GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P.
(WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok VIII. PAŹDZIERNIK — 1936 Nr. 10

ADAM BOBKOWSKI.

Sądownictwo a aktualia życia

Jest faktem niewątpliwym, że my, sądownicy, nie lubimy haseł aktualnych, a przeciwnie odnosimy się do nich z nieufnością i niechęcią. I jest to rzeczą najzupełniej zrozumiałą: latami poprzedniej pracy i przygotowania do niej przysposabiamy się do poznawania sensu i znaczenia prawnego faktów minionych, już niejako należących do historii — na podstawie zasad, z góry w kodeksie wyłożonych, a więc — stałych i od aktualii politycznych niezależnych.

W ten sposób wyrabia się w nas instynktowna poprostu odraza do haseł politycznych, które, jak wiadomo, są i muszą być nietrwałe i wciąż zmienne, jako ściśle związane z potrzebami dnia dzisiejszego; w ten sposób można twierdzić z całą stanowczością, że rozbrat pomiędzy sądownictwem a hasłami aktualnej polityki oparty jest na najtrwalszych, bo psychologicznych podstawach i tu, być może, szukać należy stałego i wiecznego źródła antagonizmu pomiędzy sądem i administracją, która z natury rzeczy jest nastawiona na rzeczy przyszłe, a nie — przeszłe, chwilowe, a nie — stałe i trwałe, na przewidywanie, a nie — na sądzenie. I tutaj następnie leży prawdopodobnie przyczyna obcości sądownictwa w stosunku do życia dzisiejszego, które cechuje niezwykła (w porównaniu do t. zw. „czasów przedwojennych") zmienność.

Jeżeli jednak nabyty przez praktykę i przez wychowanie instynkt zawodowy nakazuje nam, zupełnie zresztą słusznie, ze specjalną ostrożnością ustosunkowywać się do haseł dnia bieżącego, to znów wyrobiony również przez zawód i wychowanie krytycyzm wymaga, by do haseł tych zastosować tę samą miarę, którą stosujemy do poszczególnych tez i twierdzeń w codziennej pracy sądowej, by badając je spokojnie — odrzucić to, co jest chwilowe i przemijające, a wybrać to, co w ramach, rzecz oczywista, danego ustroju społecznego — posiada charakter stałości i trwałości.

W ten tylko sposób wytworzyć się może i powinien zdrowy stosunek do aktualności społeczno - politycznych; głębszy osąd haseł aktualnych, przeprowadzony poza jakąkolwiek konkretną sprawą, pozwoli nam utrwalić sobie sąd o słuszności i sprawiedliwości danej zasady, bądź jej szkodliwości społecznej. I dlatego przezwyciężając zrozumiałą u sądownika niechęć i odrazę do aktualnych haseł społeczno - politycznych, pozwolimy sobie zastanowić się głębiej nad jednym takim hasłem, które od pewne-

go czasu stało się naczelnym w naszej polityce polskiej, a które dotyczy stosunku do zagadnień wsi.

Przede wszystkim stwierdzić musimy znany fakt, że przeszło 70% ludności państwa polskiego stanowi trudniąca się na ogół rolnictwem ludność wiejska, wobec czego, rzecz oczywista, interesy tej właśnie ludności wiejskiej wysuwają się na plan pierwszy i siłą rzeczy zajmować powinny w dużej bardzo mierze odpowiedzialne czynniki państwowe, no i całą naszą inteligencję, jako grupę bezklasową, niezwiązaną specjalnymi interesami materialnymi z żadnym ugrupowaniem społecznym. Wziąć poza tym należy pod uwagę, że większa własność rolna, nie tyle na skutek ustawodawstwa agrarnego, ile wobec pewnych procesów socjologicznych, które obecny kryzys ekonomiczny tylko pogłębił i przyśpieszył, ulega stopniowemu kurczeniu się i zanikowi. Dzięki temu wieś polska staje się coraz bardziej chłopska, włościańska, drobnorolnicza. Ona to, dotychczas tak bardzo jeszcze zacofana i mało uspołeczniona, stać się musi coraz więcej przedmiotem specjalnej troski ze strony inteligencji polskiej.

Interesy wsi, zagadnienia, związane z rolnictwem, jako najwięcej aktualne i życiowe, muszą w całym swym całokształcie wejść w krąg zainteresowań prawnika, sądownika polskiego.

Tymczasem jeżeli wejrzeć w naszą codzienną praktykę sądową, jeżeli zagłębić się w naszą prawniczą prasę zawodową, a potem zastanowić się, czy istotnie zagadnieniom prawnym wsi i jej mieszkańców poświęcamy tyle sił, czasu i miejsca, ile by się to należało ze względu na wagę i powagę chwili, to bez wątpienia otrzymać musimy odpowiedź na ogół negatywną.

Weźmy chociażby Kolegów sędziów grodzkich, którzy przede wszystkim mają do czynienia ze sprawami wiejskimi; czyż niejeden z nich nie ma na sumieniu pewnego negligowania, jako nudnych, nieciekawych spraw w stosunkach wsi pierwszorzędnej wagi — trudnych, częstokroć skomplikowanych, spraw działowych, czyż nie grzeszy dość często zbędnym ich odraczaniem. A przecież każde opóźnienie w załatwieniu tego rodzaju sprawy to hamowanie normalnego rozwiązania kwestii bytu szeregu rodzin, to źródło nieskończonych sporów i procesów cywilnych, to przyczyna licznych, nieraz poważnych spraw karnych — od obelgi do zabójstwa nawet włącznie.

A czy przy rozpoznawaniu spraw o pobicia, lżejsze czy cięższe uszkodzenia ciała, stanowiących prawdziwą plagę wsi dzisiejszej, zastanawiają się dostatecznie Koledzy nad tym, jaki wpływ to lub inne rozstrzygnięcie wywrze na stosunki danego środowiska wiejskiego?

A czy sprawa, naprzykład, oddłużenia w rolnictwie z jej nieskończenie zawiłymi kwestiami i wątpliwościami prawnymi zajmuje należyte i pełne odzwierciadlenie na łamach fachowej prasy prawniczej? Czy zajmuje się ona w stopniu dostatecznym innymi także rolniczymi zagadnieniami prawniczymi?

Zresztą mamy jeszcze jeden dowód nikłego sprawą wsi zainteresowania. Przed kilkoma laty Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach zainicjował wydawnictwo, które stanowić miało podstawę do dyskusji w najbardziej interesującej i palącej kwestii spadkobrania włościańskiego. Było to pięciotomowe dzieło: „Zwyczaje spadkowe włościan w Polsce". Czy w sprawie tej wywiązała się wśród nas odpowiednia dyskusja, stojąca na wysokości tego poważnego zagadnienia?

Czy dostatecznie mocno i przykonywająco omówiona została zasada, że spadkobranie włościańskie jest pod względem społecznym czymś całkowicie odmiennym, niż spadkobranie w każdym innym środowisku, że kupiec, rzemieślnik, inteligent wolnego zawodu, dając dzieciom swym wykształcenie fachowe, pozostawia im jednocześnie spadek, jako jedynie dodatek, jako pomoc w pracy zawodowej, gdy włościanin przekazuje tylko — „warsztat pracy”, który jako taki wyłącznie traktowany być może?

Czy zastanawiano się jednocześnie, że w związku z tym pozostaje kwestia minimum podzielności spadku, poza którym spadek włościański, przestając być rzeczywistym warsztatem pracy, staje się właściwie społecznym absurdem, bo związuje z ziemią półproletariat wiejski, który posiada tej ziemi za dużo, by umrzeć, a za mało, by żyć?

Nie. Nie omówiono tych wszystkich zagadnień, poruszono natomiast parę, dość zresztą ważnych, zagadnień natury technicznej: co lepsze: prawo zwyczajowe, czy pisane, czy Rozporz. Prezyd. Rzeczp. z dn. 14.X. 1927 r. skasowało zwyczaje spadkowe, czy też nie, a wreszcie dopuszczono, by na ziemiach wschodnich zamiast archaicznego, a jednak do warunków gospodarki włościańskiej przystosowanego prawa zwyczajowego stosowano niemniej archaiczne, ale raczej do spadków w większych obszarach ziemskich nadające się prawo pisane.

I to było jedynym chyba wynikiem krótkotrwałego, a niegłębokiego zainteresowania się przez nasze prawnictwo, sądownictwo sprawą posiadania i spadkobrania włościańskiego.

Czas idzie, nagli. Zagadnienia prawne na tle potrzeb i postulatów wsi polskiej wysuwają się coraz bardziej na czoło aktualii naszego życia.

Nie sposób przejść nad tym do porządku dziennego.

Pragnąłbym, by tych słów kilka, stanowiąc skromną fragmentaryczną próbę zaktualizowania zapomnianej i zaniedbanej przez prawnictwo dziedziny, stało się apelem do ogółu prawników, w szczególności — sądowników, by dopuszczone zaniedbanie jak najprędzej i najskuteczniej naprawić.

JAN SALEWICZ.

K. P. C. w praktyce codziennej

Kwestia nowelizacji obowiązującego obecnie tekstu K. P. C. zdaje się wchodzić w fazę najbardziej decydującą, zmierzającą szybkimi krokami do jej zasadniczej realizacji. W tym stadium sprawy bardzo wskazane byłoby ujęcie dotychczasowych wymagań w tym względzie prawników, teoretyków jak i praktyków, w pewne dokładnie określone ramy i skupienie rozproszonych głosów dyskusji wokoło głównych, centralnych problemów zmian, pożądanych w obecnym systemie K. P. C. Pozwoli to na wyczerpujące omówienie proponowanych zmian, na szybsze zorientowanie się w dotychczasowych w tym względzie prądach i dążeniach, a co ważniejsze, pozwoli na uniknięcie zbędnego powtarzania się, zużywającego poważną ilość sił i energii dyskutujących z uszczerbkiem dla ich naprawdę twórczej i wysoce pożądanej pracy.

Rozpatrywany pod tym kątem widzenia artykuł p. Thona „Główne problemy w dyskusji nad K. P. C.“, umieszczony w Nr. 1 „Głosu Sądownictwa“ z 1936 r. zasługuje na specjalne podkreślenie, wypełnia on bowiem poważną lukę w dotychczasowej dyskusji nad wymagającymi zmiany postanowieniami K. P. C., porządkując ją i skierowując na odpowiednie to-

ry. Tym niemniej jednak nie można bez zastrzeżeń przyjąć wszystkich tez autora, wysuniętych w wyżej cytowanym artykule, jeśli chodzi o kierunek proponowanych przez niego zmian K. P. C. Niektóre z nich wydają mi się bądź to niedostatecznie uzasadnione, bądź też zbyt jednostronnie ujęte. Tymi tezami chciałbym się właśnie nieco bliżej zająć.

I. Obligatoryjna odpowiedź na pozew. Stanowisko autora, domagające się wprowadzenia obligatoryjnej odpowiedzi na pozew pod rygorem t. zw. „zaoczności", t. j. możności wydania przez sąd wyroku zaocznego pomimo stawienia się pozwanego na rozprawę, jest słuszne i argumenty jego w tej sprawie wydają się zupełnie przykonywające. Domaga się tego nie tylko ekonomia procesowa, lecz i godność i powaga wymiaru sprawiedliwości. Strona, która żąda od sądu maksimum wysiłku przy rozstrzyganiu sprawy i wydania najbardziej, w granicach możliwości ludzkich, sprawiedliwego wyroku, powinna jak najbardziej lojalnie ustosunkować się do tegoż sądu i jego wymagań. Tylko w takich warunkach sąd będzie mógł najbardziej owocnie pracować. Żądanie więc sądu w kierunku dostarczenia mu przez strony odpowiedniego materiału do rozstrzygnięcia procesu nie może być tylko „pobożnym życzeniem". Żądanie wniesienia odpowiedzi na pozew jest przecież niczym innym, jak dostarczeniem przez stronę pozwaną materiału procesowego przez przytoczenie swoich oświadczeń odnośnie do żądań przeciwnika i powołanie na ich poparcie odpowiednich dowodów. Słusznie też takie żądanie winno być opatrzone sankcją w postaci możliwości wydania przez sąd, w wypadku nieuczynienia zadość jego żądaniom, wyroku zaocznego, bez względu na to, czy pozwany stawi się na rozprawę, czy też nie. Tylko stosunek, oparty na maksimum dobrej woli zarówno ze strony sądu, jak i domagających się od niego wymiaru sprawiedliwości stron, może stworzyć odpowiednie warunki dla dobrego rozstrzygnięcia procesu. W myśl tych założeń sąd nie tylko może, lecz i musi domagać się od stron spełnienia w sposób najbardziej lojalny jego żądań, a nawet spełnienie ich odpowiednimi sankcjami zapewnić zwłaszcza w tych sprawach, w których zastosowany jest przymus adwokacki. Celem przymusu adwokackiego jest ułatwienie sądowi zebrania, przeanalizowania materiału procesowego i przepracowania go pod względem prawniczym, z punktu widzenia zastępowanej przez adwokata strony. Niewątpliwie ten sam cel spełnia poczęści i odpowiedź na pozew. Instytucje te wzajemnie się uzupełniają i rozpatrywany z tego stanowiska przymus adwokacki bez obligatoryjnej odpowiedzi na pozew chybia celu.

Aczkolwiek założenia teoretyczne, powyżej przytoczone, wymagałyby wprowadzenia, analogicznie jak w sądach okręgowych, także w sądach grodzkich obligatoryjnej odpowiedzi na pozew, jednak ze względu na warunki realne życia trzeba tego rodzaju koncepcję odrzucić. Przemawia przeciwko temu zarówno brak w znacznej ilości sądów grodzkich odpowiednio wykwalifikowanych sił prawniczych, adwokackich i obrończych, jak i niski stopień rozwoju kulturalnego i intelektualnego procesujących się w tych sądach stron, w szczególności włościan. Stan ten doprowadza do tego, że znaczna większość dotychczasowych, dobrowolnych najczęściej odpowiedzi na pozew, pisanych bądź to w biurach podań, bądź też u pokątnych doradców, nie ma nic wspólnego z istotą toczącego się procesu i bardziej utrudnia, niżeli ułatwia pracę sądowi i stronom. Sytuację ratuje dostatecznie jedynie bezpośrednie zetknięcie się i bezpośredni kontakt sądu ze stronami procesowymi i ze świadkami, co pozwala niejednokrotnie na szybkie i zadowalające załatwienie sprawy, bez zbędnego jej odraczania.

To bezpośrednie zetknięcie się stron i sądu stwarza większe możliwości zgodnego ze sprawiedliwością i przepisami prawnymi rozstrzygnięcia procesu, aniżeliby to nawet potrafił uczynić przymus adwokacki i, jak sądzę, obecny stan rzeczy jakichkolwiek zmian w tym kierunku nie wymaga. Jeśli chodziłoby jednak o ewentualną w tym względzie poprawę, to conajwyżej opatrzenie sankcją „zaoczności" fakultatywnej, na żądanie sądu tylko, odpowiedzi na pozew usunęłoby wszelkie niedomagania w tej dziedzinie. Wprowadzenia do sądów grodzkich zamiast obligatoryjnej odpowiedzi na pozew namiastki, proponowanej przez autora, w postaci przymusowego kierowania z urzędu każdej sprawy, dopuszczającej dotychczas zasadniczo fakultatywne zastosowanie do niej przepisów art. 469 — 478 K. P. C., do wstępnego postępowania upominawczego, nie uważam za wskazane i celowe. Dotychczasowa praktyka sądów grodzkich, przynajmniej w województwach wschodnich, wskazuje bardzo nikły procent spraw, kończących się wyrokiem zaocznym. Są to na ogół rzadkie wyjątki. Proponowane przez autora rozwiązanie, pomyślane, jak wskazują motywy, w celu ulżenia i ułatwienia pracy sądom, doprowadziłoby do skutku wręcz przeciwnego, nałożyłoby bowiem na sądy obowiązek dodatkowego, zbędnego przeprowadzania postępowania upominawczego, doprowadzającego z reguły w tych warunkach do skierowania sprawy na drogę postępowania zwyczajnego. Zamiast ułatwienia, byłyby tylko nowe utrudnienia i ciężary. Należy ponadto nadmienić, czego autor nie uwzględnia, że w województwach wschodnich postępowanie upominawcze nie zostało dotychczas wprowadzone w życie. Gdyby je wprowadzono obecnie w życie w tej tak rozległej, proponowanej przez autora formie, niewątpliwie spowodowałoby tylko dla nieprzyzwyczajonej do tego ludności, jakoteż i dla sądów cały szereg niepotrzebnych, nie dających żadnych realnych korzyści, komplikacyj.

Odnoszę wrażenie, że autor, wysuwając tego rodzaju projekt, brał pod uwagę jedynie stosunki, panujące na tym terenie Państwa Polskiego, na jakim sam pracuje. Świadczyłoby to o tym, że sposób reagowania ze strony społeczeństwa na pewne formy postępowania sądowego, np. postępowania zaocznego, jest jeszcze w poszczególnych dzielnicach bardzo różny. Niewątpliwie pewne dane statystyki porównawczej w tym względzie byłyby wysoce interesujące zarówno dla zamierzeń ustawodawczych, jak i w dziedzinie praktycznego układania się stosunków w zakresie wymiaru sprawiedliwości w Polsce.

II. Przymus adwokacki. Wywody autora w tej kwestii wydają mi się mało przekonywające. Niewątpliwie, teoretycznie, ani kwestia nadmiernych kosztów procesu w stosunku do wartości przedmiotu sporu przy przymusie adwokackim, ani też częstej faktycznej niemożności dla strony pokrycia kosztów adwokackich, a wskutek tego niemożności wszczęcia procesu i dochodzenia niejednokrotnie swoich praw, nie odgrywa poważniejszej roli, gdy chodzi o „zapewnienie normalnego toku postępowania, a więc ochronę interesu publicznego". Wyłania się tutaj jednak zasadnicze zagadnienie, czy normalny tok postępowania i interes publiczny jest rzeczywiście nierozerwalnie związany z przymusem adwokackim. Osobiście mam pod tym względem poważne wątpliwości. Instytucja przymusu adwokackiego, jak zresztą każdy twór ludzki, ma swoje dobre i złe strony. Na korzyść jej można by przytoczyć ułatwienie pracy sądowi w zbieraniu i segregowaniu materiału procesowego oraz wydatną pomoc stronie. Z drugiego jednak względu przymus adwokacki przyczynia się do nieproporcjo-

nalnego w stosunku do wartości przedmiotu procesu gromadzenia materiału dowodowego, a co ważniejsze unicestwia w praktyce kontakt sądu z poszukającymi sprawiedliwości stronami, która to okoliczność fatalnie odbija się na wzajemnym stosunku sądu i społeczeństwa. Proces staje się czymś oderwanym, dalekim od bezpośrednich zainteresowań i interesów stron, ster bowiem jego obejmują ludzie, dla których jest on jedną z wielu codziennie powtarzających się spraw, składających się na ich zajęcia zawodowe. O ile tego rodzaju beznamiętne patrzenie na te sprawy jest zrozumiałe i bardzo wskazane, jeśli chodzi o sąd mający spór rozstrzygnąć, nie jest to zupełnie pożądane w odniesieniu do stron. Nie da się zaprzeczyć, że, jeśli chodzi o faktyczną część procesu, to bezpośrednie wyjaśnienia stron, chociażby namiętnie do sporu się ustosunkowujących, a może właśnie dlatego, bo bliższych prawdy, bardziej ułatwiają rozstrzygnięcie i czynią je bardzo zbliżonym do żywej sprawiedliwości, niżeli na zimno obmyślane i ściśle odważone wywody pełnomocników procesowych. Już ten wzgląd przemawiałby dostatecznie za tym, ażeby dalej nie rozszerzać przymusu adwokackiego, a zwłaszcza na sądy grodzkie. Nasuwa się tu ponadto jeszcze i inna kwestia. Przymus adwokacki w sądach grodzkich uniemożliwiłby w dość dużej ilości wypadków dochodzenie swoich praw tym, którzy najbardziej ochrony prawnej potrzebują, t. j. najbiedniejszym. Zaangażowanie bowiem adwokata wymaga natychmiastowego i to z góry wyłożenia pewnych, stosunkowo dość dużych kosztów, związanych z honorarium adwokackim. Wprawdzie w razie wygranej strona przegrywająca zwróci koszty zastępstwa adwokackiego, lecz proces może się przeciągnąć, zwłaszcza, jeżeli sprawa przechodzi przez więcej instancyj sądowych, a tymczasem trzeba już z góry ponieść te koszty. Nie zawsze zaś nawet dość dobrze sytuowana strona może sobie na to pozwolić. Wypadnie więc albo z procesu zrezygnować, albo też prosić o wyznaczenie adwokata z urzędu. Stąd wzrosłaby niepomiernie ilość spraw, prowadzonych na prawie ubogich, co absolutnie nie leży ani w interesie Skarbu Państwa, ani też samych adwokatów. Przy przyznawaniu w tych wypadkach prawa ubogich sąd musiałby brać pod uwagę nie tylko możność pokrycia przez stronę kosztów sądowych, lecz również o wiele większych kosztów zastępstwa adwokackiego. Nie można również pominąć faktu, że nie we wszystkich siedzibach sądów grodzkich istnieje odpowiednia ilość adwokatów. Ponieważ kwestia ta była już wyczerpująco omówiona na łamach „Głosu Sądownictwa" w związku z dyskusją na temat wprowadzenia przymusu adwokackiego w sądach grodzkich, bliżej się tą sprawą obecnie zajmować nie będę.

W kwestii przymusu adwokackiego w sądach w ogóle wysunąłbym ze swej strony inne rozwiązanie Przymus adwokacki winien by istnieć tylko w sądach II i III instancji bez względu na to, czy drugą instancją jest sąd okręgowy czy też apelacyjny. Tam dopiero sprawa się komplikuje i wymaga fachowych wiadomości prawniczych, a to zarówno, jeśli chodzi o ustalenie pod względem faktycznym, jak i prawnym. W sądzie odwoławczym sprawa odcina się niejako od tętniącego życiem procesu przed sądem pierwszej instancji, zrywa się bezpośredni kontakt zarówno ze stronami jak i materiałem dowodowym, zwłaszcza tym najczęstszym w postaci świadków i przechodzi w dziedzinę, że tak powiem, „papierową". Z samego swego założenia sądy odwoławcze spełniają funkcje kontrolne w stosunku do sądów pierwszej instancji. Przy kontroli pożądana jest większa ilość inaczej podchodzących do sprawy fachowo przygotowanych kon-

trolerów. Jako jeden z nich, adwokat może tam wybitnie przysłużyć się zarówno stronie, jak i wymiarowi sprawiedliwości. Natomiast w pierwszej instancji o wiele prędzej można dojść do celu, jeśli ma się pod ręką bezpośrednie wyjaśnienia stron, które można odrazu skonfrontować ze sobą i danymi przewodu sądowego. Obecność więc adwokata w I instancji nie jest konieczna i przymus adwokacki w tej części należałoby, moim zdaniem, uchylić. Jeśli stanąć na stanowisku, że sprawy w sądzie okręgowym są z natury rzeczy bardziej skomplikowane, niż w sądzie grodzkim, gdzie przymus adwokacki nie obowiązuje, to trzeba mieć również na względzie, że w sądzie okręgowym są sędziowie zdolniejsi, starsi i bardziej doświadczeni, te więc ich właściwości równoważą w zupełności ich ciężkie zadania na skutek rozstrzygania spraw bardziej skomplikowanych.

III. Ferie sądowe. Przyznając autorowi w zasadzie słuszność, iż ferie sądowe są wskazane i konieczne, nie mogę zgodzić się na jego postulat umieszczania przepisów normujących tę kwestię w K. P. C. Ferie sądowe są sprawą, związaną ściśle z całością działalności sądów, jako urzędów, i winny znaleźć swoje unormowanie w regulaminie ogólnym urzędowania sądów, wydawanym przez Ministra Sprawiedliwości, jako czynnik regulujący to urzędowanie. Przepisy K. P. C. normują tylko postępowanie sądów w pewnej szczególnej dziedzinie ich działalności i nie mogą zawierać takich ogólnych przepisów. Równie dobrze przecież można by się domagać umieszczenia przepisów o feriach w K. P. K., czy też innych normach prawnych, regulujących postępowanie sądowe. Łatwo zrozumieć, że prowadziłoby to do zbędnego powtarzania się tych samych przepisów, co z punktu widzenia techniki ustawodawczej jest nie do przyjęcia. Słusznie więc przepisy o feriach sądowych przez ostatnią nowelę do K. P. C. zostały skreślone bez szkody zresztą dla wymiaru sprawiedliwości.

IV. Art. 393 § 2 K. P. C. Proponowane przez autora skreślenie art. 393 § 2 K. P. C. nie może być przyjęte bez zastrzeżeń, aczkolwiek tezę swą w tym względzie poparł autor nad wyraz wnikliwą i subtelną argumentacją. Autor nie uwzględnia okoliczności, że art. 393 K. P. C. jako całość jest ściśle związany z art. 350 K. P. C., ma to zaś zasadnicze znaczenie. W myśl art. 393 § I K. P. C. skarga apelacyjna służy stronie w terminie dwutygodniowym od doręczenia skarżącemu wyroku z *uzasadnieniem.* Artykuł zaś 350 K. P. C. wprowadza jako zasadę sporządzanie przez sąd wyroku z uzasadnieniem tylko wtedy, jeżeli strona tego zażądała przed upływem tygodnia od ogłoszenia sentencji. Jeśli więc strona nie zażąda sporządzenia uzasadnienia w terminie tygodniowym od ogłoszenia sentencji, nie będzie mogła wnieść apelacji, gdyż nie będzie doręczenia skarżącemu wyroku z uzasadnieniem (art. 393 § I K. P. C.), a co za tym idzie, nie będzie momentu, od którego mógłby być liczony termin apelacyjny, a więc nie może mieć miejsca i apelacja. W tych warunkach zasada wyrażona w art. 393 § 2 K. P. C. nie jest czymś nowym, lecz tylko jasno wypowiada to, co wynika w drodze interpretacji z art. 393 § I w zestawieniu z art. 350 K. P. C. Proponowane przez autora skreślenie art. 393 § 2 K. P. C. przyczyniłoby się w tych warunkach jedynie do stworzenia całego szeregu nowych trudności interpretacyjnych, nie dając zupełnie tego wyniku, o który autorowi chodzi, a mianowicie uniezależnienia apelacji od żądania sporządzenia przez sąd wyroku z uzasadnieniem. Godząc się w zupełności z autorem, że takie uzależnianie wniesienia apelacji od żądania sporządzenia uzasadnienia wyroku nie da się pogodzić ani z pojęciem sprawiedliwości, ani też z logiką prawidłowo pomyślanego

procesu cywilnego, uważam, że samo mechaniczne skreślenie art. 393 § 2 K. P. C. nie doprowadzi do pożądanego wyniku. Trzeba sięgnąć głębiej, a mianowicie do § I art. 393 K. P. C. Ze swej strony proponowałbym zmianę tego paragrafu i nadanie mu brzmienia następującego: *„Od wyroku sądu okręgowego służy skarga do sądu apelacyjnego w terminie tygodniowym od ogłoszenia sentencji wyroku, a jeśli strona zażądała sporządzenia uzasadnienia, od doręczenia skarżącemu wyroku z uzasadnieniem.* Oczywiście § 2 art. 393 K. P. C. uległby skreśleniu. W ten sposób byłyby w pełni zagwarantowane korzyści art. 350 K. P. C., uwalniające sąd od zbędnego obowiązku uzasadniania wszystkich wyroków, co stanowiło przecie główny motyw wprowadzenia tego artykułu, a zarazem nie zmuszałoby strony do żądania od sądu sporządzania uzasadnienia wyroku i oczekiwania na nie, skoro strona dobrowolnie z tego rezygnuje. Oczywiście, że nawet w wypadku wniesienia przez stronę apelacji bez uprzedniego żądania uzasadnienia wyroku, sąd miałby obowiązek takie uzasadnienie sporządzić, jednak bez doręczania go którejkolwiek ze stron. Uzasadnienie ma duże znaczenie dla sądu odwoławczego, daje mu bowiem możność skontrolowania prawidłowości rozumowania sądu „a quo". Sprawa ta jednak, jako dotycząca już wewnętrznego toku urzędowania sądów, winna raczej znaleźć swoje rozwiązanie nie w K. P. C., lecz w regulaminie wewnętrznego urzędowania sądów.

Przed przejściem do następnej kwestii, poruszonej przez p. Thona, należy nadmienić, że skrócenie terminu apelacyjnego do jednego tygodnia jest konieczne, utrzymanie bowiem tego terminu w dotychczasowej dwutygodniowej wysokości prowadziłoby do całego szeregu komplikacyj przy określaniu chwili, kiedy wyrok staje się prawomocny, skoro, pomimo upływu terminu do zgłoszenia żądania uzasadnienia wyroku, strona mogłaby wnieść apelację w terminie późniejszym. Ponadto, jak wskazuje praktyka, termin tygodniowy jest zupełnie wystarczający dla sporządzenia apelacji. Gdyby w poszczególnych wypadkach stronie ten termin nie wystarczał, ma ona pełną możność przedłużenia go przez zgłoszenie żądania uzasadnienia wyroku. Niezależnie od tego skrócenie terminu apelacyjnego przyczyniłoby się do przyśpieszenia biegu procesu, co ma duże znaczenie dla wymiaru sprawiedliwości.

V. Ograniczenie dopuszczalności kasacji z art. 425 § I K. P. C. Zupełnie słuszne jest twierdzenie autora, że wyłączenie spod kontroli kasacyjnej dużej ilości spraw, bo spraw o wartości przedmiotu zaskarżenia, nie przenoszącej 500 zł., może mieć w przyszłości bardzo ujemne skutki dla wymiaru sprawiedliwości, zwłaszcza jeśli się zważy, że żyjemy w okresie wzmożonej kodyfikacji życia prawnego w naszym Państwie i że bardzo potrzebna jest instancja, która by usuwała rozbieżności w orzecznictwie, wzmagające się szczególniej w okresie wchodzenia w życie całego szeregu kompleksów prawnych, jak procedury cywilnej, kodeksu zobowiązań i innych. Instancją taką może być tylko Sąd Najwyższy, dlatego też jak najrychlej należałoby usunąć ograniczenie kasacji z art. 425 § I K. P. C., utrzymując je tylko, jak to proponuje p. Thon, do spraw z art. 418 p. 3 K. P. C., w których rolę sądu kasacyjnego spełnia sąd okręgowy. Ponadto należy stwierdzić, że tych ostatnich spraw jest stosunkowo tak mało, że większego znaczenia w całokształcie orzecznictwa sądowego mieć nie mogą. Nie ulega wątpliwości, że wyłączenie spod kasacji spraw o wartości do 500 zł. zostało spowodowane względami oszczędnościowymi, a mianowicie niemożnością zwiększenia etatów w Sądzie Naj-

wyższym. Sądzę, że znalazłaby się na to rada i to bez naruszenia podstaw budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości i w jego obecnych okrojonych ramach. Należałoby tylko skreślić w tym celu art. XLV § 4 i XLV Przepisów wprowadzających K. P. C., a ustanowić na to miejsce przepis o jednoosobowym rozpoznawaniu spraw do wysokości pięćdziesięciu tysięcy złotych, a to zarówno w I. jak i II. instancji. Wtedy duża ilość spraw, rozpoznawanych dotychczas w komplecie trzech sędziów, przeszłaby pod orzecznictwo sędziego jednostkowego, co pozwoliłoby na nieobsadzanie pewnej ilości etatów sędziowskich w sądach okręgowych. Zaoszczędzone w ten sposób fundusze można by obrócić na zwiększenie etatów sędziowskich w Sądzie Najwyższym, względnie na przydzielenie pewnej ilości sędziów z sądów apelacyjnych do Sądu Najwyższego. W taki sposób, nie naruszając równowagi budżetowej, można by było zapewnić kontrolę kasacyjną we wszystkich sprawach, a co ważniejsze, usunąć tak niebezpieczną rozbieżność w orzecznictwie sądowym.

VI. Sposoby zapewnienia jednolitości judykatury. Sprawa ta jest istotnie jednym z najważniejszych zagadnień, jakie ma do rozwiązania polski wymiar sprawiedliwości w dobie obecnej. Dawano temu wyraz niejednokrotnie na łamach „Głosu Sądownictwa“ i ja sam już dwukrotnie zabierałem w tej sprawie głos („Gł. Sąd.” Nr. 6/35 i 2/36.). Nie chcąc powtarzać wysuniętych już przeze mnie tez w tej sprawie, ograniczę się tylko do uwag, jakie nasunęły mi projekty p. Thona. Przyznanie wykładni prawa, ogłoszonej przez Sąd Najwyższy, formalnej mocy wiążącej sądy niższe, wydaje mi się wysoce ryzykowne. Gdyby nawet pominąć niebezpieczeństwo hamowania twórczości prawniczej sędziów sądów niższych, co, jak poniżej postaram się wykazać, nie jest rzeczą drobną, wyłaniają się dwie kwestie, które skłaniają do odrzucenia tezy autora. Nadawanie mocy wiążącej wykładni prawa, ogłoszonej przez Sąd Najwyższy, byłoby nadaniem Sądowi Najwyższemu wprost władzy ustawodawczej, a nawet czegoś więcej, bo mocy korygującej i zmieniającej ustawy i dekrety, wydane przez powołane do tego władze państwowe. Mielibyśmy wtedy dwie władze ustawodawcze w Państwie, z których Sądowi Najwyższemu należałoby przyznać wyższość, bo przecież z natury rzeczy sądy liczyłyby się raczej z wykładnią Sądu Najwyższego, nawet sprzeczną z ustawą, niżeli z postanowieniami samej ustawy. że takie orzeczenia Sądu Najwyższego są możliwe, dowodzi tego fakt niejednokrotnej zmiany przez Sąd Najwyższy swoich poprzednich orzeczeń, oczywiście jako sprzecznych z obowiązującym ustawodawstwem. Jeśli tak się dzieje dzisiaj, niewątpliwie miałoby to jeszcze częściej miejsce w wypadku przyznania orzeczeniom Sądu Najwyższego ogólnej mocy wiążącej. Nie należy zapominać, iż jeśli przepis ustawy ma na celu ogólne unormowanie danej kwestii, to orzeczenie Sądu Najwyższego odnosi się do konkretnego wypadku i tylko okoliczności tego wypadku ma na względzie. Ma to zasadnicze znaczenie, jeśli chodzi o dostosowanie danego orzeczenia do innych wypadków, o innych okolicznościach. I jak nie ma dwóch ludzi o zupełnie analogicznych cechach zarówno zewnętrznych jak i wewnętrznych, tak samo nie ma dwóch spraw o ściśle analogicznych okolicznościach. Zawsze, choćby drobne szczegóły, są jednak inne. Z tym łączy się kwestia dużej doniosłości. Z konieczności nasunęłaby się sprawa interpretacji orzeczeń Sądu Najwyższego i w konsekwencji, zamiast twórczości interpretacyjnej i komentatorskiej ustaw, mielibyśmy twórczość komentatorską orzeczeń Sądu Najwyższego, mających moc wiążącą ustaw. Taki stan rzeczy nie tylko

nie doprowadziłby do ujednostajnienia orzecznictwa, jak tego chce autor, lecz wywołałby chaos, który byłby poderwaniem zasady praworządności w państwie. Nie należy zapominać również, że każda nowa ustawa, wchodząca w życie, powoduje na wstępie szereg rozbieżności i trudności w jej stosowaniu. Jest to jednak objaw przejściowy i pod tym kątem widzenia nie można tworzyć instytucyj stałych i mogących poderwać istniejący stan prawny.

Niezależnie od tego należy pamiętać o tym, że z roku na rok coraz więcej sędziów, wychowanych już na ustawodawstwie tylko polskim, wchodzi w szeregi sądownictwa, zajmując stanowiska i w wyższych instancjach sądowych, nie można więc krępować ich zdolności twórczych w orzecznictwie, byłoby to bowiem zabójcze dla tak pożądanego rozwoju myśli prawniczej polskiej. Z powyższych względów nie można się też zgodzić z tezą autora, proponującą powierzenie Komisji Kodyfikacyjnej lub Ministerstwu Sprawiedliwości wydawania wiążących sądy opinij prawnych w sprawach orzecznictwa sądowego. Takie uzależnianie wyrokowania od czynników, stojących poza sądem, byłoby wprost zaprzeczeniem zasady niezależności orzecznictwą sądowego, będącej podwaliną praworządności, zagwarantowanej w Konstytucji z dnia 23 kwietnia 1935 r. (art. 64 „Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli"). Jeśli chodzi natomiast o stałe wizytacje sądów przez delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości, to w zasadzie zgadzam się w zupełności z autorem i w wymienionych powyżej moich artykułach ogłaszanych na łamach „Głosu Sądownictwa" proponowałem utworzenie w Ministerstwie Sprawiedliwości stałego „Wydziału Lustratorów", złożonego z sędziów.

VII. Przepisy o opłatach sądowych w postępowaniu kasacyjnym. Postulatu autora, żądającego skreślenia przy kasacji wpisu stosunkowego i kaucji kasacyjnej, nie można uznać za zupełnie słuszny. Te same powody, które przemawiają za wpisem stosunkowym w instancjach niższych, mają zastosowanie również i w instancji kasacyjnej, bo i w tym postępowaniu strona, jak i w innych, zmierza do uzyskania prawidłowego, należytego wyroku, a że taki wyrok ma być wydany przez sąd odwoławczy, po ewentualnym zniesieniu pierwszego wyroku tegoż sądu przez instancję kasacyjną, to jest to już kwestia dalsza, nie mająca istotnego znaczenia dla strony, skoro sąd odwoławczy jest związany opinią prawną sądu kasacyjnego. Kaucja kasacyjna ma natomiast na celu ukrócenie pieniactwa stron i odciążenie Sądu Najwyższego, co jest zupełnie zrozumiałe, jeśli się weźmie pod uwagę, że skarga kasacyjna musi być wniesiona przez adwokata, który powinien i musi zwrócić stronie uwagę na bezzasadność i bezcelowość wnoszenia kasacji. Skoro jednak strona pomimo tego wnosi kasację, powinna ponieść konsekwencję swego pieniactwa, czy lekkomyślności, w postaci przepadku kaucji, gdy kasacja okaże się nieuzasadniona. Należy zaznaczyć, że przy bardzo liberalnym stanowisku naszego Sądu Najwyższego w traktowaniu zarzutów kasacyjnych, o jakimkolwiek pokrzywdzeniu strony w razie przepadku kasacji mowy być nie może. W tych warunkach obniżenie kaucji kasacyjnej może udaremnić sam cel kaucji, dlatego też zmiany w tym kierunku nie mogą być uznane za pożądane. Uzasadniona natomiast jest teza autora, żądająca zwolnienia od kaucji kasacyjnej strony w przypadkach, gdy wyrok I instancji został w II instancji częściowo choćby zmieniony lub uchylony, rozbieżność orzeczeń sądowych wskazuje bowiem na to, że sprawa nie jest

rzeczywiście taka prosta, możliwość omyłki sądowej bardziej prawdopodobna, żądanie zaś rozpatrzenia sprawy przez sąd III instancji zupełnie usprawiedliwione, skoro bowiem mylą się sądy, tym więcej może mylić się strona. Skoro zaś odpada uzasadnienie dla kaucji w ogóle, nie ma racji, ażeby kaucja kasacyjna, jako taka, miała w tych przypadkach zastosowanie.

VIII. Czy celowe jest ograniczenie dopuszczalności spółuczestnictwa w sporze. Autor p. Thon domaga się skreślenia ostatniego ustępu art. 69 p. 2 K. P. C., wychodząc z założenia, że ograniczenie tego rodzaju spółuczestnictwa w sporze jest niczym nie uzasadnione. Istotnie trudno zrozumieć dlaczego sąd grodzki może rozpoznawać na tym samym posiedzeniu oddzielnie roszczenia spółuczestników sporu w zakresie swej właściwości bez ograniczenia, natomiast nie wolno mu tego czynić, gdy te sprawy ze względu na ekonomię procesu zostaną złączone w jednym pozwie, przy zachowaniu zresztą wszystkich innych warunków spółuczestnictwa w sporze. Tkwi tu jakaś anomalia nie tylko praktyczna, lecz i logiczna. Widocznie i ustawodawca jest tego zdania, skoro, jak to słusznie autor podnosi, w prawie o sądach pracy z dnia 24.X.1934 r. (Dz. U. poz. 854.) ograniczenia takiego nie wprowadza. Przepis więc ustępu ostatniego art. 69 p. 2 K. P. C. winien być możliwie najrychlej ze względu na interes wymiaru sprawiedliwości, jak również procesujących się stron, zniesiony.

IX. Obranie miejsca zamieszkania dla doręczeń. Artykuły 145 i 432 K. P. C. są klasycznym przykładem, jak pewne przepisy, aczkolwiek już dawno usunięte poza nawias życia, mają jednak nadal prawo obywatelstwa nawet w najnowszych kodyfikacjach prawnych, utrudniając tylko swym istnieniem pracę zarówno organom wymiaru sprawiedliwości, jak i poszukującemu tej sprawiedliwości społeczeństwu. Cui bono istnieje ten przepis, skoro, poczynając od sądów okręgowych, istnieje przymus adwokacki, a doręczanie pism sądowych przez pocztę adwokatom w ich siedzibach zarówno w miejscu siedziby sądów, jak i poza nią jest równie łatwe. Nie można tego pojąć tym więcej, że z chwilą wprowadzenia przez Ministra Sprawiedliwości doręczania pism sądowych z reguły za pośrednictwem poczty, ostatni cień argumentu, przemawiającego za utrzymaniem tych przepisów, zniknął raz na zawsze. Najdziwniejsze jest to, że tam, gdzie doręczanie poza siedzibą sądu jest rzeczywiście utrudnione, t. j. w sądach grodzkich, trzeba bowiem przeważnie doręczać pisma po wsiach, tego rodzaju obowiązku obrania miejsca dla doręczeń nie ma. Względy ekonomii procesowej oraz konieczność raczej ułatwienia pracy sądom, a nie jej utrudniania domagają się najrychlejszego skreślenia tych przepisów.

X. Właściwość rzeczowa sądów grodzkich. Argumenty autora w tej kwestii, zmierzające do wykazania, że przepisy o właściwości rzeczowej sądów grodzkich nie wytrzymały próby życia i wymagają zmiany, są zupełnie nieprzekonywające. Pewne objawy, moim zdaniem, wskazywałyby raczej na coś wręcz przeciwnego, a mianowicie na wzrost zaufania do sądów grodzkich, czego wymownym dowodem był fakt zniesienia na wniosek Prokuratorii Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej ograniczeń, wyłączających spod orzecznictwa sądów grodzkich sprawy, w których występuje Skarb Państwa. Również tak często spotykany w sądach grodzkich fakt specjalnego obniżenia wartości przedmiotu sporu, ażeby poddać go pod właściwość sądu grodzkiego, przemawiałby raczej przeciwko twierdzeniom autora. Charakterystyczna jest przy tym okoliczność, że

dzieje się to w sprawach bardzo ważnych dla stron, bo w sprawach o prawa na nieruchomościach, gdzie względy oszczędnościowe, sprowadzające się do kwestii paru złotych, nie mogą odegrać i nie odgrywają poważniejszej roli. Zresztą, o ile nawet dałyby się te względy zrozumieć po stronie powoda, o tyle są one nie do pomyślenia po stronie pozwanego, który przecież na razie żadnych kosztów sądowych nie wykłada. A przecież z reguły pozwani nie podnoszą kwestii niewłaściwości rzeczowej sądu grodzkiego do rozpoznawania tych sporów. Wskazuje to, moim zdaniem, na to, że sądy grodzkie pomimo tak szeroko zakreślonej właściwości rzeczowej dobrze wywiązują się ze swoich zadań i zdobyły sobie zaufanie szerokich sfer społeczeństwa. Uważam, że w tych warunkach żądanie autora ograniczenia właściwości rzeczowej sądów grodzkich, jako niczym nie uzasadnione, jest nie do przyjęcia. Z dalszych rozważań p. Thona, aczkolwiek nie łączących się bezpośrednio z zagadnieniami K. P. C., chciałbym jeszcze poświęcić parę uwag jednej kwestii, a mianowicie, nierównomiernej ilości sędziów w poszczególnych byłych dzielnicach zaborczych. Jest to zagadnienie związane ściśle z systemem pracy sądów, tak niestety różnej w poszczególnych województwach. Specjalnie silnie występują te różnice między sądami województw centralnych i wschodnich z jednej, a województw południowych z drugiej strony. Dla przykładu można by przytoczyć, że przeciętna sprawa cywilna, która w województwach centralnych i wschodnich, t. j. w b. zaborze rosyjskim, kończy się na pierwszym posiedzeniu sądowym, rozpoznana zarówno pod względem formalnym jak i merytorycznym, w województwach południowych przechodzi przez conajmniej dwa, a częściej i więcej posiedzeń, będąc kilkakrotnie odraczaną. Dzieje się to na skutek rozpoznawania przez sąd na oddzielnych rozprawach zarzutów formalnych, przeprowadzania dowodów i t. p. Z reguły nie wzywa się tam świadków na pierwszą rozprawę, zupełnie przeciwnie jak w województwach centralnych i wschodnich. W takich warunkach samo mechaniczne wyrównanie stosunkowe ilości sędziów w poszczególnych sądach na terenie całego Państwa, nie tylko nie da pożądanych wyników, ale może spowodować chaos tylko i jeszcze większą nierównomierność w podziale pracy. Trzeba najpierw i to możliwie najrychlej ujednostajnić system pracy sądów na terenie całego Państwa, a dopiero wtedy będzie można z pożytkiem dla całości wymiaru sprawiedliwości przeprowadzić równy rozkład pracy pomiędzy jego organami.

Po omówieniu problemów K. P. C., wysuniętych przez autora, chciałbym poruszyć parę zagadnień dodatkowych, które wymagałyby, moim zdaniem, szczegółowego przedyskutowania.

XI. Dwutygodniowy termin z art. 397 K. P. C. Termin dwutygodniowy, wprowadzony art. 397 § 1 K. P. C., a zmuszający sąd I instancji do dwutygodniowego wyczekiwania na odpowiedź na skargę apelacyjną lub założenia skargi apelacyjnej wzajemnej przeciwnika strony, wnoszącej apelację, nie może być uznany za szczęśliwie pomyślany. W praktyce prowadzi to tylko do zbędnego przewlekania czasu trwania procesu, nie dając wzamian żadnych korzyści, ani sądowi, ani stronie. Jest rzeczą jasną, że strona musi mieć możność wypowiedzenia się co do apelacji przeciwnika, możliwie jeszcze przed rozprawą w drugiej instancji, daje to bowiem gwarancję, że materiał procesowy będzie wszechstronnie przemyślany i rozważony, a wyrok drugiej instancji nie będzie wypadkowym wynikiem faktów i zdarzeń, które miały miejsce na rozprawie w tej instancji. Nie może się to jednak dziać ze szkodą dla całości i szybkości

procesu. O wiele lepsze rozwiązanie tej kwestii zawierała rosyjska U. P. C., według której sąd I instancji, doręczając odpis apelacji stronie przeciwnej, przedstawiał bezzwłocznie akta sprawy wraz z apelacją sądowi odwoławczemu, strona zaś, która zamierzała wnieść odpowiedź na apelację, wnosiła ją bezpośrednio do sądu odwoławczego. Między wpłynięciem apelacji do sądu odwoławczego, a wyznaczeniem jej na rozprawę pozostaje tyle czasu, że strona przeciwna zawsze będzie miała dla siebie dostateczny okres do wniesienia przed rozprawą odpowiedzi na apelację, względnie apelacji wzajemnej. Nie traci się wtedy dwutygodniowego okresu na zbędne czekanie na ewentualną odpowiedź na apelację. Ponadto należy zważyć, że okres ten niejednokrotnie w dwójnasób albo i więcej zwiększa się, jeśli doręczenie ze względów komunikacyjnych, szczególnie na wsi, napotyka na większe trudności, albo też, gdy następnie strona przeciwna wnosi odpowiedź na apelację, czy apelację wzajemną bez opłat. Wymiar sprawiedliwości podwójnie zyskuje na wartości, o ile jest szybki. Ma to wielkie znaczenie zarówno dla stron, jak i ze względów wychowawczych, jeśli chodzi o wpływ jego na społeczeństwo. Należy więc unikać wszystkiego, co ten wymiar sprawiedliwości opóźnia względnie wstrzymuje choćby na okres parotygodniowy, tym bardziej, że kwestia paru tygodni może mieć decydujące znaczenie dla strony, a czasem nawet udaremnia cel procesu. Z powyższych względów pożądana jest możliwie najrychlej zmiana art. 397 § 1 K. P. C. w kierunku usunięcia przewidzianego tam dwutygodniowego terminu oczekiwania przez sąd I instancji na odpowiedź na apelację, względnie apelację wzajemną.

XII. Uzasadnianie wyroków przez sąd odwoławczy. Podobnie jak sąd I instancji tak i sąd odwoławczy w myśl art. 417 w związku z art. 350 K. P. C. sporządza uzasadnienie wyroku tylko wtedy, gdy strona tego zażądała przed upływem tygodnia od ogłoszenia sentencji. Uznając całkowitą słuszność takiego postanowienia, ze swej strony proponowałbym pewne jego uzupełnienie przez wprowadzenie przepisu, nakazującego sądowi odwoławczemu sporządzanie uzasadnienia wyroku również i z urzędu w tych wypadkach, gdy zmienia całkowicie lub częściowo orzeczenie sądu I instancji. Miałoby to duże znaczenie pouczające dla sądu I instancji, który by wiedział w czym tkwił jego błąd i czego na przyszłość winien unikać. Przyczyniłoby się to w dużej mierze do wyrobienia młodych sił sędziowskich w dziedzinie znajomości, jak i stosowania prawa, zarówno materialnego, jak i procesowego. Dotychczasowy stan rzeczy, gdy nie wiadomo, czy wyrok został uchylony, względnie zmieniony, z powodu błędnej , prawnej czy też faktycznej oceny przewodu sądowego przez sąd I instancji, nie przyczynia się w niczym do udoskonalenia orzecznictwa sądu „a quo”. Nie da się wszakże zaprzeczyć, że wpływ sądów wyższych, jako składających się z sędziów bardziej fachowych i bardziej doświadczonych, jest na wyrobienie prawne sądów niższych, przez korygowanie orzeczeń tych ostatnich bardzo pożądany i może mieć duże znaczenie dla ujednostajnienia orzecznictwa i pogłębienia wiedzy prawniczej. Niewątpliwie obowiązek uzasadnienia wyroków przez sąd odwoławczy spowoduje zwiększenie ilości pracy dla i tak już nią przeciążonych sędziów tych sądów, lecz płynące stąd korzyści dla wymiaru sprawiedliwości opłacą w zupełności ten wysiłek. To, co powiedziano wyżej, ma również odpowiednie zastosowanie i do postanowień.

XIII. Opłaty w postępowaniu zaocznym. W myśl art. 13 Przepisów o koszt. sąd. sąd nie podejmie żadnej czynności na skutek pisma, od

którego nie została uiszczona należna opłata sądowa. Tego rodzaju rygorystyczne stanowisko, nie uznające żadnych wyjątków, nie znajduje usprawiedliwienia szczególnie tam, gdzie staje w sprzeczności wprost z najelementarniejszymi zasadami sprawiedliwości i słuszności. Występuje to zaś jaskrawo w postępowaniu zaocznym, gdy pozwany, nie stawiając się na rozprawę, nadsyła w przeddzień lub w dniu rozprawy pismo z wyjaśnieniem, jednakże bez uiszczenia należnej opłaty sądowej. I wtedy zaczyna się prawdziwie trudna sytuacja sądu, który wbrew postanowieniom art. 360 § 2 K. P. C. nie może brać pod uwagę wniosków i oświadczeń strony nie stawającej, chociażby nawet zawierały one dane, obalające w zupełności roszczenia powoda, a to wobec nieuiszczenia należnej opłaty sądowej. Sytuacja taka doporowadza czasami do zupełnej negacji pojęcia sprawiedliwości i do gwałcenia wprost sumienia sędziowskiego, gdy pomimo przytoczenia przez stronę nie stawającą wyjaśnień, obalających całkowicie roszczenia powoda, jednak wobec nieopłacenia zawierającego te wyjaśnienia pisma, sąd zmuszony jest wbrew swemu przekonaniu wydać na wniosek powoda wyrok zaoczny przeciwko pozwanemu, zgodny z żądaniem powoda ze względu na kategoryczny przepis art. 359 § 2 K. P. C., nakazujący przyjęcie za prawdziwe oświadczeń faktycznych powoda. Dowodów bowiem przytoczonych przez pozwanego i znajdujących się w aktach, a sprzecznych z oświadczeniami faktycznymi powoda, sąd nie może ze względu na rygorystyczny przepis art. 13 Przep. o koszt. sądow. wziąć pod uwagę. Wyjściem z tej przykrej dla sądu wyrokującego sytuacji byłaby zmiana cytowanego wyżej art. 13 Przep. o koszt. sądow. w kierunku wprowadzenia możliwości wzięcia przez sąd pod uwagę w nagłych wypadkach nawet pisma, od którego nie została uiszczona należna opłata sądowa, z tym, że należna opłata byłaby następnie ściągnięta przez sąd z urzędu od wnoszącego pismo. Takie rozwiązanie sprawy nie spowoduje żadnej szkody dla Skarbu Państwa, będą tu bowiem występowały z reguły tak drobne kwoty, że w każdym wypadku będą one mogły być ściągnięte bez żadnych trudności.

XIV. Odrzucenie przez sąd grodzki apelacji, nie odpowiadającej wymogom art. 418 p. 3 K. P. C. Zgodnie z art. 418 p. 3 K. P. C. w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa stu złotych, apelacja dopuszczalna jest tylko z przyczyn nieważności. Brak jednak przepisu, ustalającego, czy sąd I instancji, czy też sąd odwoławczy ma orzekać, czy apelacja zawiera istotnie wymienienie jednej z przyczyn nieważności, a zatem, czy jest ona faktycznie dopuszczalna. Dotychczasowa praktyka sądowa poszła w tym kierunku, że sąd pierwszej instancji nadawał normalny bieg apelacji w każdym wypadku, a dopiero sąd odwoławczy, skonstatowawszy, że apelacja nie odpowiada art. 418 p. 3 K. P. C., odrzucał ją, jako niedopuszczalną. Tego rodzaju praktyka udaremnia w swej istocie cel przepisu art. 418 p. 3 K. P. C., którym jest chęć odciążenia sądów odwoławczych przez wyłączenie apelacji w sprawach drobiazgowych, t. j. do kwoty stu złotych. Skoro bowiem sąd odwoławczy już zajął się apelacją, to tym samym odpada główny motyw powyżej przytoczonego przepisu, ograniczenie bowiem czynności sądu odwoławczego, choćby tylko do badania apelacji pod kątem nieważności wyroku sądu I instancji, nie uwalnia sądu odwoławczego od takiej ilości pracy, ażeby to mogło uzasadnić istnienie art. 418 p. 3 K. P. C. Jeśli korzyść z tego artykułu ma być istotna, należy uzupełnić art. 396 § 1 K. P. C. przez wprowadzenie postanowienia, dającego sądowi grodzkiemu uprawnienie zwrócenia apelacji w sprawach, przewidzianych art. 418 p. 3 K. P. C., o ile takowa nie odpowia-

da wymogom tegoż artykułu, narówni ze skargą apelacyjną, wniesioną po terminie. Uprawnienie strony do wniesienia zażalenia na postanowienie sądu grodzkiego w przedmiocie zwrócenia stronie wniesionej przez nią apelacji, będzie dostateczną rękojmią zagwarantowania służących stronom praw procesowych. A tylko harmonijne połączenie uznanych praw obu procesujących się stron i wymiaru sprawiedliwości pozwoli temu ostatniemu na spełnienie wyznaczonych mu przez Konstytucję zadań „strzeżenia ładu i kształtowania poczucia prawnego społeczeństwa".

LUDWIK WÓJCIK.

Uwagi do dyskusji nad K. P. C.

Trzyletnia moc obowiązująca K. P. C. dała nam nie tylko szereg ciekawych zagadnień i rozstrzygnięć proceduralnych, ale i wytworzyła poważną pozycję w naszym piśmiennictwie prawniczym. Mimo to zarówno codzienna praktyka sądowa, jak i rozważania nad K. P. C. nastręczają ciągle nowe tematy proceduralne do dyskusji. Dlatego właśnie chciałbym kilka uwag w tym przedmiocie przytoczyć.

I. Zasady prawne powództwa. Art. 206 K. P. C. szczegółowo określa, co pozew powinien i może zawierać; według § 1 art. 206 K. P. C. pozew powinien zawierać: dokładnie określone żądanie, a w sprawach o roszczenia majątkowe także oznaczenie wartości przedmiotu sporu, oraz przytoczenie okoliczności faktycznych, uzasadniających żądanie, a w miarę potrzeby uzasadniające również właściwość sądu; według § 2 tegoż przepisu pozew może zawierać wnioski o zabezpieczenie powództwa, o nadanie wyrokowi rygoru natychmiastowej wykonalności, o przeprowadzenie rozprawy w nieobecności powoda, o wydanie wyroku zaocznego i o rozpoznanie sprawy przez wydział handlowy. Art. 225 K. P. C., wskazując sposób przeprowadzenia rozprawy, przewiduje, że strony zgłaszające ustnie swe żądania i wnioski, przedstawiają okoliczności faktyczne i dowody na ich poparcie, jakoteż zasady prawne. Z zestawienia treści art. 206 i 225 K. P. C. widzimy, że prawodawca nie przewidział ani obowiązku, ani nawet możności przytoczenia w pozwie zasad prawnych powództwa, a natomiast nakazał w art. 225 K. P. C. przytoczenie tych zasad dopiero na rozprawie. Otóż wydaje mi się, że w sprawach, w których obowiązuje przymus adwokacki, takie przesunięcie zagadnienia zasad prawnych powództwa dopiero na rozprawę nie jest celowe i nie znajduje uzasadnienia w konstrukcji procesu cywilnego, albowiem: a) obowiązkowe zastępstwo adwokackie ma na widoku przede wszystkim pomoc prawną dla strony i pomoc ta rozpocząć się winna w sposób widoczny już w opracowaniu pozwu pod względem prawnym i w kwalifikacji stosunku spornego według właściwego przepisu prawa materialnego; b) pozwany, otrzymawszy odpis pozwu, powinien wiedzieć na jakich zasadach prawnych powód opiera swe żądanie, jako też pozwany powinien mieć możność obrony swoich interesów pod względem prawnym. Jeśli zastępca powoda dopiero na rozprawie przedstawia zasady prawne powództwa, natenczas zastępca pozwanego musi działać „ex promptu", bez przygotowania w kierunku przedstawionych przez stronę przeciwną zasad prawnych powództwa, gdyż przewidywał właśnie inne zasady. Art. 222 K. P. C. zezwala pozwanemu wnieść przed pierwszą rozprawą odpowiedź na pozew. Ponieważ pozew z mocy art. 206

K. P. C. zawiera oprócz samego żądania tylko okoliczności faktyczne uzasadniające żądanie, przeto i odpowiedź na pozew może się obracać tylko w granicach okoliczności faktycznych. I znów z kolei powód nie wie pomimo otrzymanej odpowiedzi na pozew, jakie stanowisko prawne zajmie na rozprawie pozwany. Ostatecznie zastępcy stron występują na rozprawie z doskonale zakonspirowanym materiałem prawnym, wskutek czego muszą działać bez przemyślenia, składać doraźne oświadczenia, a więc bez pożytku dla wyjaśnienia sprawy, na co przecież składają się prócz okoliczności faktycznych także i zagadnienia prawne. Sprawdzianem realnej już konieczności objęcia przez pozew zasad prawnych powództwa są padające codziennie na posiedzeniach sądowych zapytania zastępców stron pod adresem ich przeciwników o zasady prawne ich żądań; często niezdecydowane odpowiedzi, wyraźne uchylanie się od odpowiedzi lub nawet zgodne wnioski stron o odroczenie rozprawy (w celu konferencji poza rozprawą) wykazują aż nadto dobitnie trudności i przypadkowość wywodów na płaszczyźnie prawnej, jeśli sprawa od chwili powstania sporu jest tej płaszczyzny pozbawiona. Spory, oddawane przez strony sądom do rozstrzygnięcia, przeważnie są pod względem prawnym skomplikowane. Jeśli ponadto uwzględnimy dzisiejszą rzeczywistość prawną, wyrażającą się w całym szeregu nowych norm prawnych, niejednokrotnie zbudowanych na innych niż dawniej obowiązujące przepisy koncepcjach, jeśli uwzględnimy następnie, że posiadamy jeszcze sporo odrębnych praw dzielnicowych, to łatwo możemy wyjaśnić sobie fakt, że dla stanu faktycznego wielu powództw nie można znaleźć odpowiednich zasad prawnych albo, że żądania powodów są sprzeczne z prawem. Oczywiście, że taki stan rzeczy nie tylko przyczynia się do obniżenia poziomu pracy w sądzie, ale przede wszystkim naraża ludzi na niepotrzebne wydatki i długie procesy, spowodowane wadliwym wytoczeniem sprawy. Z tych wszystkich względów należałoby punkt 1 § 1 art. 206 K. P. C. uzupełnić w ten sposób, że pozew powinien zawierać: *„dokładnie określone żądanie i przytoczenie zasad prawnych żądania”*. Mniemam, że konieczność zadośćuczynienia temu nakazowi przyczyniłaby się znakomicie w dzisiejszych warunkach do podniesienia poziomu pracy prawniczej i zapewniłaby stronom przymusowo korzystającym z zastępstwa adwokackiego większe bezpieczeństwo co do należytego ujęcia sporu już przy wnoszeniu sprawy do sądu.

II. Środek prawny w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa stu złotych. Zmocy art. 418 p. 3 K. P. C. w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa stu złotych, apelacja jest dopuszczalna tylko z przyczyn nieważności. Moc obowiązująca tego przepisu zbiegła się z pełnią kryzysu gospodarczego i właśnie w tym okresie pozbawiła najbiedniejsze rzesze środków prawnych, albowiem przyczyny nieważności są dość gęstym sitem, uniemożliwiającym dochodzenie słuszności żądania.

Z sumą stu złotych spotykamy się również w art. 575 K. P. C., który zarobki, nie przewyższające sumy stu złotych miesięcznie, czyni wolnymi od egzekucji. O ile art. 575 K. P. C. słusznie bierze w opiekę prawną sfery gospodarczo słabe i przez to odpowiada w zupełności potrzebom życia, o tyle art. 418 p. 3 K. P. C., nie dopuszczając w zasadzie apelacji w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa stu złotych, jest przepisem nieżyciowym, gdyż ogranicza opiekę prawną nad sferami gospodarczo najsłabszymi, dla których suma stu złotych może jest nie jedno ale wielomiesięcznym zarobkiem, a zawsze kwotą bardzo poważną.

Art. 418 p. 3 K. P. C. jest poza tym przepisem asocjalnym, wywołując niepożądane nastroje wśród rzesz, których interesów dotyka. W tych warunkach względy, które zrodziły art. 418 p. 3 K. P. C., muszą upaść. *Wobec tego w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przewyższa stu złotych, należałoby albo uchylić ograniczenie z art. 418 p. 3 K. P. C., albo dopuścić kasację do sądu okręgowego.*

III. **Początek rozprawy, jedna rozprawa czy więcej rozpraw.** Z treści art. 164 i nast. i art. 221 i nast. K. P. C. wynika, że ustawodawca wyraźnie odróżnia posiedzenie sądowe od rozprawy i że inne przyczyny powodują odroczenie posiedzenia (art. 172), a inne — odroczenie rozprawy (art. 228 i 229). Oprócz pojęć „posiedzenie sądowe" i „rozprawa" mamy jeszcze pojęcia: „termin do przeprowadzenia dowodu" (art. 254 § 2), „przewód sądowy" (art. 246 § 1) i „postępowanie" (art. 235). Z tego widać, że K. P. C. różne zetknięcia stron dość kazuistycznie rozróżnia. Rozprawa jest najważniejszym takim zetknięciem, a to przede wszystkim dlatego, że obejmuje wywody, oświadczenia i wnioski stron i z zamknięciem rozprawy łączą się poważne skutki procesowe. Aczkolwiek K. P. C. przewiduje „zamknięcie rozprawy", to jednak nie przewiduje otwarcia rozprawy, jak to czyni K. P. K. w art. 325 i 333. Brak określenia początku rozprawy stwarza w pewnych wypadkach trudne proceduralnie sytuacje. Np. wniesienie odpowiedzi może nastąpić tylko przed pierwszą rozprawą (art. 222 K. P. C.). Odpowiedź na pozew może mieć doniosły wpływ na treść orzeczenia i bieg procesu, chociażby w takim wypadku, gdy pozwany w odpowiedzi na pozew również żądał na zasadzie art. 224 K. P. C. przeprowadzenia rozprawy w jego nieobecności. Powód może cofnąć pozew bez zezwolenia pozwanego tylko przed rozpoczęciem rozprawy. Otóż ustalenie, czy odpowiedź na pozew została wniesiona przed pierwszą rozprawą, albo czy powód cofnął pozew przed rozpoczęciem rozprawy, jest bardzo ważne, a jednocześnie i trudne. Czy momentem, rozpoczynającym rozprawę, jest wywołanie sprawy, czy przedstawienie stanu sprawy przez sędziego sprawozdawcę, czy też dopiero zgłoszenie żądań przez powoda, tego z całą pewnością z K. P. C. wywnioskować nie można. Ponieważ przedstawienie stanu sprawy przez sędziego odbywa się nie zawsze, a tylko wtenczas gdy zachodzi tego potrzeba, przeto moment ten nie może określać początku rozprawy; wywołanie sprawy również nie może rozpoczynać rozprawy, ponieważ po wywołaniu sprawy może się okazać konieczność odroczenia rozprawy lub posiedzenia. Za początek rozprawy można uważać dopiero udzielenie powodowi głosu lub odczytanie pozwu w razie nieobecności powoda, jeśli złożył wniosek o rozpoznanie sprawy i w razie jego nieobecności. Z zagadnieniem początku rozprawy łączy się jeszcze inne zagadnienie: czy postępowanie (przewód) zamyka się w ramach tylko jednej rozprawy mimo kilku terminów (posiedzeń), czy też w każdym terminie odbywa się oddzielna rozprawa, t. j. czy istnieje ciągłość rozprawy mimo wielokrotności posiedzeń, czy też istnieje wielość rozpraw, oraz czy po wyjaśnieniu sprawy zamyka się tylko tę jedną rozprawę, czy też należy zamykać każdą rozprawę, jeśli nie ma jej ciągłości. Art. 222 K. P. C., zezwalając pozwanemu wnieść przed pierwszą rozprawą odpowiedź na pozew, każe przypuszczać, że jeśli jest ta pierwsza rozprawa, to może być druga, trzecia i następne, słowem, stwierdza — wielość rozpraw. Wielość rozpraw wynika również z art. 256 § 2, który, zezwalając na wytknięcie nieprawidłowości w postępowaniu dowodowym, każe wytknięcie uczynić na „najbliższej" rozprawie przed sądem orzekającym, a więc pozwala domniemywać

możliwość „dalszych" rozpraw. Natomiast z całego szeregu innych przepisów (art. 223, 229, 231, 232, 233, 254, a przede wszystkim art. 225 § 2) wynika, że cały tok postępowania bez względu na liczbę posiedzeń w danej sprawie i terminów do przeprowadzenia dowodów zamyka się tylko w jednej rozprawie, czyli, że cały przewód sądowy stanowi jedną rozprawę. Wobec tego należy dojść do wniosku, że po wyjaśnieniu sprawy zamyka się tylko tę jedną rozprawę, gdyż zamykanie rozprawy po każdym posiedzeniu byłoby zamykaniem posiedzenia, czego przecież K. P. C. nie przewiduje, a nadto prowadziłoby do obowiązku otwierania rozprawy w każdym nowym jej terminie. Z tych wszystkich względów i dla usunięcia niejasności oraz rozbieżności prawnej w konstrukcji procesu należałoby art. 225 K. P. C. uzupełnić w ten sposób: *„przewód sądowy rozpoczyna się od udzielenia głosu powodowi lub odczytania pozwu w razie nieobecności powoda, jeśli żądał przeprowadzenia rozprawy"*; art. 222 K. P. C. winien otrzymać brzmienie: *„pozwany może przed pierwszym posiedzeniem wnieść odpowiedź na pozew"*, zaś w art. 256 § 2 K. P. C. wyrażenie *„najbliższej rozprawie"* zastąpić wyrażeniem *„najbliższym posiedzeniu"*.

Dr JULJAN BIBRING.

Trudności przy stosowaniu ustaw moratoryjnych w procesie.

Moratorium oznacza odroczenie terminu dopełnienia zobowiązania, którego prawo udziela w pewnych wyjątkowych przypadkach dłużnikowi. Różni się ono tym od zwyczajnego udzielenia zwłoki, że podczas gdy tu udzielenie takiego terminu dodatkowego lub też przedłużenie terminu świadczenia jest zależne li tylko od woli wierzyciela i dotyczy ściśle tego tylko dłużnika, któremu wierzyciel owej zwłoki udziela, moratorium ustawowe jest niezależne od woli wierzyciela (przeważnie nawet z wolą tą sprzeczne), jest aktem prawnym (ustawą, dekretem) powszechnie obowiązującym, w zakresie w danym akcie ustawodawczym określonym.

Ustawy moratoryjne — to z natury rzeczy ustawy nadzwyczajne, czyniące wyłom w zasadach prawa dnia powszedniego; czynią one też konieczne odstąpienie przy ich stosowaniu od światopoglądu sędziego, zbudowanego na nienaruszalności prawa własności. Z tym winien się ustawodawca liczyć. Powinien on biorąc pod uwagę ten wyjątkowy stan rzeczy, jaki wytwarza, dać sędziemu w takiej ustawie wyjątkowej — moratoryjnej, dokładnie określone granice, jak daleko sędzia ma odstąpić od swoich dotychczasowych na studiach i praktyce opartych przekonań prawnych, wiele pozostawić jego przyzwyczajeniu do dawnych, przecież jeszcze prawem powszechnym będących zasad.

Ustawy moratoryjne, będące przedmiotem niniejszego artykułu, a zatem: 1) ustawa o ulgach w oprocentowaniu i odroczeniu terminu płatności długów hipotecznych z dnia 29 marca 1933 r. Dz. U. poz. 213, zmieniona dekretem z 30 września 1935 r. (Dz. U. Rp., poz. 448); 2) rozp. Prezydenta R. P. z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (tekst jednolity Dz. U. R. P., poz. 59 z 1936 r.) i 3) art. 15 do 17 ustawy o ochronie lokatorów z dnia 11 kwietnia 1924 roku, według jej tekstu ostatecznego, zamieszczonego w Dz. U. R. P. z 1936 r., poz. 297, nie zawierają jakichś ściśle określonych granic ich

stosowania, mają mnóstwo luk i niedomówień z dużą szkodą dla ich należytego stosowania.

Piękna jest wprawdzie, bardzo ostatnio modna, zasada niewiązania sędziego zbytnią kazuistyką; daje to możność sędziemu kształtować prawo, jest to dowodem pełni wiary w życiowe i prawne doświadczenie sędziego. Zauważyć należy jednak, że sędzia, który chce być stróżem prawa, a to jest jego najważniejszą funkcją, sędzia, który ma szczególnie wrażliwe poczucie swych obowiązków i zadań wobec zbyt nikle określonych granic stosowania ustaw wyjątkowych, znaleźć się może częstokroć w niepewności, czy orzekając tak lub inaczej, działa po myśli tej niejasno wyrażonej treści i intencji ustawy moratoryjnej. Stąd częste utyskiwania na sąd, że co sąd to inna praktyka, że stwarza się niepewność co do sposobu stosowania ustaw moratoryjnych, a złośliwi twierdzą czasem, oczywiście bezzasadnie, iż sądy sabotują ustawy moratoryjne. Zapoznaje się jednak fakt, że brak w ustawach moratoryjnych przepisów, wiążących się z procesem cywilnym, że brak często ścisłych rozgraniczeń i definicyj, że bardzo często operuje się w nich konsekwencjami, wynikającymi „z mocy samego prawa", chociaż to właśnie „samo prawo" jest częstokroć niejasne, i wymaga wpierw ustalenia szeregu przesłanek wstępnych, od których istnienia dopiero stosowanie danej ustawy moratoryjnej zależy.

Wszystkiego tego dałoby się uniknąć przez nieco jaśniejsze verba legis, przez uwzględnienie w odnośnej ustawie moratoryjnej kilku kwestyj z procesu. Reforma ustaw moratoryjnych w tym kierunku jest rzeczą konieczną. Mówiąc konkretniej chodzi m. in. o takie bardzo żywotne kwestie, jak wpływ danej ustawy moratoryjnej na proces już się toczący, o kwestię, czy możliwe wzgl. dopuszczalne jest wdrożenie procesu po wejściu w życie danej ustawy moratoryjnej, o roszczenie objęte moratorium, i czy w danym wypadku roszczenie należy przysądzić, jak orzeka się o terminie świadczenia tego roszczenia, czy dany proces jako przedwczesny ulega oddaleniu; dalej chodzi o kwestię, czy dopuszczalne jest żądanie wydania klauzuli wykonalności dla orzeczeń sądowych, dotyczących roszczeń moratoryjnych, czy badanie charakteru takiego roszczenia nastąpić ma w toku załatwiania wniosku o wydanie klauzuli wykonalności, wreszcie, czy i pod jakimi zastrzeżeniami dopuszczalna jest egzekucja, względnie w jaki sposób może dłużnik skutecznie przeciwko niej się bronić. Będące przedmiotem niniejszego artykułu ustawy moratoryjne nie dają na te kwestie wprost żadnej odpowiedzi. Ma się wrażenie, że przy układaniu ich w ogóle nie myślano o procesie cywilnym i egzekucji sądowej, a zajęto się tylko gruntownie problemami gospodarczymi i tylko pobieżnie prawnymi.

Przechodząc konkretnie do omówienia ustawy o moratorium długów hipotecznych, podkreślamy tu niektóre niejasności. Co oznacza postanowienie art. 2, iż zapłata kapitału wierzytelności, zabezpieczonych hipoteką umowną (umownym prawem zastawu), oraz spłata kapitału długów gruntowych nie może być wymagana w terminie przed... (obecnie)... 1 stycznia 1938 r. Na łamach „Przeglądu Sądowego" (nr. 10 z 1933 r.) uzasadniłem pogląd, iż oznacza to, że wierzyciel nie może prawnie przed wpomnianym terminem żądać od dłużnika zapłaty tego kapitału, że spór o takie roszczenia kapitałowe (o ile nie zajdą wypadki, uzasadniające uchylenia moratorium z winy dłużnika) musi być oddalony, skoro dana wierzytelność nie jest w chwili wydawania wyroku wymagalną, bo sąd

nie może przysądzać powodowi roszczeń, które dopiero kiedyś w przyszłości staną się płatne i wymagalne, ani też nie jest sąd władny w wyroku ustalać termin płatności na dzień 1 października 1934 r. (który zresztą kilkakrotnie następnie przez nowele przedłużony został, — obecnie do dnia 1 stycznia 1938 r.), oraz, że z braku odmiennych przepisów należy tę ustawę stosować też do spraw, które weszły do sądu przed ogłoszeniem tej ustawy. Według art. 339 K. P. C. można zasądzić roszczenie na rzecz powoda pod warunkiem, iż najpóźniej przed wydaniem wyroku stanie się ono wymagalne. Jeżeli z powodu nakazu ustawy przed wydaniem wyroku przestało ono być wymagalne, nie ma podstawy prawnej do przysądzenia takiego roszczenia stronie.

Podobnie brzmiało orzeczenie Sądu Najw. z 14. 8. 1935 r. C. I 1410/34 (Zb. O. C. z 1935 r. poz. 341). Sąd Najwyższy uważa w tym orzeczeniu, że przepisy wspomnianej ustawy winny być stosowane z urzędu, jeżeli w chwili wyrokowania ustawa ta już obowiązywała i choćby nawet strona się na nią nie powoływała. Identycznie brzmi orzeczenie z 18 maja 1934 r. C. II. 752/34, według którego ustawa ta ma zastosowanie też w przypadku, gdy egzekucją została wszczęta przed wejściem w życie tej ustawy. Według orzeczenia z dnia 5 lipca 1935 r. C. II. 605/35 dłużnik ma prawo do ulg z tej ustawy, choćby nawet powództwo przeciw niemu wytoczył wierzyciel w czasie, gdy ta ustawa jeszcze nie istniała. To jednak stanowisko Sądu Najwyższego nie jest jednolite, bo według orzeczenia z dnia 8 stycznia 1935 r. C. II 2198/34 stoi już Sąd Najwyższy na stanowisku, że spory, które weszły do sądu przed wejściem w życie tej ustawy, należy doprowadzić do końca i rozstrzygnąć merytorycznie bez uwzględnienia ustawy moratoryjnej, która, zdaniem Sądu Najwyższego, czyni tylko nowe powództwa, po wejściu w życie tej ustawy wdrożone, prawnie niedopuszczalnymi, ulegającymi oddaleniu.

W kwestii, czy sąd z urzędu ma stosowac ustawę o moratorium długów hipotecznych, obok cytowanego wyżej orzeczenia z dnia 18 maja 1934 r. C. II. 752/34, którym pytanie to potwierdzono, w orzeczeniu z dnia 21 listopada 1934 r. C. II. 1738 z 1934 r. zmienił Sąd Najwyższy swój pogląd, uważając już, że sąd nie ma obowiązku przestrzegać z urzędu odroczenia terminow wierzytelności hipotecznych, przy czym m. in. wskazano w motywach, że żądanie oddalenia pozwu jest chybione, skoro roszczenie jest należne i płatne a *tylko niewymagalne"(!)*. Sąd Najwyższy czyni więc różnicę między pojęciem „płatne" a „wymagalne", aczkolwiek ustawa, odroczywszy płatnosc roszczenia, uczyniła je właśnie tym samym niewymagalnym (Art. 2.: „spłata kapitału... nie może być wymaganą"). Mamy więc w judykaturze Sądu Najwyższego sprzeczności juz na tak doniosłe tematy, jak: czy ustawę stosuje się z urzędu, czy działa ona wstecz też na powstałe spory, jakie znaczenie ma wyrażenie ustawy, że zapłata nie może być wymagana przed terminem ustawowo ogłoszonego moratorium, czy sąd ma oddalić powództwo jako przedwczesne, czy w ogóle ma przysądzić powództwo bez oglądania się na ustawę, czy też w terminie po oznaczonym dniu moratorium.

Co do kwestii dopuszczalności wniesienia pozwu o roszczenie „podlegające moratorium hipotecznemu dziwne stanowisko zajęły motywy cytowanego już orzeczenia Sądu Najwyższego z 5 lipca 1935 r. II. C. 605/1935. Według tego orzeczenia „powołana ustawa nie stoi na przeszkodzie zaskarżeniu pretensji jej podlegających, ani orzeczeniu w tym przedmiocie; niedopuszczalna jest jedynie egzekucja kapitału z takiego wyroku przed terminem w ustawie wskazanym, o czym należy wspomnieć w sentencji danego

wyroku, egzekucja natomiast odsetek i kosztów w wysokości przewidzianej tą ustawą, jest dopuszczalna", choć się tam przyznaje, że przepisy tej ustawy muszą być uwzględnione w każdym stadium sporu i egzekucji. Jak pogodzić to stanowisko prawne z K. P. C., według którego, poza roszczeniami alimentacyjnymi (art. V Przep. wpr. K. P. C.), sąd może zasądzić jedynie roszczenie wymagalne (arg. z art. 339 in fine)? Jaki cel ma proces, którego wynikiem w najlepszym wypadku jest przysądzenie roszczenia i zaznaczenie, że nie jest ono wymagalne? Czy nie jest to w ogóle sprzecznością samą w sobie? O ile chodzi o kwestię, czy z mocy art. 561 pkt. 4 K. P. C. można żądać w formie wniosku umorzenia takiej egzekucji, przypuszczam, że nie będzie to dopuszczalne, albowiem przepis ten odnosi się jedynie do przypadków z art. 569 do 578 K. P. C. (Korzonek „Post. egzek." str. 612 i podobnie Allerhand „K. P. C." część II), a nie odnosi się do niniejszej sprawy, gdzie trudno mówić o tym, by egzekucja ze względu na jej przedmiot lub osobę dłużnika była niedopuszczalna. Dłużnikowi będzie przysługiwało więc jedynie prawo powództwa z art. 566 K. P. C., przy czym wierzyciel w tym postępowaniu z pozwu będzie mógł wykazać, czy nie zaszły przyczyny, dla których dłużnik utracił dobrodziejstwo tej ustawy moratoryjnej. Nie można będzie wniosku o dozwolenie egzekucji odrzucić już dla tej przyczyny, iż wobec nieuregulowania sposobu wypowiedzenia kapitału pożyczki wzgl. wierzytelności, z moratorium korzystającej, także samo wdrożenie egzekucji połączone zresztą często z wezwaniem dłużnika o zapłatę (art. 654 K. P. C.), może być uważane za wypowiedzenie, podobnie, jak samo popieranie pozwu. Ustawa nie dotyczy hipoteki *sądowej;* jest to jasne i wynika z jej treści. Z drugiej jednak strony nie można zrozumieć racji tego w takim wypadku, gdy dłużnik, np. w ugodzie sądowej lub w akcie notarialnym zobowiązał się odnośną sumę (dług) zapłacić, a wierzyciel w drodze egzekucji uzyskał z takich tytułów wpis hipoteczny. Czy w takich wypadkach należy zbadać powstanie takiej hipoteki sądowej, czy też ograniczywszy się tylko do stwierdzenia, iż wpis istnieje w księdze gruntowej, jako egzekucyjny, odmówić stosowania tej ustawy moratoryjnej?

Orzecznictwo Sądu Najwyższego też nie jest jednolite w tej materii. Według orzeczenia z dnia 9 stycznia 1934 r. C. II. R. 740/33 „wierzytelność, zabezpieczona hipotecznie na zasadzie ugody sądowej, w stopniu poprzednio już wpisanej kaucji hipotecznej jest wierzytelnością hipoteczną, podpadającą pod ulgi, przewidziane w ustawie. Natomiast według orzeczenia z dnia 26/2 1935. C. II. 2995/34, „przepisy tej ustawy nie mają zastosowania do wierzytelności hipotecznej, która powstała po dniu 1 lipca 1932 r. w drodze układu nowacyjnego powodującego zgaśnięcie dawnego płatnego już i wymagalnego przed tym dniem zobowiązania wekslowego", wreszcie według orzeczenia z dnia 18 września 1935 r. C. II 896/35 nie ma zastosowania wspomniana ustawa, gdy wpis prawa zastawu uzyskany został w drodze egzekucji. Wątpliwości więc co do stosowania tej ustawy nie brak, chociaż przez bardziej jasną stylizację wiele z nich można by było uniknąć. Nie ulega wątpliwości, iż egzekucja kapitału takich wierzytelności hipotecznych nie jest dopuszczalna do dnia 1 stycznia 1938 r. Zachodzi pytanie, czy sędzia dozwolić ma klauzuli wykonalności dla ugody, aktu notarialnego lub wyroku, dotyczących tego rodzaju wierzytelności hipotecznie zabezpieczonych. Uważam, że winien wy-

dać klauzulę, bo nic nie stoi temu na przeszkodzie, a wykazanie, iż dług jest hipoteczny, — co z odnośnych tytułów nawet rzadko jest widoczne — i że nie ziściły się warunki utraty moratorium należy do dłużnika w formie pozwu z art. 566 K. P. C. Przykładowo przytaczam, iż np. Sąd Okręgowy w Krakowie w sprawie I. Cz. 819/35 wypowiedział w tej kwestii odmienny pogląd, odmówił wnioskowi wierzyciela o nadanie klauzuli, uważając, iż sąd udzielający klauzuli winien zbadać, czy tytuł jest wykonalny, a to nie zachodzi (w przypadku gdy w myśl art. 3. ustawy zasadniczo egzekucja nie jest dopuszczalna) do czasu upływu terminu moratoryjnego.

Nie uważam jednak tego poglądu za słuszny. Słuszny byłby on wówczas, gdyby moratorium obowiązywało bezwarunkowo. Przepisy art. 8 ustawy, zezwalającego na wcześniejsze, przedterminowe wypowiedzenie kapitału w wypadku zalegania przez dłużnika z odsetkami, należnymi po dniu 1 kwietnia 1933 r. dłużej niż 3 miesiące, wskazują na to, że w tym wypadku można żądać wcześniej zapłaty pretensji hipotecznej. Ustawa nie przypisuje nawet jakiejś specjalnej formy tego wypowiedzenia. Może nim być więc także pozew, wniosek o dozwolenie egzekucji, jeżeli zaległość istotnie ma miejsce oraz inne objawy woli wierzyciela ściągnięcia wierzytelności (orzeczenie S. N. z 3/I. 1936 C. II. 1132/35 i C. II. 616/34 i z 5/7 1935 C. II 605/75). Gdyby sędzia udzielający klauzuli miał te wszystkie okoliczności badać a więc, czy dłużnik zalega z odsetkami, czy też nie zalega, czy obliczenie odsetek nastąpiło w słusznej czy w niesłusznej wysokości i t. p., to cała sprawa o nadanie klauzuli zmieniłaby się w spór, dotyczący nadto też kwestii, czy dana wierzytelność podlega ustawie czy też nie, o ile chodzi o tytuły dawniej powstałe. To zaś nie jest zamierzeniem ustawodawcy, który nakazuje nadać klauzulę nawet bez wezwania stron (art. 530 § 1 K. P. C.). Prowadzenie całego procesu o ustalenie charakteru długu w postępowaniu o nadanie klauzuli nie jest więc ani słuszne ani możliwe. Poza tym wyklucza to kasację, w sporze ewentualnie możliwą. Niejednokrotnie na zażalenie dłużnika co do nadania klauzuli, wierzyciel w odpowiedzi na zażalenie dołącza dowody wezwania dłużnika o zapłatę np. kopię listu, zawierającego wypowiedzenie mu długu, nie jest zaś w stanie dokumentem wykazać faktu negatywnego braku zapłaty (twierdzi, że jej nie otrzymał). Z drugiej strony często w zażaleniu przedstawia dłużnik dowody wpłat różnych sum wierzycielowi z tytułu odsetek, a trudno stwierdzić z recepisów pocztowych z jakiego tytułu je wierzycielowi przesłał. Ponieważ tak doniosłych kwestyj niepodobna załatwiać ani w formie wydania lub niewydania klauzuli bez zbadania stanu faktycznego, trudno więc stwierdzić słuszność żądania klauzuli w I. czy w II. instancji, przeto słuszniejsze będzie, jeżeli sędzia klauzulę nada, nie wchodząc w inne kwestie, a dłużnikowi pozostaje jedynie pozew z art. 566 K. P. C. dla ewentualnego wykazania niedopuszczalności egzekucji i żądania jej umorzenia.

Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 25 stycznia 1384/34 (Zb. O. C. poz. 315 z 1935), uważa wprawdzie, że dla zapobieżenia dalszej egzekucji, prowadzonej przez komornika i zmierzającej do wyegzekwowania kapitału, zabezpieczonego hipoteką umowną, dłużnik winien zwrócić się z odpowiednim żądaniem do komornika i wykazać, że zachodzą warunki zastosowania moratorium, przewidzianego w ustawie z 29/3 1933 Dz. U. poz. 213, a w razie odmowy wstrzymania może wnieść w terminie przepisanym skargę na czynności komornika, jednakowoż trudno rozpatry-

wanie okoliczności, stanowiących często podstawę bardzo żmudnego procesu, oddać pod orzecznictwo komornika. Nie można zaś tą drogą obejść drogi procesu z art. 566 K. P. C. Co do kwestii czy sam pozew jest równoznaczny z wypowiedzeniem kapitału w art. 8 cyt. ustawy wspomnianym a bliżej co do formy nie określonym, Sąd Najwyższy pytanie to słusznie potwierdził w orzeczeniu z dnia 3 stycznia 1936 C. I. — 1132/35.

O ile chodzi o t. zw. moratorium rolnicze (Dz. U. R. P. Nr. 5 poz. 59 z 1936 r., jako tekst jednolity) — dla uproszczenia bierzemy pod uwagę tylko gospodarstwa grupy „A" i „B", jako najliczniejsze a także najliczniejszymi dobrodziejstwami ustawy moratoryjnej obdarzone. W procesie nasuwają się tu znów poważne problemy: Według art. 3-a tekstu jednolitego (odnoszącego się zresztą też do grupy „C", bo do wszystkich długów rolniczych) zawiesza się do dnia 1 października 1938 r. z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych powstałych przed dniem 1 lipca 1932 r. a nieobjętych z art. 6 i 7 przy czym to zawieszenie wymagalności obejmuje kapitał długu oraz odsetki, koszty i inne przynależności z tytułu długu za czas do 1 listopada 1934 r. Według art. 41 terminy zapłaty długów rolniczych grupy „A" i „B", „których płatność już nastąpiła lub nastąpi przed dniem 1 kwietnia 1935 r. ustala się w 28 równych ratach, płatnych w dniach 1 kwietnia i 1 października każdego roku, przy czym pierwsza z tych rat przypada na dzień 1 października 1938 r.". Gdyby sąd miał prawo ustalać czy dany dług, o który w sądzie toczy się proces, jest w myśl tego rozp. długiem rolniczym, nie byłoby wątpliwości co do tego, iż w wypadku, gdyby to ustalił, oddaliłby odnośne powództwo przed 1 października 1938 r. wdrożone jako przedwczesne (art. 339 K. P. C. oraz art. V Przep. wprow. K. P. C. nie dają tu sądowi prawa orzekania o roszczeniach, które jeszcze nie są płatne, czy jak ustawa mówi wymagalne). Tymczasem jednak według wyraźnego przepisu art. 8 orzekanie o tym, czy do długu mają zastosowanie przepisy art. 1, 2, 4 do 7, a zatem m. in. czy dług jest długiem rolniczym, do jakiej grupy zalicza się gospodarstwo wiejskie (art. 3) oraz ustalenie stopnia zadłużenia posiadaczy gospodarstw wiejskich, należy do urzędu rozjemczego i to wyłącznie do tego urzędu i tu leży główna przyczyna kwestyj. Skoro tak jest, skoro więc sąd w ogóle nie może rozpoznawać kwestii wstępnej, czy dług jest rolniczy, czy więc korzysta on z przepisów rozporządzenia, przeto w konsekwencji tego stanu rzeczy nie może też sąd uznawać czy wytoczenie powództwa o zapłatę takiego długu jest przedwczesne w myśl tegoż rozporządzenia czy też nie. Przepis art. 1 pkt. 2, iż domniemywa się, że każdy dług obciążający posiadacza gospodarstwa wiejskiego, którego głównym zawodem jest prowadzenie tego gospodarstwa, jest długiem rolniczym, byłby jedynie przepisem obowiązującym urząd rozjemczy jako orzekający o zastosowaniu w danym wypadku tegoż artykułu (art. 8 i art. 1). Okoliczność, iż według art. 44 rozp. w wypadku, jeżeli istnienie długu, jego wysokość jak również okoliczności, które w myśl art. 8. podlegają rozstrzygnięciu urzędu rozjemczego nie są s p o r n e, przewodniczący urzędu rozjemczego wyda zaświadczenie o wysokości rat i odsetek płatnych według przepisów rozdziału V rozporządzenia, wskazuje w związku z art. 2 K. P. C. na to, że odwrotnie w wypadkach sporności długu, jego istnienia lub wysokości miałby o nim orzekać sąd.

Dalsze pytanie nasuwa się, czy sąd zasądzić ma zapłatę długu, jeżeli jego wysokość i należność ustali, a będzie to dług rolniczy w myśl roz-

porządzenia. Przypuszczam, iż na to pytanie należy odpowiedzieć twierdząco, bo mimo to sąd wobec art. 8 nie ma dalej prawa rozpoznawać kwestii, czy dług jest rolniczy. Rzeczą dłużnika będzie więc udać się z takim wyrokiem sądowym do urzędu rozjemczego i teraz wobec niesporności już jego należności i wysokości żądać od przewodniczącego poświadczenia z art. 44 rozp.

Tak więc norma art. 3-a i 41 rozp. właściwie dotyczy tylko postępowania przed urzędem rozjemczym a nie sądem. Sąd więc rozstrzyga o tym, czy należy zasądzić od dłużnika zapłatę długu, a jeśli taki obowiązek ustali, nakazuje mu zaraz dług zapłacić, choć znów z mocy samego prawa wymagalność długu jest odroczona względnie na 28 rat półrocznych rozdzielona, bo charakter długu, jako rolniczego, wykazać może dłużnik skutecznie tylko w urzędzie rozjemczym. Czy sąd jest uprawniony, uznając w zasadzie należność długu, określić termin jego zapłaty w sposób z art. 3 lit a), wzgl. 41 zgodny? Nie uważam, by K. P. C. lub jakiś inny przepis szczególny dawał sądowi takie prawo, gdy poza tym według rozporządzenia wchodzi to w zakres wyłącznych atrybucji przewodniczącego urzędu rozjemczego, po stwierdzeniu charakteru długu, jako „rolniczego". Bywają w sądzie często wypadki, iż pozwany dłużnik na pierwszej rozprawie przyznaje, iż winien jest powodowi żądaną odeń kwotę, podnosi w związku z tym zarzut przedwczesności powództwa, bo charakter długu rolniczego uważa za niesporny i żąda oddalenia powództwa i przysądzenia mu kosztów. Trudno podzielić tu taktykę i uznać żądanie dłużnika. Można je uznać za słuszne tylko wówczas, gdy dłużnik przedstawi sądowi prawomocne orzeczenie z art. 14 rozp., poza tym o ile nie zachodzą specjalne warunki z art. 103 K. P. C., nie można tu pozwanemu przysądzić kosztów a sąd z przyczyn wyżej już wspomnianych winien o ile dłużnik nie przedstawi sądowi zaświadczenia z art. 44 rozp. wydać wyrok zgodny z uznaniem i nawet rygorem natychmiastowej wykonalności go zaopatrzyć (art. 339 zdanie pierwsze i art. 355 pkt. 1 K. P. C.), a do dłużnika będzie należało, jeśli chce korzystać z dobrodziejstw rozporządzenia, udać się następnie z tym wyrokiem do urzędu rozjemczego.

To są dedukcje wysnute z rozporządzenia. Czy jednak jedno zdanie (np. w tym sensie, iż przepisy niniejszego rozp. nie stoją na przeszkodzie wdrażaniu procesów w sądzie i nie uzasadniają w sądzie zarzutu przedwczesności nie odbierając jednak dłużnikowi prawa uzyskania ulg w urzędzie rozjemczym lub poświadczenia z art. 44) nie usunęłoby w sposób jasny i dobitny licznych w tym względzie wątpliwości na temat, czy w ogóle sąd może orzekać o roszczeniach z samego prawa przecież niewymagalnych i licznych innych wątpliwości? Wątpliwości takie istnieją. Tak np. Dr. Antoni Kozubski (Przegląd Sądowy z 1935 r., str. 248 i nast.), inaczej komentując wspomniane przepisy prawne, dochodzi do wniosku, iż co do grup „A" i „B" gospodarstw wiejskich sąd, rozpoznając sprawę długu takiego gospodarza, winien nawet z urzędu zasądzić zapłatę w terminach w rozp. o konwersji podanych, uważając nadto, iż przepisy art. 40 i nast. wyrażają „niedwuznacznie nieważność wszelkich innych terminów płatności tych długów rolniczych". Howorka (Przegl. Sąd. z 1935 r. str. 45 i nast.) uważa, iż odnośnie do grup „A" i „B" ustawowe rozterminowanie długu należy uwzględnić w procesie tylko na zarzut dłużnika, zaś pozew wniesiony do sądu po 28 października 1934 o zapłatę długu rolniczego korzystającego z dobrodziejstw rozp., ule-

gałby nawet oddaleniu. Dr. Moldauer (tamże str. 209 i nast.) jest znów zdania, iż w wypadku takiego zarzutu w toku procesu należy spór zawiesić aż do rozstrzygnięcia sprawy przez urząd rozjemczy i następnie w miarę wyniku tego rozstrzygnięcia oddalić powództwo jako przedwczesne, jeśli urząd rozjemczy uzna, że dług jest rolniczy, lecz autor zapoznał widocznie przy tym fakt, że urząd rozjemczy działa tylko na wniosek stron a nie sądu (art. 14 ustawy z 28/III 1933, Dz. U. z 1936, poz. 60). Dr. Fr. Kurzer (tamże str. 438 i nast.) uważa, iż sąd w wyroku ma orzec o sposobie płatności długu zgodnie z art. 41 rozp. po ustaleniu, iż chodzi o dług rolniczy, podlegający dobrodziejstwom tego rozporządzenia. Aczkolwiek powyższe poglądy przechodzą do porządku nad faktem, iż orzeczenie a zatem też i wszelkie inne ustalania wpadkowe na temat, czy dług jest rolniczy, należy w myśl art. 8 rozp. wyłącznie do atrybucji urzędu rozjemczego a nie do sądu, że więc skoro sąd nie może ustalić tej zasadniczej przesłanki stosowania rozp. o konwersji długów rolniczych, nie może też stosować poszczególnych jego postanowień od tego ustalenia uzależnionych,i choć z tymi poglądami trudno się zgodzić, niemniej przyznać trzeba, iż przeciwargumenty te nie są pozbawione logiki i wnioskowania z treści rozporządzenia o konwersji i prowadzić mogą do wręcz odmiennego poglądu, niż przeze mnie przedstawiony.

Rozporządzenie o moratorium rolniczym, tak doniosłe dla kraju o przeszło 70% ludności rolniczej, winno jasno określić stosunek wzajemny sądów i urzędów rozjemczych, ich zakres działania i uregulować wpływ rozporządzenia na spory sądowe w sposób jasny, nie budzący żadnych wątpliwości. Bez tego nie da się uniknąć rozbieżności judykatury, skoro różne tezy i zapatrywania można wysnuć z tekstu rozp. o moratorium rolniczym. O ile chodzi o postępowanie egzekucyjne, nie ulega wątpliwości, iż jeśli ustalone będzie, iż chodzi o dług rolniczy, jeśli w szczególności dłużnik wykaże się odpowiednim dokumentem urzędu rozjemczego, będzie korzystał on w całej pełni z ulg, jakie mu zapewnia wspomniane rozporządzenie. Nie o to jednak chodzi. Chodzi o kwestię, czy można wdrożyć egzekucję i czy dłużnik może się skutecznie przeciwko niej bronić, nie posiadając zaświadczenia z art. 44, lub postanowienia urzędu rozjemczego zawieszającego egzekucję. Praktyka, rozwinięta w tej sprawie na zasadzie okólników i z nimi zgodna, nie jest przecież pod każdym względem przekonywająca. Jeżeli wierzyciel posiada tytuł egzekucyjny i wdraża na jego podstawie egzekucję, to najprostszy i w K. P. C. uregulowany sposób zapobieżenia jej, gdyby nie była ona dopuszczalna według rozp. moratoryjnego, jest pozew dłużnika o umorzenie egzekucji z art. 566 K. P. C. Do pozwu takiego powinien dłużnik przedstawić zaświadczenie urzędu rozjemczego z art. 44. Na tej zasadzie może dłużnik uzyskać umorzenie egzekucji, a w drodze zabezpieczenia powództwa jej zawieszenie, które też zresztą nastąpić powinno na zasadzie art. 16 ustawy o urzędach rozjemczych z 28 marca 1933 r. Tymczasem stosuje się inne zasady, może bardziej dla dłużnika korzystne i dogodniejsze, bo przerzucające ciężar dowodu i zabiegów z dłużnika na wierzyciela, nie wiadomo czy całkiem słusznie, według treści rozp., które jedynie a nie względy utylitarne mogą tu być drogowskazem. Mało tego, praktyka, o której niżej będzie mowa, przechodzi nad zasadami, wyrażonymi w art. 566 K. P. C., do porządku, nie licząc się z powagą tytułu sądowego, który przecież dopiero powództwem osobnym winien być ubezskuteczniony, jeśli

nawet postanowienie rozp. o długach rolniczych odbiera im moc i siłę co do takich długów.

Chodzi tu o okólniki — Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 20 listopada 1934 r. Prez. 21. 716/34 i Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 7 lutego 1935 r. Nr. I. C. 1338/12/3/35. Obydwa okólniki wychodzą z założenia, iż art. 1, ust. 2 rozp. stworzył domniemanie co do tego, iż wszelkie zobowiązanie dłużnika, którego głównym zawodem jest prowadzenie gospodarstwa wiejskiego, są długami rolniczymi i stąd wysnuł okólnik pierwszy wniosek, iż takie domniemanie, o ile będzie dotyczyło tego rodzaju dłużnika, może być tylko obalone przez odpowiednie orzeczenie urzędu rozjemczego i że bez takiego dowodu, który ma wierzyciel dostarczyć, komornik nie może wszczynać egzekucji. Z drugiej strony powiedziano tamże, iż o ile sąd lub komornik wie o tym, lub gdy wierzyciel dostarczy zaświadczenie, iż gospodarstwo rolne nie jest głównym zawodem dłużnika, w takim wypadku nie może być mowy o umorzeniu egzekucji przed uzyskaniem przez d ł u ż n i k a we właściwym urzędzie rozjemczym orzeczenia, że dług jest rolniczy, przy czym zaleca okólnik ten zanotować komornikowi lub sądowi na akcie, iż kwestia długu rolniczego była przez nich rozpatrywana. Słowem ciężar dowodu raz spoczywa na wierzycielu a w drugim wypadku na dłużniku, zależnie od tego, co decyduje sąd lub komornik o tym, czy gospodarstwo rolne jest głównym zawodem dłużnika, czy też nie. Trudno nie podkreślić, iż tego rodzaju kompentencje ani sądowi, ani komornikowi nie przysługują właśnie ze względu na powołany w okólniku tym przepis art. 8 o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. Nie przysługują im one ani w sporze, ani w toku egzekucji i dlatego trudno pogodzić z tym zaleceniem zanotowanie na akcie, iż kwestia długu rolniczego była przez nich badana, skoro nie są oni do tego powołani. Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości też powierza komornikowi zbadanie m. in. takich okoliczności, jak a) czy dłużnik jest posiadaczem gospodarstwa wiejskiego (art. 1 i 2 rozp.), b) czy gospodarstwo dłużnika zaliczone jest do grupy „A" lub „B"; c) czy dług powstał przed 1 lipca 1932 r.; d) czy dług nie jest wyłączony spod działania rozp. w myśl art. 6 lub 7, a jeżeli tych okoliczności nie można ustalić, wówczas komornik ma zażądać od wierzyciela odpowiednich dokumentów lub orzeczenia urzędu rozjemczego, ustalającego te okoliczności. Z powyższego wynika więc, iż tu również otrzymuje komornik jakieś prawa badania długów i ich charakteru, zastrzeżone przecież według art. 8 wyłącznej kompetencji urzędu rozjemczego. Według wspomnianego okólnika ministerialnego, jeżeli wierzyciel zaskarży postanowienie komornika co do niedopuszczalności egzekucji, „sąd winien w wypadku, gdy do rozstrzygnięcia sprawy konieczne jest ustalenie okoliczności, wymienionych w art. 8. rozp., zakreślić *wierzycielowi* „termin, do którego powinien przedstawić orzeczenie urzędu rozjemczego, a dopiero w razie nieprzedstawienia takiego orzeczenia sąd winien sam sprawę rozstrzygnąć".

Intencja okólników jest jasna. Chciano, by wierzyciel udowadniał, iż dług nie jest rolniczy i dłużnikowi chciano zaoszczędzić trudów, kosztów i zachodów. Skoro jednak, jak już wspomniano, domniemanie z art. 1 ust. 2. uważać należy jedynie za normę dla urzędu rozjemczego, bo tenże wyłącznie według art. 8 powołany jest do rozstrzygania czy m. in. art. 1 a dalej 2 do 7 mają w konkretnym wypadku zastosowanie, czy więc dług jest rolniczy, zaś sąd i komornik nic nie mają w tej spra-

wie do powiedzenia, z mocy takiej treści tego rozp., trudno więc w ogóle sądowi stosować takie czy inne postanowienia tego rozp. o długach rolniczych, skoro jedynie urząd rozjemczy uczynić to może, ustaliwszy przesłankę wstępną czy dług jest właśnie rolniczy w myśl rozp., czy też nim nie jest. Sąd sprawy w myśl art. 1 nie rozpoznaje a zatem ani jego ust. 1 ani jego ust. 2. (co do domniemania) nie może stosować. Jeżeli więc nie ma jeszcze prawomocnego orzeczenia urzędu rozjemczego z art. 8. czy 44 rozp., winien się o taki dokument, powodujący umorzenie egzekucji, postarać dłużnik, a nie wierzyciel, bo wprawdzie „z samego prawa" długi rolnicze zostały w myśl art. 41 rozterminowane i w myśl art. 3-a odroczone, ale wykazanie, iż konkretny dług właśnie jest „rolniczy" należy do dłużnika, żądającego tych ulg a nie do wierzyciela. Taki stan rzeczy odpowiadałby też konstrukcji myślowej art. 566 K. P. C., odmienny zaś nie opiera się w istocie rzeczy na żadnej pozytywnej normie prawnej, będąc tylko dedukcją, wykładnią, która nie jest niesporna. Jeżeli chciano rzecz inaczej uregulować, to wyrazić to powinna była ustawa, której treść byłaby przecież jasnym nakazem, lecz tego ustawa nie uczyniła. Słuszniejsze byłoby ją więc w zamierzonym przez okólniki kierunku zmienić, niż wytwarzać nimi wprost całkiem nowy stan rzeczy, zgodny może i nawet z intencją rozporządzenia, ale nie z jego treścią, ani z przepisami K. P. C. Nasuwa się tu dalsze pytanie. Czy sąd, do którego wierzyciel zwraca się z wnioskiem o nadanie klauzuli wyrokowi, czy też ugodzie, ma nadać klauzulę, czy też ma badać sprawę charakteru długu w danym poszczególnym wypadku. Tej kwestii ani rozp. ani okólniki nie normują. Odpowiedź na to pytanie będzie ta, iż sąd nada klauzulę wykonalności, nie badając rodzaju długu, o ile stanie na stanowisku, przeze mnie zajmowanym; wypadnie ona wprost przeciwnie, o ile zajmie stanowisko odwrotne. W pierwszym wypadku pozew dłużnika z art. 566 K. P. C., przy dołączeniu przezeń orzeczenia urzędu rozjemczego spowoduje umorzenie egzekucji, w drugim wypadku sąd uzależnić musiałby wydanie klauzuli od przedstawienia przez wierzyciela zaświadczenia, iż dług nie jest rolniczy. Pytanie tylko zachodzi, jak sąd będzie badał te sprawy, jeśli np. z akt nie będzie wiedział, jakiego zawodu jest dłużnik, czy w ogóle będzie przed wydaniem klauzuli wszczynał w tym kierunku osobne dochodzenia, czy też w ogóle wstrzyma się z wydawaniem jakichkolwiek klauzul wykonalności jakimkolwiekbądź tytułom. Jeżeli komornik otrzyma klauzulą zaopatrzony tytuł egzekucyjny, to dlaczego wbrew jej treści, by go wykonał, ma go nie wykonać, lecz zakreślać czasokres wierzycielowi do wykazania, iż ten tytuł sądowy przecież podlega wykonaniu? Czy nie jest słuszniejsze, by go obalał dłużnik przed urzędem rozjemczym, od którego może zresztą uzyskać zawieszenie postępowania egzekucyjnego. Sprawa tak postawiona byłaby prostsza dla sądu i komornika, nie wymagałaby od nich — wbrew ustawie — rozstrząsania charakteru długu, do czego nie są powołani i uniknięto-by w ten sposób wielu nieporozumień. Rozporządzenie jest niejasne, nie wydano doń nawet rozp. wykonawczego, które by usunęło aż nadto liczne wątpliwości i sprawę całą pozostawiono niepewnym falom praktyki i różnej interpretacji. Tak ważne akty ustawodawcze powinny być jednak jaśniejsze i całokształt wyłaniających się problemów załatwić.

Pozostaje w związku z tym do omówienia jeszcze kwestia, czy ustawa z dnia 7 marca 1932 r. o ulgach w egzekucji sądowej przeciwko gospodarzom rolnym (Dz. U. R. P. Nr. 25, poz. 219), a w szczególności,

czy art. 12 do 21 tejże ustawy obowiązują jeszcze czy też nie. Okólnik Prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 21 maja 1935 r. Prez. 10. 841/35, nie przesądzając orzecznictwa, uważa, iż te przepisy nadal obowiązują, bo nie zostały dotąd uchylone. Tak rzeczywiście miałaby się rzecz ze stanowiska § 9 kod. cyw. Z drugiej strony zachodzi jednak poważne pytanie, czy brak uchylenia tych przepisów nie wynika poprostu z przeoczenia ustawodawcy, skoro przepisy o moratorium rolniczym idą znacznie dalej i znacznie więcej przynoszą ulg rolnikom, odraczając wprost zapłatę długu i po 1.X. 1938 r., rozkładając spłatę długu rolniczego na 28 rat półrocznych i w ogóle zawierają tak wiele korzystniejszych postanowień, niż ustawa z 1932 r. tak, że cały cel praktyczny tejże ustawy jest minimalny.

Według ustawy z dnia 28 marca 1933 (tekst jednolity w Dz. U. z 1936 r. poz. 60) sprawa zawieszenia egzekucji z art. 16 tejże ustawy też jest dość trudna w praktycznym zastosowaniu. Przewodniczący urzędu rozjemczego może zabezpieczyć wniosek o zastosowanie ulg rolniczych „postanowieniem, zawieszającym postępowanie egzekucyjne przeciwko dłużnikowi". „Postanowienia te są ostateczne i natychmiast wykonalne". Zdawałoby się, iż słowa ustawy są jasne i stanowcze; niemniej jednak nie są one przystosowane w całości do różnych środków egzekucji i często stąd wynikają konflikty. Tak np. trudno ocenić znaczenie takiego tylko przecież zawieszającego egzekucję postanowienia, w wypadku dozwolonej i będącej w toku egzekucji z pożytków nieruchomości (np. przymusowego zarządu). Tu cała egzekucja wyczerpuje się w prowadzeniu zarządu przymusowego; zaprzestanie tego zarządu jest w swej istocie równoznaczne z umorzeniem tej egzekucji, a wszakże ustawa tylko o zawieszeniu egzekucji a nie o jej umorzeniu mówi. Sąd Najwyższy w swym orzeczeniu z dnia 9 sierpnia 1934 r. C. II. 1264/1934, (opierając się zresztą na § 43 ord. egz. austr., bo o sprawę według ord. egz. austr. osadzaną chodziło) stanął na stanowisku, iż w danym wypadku należy jedynie o tyle zmienić sposób przeprowadzenia takiej egzekucji, iż osiągnięte z zarządu dochody należy składać do depozytu sądowego, a nie rozdzielać ich, — do czasu prawomocnego załatwienia wniosku przez urząd rozjemczy, uważając, iż usunięcie zarządcy przymusowego byłoby nie zawieszeniem, ale wprost umorzeniem egzekucji, które mogłoby unicestwić prawo wierzycieli do zaspokojenia się, w przypadku, gdyby wniosek dłużnika o zastosowanie ulg rolniczych nie utrzymał się w urzędzie rozjemczym. Czy to orzeczenie odpowiada ustawie, nad tym można by dyskutować; jest ono jednak niewątpliwie udaną próbą wybrnięcia z niejasnej sytuacji, wytworzonej przez ustawę nie liczącą się widocznie z tego rodzaju egzekucją. Z podobnych rozważań wychodząc, orzekł Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 12 stycznia 1934 r. C. I. 2637/33 (Zb. O. Cyw. poz. 502/1934) następująco: „z uwagi na prawo nabywcy licytacyjnego, sąd, orzekający o przysądzeniu nieruchomości, nie jest skrępowany postanowieniem urzędu rozjemczego, zawieszającym postępowanie egzekucyjne, chociażby nawet urząd rozjemczy wyraźnie postanowił wstrzymać wydanie wyroku adjudykacyjnego, gdyż o wstrzymaniu postępowania sądowego orzeka samoistnie sąd, przed którym toczy się to postępowanie, po stwierdzeniu, iż istotnie zachodzą przyczyny, wymagające wstrzymania; art. 16 ust. 1 lit. b tekstu jednolitego ustawy z 28 marca 1933, zezwalający urzędowi rozjemczemu zawiesić postępowanie egzekucyjne przeciwko dłużnikowi, nie upoważnia do wydania postanowienia

o wstrzymaniu postępowania sądowego w przedmiocie przysądzenia nieruchomości na rzecz nabywcy". Po tej linii poszedł też Sąd Najwyższy w orzeczeniu z dnia 2 listopada 1934 r. C. I. 877/34 (Zb. O. Cyw. z 1935 r. poz. 276), w którym wypowiedział tezę, iż „aczkolwiek prawomocne orzeczenie urzędu rozjemczego ma moc na równi z wyrokiem sądowym, jednak, jako mające charakter konstytutywny, nie może podważać dokonanych czynności egzekucyjnych".

Na tle art. 16 ust. 3 ustawy o urzędach rozjemczych wyłaniają się nadto jeszcze następujące wątpliwości: według tego przepisu „postępowanie wszczęte przed urzędem rozjemczym, powoduje zawieszenie postępowania sądowego w tejże sprawie. Postępowanie sądowe będzie następnie umorzone bądź podjęte na nowo, zależnie od wyniku sprawy w urzędzie rozjemczym". Przede wszystkim zachodzi pytanie, czy zawieszenie wzgl. podjęcie postępowania sądowego w tych sprawach odbędzie się na wniosek stron, czy też z urzędu. Prawdopodobnie należy tu stosować art. 197 pkt. 1 i 3 K. P. C., a zatem rzecz będzie traktowana z urzędu. Komplikacja zachodzi w procesie, w którym obowiązuje przymus adwokacki (art. 86 § 1 K. P. C.), jeżeli za dłużnika nie staje adwokat, lecz sam dłużnik, który jest wyłączony od prawa składania wyjaśnień, staje na pierwszej rozprawie i popada w istocie rzeczy w zaoczność, lecz oświadcza na rozprawie sędziemu, iż wdrożył postępowanie przed urzędem rozjemczym. Czy w wypadku takim sędzia ma wydać wyrok zaoczny (art. 359 i 86 § 1 K. P. C.), czy też odroczyć rozprawę, celem zbadania słuszności twierdzenia pozwanego, iż toczy się sprawa w urzędzie rozjemczym i w miarę tego postępowanie sądowe zawiesić? Sprawy tej nie uregulowano.

Niemałą trudność stanowi wreszcie kwestia, jak postąpi sąd w wypadku, gdy dla długu nierolniczego przeprowadzono licytacyjną sprzedaż nieruchomości dłużnika-rolnika, a m. in. na takiej nieruchomości ciążą długi rolnicze. Czy te długi rolnicze należy przy podziale ceny nabycia uważać za wierzytelności jeszcze niepłatne w myśl art. 805 K. P. C. a jeśli tak byłoby, to jakie odsetki, czy rolnicze czy też umowne lub prawne sąd ma „wydzielić" do dnia przybicia przy wierzytelności oprocentowanej oraz jak wypośrodkować obliczyć się mające odsetki za czas od dnia przybicia do dnia płatności przy wierzytelności nieoprocentowanej, skoro z jednej strony brak przepisów co do stosowania moratorium rolniczego w wypadku takiej egzekucji i skoro nadto według art. 46 do 48 rozp. o uporządkowaniu długów rolniczych może później nastąpić wyrzeczenie utraty przez dłużnika dobrodziejstw tegoż, a tymczasem suma z licytacji uzyskana będzie już rozdzielona według innych zasad ze szkodą wierzyciela. Kwestia ta też więc nie została uregulowana. Widoczne jest więc choćby z tych luźnych uwag, iż nie da się osiągnąć celu tej ustawy moratoryjnej bez dokładniejszego uregulowania ustawowego tych wszystkich wątpliwości, powstałych wskutek zbyt pośpiesznego zredagowania jej i niepowiązania z pytaniami z zakresu procesu i egzekucji.

Dużo trudności nastręcza wreszcie stosowanie moratorium mieszkaniowego. Przepisy art. 15 ustawy o ochronie lokatorów w brzmieniu tekstu jednolitego z dnia 4 maja 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 39, poz. 297) są jeszcze bardziej, niż dotychczas niejasne, tak, iż spowodowały natychmiast wydanie okólnika Ministerstwa Sprawiedliwości z 30 listopada 1935, Nr. 1782/I C/35, który miał usunąć wyłaniające się wątpliwości. Przede wszystkim operowanie zwrotami „wstrzymanie eksmisji" i „odroczenie

eksmisji" nie jest bardzo szczęśliwe, bo nie wiadomo, czy to tylko tautologia, czy też zgoła dwa jakieś odrębne pojęcia. Chciano zapewne uczynić tu różnicę między odroczeniem samego terminu opróżnienia mieszkania a wstrzymaniem już dozwolonej egzekucji o eksmisję, lecz jasno tego nie wyrażono. Nagłówek dotychczasowy „Moratorium mieszkaniowe dla bezrobotnych i w porze zimowej" zmieniono na „moratorium mieszkaniowe", tak, iż powstały wątpliwości, czy koniecznie dotyczy moratorium to tylko bezrobotnych czy w ogóle biednych lokatorów. Czy ustęp 2 o wstrzymaniu z mocy samego prawa eksmisji z mieszkań 1 i 2 pokojowych w wypadku z art. 11 — 2 a) dotyczy tylko bezrobotnych (o których się nie wspomina) czy też wogóle wszystkich lokatorów nie jest też jasne. Z okólnika wynikałoby, że chodzi tu o złe położenie gospodarcze (w nawiasie mówi się o bezrobociu); samo pojęcie bezrobocia jest bardzo rozciągłe. Czy np. szewc, mający jeszcze de nomine „warsztat pracy", przynoszący mu obecnie np. 30 zł. miesięcznie, jest „bezrobotnym"? Robotę ma, choć bardzo mało, prawie jej bowiem nie ma, ale opłacić komornego nie może. Przypuszczam, iż rozstrzygają tu kryteria dochodowości a nie iluzoryczny „warsztat pracy". Według okólnika o moratorium z art. 23 pkt. 1 i 3 sąd może orzec, bądź to w wyroku nakazującym eksmisję, bądź w postępowaniu niespornym, bądź wreszcie w toku egzekucji, jeżeli została już wszczęta. Na to zauważyć należy, iż według orzeczenia Sądu Najwyższego, normującego tę samą kwestię, a to z dnia 22 lutego 1934 r. C. II. Rw. 2785/33 (Zb. O. Cyw. poz. 595 z 1934 r.), „przyznanie przez sąd moratorium mieszkaniowego dla bezrobotnego lokatora może nastąpić tylko w toku postępowania egzekucyjnego o eksmisję, a nie w sporze o rozwiązanie lub wypowiedzenie stosunku najmu mieszkania". Czego więc się trzymać? Pozostaje też otwarta kwestia, czy stosować moratorium mieszkaniowe wtedy, gdy orzeczono eksmisję zarówno z przyczyny, przewidzianej w art. 11 — 2 a) jakoteż i z innej przyczyny (np. zgorszenie publiczne, zniewagi dotkliwe). Czy sam fakt, że i z innych przyczyn eksmisję orzeczono, wskazuje na to, iż nie ma potrzeby stosować moratorium, że więc lokator na nie nie zasługuje, czy też wystarcza, by m. in. z powodu nędzy tegoż eksmisja nastąpiła, zatem rozstrzyga stan majątkowy lokatora? Sprawa nasuwa dużo wątpliwości, a tymczasem życie biegnie i prawo ma być stosowane. Czy nie może ono brzmieć w sposób nie budzący wątpliwości?

Dr ADAM NOWOTNY.

Art. 14 § 1 i 23 § 1 K. K. a orzecznictwo

W wyroku z dnia 25 I. 1935 r. Nr. 3 K. 1773/34 stanął Sąd Najwyższy w sprawie wykładni art. 14 § 1 i 23 § 1 K. K. na następującym stanowisku: 1) Usiłowanie przestępstwa, oparte na zamiarze ewentualnym, jest w myśl art. 23 K. K. karalne. 2) Karalność przestępstwa, opartego na zamiarze ewentualnym, jako „umyślnego", a nie przestępstwa „z niedbalstwa", nie jest zależna od rzeczywistego wywołania skutku przestępnego (Zb. Orz. S. N., zeszyt IX, z 1935 r., poz. 354).

Stanowisko Sądu Najwyższego, wyrażone w powyższym wyroku, wzbudza poważne wątpliwości. Jestem zdania, że działanie, nacechowane zamiarem ewentualnym, nie odpowiada warunkom art. 23 K. K. i że karalność przestępstwa, opartego na zamiarze ewentualnym, jest zależna od rzeczy-

wistego wywołania skutku przestępnego. Stanowisko swoje opieram na następujących rozważaniach: 1) Przepis art. 23 K. K. wymaga dla odpowiedzialności za usiłowanie przestępstwa, aby działanie „skierowane było bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru przestępnego". Sprawca musi dążyć ku sprowadzeniu skutku; całe jego fizyczne zachowanie musi zmierzać w tym kierunku. Sprawca musi wprost chcieć tego skutku i zgodnie z tym działać. Zamiar ewentualny zachodzi wówczas, gdy sprawca przedstawia sobie pewien skutek przestępny jako możliwy, choć niekonieczny, skutku tego nie pragnie, do niego nie zmierza, ale na powstanie tego skutku, na wypadek gdyby nastąpił, z całą świadomością się godzi. (Mot. Kom. Kod. str. 21 art. 13). Zamiaru zatem w tej formie, jaki jest konieczny dla powstania opowiedzialności za usiłowanie, zamiar ewentualny nie wypełnia.

2) Przepisu art. 23 K. K. nie można tłumaczyć w ten sposób, że wystarczy zamiar w postaci przewidywania skutku i godzenia się nań, jeżeli tylko działanie zdolne było bezpośrednio skutek ten sprowadzić. Działań przestępnych nie można dzielić na takie, które prowadzą bezpośrednio ku sprowadzeniu skutku przestępnego i na takie, które ku niemu bezpośrednio nie prowadzą. Działań, które by nigdy skutku przestępnego nie mogły sprowadzić, z wyjątkiem bezwzględnie niezdolnych, nie ma. Procesy psychiczne sprawcy oraz przedsięwzięte przez niego działanie i skutki tego działania muszą być łącznie oceniane. Samo działanie, mimo że będzie bezpośrednio zmierzało ku sprowadzeniu skutku przestępnego, nie będzie jeszcze dowodziło, że i wola sprawcy szła w tym samym kierunku. To samo działanie, zależnie od psychicznego nastawienia sprawcy, może zarówno uzasadnić odpowiedzialność z winy umyślnej jak i nieumyślnej. Dopiero związek, jaki zachodzi między procesami psychicznymi sprawcy a jego działaniem i skutkami, pozwoli nam ocenić, czy działanie sprawcy skierowane było bezpośrednio ku sprowadzeniu skutku, który nastąpił względnie miał nastąpić. Działanie przestępne tylko wówczas bezpośrednio skierowane jest ku urzeczywistnieniu skutku, gdy i wola sprawcy skierowana jest wprost ku jego sprowadzeniu. Przewidywanie skutku i godzenie się nań nie wystarcza.

3) Jedyną i właściwą postacią winy umyślnej jest zamiar bezpośredni. Zamiar ewentualny stał się drugą postacią winy umyślnej tylko z woli ustawodawcy. Twórcy K. K. z 1932 r. postawili zamiar ewentualny na równi z zamiarem bezpośrednim, przyjmując przewidywanie skutku i godzenie się nań za równorzędne z jego pożądaniem. Nie znaczy to jednak, by zrównanie to odnosiło się do wszystkich stadiów przestępstwa — a więc i do stadium usiłowania. Gdyby tak było, ustawodawca byłby w art. 23 K. K. nie stawiał warunku bezpośredniości działania a ponadto byłby analogicznie, jak w § 1 art. 14 K. K., zaznaczył, że i w przypadku usiłowania stawia na równi zamiar ewentualny z zamiarem bezpośrednim.

4) Koncepcja usiłowania w przypadku zamiaru ewentualnego jest sprzeczna z zasadą subiektywizmu. Czy można w myśl tej zasady karać za usiłowanie skutku tego, kto nie chce, nie pragnie tego skutku, słowem, gdy jego procesy psychiczne nie idą po linii wypełnienia stanu faktycznego przestępstwa. Na gruncie zasady subiektywizmu, jak długo skutek przestępny nie nastąpił, zasadniczej różnicy między zamiarem ewentualnym a lekkomyślnością, jako formą winy nieumyślnej, nie ma. Tak w wypadku lekkomyślności jak i zamiaru ewentualnego zachodzi możliwość nastąpienia skutku przestępnego i odpowiadająca temu stanowi rzeczy

świadomość sprawców. Nie stanowi różnicy okoliczność, że działający lekkomyślnie ma nadzieję, że skutku przestępnego uda mu się uniknąć. Tę samą nadzieję ma działający z zamiarem ewentualnym. A więc i ten moment, mający uzasadniać karalność usiłowania w przypadku zamiaru, odpada.

5) Działanie nacechowane zamiarem ewentualnym, nie odpowiada pojęciu usiłowania. Usiłuje ten, kto przedsiębierze wszystko, co w danej sytuacji uważa za konieczne dla osiągnięcia zamierzonego przez siebie celu. Działający z zamiarem ewentualnym nie przedsiębierze nic takiego co można by pod pojęcie usiłowania podciągnąć. On tylko godzi się na skutek przestępny, który przewiduje, ale go nie pragnie, a usiłuje osiągnąć cel dla prawa karnego obojętny.

KAZIMIERZ BZOWSKI.

O stosunku § 1 art. 14 do § 2 art. 20 K. K. 1932 r.

W kwestii błędu co do przestępności (względnie bezprawności) działania oraz w kwestii stosunku § 1 art. 14 do § 2 art. 20 K. K. panuje rozbieżność w polskiej literaturze prawniczej. A kwestie te mają poważne znaczenie w praktyce sądowej. Istnieje pogląd, że nie ma przestępstwa umyślnego bez świadomości *przestępności* danego działania. Zwolennicy tego poglądu twierdzą, iż wyrażenie § 1 art. 14 K. K., że sprawca chce popełnić *przestępstwo*, zawiera w sobie implicite wymóg, ażeby sprawca miał świadomość dokonywanego przestępstwa, t. j. zarówno cech czynu jak i jego przestępności.

W pojęciu przestępności działania mieści się i pojęcie jego bezprawności, nie ma przestępności bez bezprawności, choć może być bezprawie, nie będące przestępstwem. § 2 art. 20 K. K. zezwala jednak tylko na nadzwyczajne złagodzenie kary przez sąd w razie usprawiedliwionej nieświadomości bezprawności czynu. Tutaj bezprawie jest zawsze przestępstwem. Z tego przepisu wynikałoby więc, że usprawiedliwiona nieświadomość przestępności (która zawsze jest zarazem i bezprawnością) połączona z usprawiedliwioną nieświadomością bezprawności również nie usuwałaby winy, a tylko pozwalałaby na nadzwyczajne złagodzenie kary. A więc, mogłaby istnieć wina pomimo braku świadomości przestępności działania. Jeżeli zaś świadomość przestępności ma być w myśl § 1 art. 14 K. K. niezbędnym warunkiem przestępstwa umyślnego, to przepisy § 1 art. 14 K. K. i § 2 art. 20 K. K. znajdują się w rażącej i jaskrawej sprzeczności ze sobą.

Istnieje pogląd, że sprzeczność tę usunąć można następującym rozumowaniem: przy przestępstwach nieumyślnych brak świadomości przestępności nie zwalnia od odpowiedzialności, jeżeli sprawca mógł był (lub powinien był) przewidzieć przestępność czynu (§ 2 art. 14 K. K.); w wypadku, gdy zachodzi takie karygodne niedbalstwo, sędzia może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, o ile po stronie sprawcy zachodzi nie tylko nieświadomość przestępności czynu, ale także jego bezprawność, a nieświadomość bezprawności należy uznać za usprawiedliwioną. Innymi słowy istnieje zapatrywanie, że przepis § 2 art. 20 K. K. stosuje się tylko do przestępstw nieumyślnych.

Inni znów wypowiadają całkowicie odmienny pogląd, że przepis § 2 art. 20 K. K. nie odnosi się wcale do przestępstw nieumyślnych, a ma za-

stosowanie tylko do przestępstw umyślnych. Zwolennicy tego ostatniego poglądu uważają, że art. 14 K. K. dotyczy przedmiotowej, a art. 20 K. K. podmiotowej istoty czynu i dlatego nie ma sprzeczności pomiędzy § 1 art. 14, a § 2 art. 20 K. K.; uważają oni również, że do istoty przestępstwa umyślnego należy świadomość bezprawności (nie przestępności), że nieświadomość bezprawności (nie przestępności) wywołana błędem faktycznym lub prawnym jest unormowana w § 1 art. 20 K. K. i wyłącza winę umyślną chociażby błąd był zawiniony, że nieświadomość bezprawności wywołana błędem prawnym, przy świadomym zresztą przedsięwzięciu działania uzasadnia winę nieumyślną, gdy nieświadomość była zawiniona, i że wreszcie taka tylko nieświadomość bezprawia karnego (nieświadomość przestępności) przy istnieniu zresztą (w wypadkach winy umyślnej) świadomości, że czyn jest prawnie niedozwolony, może prowadzić do nadzwyczajnego złagodzenia kary, gdy nieświadomość jest usprawiedliwiona.

Z żadnym z tych poglądów nie można się zgodzić w całej pełni. Zwolennicy poglądu, że do przestępstwa umyślnego konieczna jest na mocy art. 14 K. K. świadomość przestępności czynu, popełniają błąd, zwany w logice błędem fałszywego akcentu. Błąd ten polega na postawieniu w zdaniu gramatycznym akcentu na niewłaściwym miejscu. To samo zdanie może mieć zupełnie różne znaczenie w zależności od tego, na jakim wyrazie postawiony jest akcent. Przykazaniu „nie będziesz dawał fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu" — można przez zaakcentowanie przedostatniego wyrazu nadać taki sens, jakoby wolno było dawać fałszywe świadectwo przeciwko innym osobom (Stanley Jevons Logika przekł. Znamierowskiego). Pamiętam z praktyki sądowej wypadek następujący. X był oskarżony o podrabianie podpisu Y. Posłał on Z do Y, mówiąc do Z: „niech Y powie, że to jego podpis". Jeżeli zaakcentować w tym zdaniu wyraz „jego" — to zdanie to przemawiać będzie na niekorzyść oskarżonego. Obrońca jednak słusznie dowodził, że jeżeli zaakcentować wyraz „powie", to zdanie to nie będzie wcale przemawiać przeciwko X, który cały czas twierdził, że podpis quaestionis jest własnoręcznym podpisem Y.

Otóż § 1 art. 14 K. K. ma treść następującą: „Przestępstwo umyślne zachodzi nie tylko wtedy, gdy sprawca chce je popełnić, ale także gdy możliwość skutku przestępnego lub przestępności działania przewiduje i na to się godzi". W przepisie tym nie należy akcentować wyrazów „je" (t. j. przestępstwo), „przestępnego", „przestępność", natomiast należy akcentować wyrazy „chce", „przewiduje", „się godzi". Autorom tego przepisu chodziło o oparcie pojęcia winy na teorii woli („Willenstheorie"), nie zaś na mającej w Niemczech poważnych zwolenników teorii przedstawienia („Vorstellungstheorie"), ograniczającej się do żądania, by sprawca tylko przedstawiał sobie dokładnie skutek przestępny. W tym celu umieszczono w przepisie czynnik woli „chce" (Uzasadnienie projektu Kom. Kodyf., redagowane w tej części przez prof. Makarewicza). Przepis § 1 art. 14 K. K. stanowi, że dla bytu przestępstwa umyślnego nie jest jednak konieczny zamiar bezpośredni, że wystarczyć może i zamiar ewentualny. Przepis ten uwidacznia też różnicę pomiędzy tymi zamiarami. „Nie tylko wtedy, gdy ...chce", „ale także, gdy... przewiduje i na to się godzi". Wyraz „chce" przeciwstawia się tutaj wyrazom „przewiduje i na to się godzi". W tych też wyrazach, a wcale nie w wyrazach „przestępstwo", „przestępności" leży punkt ciężkości tego przepisu, one też powinny być akcentowane. Również w § 2 art. 14 K. K. powinny być

akcentowane wyrazy: „przewiduje, lecz bezpodstawnie przypuszcza, że go uniknie" i „nie przewiduje, choć może lub powinien przewidzieć".

Przestępstwo jest to pojęcie abstrakcyjne. Prof. Wolter powiada („Czynnik psychiczny w istocie przestępstwa"), że wydaje się wątpliwe, czy psychologia zgodziłaby się na to, by wola kierowała się na pojęcie abstrakcyjne. Gdyby wyrazy „chce popełnić przestępstwo" rozumieć w tym sensie, że przestępca chce popełnić czyn, zagrożony karą, innymi słowy, gdyby bez świadomości przestępności nie było winy umyślnej, to każdy przywłaszczyciel mienia powierzonego, każdy lichwiarz czy oszust, przekonany błędnie, że grozi mu tylko odpowiedzialność cywilna, nie odpowiadałby karnie za swe czyny, gdyż nie byłoby winy umyślnej, zaś nieumyślnie tych występków popełnić nie można (art. 13, 262, 264, 268 K. K.).

W projekcie Komisji Kodyf. 1922 roku istniał art. 2 § 2 o treści następującej: „Niezawiniona nieświadomość sprawcy, że postępowanie jego jest bezprawne, może (art. 68 § 2) uzasadnić *bezkarność*. A więc nieświadomość bezprawności mogła według tego projektu, niekiedy powodować bezkarność. Od tego projektu odstąpiono; obecnie nieświadomość bezprawności nigdy nie skutkuje bezkarności, lecz może powodować nadzwyczajne złagodzenie kary (§ 2 art. 20 K. K.). Jakże więc można mówić, że obecnie bez świadomości przestępności nie ma przestępstwa umyślnego, skoro § 2 art. 20 K. K. lege non distinguente wyłącza bezkarność w razie usprawiedliwionej nieświadomości bezprawności zarówno przestępstwa umyślnego, jak i nieumyślnego i skoro *każda* nieświadomość bezprawności jest zarazem nieświadomością *przestępności*. A więc nieświadomość przestępności może być karalna, czyli może istnieć przestępstwo (także i umyślne) przy nieświadomości przestępności (wym. wyżej oszuści, przywłaszczyciele, lichwiarze błędnie mniemający, iż odpowiadają jedynie w drodze cywilnej).

„Chce popełnić przestępstwo", „na przestępność swego działania się godzi" ma w § 1 art. 14 K. K. tylko takie znaczenie, że przestępca pragnie urzeczywistnienia cech danego przestępstwa, a więc chce zabić człowieka, chce zniszczyć ogniem budynek w warunkach art. 215 lub 263 K. K., chce potajemnie wyprodukować spirytus wbrew art. 78 Ust. Kar. Skarb. lub cukier wbrew art. 48 rozp. Prez. R. P. z dn. 13.IX. 1927, poz. 700 o opodatkowaniu cukru i t. p. względnie nie chce wprost, lecz przewiduje i godzi się na to, że przez jego działanie urzeczywistnią się cechy danego przestępstwa. Mają więc słuszność ci, którzy twierdzą, że art. 14 K. K. dotyczy oczywiście podmiotowej strony działania (woli, przewidywania i t. d.), ma jednak na myśli przestępstwo, przestępność w znaczeniu *przedmiotowym*. Sprawca chce wypełnić przedmiotowy stan faktyczny przestępstwa. Pierwiastek podmiotowy jest w art. 14 K. K. bez znaczenia w tym sensie, że przepis ten nie interesuje się ani błędem faktycznym, ani świadomością sprawcy, że narusza normę karną lub inną.

Jeżeli tak pojmować § 1 art. 14 K. K., to nie będzie sprzeczności pomiędzy nim a § 2 art. 20 K. K. Ten ostatni przepis jest niewątpliwie wyłomem w zasadzie subiektywizmu, któremu hołduje K. K. polski, gdyż § 2 art. 20 ustanawia karę, a więc dopuszcza możliwość przestępstwa przy usprawiedliwionej nawet bezprawności czynu. Uzgodnienie treści § 2 art. 20 K. K. z zasadą subiektywizmu wydaje mi się niemożliwe w drodze wykładni ustawy. W szczególności nie jest dopuszczalne zastępowanie w § 2

art. 20 K. K. wyrazu „bezprawności” wyrazem „karygodności”, jak to czynią; nie ma również podstawy do ograniczania mocy tego przepisu tylko do przestępstw umyślnych, jak chcą jedni, ani też tylko do przestępstw nieumyślnych, jak chcą inni. Zastąpienie w § 2 art. 20 K. K. pojęcia bezprawności pojęciem karygodności bywa uzasadniane tym, że jakoby świadomość bezprawności należy do istoty czynu, a zatem nieświadomość bezprawności jest, rzekomo, unormowana w § 1 art. 20 K. K.; przepis zaś § 2 art. 20 K. K. może mieć jakoby na myśli tylko nieświadomość przestępności czynu.

Pogląd ten nie jest trafny. Jest on przede wszystkim sprzeczny z dosłowną treścią § 2 art. 20 K. K. Świadomość bezprawności nie należy ani do pojęcia winy, zamiaru (wbrew niektórym autorom niemieckim i polskim), ani do pojęcia istoty czynu. Istotę odnośnego czynu normuje część szczególna kodeksów karnych lub ustawy specjalne. Urzeczywistnienie istoty czynu jest wypełnieniem ustawowego stanu faktycznego. Aczkolwiek, jak słusznie nieraz podnosił prof. Makarewicz, należy ostrożnie stosować doktryny niemieckie do naszego K. K., to jednak sądzę, że wyrażenie „istota czynu” użyte w § 1 art. 20 K. K. polskiego i w § 59 niemiec. K. K. 1871 r. — mają identyczne znaczenie. Otóż „istoty czynu” należy szukać w części szczególnej kodeksu, jak twierdzi Beling (Grundzüge des Strafrechts — 1930 r.). A więc do istoty czynu należą: rodzaj działania (zabicie, zabranie etc.), okoliczności czasu („w czasie wojny”), miejsca („w miejscu lub w czasie zajęć urzędowych), sposobu działania („przemocą”, zamach na dobro prawne lub tylko sprowadzenie niebezpieczeństwa), okoliczności charakteryzujące sprawcę (urzędnik, obywatel polski, i t. d.). Co innego jest winą, zamiarem etc., a co innego istotą czynu. Cech istoty czynu abstrakcyjnego pojęcia prawniczego nie należy mieszać również z faktycznymi okolicznościami danego konkretnego wypadku. Niewłaściwie też mówią o ogólnej istocie przestępstwa zamiast o pojęciu przestępstwa (całość przesłanek dla istnienia czynu karygodnego, a więc zamiar lub nieostrożność plus urzeczywistnienie istoty czynu). Istota czynu (na którą musi być skierowany zamiar) obejmuje niekiedy niewłaściwie i warunki odpowiedzialności, niezależne od zawinienia np. uprzedzenie przyjmującego zeznanie o odpowiedzialności za fałszywe zeznanie (art. 140 § 2 K. K.), unieważnienie małżeństwa w wypadku art. 198 K. K. i t. p. Nie można również mówić o istocie czynu usiłowania, podżegania, pomocnictwa, obrony koniecznej (Beling), istotę czynu bowiem normuje część szczególna kodeksów karnych.

Bezprawność jest wprawdzie cechą każdego przestępstwa bez wyjątku, ale nie należy do *istoty czynu* żadnego przestępstwa, nawet takiego, co do którego wymóg bezprawności istnieje w odnośnej ustawie. Zarówno zabójstwo (art. 225 K. K.) i pozbawienie wolności (art. 248 K. K.), przy których ustawa nie wymaga wyraźnie bezprawności, jak i zmiana stanu cywilnego (art. 195 K. K.), przy których ustawa stawia ten wymóg, będą przestępstwami tylko w tym wypadku, jeżeli były bezprawne. Nieświadomość bezprawności nie jest więc błędem, o którym mowa w § 1 art. 20 K. K. Błąd z § 1 art. 20 K. K. może być natury faktycznej (strzał do człowieka w przekonaniu, że to pień drzewa, wyrób produktu, o którym się nie wie, że jest spirytusem lub cukrem), bądź może dotyczyć zachodzącego stosunku prawnego (uważanie rzeczy cudzej za rzecz własną, mężatki za osobę stanu wolnego, urojona obrona konieczna, obcowanie płciowe z bliską krewną, bez wiedzy o pokrewieństwie). W wypadku § 1

art. 20 K. K. sprawca nie wie co czyni. Wtedy nie popełnia on przestępstwa z wyjątkiem, gdy chodzi o występek nieumyślny, a błąd był wynikiem nieostrożności lub niedbalstwa. Przepis zaś § 2 art. 20 K. K. ma zastosowanie, gdy sprawca, uświadamiając sobie wszystkie okoliczności należące do istoty czynu, jest przekonany wskutek nieznajomości prawa, że czyn jego nie jest przez prawo zabroniony; wie on, co czyni, sądząc mylnie, że mu to czynić wolno. Sądy więc zmuszone są stosować § 2 art. 20 K. K. w jego brzmieniu dosłownym (nadzwyczajnie łagodzić karę, nie zaś uniewinniać). W wypadkach zbrodni i występków dopuszczalne jest także i zawieszenie wykonania kary pozbawienia wolności. Grzywna może nie przekraczać 5 złotych (art. 59, 61 i 42 K. K.). W wypadkach wykroczeń, przew. zarówno w Prawie o wykr., jak i w innych ustawach, bez względu na szczególne przepisy tych ustaw, może być w przypadkach, zasługujących na szczególne uwzględnienie, wymierzona kara grzywny w wysokości *jednego* złotego (art. 16, 2, 8 i 9 Prawa o wykr. i art. 12 § 1 Przep. wprow. K. K. i Pr. o wykr.; ten ostatni przepis różni się od art. 92 K. K.).

Sędziowie są na ogół humanitarni. Czasem humanitaryzm ten z wielką szkodą społeczną kierowany jest pod złym adresem. Jeżeli jednak stosować go przede wszystkim do osób, które nie są niebezpieczne dla społeczeństwa, a w danym wypadku działały w przekonaniu swoim prawnie, jeżeli sądy przy wymiarze kary będą się kierować osobistymi właściwościami sprawcy (orz. S. N. 1933 Nr. 61, 1935 Nr. 300 i 1936 roku Nr. 285) i stopniem ich niebezpieczeństwa dla społeczeństwa, które to niebezpieczeństwo nie zachodzi zwykle w wypadkach § 2 art. 20 K. K., to nie będzie powodu do załamywania rąk z powodu treści tego przepisu. Los skazanego z zawieszeniem wykonania kary, albo na grzywnę o wysokości jednego złotego nie jest tragiczny, a nie hańbi skazanego również wyrok, w którym zaznaczono, że skazany działał w usprawiedliwionej nieświadomości bezprawności swego czynu.

JERZY KOPERA.

O kierunek nowelizacji K. P. K.

W ostatnich czasach coraz więcej głosów domaga się nowelizacji K. P. K. Nie wdając się w szczegółową dyskusję i omawianie kierunków już dotąd publikowanych artykułów, chciałbym ze swej strony przedstawić pewne zestawienie tych zmian, jakie, zdaniem moim, winny być dokonane i w krótkim szkicu ich potrzebę z punktu widzenia praktycznego uzasadnić.

Pierwszą — porządkowo, bo według numeracji kodeksu biorąc, — byłaby sprawa zmiany art. 21, do którego należałoby dodać słowa: „za wyjątkiem wypadków, gdy: 1) sąd grodzki wymierzył karę pozbawienia wolności ponad dwa lata, 2) orzekł tymczasowe aresztowanie, 3) wydał wyrok o jakim mowa w art. 511." Zmiana taka wskazana jest ze względu na dużą społeczną doniosłość i konieczność dokładnego i wszechstronnego rozważenia wszystkich momentów, które ostatecznie (odnośnie punktów 1 i 3, przed instancją wyłącznie kasacyjną) mają zadecydować o dużego znaczenia prawie człowieka: o jego wolności. Granicę dwóch lat przyjąć należałoby analogicznie do podziału obecnego spraw tego rodzaju przed sądami apelacyjnymi i dla uniknięcia tej sytuacji, że od wyroku sędziego

okręgowego, a więc bardziej doświadczonego apelację rozstrzyga komplet, zaś od identycznego wyroku sędziego grodzkiego jeden sędzia. Jaskrawiej uzmysławia się to na przykładzie: przypuśćmy, że osobnik A dopuścił się występku z art. 257 § 1. K. K. kradnąc 1001 zł. Osobnik B w identycznych warunkach skradł 1000 zł. Do tego przecież dochodzi fakt, że sprawa nie jest pozbawiona dużego znaczenia. Musiały bowiem zajść dostateczne powody, że sędzia grodzki zdecydował się wymierzyć karę w tak wysokim wymiarze. O ile w tym punkcie decydująca jest wysokość kary, to podobne motywy kierować można i do sprawy tymczasowego aresztowania. Znany jest zarzut często podnoszony ostatnio w prasie, nawet prawniczej, co do nadużywania stosowania tymczasowego aresztu. Zarzut jest przesadzony, niemniej jednak tymczasowe aresztowanie ma tego rodzaju doniosłość dla danej jednostki, że i tu ustawodawca powinien przez poddanie sprawy właściwości kompletu trzech sędziów zastosować dużą nad postanowieniami w tej mierze sędziego grodzkiego kontrolę. Odnośnie punktu trzeciego stoję na stanowisku, że orzekanie w sądzie okręgowym, o ile jest ono ostateczne, winno być zawsze kompletowe i odstąpienie ustawodawcy od jego wynikającej z całego ustawodawstwa zasady i przejściowego tylko dopuszczenia w sądach okręgowych orzecznictwa jednoosobowego, — tu żadną miarą nie może być z żadnych względów dopuszczalne.

Drugą, poważniejszą już zmianą winno być skreślenie artykułów 22, 399 — 454 K.P.K. oraz odpowiednie skreślenia odnoszących się do nich (np. w art. 256 § 4, 239 § 1. i in.) wzmianek w innych artykułach. Zniesienie w ten sposób instytucji sądów przysięgłych, istniejącej zresztą nie na całym obszarze Państwa, będzie z punktu prawodawczego miało oparcie w Konstytucji z 23 kwietnia 1935 r., która, pomijając gwarancję konstytucyjną sądów przysięgłych istniejącą w konstytucji poprzedniej, wskazuje na zamiar zniesienia jej w ogóle. Ze stanowiska oskarżonego zniesienie to będzie równoznaczne z daniem mu instancji apelacyjnej, a co za tym idzie ewentualnej możliwości zniżenia kary przy niezmienieniu orzeczenia o winie. W praktyce poza tym będzie dużą dla sądu oszczędnością czasu i kosztów. W przeprowadzaniu dowodów spowoduje zmianę na lepsze, gdyż pozwoli kosztem obecnie ze względu na przysięgłych, często zaś bez znaczenia dla sprawy przeprowadzanych „efektownych" dowodów, przeprowadzić dokładniej i jak najbardziej szczegółowo tę część dowodów, która, będąc niedostępną dla dużej ławy przysięgłych, może mieć decydujące znaczenie dla przeświadczenia sądu. Co do czynnika społecznego, to kontrola w tej formie nie wywiązuje się ze swego w tym kierunku zadania, a przy dzisiejszym poziomie sądownictwa i społeczeństwa nie jest potrzebna.

Dalszą zmianą byłoby nadanie art. 87 treści następującej: „Na rozprawie głównej każdy oskarżony o zbrodnię musi mieć obrońcę". Konieczność tego przepisu jest tak oczywista, a technicznie wobec dużej ilości adwokatów, a względnie nawet asesorów sądowych, łatwa do przeprowadzenia, że nie będę jej uzasadniał, a najwyżej odwołam się do motywów ustawodawczych dotychczasowego art. 87.[1]

Następna zmiana nie będzie istotna, a stanowić ma jedynie wypełnienie pewnej luki kodeksu. Chodzi tu o konieczność nadania księdze IV tytułu: „Zapobieganie uchylaniu się od sądu i kary", przez co usunie się może niezupełnie słuszne zapatrywanie niektórych sądów, że np. skoro oskarżony stawił się na rozprawę, nie stanął zaś wezwany do kary, nie można orzec przepadku kaucji, ponieważ ta złożona została celem zapo-

biegania uchylaniu się nie od kary, a jedynie od sądu, i wzmocni stanowisko, że przeciwna praktyka ma pełne uzasadnienie w interpretacji ścisłej art. 186 oraz art. 561. Podobnym uzupełnieniem luki będzie dodanie do § 1 art. 179 słów: „Równoznaczne z uprzedzeniem będzie złożenie notarialnego oświadczenia przez składającego kaucję lub poręczenie". Przepis ten pozwoli na przyjęcie kaucji, bez konieczności opóźnienia zwolnienia aresztowanego, wynikającego np. z przyczyny, że składający kaucję mieszka poza siedzibą sądu lub nie może kaucji złożyć osobiście, a zachodzi wątpliwość, czy faktycznie składający ma w tym kierunku pełnomocnictwo i czy tego rodzaju pełnomocnictwo jest dopuszczalne. Przepis taki zresztą byłby dużym uproszczeniem i nadążyłby za idącą w tym kierunku praktyką.

Większą zmianą i opartą na ostatnich wynikach dyskusji na temat, czy należy znieść śledztwo, jest projekt dodania do art. 254 § 1 p. a. o treści następującej: „Jeżeli prowadzącym dochodzenie jest prokurator, do niego należy dokonanie wymienionych w § 1 p. a) do e) czynności" oraz nadanie art. 263 następującego brzmienia: „§ 1. Śledztwo jest konieczne w sprawach o zbrodnie, chyba, że sędzia śledczy uzna je za zbędne; § 2. na postanowienie, uznające śledztwo za zbędne, służy prokuratorowi zażalenie". Przy projektowaniu tego rodzaju zmiany kieruję się wynikami szerokiej zresztą i bardzo szczegółowej dyskusji, jaką wywołał ostatnio w prasie prawniczej projekt zniesienia śledztwa i oddania tej dziedziny pracy prokuratorom. Uważam, że śledztwo nie może być zniesione, a tym bardziej połączone z pracą prokuratorską, ze względu na swój specyficzny charakter i niemożność równoczesnego prowadzenia innego rodzaju spraw. Natomiast byłoby wskazane przez odpowiednie szkolenie podniesienie poziomu prowadzenia śledztwa i przez odciążenie sędziów śledczych umożliwienie im postawienia pracy na najwyższym poziomie. W sprawach nieskomplikowanych za to ze względu na konieczność bezpośredniości w dochodzeniach i przygotowaniu materiału do rozprawy oddać pracę prokuratorom.

Dalszą sprawą byłoby usunięcie tu już zupełnie wyraźnej luki K. P. K. przez dodanie do art. 280 par. 3. o następującej treści: „W czasie tym — właściwym do orzekania o przedłużeniu aresztu tymczasowego jest sędzia śledczy, który prowadził śledztwo." Obecna praktyka lukę powstającą w okresie po zamknięciu śledztwa, a przed wniesieniem aktu oskarżenia, wypełniała w drodze orzeczenia przedłużenia aresztu przez sąd okręgowy. Uważam tę praktykę, aczkolwiek mającą oparcie w interpretacji obecnych przepisów ustawy, o tyle za niecelową, że sędzia śledczy, który sprawę prowadził i zna ją, jest bardziej powołany do orzeczenia, które zresztą wobec możności zażalenia i tak w razie konieczności przejdzie do sądu okręgowego, a znaczenie przedłużenia nie jest duże wobec krótkiego czasu, zakreślonego ustawą do sporządzenia aktu oskarżenia.

Drobną zmianą będzie proponowane dodanie do treści art. 340 § 3. słów: „bądź powołuje się na swe dotychczasowe wyjaśnienia lub zeznania". Chodziłoby, zgodnie zresztą z ostatnim kierunkiem orzecznictwa Sądu Najwyższego (patrz orzeczenie całej izby z 14.11.31 r. II Pr. 154/31) o dopuszczenie powoływania się zamiast wpisywania pełnej treści wyjaśnienia lub zeznania na takież wyjaśnienie lub zeznanie, zawarte już w aktach sprawy, co wydatnie uprości sporządzanie protokołów, szczególnie w sprawach, gdzie przeprowadzono dokładne śledztwo i usunie wątpliwości, wysuwane w tej kwestii.

Ostatnią wreszcie jednak dość znaczną zmianą będzie spełnienie postulatów sędziów grodzkich, często bardzo w prasie prawniczej, a szczególnie w „Głosie Sądownictwa" poruszanych, a to dopuszczenie zaoczności w sądach grodzkich przez skreślenie z szeregu artykułów powołanych w art. 455 artykułu 301. Częstokroć wzywanie oskarżonego, nieraz kilkakrotne i narażające go na koszty, jest zbyteczne. Jeżeli jego przesłuchanie okaże się konieczne, to wobec treści art. 393 § 1. nic temu nie stanie na przeszkodzie. Skoro zaś oskarżony nie stawił się na rozprawie, uznać należy, że zrzekł się tej korzyści, jaką jest dla niego osobista obrona, którą zresztą zawsze może w razie nieoczekiwanego dla niego wyniku sprawy przeprowadzić.

Chciałbym w końcu wysunąć jeden jeszcze postulat, a mianowicie aby przy nowelizacji możliwie nie zmieniano dotychczasowej numeracji tyle już razy zmienianego kodeksu; dużo mniejszą niedogodnością, nad którą każdy przejdzie do porządku, będzie opuszczenie tych czy innych artykułów, lub dodanie im liter, niż zmiana całego szeregu przyjętych już i złączonych z numeracją oznaczeń, zasad orzecznictwa i literatury i odcięcie ich, przez konieczność posługiwania się nowym kluczem numerowym, od praktyki.

R. JABŁOŃSKI.

Rejestracja skazanych

Nowoczesne tendencje prawa karnego, które znalazły swój wyraz w polskim Kodeksie Karnym z 1932 r., sprowadzają się na ogół do podkreślenia dwóch głównych zasad odpowiedzialności i represji karnej, a mianowicie: zasady subiektywizmu i indywidualizacji. Na tych fundamentalnych zasadach współczesnego prawa karnego oparty jest system środków zabezpieczających, mających na celu wyłącznie obronę społeczeństwa przed jednostkami niebezpiecznymi dla ładu prawnego i nie nadającymi się ze względów psycho-patologicznych do normalnego społecznego współżycia. Tendencje te znajdują swój wyraz w przeniesieniu punktu ciężkości z zagadnienia przestępstwa na przestępcę, a zwłaszcza na stopień jego niebezpieczeństwa dla życia społecznego i zastosowania względem niego odpowiedniego środka poprawy lub izolacji.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż przy badaniu osobowości przestępcy w każdym przypadku niezbędna jest znajomość jego dotychczasowego życia a szczególnie jego dotychczasowych kolizyj z prawem karnym. Od ustalenia bowiem poprzedniej karalności przestępcy zależy w dużym stopniu wytworzenie przez sędziego należytego poglądu na jego osobowość, od czego z kolei uwarunkowane jest zastosowanie opowiedniej kary.

Obecnie obowiązujący Kodeks Karny zawiera liczne przepisy, świadczące o tym, iż przywiązuje on wielką wagę do ustalenia poprzedniej karalności sprawcy przestępstwa. Zasadniczy i niezmiernie ważny art. 54 K. K. nakazuje przy wymiarze kary uwzględniać przede wszystkim osobiste właściwości sprawcy, jego dotychczasowe życie, a więc i jego dotychczasową karalność. Art. 60 K. K. dopuszcza możliwość podwyższenia kary przestępcy zawodowemu lub z nawyknienia, bądź przestępcy, który popełnił nowe przestępstwo z tych samych pobudek lub należące do tego samego rodzaju co poprzednie w ciągu 5-ciu lat po odbyciu kary w kraju lub zagranicą w całości lub przynajmniej w trzeciej części. Ponadto

art. 61 § 3 K. K. zabrania stosowania względem osób, wymienionych w art. 60 K. K., warunkowego zawieszenia kary, w stosunku zaś do przestępców, co do których stwierdzono trzykrotny powrót do przestępstwa, sąd może zastosować w myśl art. 84 K. K. umieszczenie w zakładzie dla niepoprawnych. Wzrastająca do rozmiarów plagi społecznej przestępczość zawodowa wymaga wyodrębnienia spośród społeczeństwa jednostek groźnych dla porządku społecznego i stosowania względem nich odpowiednich środków. Instytucja warunkowego zawieszenia wykonania kary mijałaby się z celem w razie niemożności stwierdzenia faktu skazania za przestępstwo popełnione w okresie zawieszenia. Również i przy klasyfikacji więźniów musi być brana pod uwagę ich dotychczasowa karalność.

Do ustalenia karalności przestępców, co w świetle powyższych wywodów ma tak doniosłe znaczenie przy wymiarze kary, oraz stosowania środków zabezpieczających i penitencjarnych, musi istnieć instytucja, mająca na celu rejestrację skazań. Instytucją tą jest rejestr skazanych. Dlatego też pracodawca w przepisach art. 82 i 245 § 2 pkt. b. K. P. K. oraz w § 45 Instrukcji Policyjnej (Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. Nr. 17 z r. 1935) wyraźnie nakazuje zbierać o każdym oskarżonym dane o jego uprzednich skazaniach.

Konieczność istnienia rejestru skazanych nie wyczerpuje się jednak w jego znaczeniu dla sądów. Każda władza prowadząca dochodzenie, a więc przede wszystkim policja jest również zainteresowana w istnieniu instytucji, umożliwiającej zbadanie dotychczasowej karalności osoby podejrzanej. Fakt bowiem wielokrotnej karalności za przestępstwa pewnego rodzaju lub popełnianie ich w określony sposób może stanowić podstawę do skierowania podejrzeń w kierunku tej właśnie osoby.

Znaczenie rejestru skazanych nie ogranicza się tylko do dziedziny prawa karnego i walki z przestępczością. Skazanie poza wymierzeniem kary zawiera w sobie stwierdzenie, iż osoba skazana jest jednostką w mniejszym lub większym stopniu aspołeczną, z czego społeczeństwo wyciąga konsekwencję, uznając skazanie za fakt, dyskwalifikujący w pewnym stopniu osobę skazaną. Jednym z przejawów owej dyskwalifikacji społecznej osoby skazanej są postanowienia ustaw karnych o utracie praw. I tu, podobnie jak w dziedzinie odpowiedzialności i represji karnej, nowoczesne prawo zrywa z wszelką generalizacją na rzecz zasady indywidualnego traktowania przestępstwa i przestępcy, zasady jedynie sprawiedliwej w dziedzinie prawa karnego. Utrata bowiem praw, stosowana w dawnych kodeksach jako automatyczny skutek skazania dzisiaj traktowana jest jako kara dodatkowa, którą sąd musi (art. 47 § 1 i 48 § 1 K. K.) lub może (art. 47 § 2 i 48 § 2 K. K.) w wyroku orzec.

Instytucja kar dodatkowych (art. 44 pkt. a - d K. K.) uzasadnia również konieczność istnienia rejestru skazanych, który by stwierdzał, czy dana jednostka korzysta z pełni praw publicznych, obywatelskich, zawodowych, rodzicielskich i t. p.

Ujemne skuki skazania w dziedzinie życia publicznego nie ograniczają się wyłącznie do kar dodatkowych, przewidzianych w art. 44 K. K. Liczne bowiem ustawy i rozporządzenia, regulujące ważne dziedziny życia społecznego, wymagają od obywateli, spełniających pewne funkcje, cechy „nieposzlakowanej przeszłości". Ponadto niektóre ustawy wyłączają wprost od spełniania funkcyj obywatelskich osoby skazane, n. p. ordynacja wyborcza do Sejmu w ar. 3 pkt. „f" wyłącza od wybierania do Sejmu

osoby, skazane wyrokiem sądowym na karę zasadniczą pozbawienia wolności za przestępstwa, popełnione z chęci zysku lub innych niskich pobudek w ciągu 5 lat od uprawomocnienia się wyroku (pkt. „g"). Analogiczne postanowienia zawiera ustawa o powszechnym obowiązku służby wojskowej, i wiele innych aktów prawodawczych. Nie można również zapominać o powszechnym już obecnie fakcie żądania przez pracodawców od kandydatów na pracowników okazywania zaświadczeń o nienotowaniu w rejestrze skazanych, co w wysokim stopniu utrudnia lub wręcz uniemożliwia znalezienie pracy przez osobę karaną sądownie. Tak więc z jednej strony instytucja rejestracji skazań ma na celu interesy wymiaru sprawiedliwości i walki z przestępczością, z drugiej zaś strony umożliwia ona eliminowanie z życia społecznego tych osób, które przez fakt popełnienia przestępstwa ujawniły swoje instynkty antyspołeczne.

Scharakteryzowane powyżej podstawowe zadania rejestru skazanych, a mianowicie umożliwienie eliminacji osób społeczne szkodliwych i współdziałanie z wymiarem sprawiedliwości, nie występowały razem w rozwoju historycznym tej instytucji, lecz obserwujemy przechodzenie raczej od jednej zasady do drugiej. W okresie bowiem, kiedy wymiar sprawiedliwości miał na celu odwet ze strony państwa za szkodę wyrządzoną społeczeństwu, chodziło raczej o usunięcie poza nawias życia społecznego osób splamionych dokonaniem przestępstwa. Idea odwetu nakazywała osoby te piętnować dla uwidocznienia ich hańby i wyłączenia ze wspólnoty społecznej. Postanowienia o piętnowaniu zawiera hinduski kodeks Manu, nie były one obce również prawu greckiemu. W tych właśnie fragmentarycznych i kazuistycznych przepisach znajdujemy zaczątki nowoczesnej instytucji, jaką jest rejestr skazanych. Z czasem jednak na pierwszy plan zaczyna wysuwać się zadanie rejestru, jako instytucji pomocniczej dla władz wymiaru sprawiedliwości. Kolebką rejestru karnego jest Francja, gdzie już w XVIII wieku sporządzano spisy włóczęgów, żebraków lub skazanych. W XIX wieku instytucja ta znajduje swój wyraz w akcie ustawodawczym (ustawa z 5 sierpnia 1899 r.) i przenika do innych krajów europejskich [1]). Podstawową cechą rejestru francuskiego jest to, iż zawiadomienia o skazaniach są przechowywane w kartotekach, z których następnie udziela się informacyj na żądanie odpowiednich władz. System francuski stosowany był w całej Europie z wyjątkiem przedwojennej Rosji, gdzie drukowano wzmianki o skazaniach („sprawki o sudimosti") i rozsyłano je władzom administracyjnym, policyjnym i sądowym. Stosowanie tego systemu w Rosji miało swe uzasadnienie w wielkości Imperium Rosyjskiego, gdzie przesłanie żądanej informacji i jej zwrot mógłby nastąpić dopiero po dłuższym okresie czasu. System ten jednak jest bardzo kosztowny i trudny w stosowaniu, uniemożliwia poza tym zachowanie tajności rejestru skazanych i w praktyce czyni iluzoryczną instytucję zatarcia skazania lub uznania skazania za nie byłe (art. 64 K. K.), gdyż późniejsze ogłoszenie zatarcia skazania życiowo nie będzie miało znaczenia wobec istnienia nadal wzmianki w biuletynie o skazaniu. System ten po wojnie europejskiej został w Rosji porzucony.

Obecnie są stosowane dwa główne systemy rejestracji skazań: 1) system centralizacji, polegający na prowadzeniu jednego rejestru centralnego dla całego państwa i 2) system decentralizacji, polegający na tym, że państwo prowadzi rejestry dla poszczególnych okręgów. Kwestię

---

[1]) „Le casier judiciaire", Poittevin, 1907, Paris; „Strafregister", Erwin Bumke — Handwörterbuch der Rechtswissenschaft.

wyższości jednego systemu nad drugim należy rozstrzygać oddzielnie co do każdego państwa. Ogół państw zachodnio-europejskich przyjął zasadę decentralizacji rejestru (Francja, Niemcy, Czechosłowacja, Szwajcaria), natomiast Polska, a także Austria, Belgia i niektóre inne państwa uznają wyższość rejestru centralnego.

W niepodległej Polsce do roku 1933 nie było jednolitej struktury organów rejestracyjnych. W byłym zaborze austriackim i pruskim rejestry były prowadzone przez prokuratury sądów okręgowych, w których okręgu skazany miał przynależność (b. zabór austriacki) lub się urodził (b. zabór pruski). Dla osób urodzonych i skazanych na terenie b. zaboru rosyjskiego rejestr centralny prowadziło Ministerstwo Sprawiedliwości. Scentralizowanie rejestru skazanych w Polsce należy uznać za posunięcie trafne i celowe, chociaż nie pozbawione w pewnym stopniu ryzyka. Prowadzenie bowiem w państwie o 33 milionowej ludności olbrzymiego rejestru jest niewątpliwie czynnością trudną i skomplikowaną. Stworzenie jednak kilku rejestrów w zależności od miejsca urodzenia skazanego unicestwiłoby praktyczne znaczenie rejestracji, gdyż wobec braku przymusu paszportowego i zniszczenia wielu ksiąg ludności w czasie wojny, uniemożliwiłoby ustalenie prawidłowego miejsca urodzenia, a w związku z tym powodowałoby mylne zarejestrowanie skazanego, bezużyteczne dla celów rejestracyjnych. Element przestępczy jest na ogół ruchliwy i niewątpliwie przez mylne wskazywanie miejsca urodzenia unikałby przykrych skutków skazania, a zwłaszcza rejestracji. Poza tym prowadzenie centralnego rejestru wymaga mniej nakładu pracy i pieniędzy, aniżeli prowadzenie wielu rejestrów. Należy również zaznaczyć, iż przy rejestrze centralnym jest znacznie ułatwione przeprowadzenie jednolitego systemu technicznego rejestracji oraz przeprowadzenie ścisłej kontroli wykonywania przepisów o rejestrze skazanych. Ponadto prowadzenie wielu rejestrów nie usuwa potrzeby prowadzenia rejestru centralnego dla osób urodzonych poza granicami państwa polskiego i osób o nieustalonym miejscu urodzenia.

Podstawę prawną rejestracji skazanych w Polsce stanowi przepis art. 8 prawa o ustroju sądów powszechnych, w myśl którego „Minister Sprawiedliwości w drodze rozporządzenia oznaczy urzędy, mające prowadzić rejestry skazanych oraz sposób prowadzenia tych rejestrów". Przepis powyższy nie rozstrzyga zagadnienia, czy unormowanie zakresu rejestracji skazań należy również do kompetencji Ministra Sprawiedliwości, czy też według literalnego brzmienia tego przepisu rejestracji ulegają wszystkie skazania, zaś rozporządzenie Ministra może dotyczyć tylko technicznej strony rejestracji. Z uwagi na lakoniczność przepisu należy raczej przyjąć, iż Minister władny jest oznaczyć również i zakres rejestracji skazań; w tym też kierunku idą wszystkie rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości.

Zakres rejestracji skazanych, począwszy od odzyskania niepodległości, nie przedstawia się jednolicie. Pierwsze rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie rejestracji osób skazanych z dnia 10 stycznia 1923 roku (Dz. Urz. Min. Sprawiedl. Nr. 3) zawiera odrębne przepisy dla każdego b. zaboru oraz przepisy ogólne dla całego państwa. Również nie wprowadzają istotnych zmian w systemie rejestracji i następne rozporządzenia do roku 1931 (I Zb. rozp. i ok., poz. 476). Dopiero rozporządzenie z dnia 8 sierpnia 1931 r. (Dz. U. R. P., poz. 566) uregulowało jednolicie rejestrację skazanych na całym terenie Rzeczypospolitej. Rozporządzenie to nakazywało sądom grodzkim sporządzanie kart karnych we wszystkich

przypadkach skazania za przestępstwa, popełnione z chęci zysku, z wyjątkiem kradzieży polnych i leśnych karanych z mocy szczególnych przepisów, zaś za przestępstwa innego rodzaju, jeżeli wymierzono karę pozbawienia wolności ponad 3 miesiące. Sądy okręgowe sporządzały karty karne we wszystkich wypadkach skazania z wyjątkiem spraw karno - administracyjnych i niektórych przestępstw skarbowych. Rozporządzenie następne z dnia 2 grudnia 1932 r. (Dz. U. R. P., poz. 972) ustaliło jednolitą zasadę dla sądów grodzkich i okręgowych, iż karty karne należy sporządzać w przypadkach skazania za przestępstwa, popełnione z chęci zysku, zaś za przestępstwa innego rodzaju tylko wówczas, jeżeli wymierzono karę pozbawienia wolności ponad 3 miesiące. Ponadto rejestracji ulegały wszystkie skazania za zbrodnię stanu i niektóre skazania za przestępstwa karno-skarbowe. Obecnie obowiązujące rozporządzenie z dnia 25 maja 1934 r. o rejestrze skazanych (Dz. U. R. P., poz. 478) unormowało w § 2 zakres rejestracji skazań w ten sposób, iż sądy sporządzają karty karne we wszystkich przypadkach skazania za zbrodnie i występki.

Zagadnienie zakresu rejestracji skazań należy do podstawowych zagadnień rejestracji i wymaga bliższego rozpatrzenia. Uzależnienie zarejestrowania skazania od pobudki, jaką kierował się sprawca przy popełnianiu przestępstwa, zgodne jest z zasadą subiektywizmu, przenikającą nowoczesne prawo karne. Nie wydaje się jednak słuszne przyjmowanie jako kryterium tylko jednej pobudki (n. p. chęci zysku), należałoby więc rozciągnąć obowiązek rejestracji na wszystkie przestępstwa, popełniane z niskich pobudek. Zasada powyższa w praktyce okazałaby się jednak trudna do przeprowadzenia, gdyż często z uwagi na nieuchwytność pobudki trudne byłoby ustalenie, czy skazanie podlega, czy nie podlega rejestracji. System przyjęty obecnie, polegający na rejestrowaniu wszystkich skazań za zbrodnie i występki, jest niewątpliwie systemem prostym i łatwym do wykonania, budzi on jednak poważne zastrzeżenia. Stosowanie podziału przestępstw na zbrodnie, występki i wykroczenia według kryteriów wskazanych w art. 12 K. K., art. 1 Pr. o wykr. oraz art. 14 Przep. wprow. K. K. i Pr. o wykr. nie zawsze jest słuszny, gdyż wobec niezunifikowania olbrzymiego materiału zawartego w ustawach szczególnych, niedostosowanego do obowiązującego K. K., rejestracji ulegają również drobne, nieistotne przestępstwa, natomiast nie rejestruje się skazań za przestępstwa nieraz bardzo poważne, n. p. liczne przestępstwa skarbowe (art. 45 i in. U. K. S.), mimo że wymierzona kara grzywny może być bardzo wysoka a sprawca przebywa niejednokrotnie miesiące, a nawet lata całe w areszcie zastępczym. Uzależnianie zarejestrowania skazania od trybu, w jakim się odbywa ściganie (z prywatnego czy publicznego oskarżenia) nie jest ani trafne ani słuszne, gdyż przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego nie zawsze są małej wagi, o czym świadczą chociażby wysokie wymiary kar. Trudno więc byłoby uznać za trafne rejestrowanie skazań z art. 265, a nierejestrowanie z art. 237 K. K. Również i wysokość orzeczonej kary nie powinna stanowić kryterium do podziału skazań na ulegające i nie ulegające rejestracji, gdyż w dziedzinie wymiaru kary, jak wynika z doświadczenia, istnieje bardzo wielka różnorodność.

Obowiązek rejestrowania wszystkich skazań za zbrodnie i występki, przewidziany w § 2 obowiązującego rozporządzenia, odnosi się tylko do występków, należących do wyłącznej właściwości sądów. Występek bowiem, który należy do właściwości władzy administracyjnej a w rozpoznaniu sądu znajdzie się na skutek wniosku skazanego, nie może ulegać rejestracji,

gdyż w tym przypadku zarejestrowanie go zależałoby od przypadkowego faktu, jakim jest skierowanie sprawy na drogę sądową. Interpretując ściśle przepis § 2 powołanego rozporządzenia oraz mając na uwadze istotę rejestracji skazań, należy dojść do wniosku, iż rejestracji ulegają tylko wypadki skazania. W przypadku więc, kiedy sprawca został uwolniony od kary, mimo iż został uznany winnym popełnienia przestępstwa, nie ulega rejestracji, gdyż skazanie sensu stricto nie nastąpiło. Nie ulega więc rejestracji uwolnienie od kary z mocy art. 21 § 2, 29 § 2, 142, 148 § 3, 220, 238 § 2, 239 § 2, 256 § 2, 257 § 2, 262 § 4 K. K. [2]).

Nie ulega również rejestracji uwolnienie od kary i zastosowanie środka wychowawczego względem nieletniego w wieku od lat 13 do 17, działającego bez rozeznania i nieletniego poniżej lat 13 (art. 69 K. K.). Natomiast ulega rejestracji skazanie nieletniego na umieszczenie w zakładzie poprawczym (art. 70 K. K.).

Wątpliwości budzi sprawa rejestrowania środków wychowawczych, orzeczonych zamiast umieszczenia w zakładzie poprawczym (art. 71 K. K.). Pomijając tutaj kwestię, czy zastosowanie w stosunku do nieletniego środków wychowawczych jest skazaniem, czy nim nie jest — należy uznać iż ze względów polityki kryminalnej środki wychowawcze orzeczone na podstawie art. 71 K. K. winny być rejestrowane. Sędzia bowiem, rozpoznając sprawę nieletniego, musi posiadać wiadomości o jego dotychczasowym prowadzeniu się, a zwłaszcza o jego dotychczasowych kolizjach z prawem karnym. Rozporządzenie o rejestrze skazanych z dnia 25 maja 1934 r. nie zawiera w tym względzie żadnych przepisów i to stanowi jego istotną wadę. Zagadnienie walki z przestępczością nieletnich jest zagadnieniem szeroko potraktowanym przez twórców kodeksu karnego, wobec czego sprawa rejestrowania nieletnich powinna być w rozporządzeniu o rejestrze w należyty sposób rozwiązana. Stosowanie bowiem ogólnych norm w stosunku do nieletnich jest niecelowe i wręcz sprzeczne z duchem kodeksu karnego oraz z ogólną tendencją polityki kryminalnej. Powoduje to w praktyce pokrzywdzenie nieletnich, zwłaszcza przy rozpatrywaniu kwestii usuwania wzmianek o skazaniu z rejestru skazanych. Przestępca zwykły, któremu zawieszono warunkowo wykonanie kary, korzysta z dobrodziejstwa art. 64 K. K. i karta karna jest usuwana z rejestru na mocy przepisu § 12 pkt. 4 rozporządzenia o rejestrze. Natomiast nieletni, względem którego zastosowano środek wychowawczy z mocy art. 71 K. K., bądź skazany na umieszczenie w zakładzie poprawczym a nie korzystający z dobrodziejstwa przepisów art. 73 § 4 lub 75 § 5 K. K., figuruje w rejestrze w zasadzie aż do chwili śmierci domniemanej, czy też rzeczywistej. Tego rodzaju praktyka utrudnia w dużej mierze, a często wprost uniemożliwia nieletniemu powrót do uczciwego życia z powodu popełnienia przestępstwa, będącego niejednokrotnie skutkiem nienależytego wychowania. Konieczną jest zatem rzeczą, by rozporządzenie o rejestrze zawierało specjalne normy dla nieletnich. Za najsłuszniejsze należałoby uznać takie rozwiązanie, aby karty karne nieletnich, względem których zastosowano środki wychowawcze na podstawie art. 71 K. K., były automatycznie usuwane z rejestru skazanych po upływie pewnego okresu czasu, np. po dojściu nieletniego do pełnoletności w przypadku braku wzmianek o późniejszych skazaniach.

---

[2]) Patrz Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. Nr. 17 z roku 1935.

Poza wzmiankami o skazaniach w rejestrach karnych znajdują się również inne informacje odnoszące się bądź do skazań, bądź mające samoistne znaczenie. W myśl § 3 powołanego rozporządzenia do rejestru są także nadsyłane zawiadomienia: 1) o zarządzeniu wykonania zawieszonej kary, 2) o warunkowym zwolnieniu nieletniego i odwołaniu tego zwolnienia, 3) o zarządzeniu o zatarciu skazania, 4) o rozesłaniu i odwołaniu listów gończych, 5) o uchyleniu lub zmianie orzeczenia skazującego i 6) o wydaniu orzeczenia o nieważności. Porównując powyższe przepisy z analogicznymi przepisami Francji i Niemiec stwierdzić należy, iż obowiązkowi rejestracji winny być poddane za wzorem tych państw i warunkowe zwolnienia każdego przestępcy, a nie tylko nieletniego, co niewątpliwie znacznie ułatwiałoby ustalanie faktu prowadzenia się przestępcy w okresie warunkowego zwolnienia.

Rejestr skazanych prowadzony jest przez Ministerstwo Sprawiedliwości systemem kartotekowym, w porządku alfabetycznym nazwisk rodowych skazanych, ich imion własnych i imion ich rodziców. Z uwagi jednak na wysoce szkodliwe zjawisko podawania personalij na podstawie błędnych niejednokrotnie wyjaśnień samych oskarżonych, a szczególnie różnej pisowni ich nazwisk, stosowana jest przez Ministerstwo przy rejestracji zasada fonetyki, przy czym ulegają łączeniu karty karne osób o nazwiskach z podobnym brzmieniem, a różnej pisowni. Z powyższego wynika, iż prawidłowe ustalanie nazwisk i innych personalij oskarżonych bądź skazanych na podstawie dokumentów (rejestru mieszkańców, ksiąg metrykalnych i t. p.) ma dla rejestru istotne i zasadnicze znaczenie, gdyż decyduje o prawidłowym włączaniu kart karnych do kartotek, a w następstwie o udzielaniu pełnych wykazów skazań.

Sprawa udzielania informacyj z rejestru skazanych jest w Polsce jasno uregulowana. W myśl bowiem § 13 powołanego rozporządzenia informacji z rejestru udziela się władzom, instytucjom państwowym oraz organom samorządowym, a nadto organom powołanym do ustalania i prowadzenia list wyborczych. Nieznana jest więc u nas instytucja ograniczonego wywiadu, to jest nieudzielania niektórym władzom informacyj o mniej istotnych skazaniach. Odmiennie niż w innych państwach unormowana jest sprawa udzielania informacyj osobom prywatnym. Przeważnie we wszystkich państwach rejestr dla osób prywatnych jest niedostępny. U nas zaś osoba prywatna może otrzymać informację, ale tylko co do własnej osoby (§ 19 rozp.). Licznie więc są wydawane zaświadczenia o nienotowaniu w rejestrze skazanych osobom ubiegającym się o posady, koncesje i t. p., których to zaświadczeń żądają od nich pracodawcy, oraz władze publiczne.

Sprawę usuwania kart karnych z rejestru skazanych normuje § 12 powołanego rozporządzenia. Usunięciu podlegają więc karty karne osób zmarłych (pkt. 1) lub co do których zachodzi domniemanie śmierci (pkt. 7) oraz karty z wyroków następnie uchylonych lub unieważnionych (pkt. 6). Zawiadomienia o śmierci osób karanych sądownie nie są dotychczas do rejestru nadsyłane, aczkolwiek mają one dla usprawnienia rejestru niezmiernie doniosłe znaczenie. Odrębną grupę stanowią normy będące wykonaniem odmiennych przepisów K. K. Ulegają więc wycofaniu karty we wszystkich przypadkach uznania skazania za nie byłe (art. 64, 73 § 4 i 75 § 4 K. K.) i zatarcia skazania przez Prezydenta Rzeczypospolitej w drodze łaski, przez amnestię oraz przez sąd (art. 90 K. K.). Zatarcie skazania ma na celu usunięcie z jednostek, które na to zasługują, piętna,

jakie wyciska na nich skazanie. Stwierdzić jednak należy, iż przepisy powyższe nie są dostateczne, gdyż zatarcie skazania przez sąd lub w drodze łaski następuje z reguły na wniosek skazanego, który nie zawsze wie o przysługujących mu uprawnieniach i w milczeniu znosi przykrości będące skutkiem skazania. Dlatego też niektóre skazania za przestępstwa drobne po pewnym okresie nienagannego sprawowania się skazanego winny być z mocy samej ustawy puszczone w niepamięć.

Konieczność wprowadzenia tej innowacji jasno wystąpi, gdy porównamy położenie skazanego na karę dwóch lat pozbawienia wolności przy warunkowym zawieszeniu jej wykonania — z położeniem skazanego na drobną karę grzywny. W pierwszym przypadku skazany po upływie okresu zawieszenia korzysta z dobrodziejstwa przepisu art. 64 K. K. o uznaniu skazania za nie byłe, podczas gdy w drugim przypadku skazanie na grzywnę figuruje w rejestrze aż do śmierci skazanego, pomimo jego nienagannego prowadzenia się. Mając powyższe na uwadze, musimy dojść do wniosku, iż albo przepis art. 64 K. K. jest zbyt liberalny w unicestwianiu skazań, albo przepisy o rejestrze skazanych są w rażącej sprzeczności z duchem naszego kodeksu. Zważywszy jednak, iż kodeks polski oparty na nowoczesnych ideach, jakie przejawiają się dziś w prawie karnym, hołduje zasadzie celowości kary a nie zasadzie odwetu (należy ona bowiem już do przeszłości i samoistnie już nie występuje) — przyjąć należy, iż przepisy o rejestrze skazanych stoją w rażącej sprzeczności z K. K. Luka, która się wytworzyła w obowiązującym stanie prawnym na skutek nieistnienia w rozporządzeniu o rejestrze skazanych przepisu o usuwaniu kart karnych osób, które wobec późniejszej niekaralności dają rękojmię powrotu do uczciwego życia — została częściowo wypełniona przez zarządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 23.IX 1935 r. (Dz. Urzęd. Min. Sprawiedl. Nr. 19). Zarządzenie to, którego wprawdzie zgodność formalna z obowiązującym w tej dziedzinie ustawodawstwem jest mocno wątpliwa (art. 8 u. s. p.) poprawia przede wszystkim dolę nieletnich, względem których orzeczono naganę lub dozór rodziców. Karty ich bowiem z wyroków zapadłych przed dniem 1 września 1932 r. zostały z rejestru skazanych usunięte. Zostały również usunięte z rejestru karty karne ze skazań z przed r. 1901. Ponadto uległy usunięciu karty osób skazanych przed dniem 11 listopada 1918 r. na karę pozbawienia wolności poniżej lat 5 i grzywnę lub na jedną z tych kar, jeżeli po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. nie zapadły przeciwko tym osobom wyroki skazujące, podlegające zarejestrowaniu. Usunięto również karty osób skazanych przed dniem 1 stycznia 1925 r. na kary nie przewyższające 6 miesięcy pozbawienia wolności i grzywnę lub na jedną z tych kar, jeżeli po tej dacie do dnia 3 czerwca 1935 r. osoby te nie były skazane na karę ulegającą zarejestrowaniu.

W materii rejestracji skazań ostatnia ustawa o amnestii zawiera ważny przepis o utrzymaniu wpisu o skazaniu w rejestrach karnych w razie zajścia warunków do zarządzenia wykonania zawieszonej kary, darowanej na mocy amnestii (art. 9). Poprzednie ustawy o amnestii przepisu tego nie zawierały, co stanowiło bardzo poważne przeoczenie.

Walka z przestępczością wymaga dla swej skuteczności porozumienia i współdziałania wszystkich państw, dla których sprawa ta nie może być obojętna. Liczne umowy o wzajemnej pomocy prawnej w sprawach karnych świadczą o znaczeniu solidarnego ścigania przestępstw. W umowach tych poruszana jest również sprawa udzielania informacyj o skazanych i otrzymywania takich informacyj od kontrahenta. Zbieranie informacyj o

oskarżonym należy niewątpliwie do czynności śledczych i w braku specjalnych przepisów co do udzielania informacyj o karalności oskarżonych mają zastosowanie ogólne postanowienia o pomocy prawnej.

W Polsce rozporządzenie o rejestrze skazanych przewiduje w § 16 obowiązek udzielania władzom zagranicznym informacyj z rejestru skazanych, jeżeli w tym względzie została zawarta umowa. W razie braku umowy informacje mogą być udzielane w przypadku zapewnionej wzajemności. Obowiązek udzielania informacyj przewidziany jest w licznych umowach, traktatach ekstradycyjnych i konwencjach, np. umowa z Czechosłowacją, Dz. U. R. P. Nr. 14/26, poz. 80; umowa z Austrią Dz. U. R. P. Nr. 84/26, poz. 467; traktat ekstradycyjny z Francją, Dz. U. R. P. Nr. 63/29, poz. 491; konwencja ze Szwecją, Dz. U. R. P. Nr. 49/32, poz. 454; konwencja z Rumunią Dz. U. R. P. Nr. 73/34, poz. 695. Ponadto państwa wymieniają zawiadomienia o skazaniu obywateli państwa drugiego oraz wszelkie postanowienia dotyczące skazań. W Polsce w myśl § 9 pkt. 3 powołanego rozporządzenia do rejestru skazanych włącza się karty karne obywateli polskich ze skazań przez sądy obce na karę pozbawienia wolności ponad 3 miesiące lub za przestępstwa z chęci zysku. Zakres rejestracji skazań zagranicznych jest zatem węższy niż skazań przez sądy polskie. Nie ulega wątpliwości, iż inne przepisy rozporządzenia o rejestrze skazanych mają również zastosowanie i do skazania zagranicznego.

Nasuwa się jednak pytanie, kto jest właściwy do orzeczenia zatarcia skazania zagranicznego: władze zagraniczne czy też sądy polskie. W powyższej kwestii wypowiedział się Sąd Najwyższy dwukrotnie. W orzeczeniu Nr. 10, ogłoszonym w Zb. Orzecz. Izb. Karn. S. N. z roku 1933 Sąd Najwyższy ustalił,iż zatarcie skazania orzeczone przez władzę zagraniczną nie wywiera skutków w Polsce. W uzasadnieniu tego orzeczenia czytamy: „o ile zaś chodzi o zatarcie skazania według prawa obowiązującego na obszarze Rzeczypospolitej Austriackiej, to ewentualny akt zatarcia skazania nie wywiera skutków w Polsce, tak samo zresztą, jak sam wyrok skazujący władzy zagranicznej". Natomiast w orzeczeniu Nr. 245 z roku 1934 Sąd Najwyższy wypowiedział pogląd, iż „zatarcie skutków skazania jest w istocie swej zmianą wydanego przez sąd wyroku i jako takie nie może być stosowane przez sądy polskie do wyroków prawomocnych sądów zagranicznych, których Państwo Polskie nie wykonuje w myśl przepisów art. 4 — 11 K. K.".

Przechodząc do analizy powyższych orzeczeń stwierdzić należy, iż błędny jest pogląd Sądu Najwyższego, jakoby wyrok zagraniczny skazujący nie miał skutków prawnych w Polsce, albowiem nawet przepis art. 60 § 1 K. K. wyraźnie nakazuje przy ustalaniu recydywy brać pod uwagę również i wyrok zagraniczny. Nadto art. 11 § 1 K. K. nakazuje sądowi w określonym przypadku zaliczyć według swego uznania na poczet kary orzeczonej karę odbytą zagranicą. Za błędny również należy uznać pogląd wypowiedziany i w drugim orzeczeniu, iż zatarcie skutków skazania jest w istocie zmianą wyroku. Zatarcie bowiem skazania jest tylko odjęciem wyrokowi jego znaczenia jako orzeczenia, stwierdzającego naruszenie norm prawnych. Mimo zatarcia skazania wyrok pozostaje wyrokiem i może być podstawą np. procesu cywilnego — (kto np. utracił na podstawie wyroku prawo do emerytury nie odzyskuje automatycznie tego prawa przez zatarcie owego skazania). Wyrażenie ustawy (art. 90 § 4 K. K.), iż „skazanie uznaje się za nie byłe", należy rozumieć jako unicestwienie hańbiącego znaczenia skazania przez usunięcie wszelkich wzmianek mogących fakt skazania przypominać.

Państwo, które przyznaje znaczenie zagranicznym wyrokom, rejestrując je, musi mieć moc unicestwienia hańbiącego znaczenia tych wyroków. Przez zarejestrowanie wyroku zagranicznego państwo chce mieć skuteczną obronę przeciwko tej jednostce, ale skoro ona postępowaniem swoim daje dowód, że zerwała z życiem przestępnym, należy jej ułatwić powrót do uczciwego życia, chociażby ustawy zagraniczne zawierały inne przepisy. Z tych względów należy wypowiedzieć się za możnością zatarcia skazania zagranicznego przez sąd a tym bardziej przez Prezydenta Rzplitej w drodze łaski. Oczywiście przepisy zagraniczne łagodniejsze należy przede wszystkim stosować (art. 6 § 2 K. K.), jeżeli zaś są one surowsze, należy stosować przepisy polskie (np. art. 64 K. K.).

Poruszone powyżej zagadnienia mają na celu zwrócenie uwagi ogółu prawników oraz władz powołanych do walki z przestępczością na wielkie znaczenie rejestru skazanych dla życia publicznego a zwłaszcza dla wymiaru sprawiedliwości, o czym chociażby świadczy przeciętny wpływ korespondencji do rejestru skazanych, a mianowicie: około 5000 zapytań o karalność i około 1600 kart karnych dziennie.

Literatura z dziedziny rejestracji skazań jest uboga, mimo że zagadnienie rejestracji skazanych przez swoje specjalne i ogólno państwowe znaczenie stanowczo zasługuje na bliższe zainteresowanie się nim. Z prac, które się ukazały w tej dziedzinie, należy wymienić oprócz powyżej (w odsyłaczu) przytoczonych: „Organizacja Rejestru Karnego w świetle przepisów K. K. 1932 r.", Stanisław Czerwiński — „Głos Sądownictwa" z 1934, Nr. 5; „Karty karne", Helena Małkowska — „Apel" z r. 1935, Nr. 10; „Personalia w kartach karnych", Helena Małkowska — „Apel" z r. 1935, Nr. 11; „Rejestr skazanych a praktyka sądowa", Roman Jabłoński — „Apel" z r. 1936 Nr. 2; „Informacje z rejestru skazanych", Roman Jabłoński — „Gazeta Administracji" z r. 1936, Nr. 10, oraz „Na posterunku" z r. 1936 Nr. 24.

JAN BRODACKI.

Na sali posiedzeń w pogranicznym sądzie

Sąd Grodzki w Dawidgródku, położony w pasie granicznym, jest ostatnim sądem na terytorium państwa, w którym wyroki ogłasza się w imieniu Rzeczypospolitej. Trzydzieści kilometrów na wschód zaczyna się panowanie pięcioramiennej gwiazdy.

W strefie nadgranicznej leży szereg wsi, jak Korotycze, Pereblicze, skąd w dni jarmarczne przynoszą do miasteczka na sprzedaż gospodynie obszerne, wyższe od nich „rohoże" (wycieraczki) z szuwaru. Sprzedają owe po 30 gr. a gdy znajdą nabywców na cały zapas, t. j. 5 — 6 sztuk, bo więcej trudno zabrać (idą na piechotę 28 klm) „zarobią" 1 zł 50 gr do 2 zł. Na jarmark przyjeżdża także chłop z Horodna, odległego od Dawidgródka 35 klm. Gdy sprzeda kopiastą furę garnków glinianych, otrzyma 25 — 30 zł — nie wiadomo, czy za furmankę, czy za towar. Ludność wiejska na Polesiu ma główny dochód z płótna, które sprzedaje po 30 — 40 gr za metr, oraz z ryb, które kupuje się na oko; 1 kg wypada po 50 — 70 gr. Za całodzienną pracę w polu w lecie, w żniwa płacą osadnicy, czy dwory przeciętnie po 60 — 70 gr.

Woła patetycznie Przybyszewski: „Lud zawsze podpada władzy szatana, ilekroć odejmie mu się możność zarobku". Mówiąc językiem prozy stwierdzić można, że brak zarobków, liche zarobki prowadzą sprawców

na salę posiedzeń, na rozprawę karną, z oskarżenia o różne przestępstwa, już to naruszające interes Skarbu Państwa, już to przeciwko cudzemu mieniu.

Posterunek P. P. w Chutorach Merlińskich oskarża Marię Pasiuk i szereg innych kobiet o to, że w grudniu 1935 r. z nabytej soli bydlęcej mielonej, skażonej kolkotarem, usuwały środek skażający, przepłukując sól w wodzie i uzyskały w ten sposób odkażoną sól do konsumcji własnej czym naruszyły postanowienia art. 21 rozp. Min. Skarb. z 17.XII 1933 r. (Dz. U. R. P. Nr. 102 poz. 795).

Inne, które nie usuwały kolkotaru (tlenku żelaza), lecz soli bydlęcej używały do potraw, również podpadają pod art. 21 Rozporządzenia, zakazujący używania soli bydlęcej skażonej do celów niezgodnych z przeznaczeniem tej soli. Winni usunięcia środka skażającego ulegają karze pieniężnej w wysokości od 50 do 100-krotnej różnicy w cenie, przypadającej od całej użytej w ten sposób ilości, a nadto karze konfiskaty, oraz karze aresztu od 3 do 14 dni.

Rarytasem dla włościan i horodczuków t. j. mieszczan jest machorka. Cóż, kiedy Monopol Tytoniowy wypuszcza do sprzedaży duże paczki po 60 gr; nie jednego, a wielu nie stać na całą paczkę, nalegają więc na kupca, by sprzedał ćwierć, względnie pół paczki. Kupiec chce zarobić, dogodzić przy tym klientowi, więc ulega, wpadając w konflikt z art. 70 ustawy karno-skarbowej z 18.III. 1932 r., zagrażającym sprzedawcy wyrobów tytoniowych za zmniejszanie wagi wyrobów karą pieniężną od 50 do 300 złotych i konfiskatą, niezależnie od odpowiedzialności z powszechnej ustawy karnej. Ustawa karno-skarbowa ustanawia surowe kary za ukrócanie dochodów Skarbu Państwa, płynących z monopoli. Również skutecznie chroni ustawa (kodeks karny) prawo polowania, rybołówstwa, nie mówiąc o defraudacjach i kradzieżach leśnych, oraz wszelkich innych.

Ponieważ kradzieże stanowią ogromny procent spraw, jakie przewijają się przez salę sądową, nie tylko w pogranicznym sądzie, należałoby się specjalnie przyjrzeć przestępstwom przeciwko mieniu; tu zaznaczę, że stosuje się ustawę (art. 257 K. K.) w całej surowości, mając na względzie masowość przestępstw oraz ogromny, bo do 60 dochodzący procent niewykrytych sprawców. Oczywiście nikt rozsądny nie wystąpi ani przeciwko ustawie karno-skarbowej, ani przeciwko represjom za przestępstwa przeciwko mieniu; kto natomiast przysłuchuje się rozprawom w poleskim sądzie, a przysłuchuje się z nabożeństwem ludność (sala posiedzeń pełna słuchaczy, niby sala szkolna), tego uderzyć muszą następujące dysproporcje. Odbywają się rozprawy o przestępstwa z art. 237, 239, 252, 263 K. K., ścigane z oskarżenia prywatnego; spraw tych byłoby niezawodnie znacznie więcej, gdyby nie obowiązek złożenia przy akcie oskarżenia zaliczki w kwocie 20 zł, w braku tejże sąd postanawia sprawę pozostawić bez biegu z tym, że, o ile w ciągu roku od daty wydania postanowienia oskarżyciel prywatny nie złoży zaliczki, sprawa wykreślona zostanie z repertorium. A przecież chodzi tu o pierwszorzędne dobra, bo o mienie, spokój ogniska domowego, zdrowie i cześć obywatela. Kto wdziera się do cudzego domu, mieszkania, posiadłości ogrodzonej, kto cudze mienie uszkadza, kto uderza człowieka, lub w inny sposób narusza jego nietykalność cielesną, kto powoduje uszkodzenie ciała lub rozstrój zdrowia, naruszające czynność narządu ciała na przeciąg poniżej dni 20, ten podlega wprawdzie karze więzienia, względnie aresztu lub grzywny, ale ściganie odbywa się z oskarżenia prywatnego.

Konkluzje. Ludność poleską, z natury łagodną, posłuszną, szanującą władzę, a do sądu odnoszącą się z nabożeństwem, można pozyskać dla państwa, a sądom w tej misji przypada pierwszorzędna główna rola. Co takiemu stuprocentowemu analfabecie z chutorów i kureni poleskich mówić o państwie, o Rzeczypospolitej? Państwo polskie dla niego to sekwestrator, policjant, komornik, sołtys, wójt, starosta i inspektor podatkowy, sędzia. Ten ostatni w opinii ogółu odpowiada za nadużycia sekwestratora, komornika, wójta, oczywiście także za personel sądowy, bo wszak sądu obowiązkiem jest pociągać winnych do odpowiedzialności karnej, wymierzać sprawiedliwość. Można śmiało zaryzykować twierdzenie, że *stosunek ludności do sądu decyduje o stosunku tejże do państwa.*

Ponieważ na sądownictwie w ogóle w całym państwie, a specjalnie na kresach, ciąży tak wielka odpowiedzialność wobec państwa, żeby podołać zadaniu muszą zaistnieć odpowiednie warunki.

Za najważniejsze uważam: *I. Dobór ludzi.* Na kresy powinno się posyłać najtęższe siły, pracowników uczciwych, ideowych, znających mowę macierzystą miejscowej ludności, społeczników, *urzędników-obywateli.* Odnosi się to w pierwszej linii do sędziów, kierowników i prezesów sądów. *II. Dobre ustawodawstwo.* Najlepszy sędzia jest bezsilny, jeśli między nim a ludnością stanie drut kolczasty fiskalizmu, któremu społeczeństwo sprostać nie może. Wszak dziś nie wolno na usilną prośbę biedaka wezwać do ugody brata tegoż, czy sąsiada. Musi wpierw wnieść podanie, opłacić 5 zł., względnie przedstawić świadectwo ubóstwa, po czym dopiero może nastąpić wezwanie do tentowania ugody. Nie jest, nie powinno być zadaniem sądu karą, opłatami, kosztami rujnować przestępcę, zwłaszcza za drobne przewinienia, jest natomiast obowiązkiem z urzędu bronić mienia, spokoju, zdrowia obywatela. W większości przestępstw, ściganych dziś z oskarżenia prywatnego, powinno, zdaniem moim, nastąpić ściganie na wniosek pokrzywdzonego z urzędu.

Dysproporcje, o których wyżej wspomniałem, widoczne dla każdego, wywołujące powszechne narzekania i sarkania, nie mogą, nie powinny się utrzymać, o ile praca sędziów nie ma być pracą syzyfową.

Pomnijmy na przestrogę indyjskiego myśliciela Rabindranatha Tagore: „Czas, w którym złe nasienie spoczywa w ziemi, jest długi, tak długi, że nie lękamy się, aby nasienie mogło wzejść. Ale z chwilą, gdy wypuści w ziemi kiełki, rośnie tak szybko, iż nie ma czasu, aby go przykryć nawet własnym ciałem".

Ś. P.
WŁODZIMIERZ-JAN SKRYPCZUK.

Dnia 18 sierpnia 1936 r. po długiej chorobie zmarł w szpitalu Włodzimierz - Jan Skrypczuk, sędzia Sądu Grodzkiego w Kraśniku. Ś. p. sędzia Skrypczuk urodził się 13. X. 1896 r. we wsi Walica Komarowa pow. Sokalskiego, gimnazjum ukończył we Lwowie. W latach 1918 — 1922 r. walczył przeciwko bolszewikom w b. armii ukraińskiej w VI Dywizji Strzelców, jako kapitan. Wojska te były w czasie wojny polsko - bolszewickiej armią sprzymierzoną i walczyły po stronie polskiej. Około dwóch lat pracował w Białymstoku w Naczelnym Komisariacie do walki z epi-

demiami. Po ukończeniu uniwersytetu w Krakowie wstąpił na aplikację sądową w dniu 14. VI. 1929 r., w październiku 1931 r. został mianowany asesorem, a 8 marca 1935 r. sędzią grodzkim w Kraśniku. Przedwcześnie zmarły sędzia ś. p. Wł. Skrypczuk odznaczał się gorliwością i sumiennością w pełnieniu powierzonych Mu obowiązków.

Cześć Jego pamięci!

GLOSY

Uwagi do art. 120 § 3 K. P. C.

W razie częściowego tylko uwzględnienia żądania pozwu strony ubogiej, opłaty i koszty postępowania, przez stronę ubogą nie uiszczone, a których zapłata nie została włożona na przeciwnika strony ubogiej, ciążą na roszczeniu od niego przysądzonym z pierwszeństwem przed wszystkimi innymi wierzytelnościami (art. 120 § 3 K. P. C.). Strona, której przyznane zostało prawo ubogich, nie wnosi na rzecz Skarbu opłat sądowych, ani nie uiszcza kosztów postępowania, które za nią wykłada Skarb Państwa (art. 116 p. I. K. P. C.).

Jakkolwiek redakcja zacytowanych wyżej przepisów prawnych jest jasna i nie powinna budzić wątpliwości interpretacyjnych, to jednak w praktyce okazuje się, że i te przepisy wywołują różnice zdań. Jedni stoją na stanowisku, że Skarb Państwa wykłada opłaty i koszty postępowania za stronę ubogą tylko tymczasowo przez czas procesu, po zakończeniu zaś toku postępowania prawomocnym orzeczeniem, koszty i opłaty sądowe należne Skarbowi Państwa muszą być zapłacone, bądź przez stronę przeciwną, o ile całkowicie uległa w procesie, bądź przez stronę ubogą z części roszczenia, które zostało jej przysądzone, w części zaś pozostałej, przez stronę przeciwną od uwzględnionego żądania pozwu (§ 120 K. P. C.), w razie zaś całkowitego nieuwzględnienia żądania pozwu strony ubogiej zwolennicy tego poglądu uważają, że kosztami i opłatami sądowymi w orzeczeniu końcowym należy obciążyć stronę ubogą (art. 109 § I i 120 § 3 K. P. C). Inni stoją na stanowisku, że strona, której przyznano prawo ubogich, w razie całkowitego nieuwzględnienia jej żądania pozwu, w żadnym razie nie może być obciążona w wyroku opłatami i kosztami postępowania.

W rozważaniach niniejszych spróbujemy ustalić właściwe stanowisko a w szczególności odpowiemy na pytanie, czy strona uboga, której żądanie pozwu całkowicie zostało nie uwzględnione, może być na zasadzie przepisu art. 120 § 3 K. P. C. obciążona w wyroku obowiązkiem zapłacenia opłat i kosztów postępowania należnych Skarbowi Państwa. Zwolennicy poglądu, że strona uboga, w razie oddalenia jej żądania, musi zapłacić należne Skarbowi Państwa opłaty i koszty postępowania, uzasadniają swoje stanowisko następującymi argumentami: a) nieuwzględnienie całkowite żądania pozwu strony ubogiej dowodzi, że powództwo było oczywiście bezzasadne, zatem strona ta niesłusznie korzystała z prawa ubogich i ponieważ sąd miałby podstawę odmówić tej stronie prawa ubogich (art. 114 § 2 K. P. C.), przeto uzasadnione jest, aby strona nieuiszczone opłaty i koszty postępowania, z których niesłusznie korzystała, zwróciła Skarbowi Państwa; b) przyznanie stronie prawa ubogich dowodzi, że strona w czasie przyznawania jej tego prawa przed wytoczeniem pozwu była uboga, nie dowodzi zaś, że strona ta i po zakończeniu procesu jest względnie będzie uboga. Strona uboga może uzyskać majątek w przyszłości, dlatego słuszne jest, aby w prawomocnym wyroku ustalono obowiązek strony ubogiej zwrócenia Skarbowi Państwa należnych opłat i kosztów postępowania. Należności ustalone w prawomocnym wyroku ulegają ogólnemu przedawnieniu dwudziestoletniemu, licząc od dnia ich ustalenia (art. 287 § 1 K. Z.). W tym okresie strona uboga, której żądania pozwu całkowicie nie uwzględniono, może uzyskać majątek i należne koszty zwrócić Skarbowi Państwa. Nieustalenie należnych od strony ubogiej opłat sądowych w wyroku powoduje, że prawo Skarbu Państwa do żądania nieuiszczonej opłaty przedawni się z upływem lat trzech, licząc od dnia, w którym opłatę należało uiścić (art. 20 p. o k. s).

Na wyżej przedstawione argumenty przeciwnicy tego poglądu oświadczają, że wywody zwolenników obciążania stron ubogich opłatami i kosztami postępowania może de lege ferenda są słuszne, de lege lata jednak nie znajdują potwierdzenia i uzasadnienia w obowiązujących przepisach art. 116 i 120 § 3 K. P. C., których jako norm prawa formalnego nie można interpretować rozszerzająco, z oczywistą szkodą tych, dla których zostały zredagowane t. j. stron ubogich.

Wszelkie przepisy prawne, które obciążają strony jakimikolwiek opłatami, muszą być interpretowane ściśle, o ile treść ich wyrazowa nie wzbudza wątpliwości. W żadnym razie przepisów prawa formalnego nie można interpretować w ten sposób, aby

drogą wykładni ekstensywnej powstać mogły nowe nakazy lub obciążenia, których nie ma w ustawie. Wykładnia, która zamiast metodycznego wytwarzania sądów prawnych, tworzyłaby nowe normy prawne, których K. P. C. nie zawiera, byłaby niedopuszczalna, stwarzałaby bowiem niepewność życia prawnego i doprowadzić by mogła do chaosu w stosunkach prywatno prawnych. Ponieważ z przepisu art. 5 p. o k. s. wynika, że koszty sądowe, od których strona uboga była uwolniona, będą ściągnięte z urzędu po uprawomocnieniu się orzeczenia sądu w danej sprawie od przeciwnika albo od strony ubogiej z zasądzonego jej roszczenia według przepisów art. 120 § 2 i 3 K. P. C., przeto tylko w razie częściowego uwzględnienia żądania pozwu strony ubogiej opłaty i koszty postępowania, przez stronę ubogą nie uiszczone, a których zapłata nie została włożona na przeciwnika strony ubogiej, ciążą na roszczeniu od niego przysądzonym, w żadnym zaś razie nie można obciążać strony ubogiej kosztami i opłatami, o ile całkowicie z żądaniem swoim została oddalona, gdyż K. P. C. takiego obciążenia strony ubogiej nie przewiduje (art. 120 § 3 K. P. C. i art. 5 p. o k. s.). Obciążanie stron ubogich w razie całkowitego nieuwzględnienia żądania pozwu opłatami i kosztami postępowania w konsekwencji naraziłoby Skarb Państwa na nowe koszty, związane z probami ściągnięcia z urzędu opłat od strony ubogiej i to przez okres 20 lat, t. j. aż do ogólnego przedawnienia (art. 5 p. o k. s. i art. 287 § 1 K. Z.). Skarb Państwa najczęściej nigdy by należności swoich nie uzyskał, a narażony by został na nowe koszty, związane z bezskuteczną egzekucją u stron ubogich.

W praktyce zatem pogląd zwolenników obciążania strony ubogiej kosztami i opłatami w razie całkowitego nieuwzględnienia żądania pozwu naraziłby Skarb Państwa na ciągłe i przeważnie bezskuteczne egzekucje u stron ubogich, a administrację sądową na ustawiczne wykonywanie czynności kontrolnych u organów egzekucyjnych, przy czym należne od stron ubogich koszty musiałyby być rejestrowane przez okres 20 lat (art. 287 K. Z.), co spowodowałoby nowe wydatki na powiększenie sił rejestrujących te należności Skarbu Państwa. Pogląd zwolenników obciążania strony ubogiej opłatami i kosztami postępowania w razie całkowitego oddalenia żądania pozwu strony ubogiej nie znajduje nie tylko uzasadnienia w obowiązujących przepisach, ale praktycznie i życiowo jest, jak z powyższych uwag wynika, wręcz nierealny, gdyż zamiast wpływów do Skarbu Państwa, w praktyce spowodowałby znaczne nowe wydatki.

Z wyżej przedstawionych rozważań wynika, że: strona, korzystająca z prawa ubogich, w razie całkowitego nieuwzgędnienia jej żądania, nie może być obciążona obowiązkiem zwrócenia Skarbowi Panstwa opłat i kosztów postępowania (art. 116 i 120 § 3 K. P. C.). *Benon Pogoda.*

Czy przepis art. 385 K. P. K. ma zastosowanie w postępowaniu w sprawach karno - administracyjnych?

W myśl art. 385 K. P. K. zażalenie na postanowienie, wydane przez sędziego jednoosobowego poza rozprawą, rozpoznaje sąd okręgowy w składzie trzech sędziów. Tak np. zażalenie w przedmiocie tymczasowego aresztowania, wydane przez sędziego okręgowego, jako jednoosobowego poza rozprawą, co będzie miało miejsce, jeżeli sędzia po wydaniu wyroku na wniosek oskarżyciela publicznego lub z urzędu postanowi oskarżonego tymczasowo aresztować rozpoznaje stosownie do art. 385 K. P. K. sąd okręgowy, a więc ten sam, do którego składu należy sędzia jednoosobowy, wydający postanowienie o tymczasowym aresztowaniu. Ma to zastosowanie także w postępowaniu odwoławczym. W myśl art. 489 K. P. K. do postępowania w sądzie odwoławczym mają zastosowanie przepisy postępowania w sądzie okręgowym pierwszej instancji ze zmianami i uzupełnieniami, wskazanymi w rozdziale rozdziału I. księgi VIII. a rozdział ten w tym kierunku żadnej zmiany nie wprowadza. Jeżeli zatem np. sąd okręgowy, który rozpoznaje w myśl art. 21 K. P. K. w składzie jednego sędziego środki odwoławcze od orzeczeń sądów grodzkich, postanowi w takim przypadku tymczasowe aresztowanie poza rozprawą, to zażalenie podobnie jak w przykładzie pierwszym rozpozna sąd okręgowy w składzie trzech sędziów.

Zachodzi obecnie pytanie, czy przepisy te znajdują zastosowanie także w postępowaniu w sprawach karno - administracyjnych, co może zdawać się uzasadnione przepisem art. 645 K. P. K., że w sprawach karno - administracyjnych sąd okręgowy rozpoznaje sprawy w składzie jednego sędziego, jako sąd I. Instancji. Otóż na pytanie to należy odpowiedzieć przecząco. Postępowanie w sprawach administracyjnych, jako postępowanie szczególne, prowadzi się według wyjątkowych przepisów, w art. 640 — 649 K. P. K. unormowanych, których zatem nie można tłumaczyć w sposób rozszerzający i choćby w drodze analogii rozciągać na przypadki w tych art. nie przewidziane, a w postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych nie ma przepisu, któryby zezwalał na rozpoznanie sprawy w sposób w art. 385 K. P. K. dla sądów zwyczajnych przewidziany.

W postępowaniu w sprawach karno-administracyjnych nie może zatem zażalenia na postanowienie, wydane przez sąd okręgowy w składzie jednego sędziego, rozpoznawać sąd okręgowy w składzie trzech sędziów stosownie do dyspozycji art. 385 K.P.K., lecz musi je przedstawić do rozpoznania sądowi apelacyjnemu, jako właściwemu stosownie do przepisów art. 644, 463, 465 i 164 § 2 K. P. K. Natomiast rozpoznanie zażalenia na postanowienie wydane przez sąd okręgowy w składzie jednego sędziego, w sprawie karno-administracyjnej, przez sąd okręgowy w składzie trzech sędziów w myśl art. 385 K. P. K. stanowiłoby obrazę przepisów o właściwości rzeczowej i ulegałoby z mocy art. 12 K. P. K. uchyleniu, jako nieważne, w trybie art. 14 § 2 przez sąd wyższy z własnej inicjatywy albo na wniosek stron. *Stanisław Machalski.*

Sowieckie prawo małżeńskie w teorii i praktyce

„W żadnym z państw całego świata kobieta nie posiada takiego równouprawnienia we wszystkich dziedzinach życia, jak w Z. S. S. R." — twierdzą prawnicy sowieccy i dodają: przecież pierwsze kroki władzy rewolucyjnej były nacechowane wyraźnym dążeniem do obalenia wszelkich więzów, krępujących kobietę. Te zdobycze rewolucji prawodawca sowiecki utrwalił w ogłoszonym w 1927 roku „kodeksie ustaw o małżeństwie, rodzinie i opiece", który był wydany „w celu uregulowania stosunków prawnych, wynikających z małżeństwa, rodziny i opieki, opartych o nowy, rewolucyjny porządek, dla zabezpieczenia interesów matki i szczególnie dziecka". Kodeks ten, obecnie obowiązujący, zredagowany jest wyjątkowo liberalnie: zawarcie małżeństwa w Sowietach polega na zarejestrowaniu się przyszłych małżonków w specjalnym urzędzie „ZAGS'sie", przy czym strony winny przedłożyć jedynie dowód tożsamości oraz wskazać czy po raz pierwszy zawierają związek małżeński i ile mają dzieci, tudzież poświadczyć na piśmie, że każdemu z nich znany jest stan zdrowia przyszłego małżonka co do chorób umysłowych, wenerycznych i gruźlicy. Wreszcie wiek 18 lat, który na podstawie postanowienia miejskiego sowietu może być obniżony w wyjątkowych wypadkach do lat 17-tu.

Nie ulegają rejestracji małżeństwa: 1) pomiędzy osobami, z których choćby jedna już znajduje się w innym zarejestrowanym związku małżeńskim, 2) między osobami, z których choćby jedna była prawnie uznana za umysłowo chora lub małorozwiniętą psychicznie i 3) pomiędzy krewnymi w linii prostej wstępnej lub zstępnej tudzież pomiędzy rodzeństwem. Najciekawszy jest pierwszy punkt skierowany właściwie przeciwko dwużeństwu, które w ogóle nie było karane w Sowietach aż do 1928 roku, kiedy to do obowiązującego obecnie kodeksu karnego z 1926 roku został dodany specjalny i swoisty rozdział omawiający przestępstwa dotyczące t. zw. „przeżytków życia rodowego" — przeważnie pośród narodów kaukaskich; lecz ten przepis kodeksu karnego nie przeszkadza uznaniu przez kodeks małżeński dwużeństwa faktycznego,gdyż żona nieślubna (nie zarejestrowana) — „faktyczna" — według nomenklatury kodeksu właściwie jest zrównana w prawach z żoną ślubną (zarejestrowaną). Wierchsud (sąd najwyższy) sowiecki w 1929 roku wyjaśnił sądom sowieckim, że w razie stwierdzenia, że w dniu śmierci spadkodawca pozostawał w dwóch faktycznych związkach małżeńskich, obie jego faktyczne żony mają prawo do spadku, przy czym nie jest konieczne, ażeby faktyczna żona miała być na utrzymaniu i mieszkać razem z mężem. Nawet w wypadkach, gdy osoba, pozostająca w zarejestrowanym związku małżeńskim, związek ten faktycznie rozwiązała i następnie wstąpiła w drugi zarejestrowany związek małżeński, ukrywając fakt zawarcia pierwszego związku — związek drugi przy wykryciu tego faktu pozostaje nadal w mocy, pierwszy zaś z urzędu winien być rozwiązany; ZAGS powinien zarejestrować w pierwszym wypadku rozwód, przy czym sprawca nie odpowiada za dwużeństwo, lecz jedynie za fakt zakomunikowania „ZAGS'owi" nieprawdziwych wiadomości.

Liberalizm ten wywołany został w stosunku do dwużeństwa wyjątkową łatwością, z jaką w Sowietach rozwiązuje się związek małżeński, gdyż wystarczy w tym wypadku jednostronne oświadczenie jednego z małżonków, przy czym żona po rozwodzie może używać swego panieńskiego nazwiska; zresztą nawet po zawarciu związku małżeńskiego żona ma prawo do pozostawienia swego dawnego nazwiska. Wolność tego rodzaju, wywołana chęcią równouprawnienia kobiet, nie przyniosła jednak wyjątkowych korzyści kobietom sowieckim i prawodawca już w 1928 roku musiał wprowadzić do kodeksu karnego artykuł, skierowany przeciwko „osobom, zawierającym zarejestrowane małżeństwo w celu wykorzystania kobiety płciowo w zamiarze niezwłocznego następnie rozwiązania związku małżeńskiego"; wreszcie w wyniku tego „równouprawnienia" rozmnożyły się sprawy o alimenty.

Kwestia alimentów jest bardzo szczegółowo opracowana przez orzecznictwo sowieckie, przy czym sąd sowiecki w sprawach ustalenia ojcostwa jest bezwzględny, gdyż

Wierchsud zabrania sądom oddalania tego rodzaju powództwa z powodu nieudowodnienia go przez powódkę; sąd sowiecki obowiązany jest w tym wypadku wykazać jak najdalej idącą inicjatywę, wyjaśnić stronom, jakie fakty mają szczególne znaczenie, w jaki sposób mogą być udowodnione: muszą pomagać stronom w odnalezieniu tych dowodów i nawet żądać ich w razie potrzeby od innych instytucyj. Wobec trudności ustalania ojcostwa Wierchsud daje sądom sowieckim wskazówki, ostrzegając przed wyświetlaniem „intymnych" dowodów.

Zgodnie z wyjaśnieniami Wierchsudu może być uznana za ojca dziecka nawet osoba, której ojcostwo jest negowane przez matkę; w razie ustalenia, że powódka miała stosunki z innymi mężczyznami, oprócz pozwanego, sąd nie może oddalić powództwa, lecz obowiązany jest przypozwać jako pozwanych wszystkich tych mężczyzn i ustalić właściwego ojca dziecka.

W stosunku do ekspertyzy krwi Wierchsud sowiecki radzi nie „przeceniać tego rodzaju dowodów" lecz z motywów tej wskazówki wynika raczej, że została ona podyktowana nieufnością do ekspertów sowieckich, gdyż Wierchsud zaleca uciekać się do tego rodzaju biegłych jedynie w wypadku posiadania w danym rejonie „eksperta o dostatecznie wysokiej kwalifikacji". Charakterystyczne jest podkreślenie, że „nie może służyć dowodem — fakt zewnętrznego podobieństwa dziecka do pozwanego, o ile to podobieństwo nie zostało stwierdzone przez biegłego". Przy ustaleniu wysokości alimentów sąd sowiecki powinien zbadać dokładnie każdy poszczególny wypadek, mając na względzie też i klasowe podłoże sprawy. Wierchsud poleca sądom mieć na względzie i stosować w miarę możności art. 179 kod. postępow. cywilnego, który zezwala sądowi zasądzić nawet wyższą sumę alimentów, aniżeli powódka żąda. Sądy sowieckie często oznaczają alimenty w postaci tego lub innego ułamku pensji otrzymywanej przez pozwanego (do 50% zarobku), przy czym w wypadku pracy pozwanego w gospodarstwach kolektywnych (kołchozach), których członkowie nie mają pensji, sądy obarczają często alimentami cały kołchoz, jako instytucję.

Przy wszczęciu sprawy o alimenty sąd sowiecki w zasadzie obowiązany jest powziąć decyzję o ściągnięciu z pozwanego tytułem zabezpieczenia powództwa właściwej sumy, wystarczającej na utrzymanie dziecka do czasu wydania wyroku; wyrok w tych sprawach musi być zaopatrzony rygorem natychmiastowego wykonania. Osoba, obowiązana do uiszczenia alimentów, winna każdorazowo donosić o zmianie swego miejsca zamieszkania, przy czym naruszenie tego obowiązku ścigane jest w drodze karnej. Osoby te nie mają prawa w razie utrzymywania się z „dochodów nieosiągniętych z pracy" (nietrudowoj dochod) pozbywać się źródła tych dochodów (nieruchomość itp.) bez zgody opiekuna, względnie otrzymującego alimenty. Opiekun obowiązany jest donosić prokuraturze o każdym wypadku niepłacenia alimentów.

Tyle teoria. Natomiast praktyka w świetle wynurzeń „Sowieckiej Justycji" wygląda znacznie gorzej. Sądy sowieckie są zawalone tego rodzaju sprawami. W samej Moskwie w 1935 r. sądy rozpoznały 20 tysięcy tych spraw. w toku rozpraw ustalono, że większość pozwanych zarabiała od 100 do 300 rubli miesięcznie; przeciętna wysokość zasądzonych alimentów wynosiła około 50 rubli miesięcznie, które w praktyce są niedostateczne dla utrzymania dziecka. Zasądzenie alimentów nie stanowi w Sowietach pewności otrzymywania ich nawet w wypadku pobierania przez pozwanego stałej pensji. Nie bacząc na grożącą karę, „złośliwi" niechętnie płacą alimenty, przy czym pośród 65% ojców „złośliwie" nie płacących 14% jest recydywistów, gdyż już byli sądzeni z art. 158 K. K. Biorąc pod uwagę, że artykuł ten przewiduje „tylko" karę robót poprawczych do jednego roku, prawodawca sowiecki przygotował projekt znacznego podwyższenia kary. Wyroki w sprawach o alimenty zapadają po rozprawach, pozostawiających wiele do życzenia, lecz winę ponosi po części cywilna procedura sowiecka, która wymaga wyjątkowo krótkich terminów rozpoznawania spraw; miesięczny termin, w przeciągu którego przeważnie zapada wyrok, uznany został za zbyt długi: w każdym razie połowę spraw załatwia się w terminie od 10 do 20 dni. Nic dziwnego więc, że sądy sowieckie często zapominają wzywać albo wprost nie wzywają pozwanych, niechętnie odraczają sprawy nawet w wypadkach wyjątkowych; tak naprzykład w pewnej sprawie pozwany doniósł telegraficznie sądowi o niemożności przybycia na sprawę z powodu katastrofy kolejowej i prosił o odroczenie sprawy, lecz sędzia nie uwzględnił tej prośby, motywując swoją odmowę tym, że „pozwany mógł się postarać i końmi przyjechać z miejsca katastrofy". W wyrokach często figurują jedynie nazwiska pozwanych bez imion i imion rodziców; zdarzają się tragikomiczne wypadki, kiedy sąd przez omyłkę zamiast od pozwanych zasądza alimenty od świadków.

Wreszcie sądy sowieckie, w ogóle niezbyt orientujące się w dość zawikłanym cywilnym prawodawstwie sowieckim, wprost nie znają ustaw; na Krymie zdarzył się taki wypadek, że sąd zażądał od stron przedstawienia tekstu właściwej ustawy, na następnym zaś posiedzeniu wobec niezłożenia tej ustawy postępowanie umorzył. W innym wypadku sędzia sowiecki przy rozpoznawaniu sprawy o niepłacenie pensji przez

sowiet wiejski wydał wyrok, w którym zaproponował, ażeby pozwany uregulował należność w takiej wysokości, jaką uznaje.

Zewnętrzny wygląd spraw też pozostawia wiele do życzenia. Protokóły a nawet wyroki pisane są często na oderwanych skrawkach papieru, protokóły nie mają podpisów sędziów i ławników i przeważnie nie odzwierciadlają przebiegu sprawy, — sądy więc kasacyjne nie mogą zorientować się, jaki był rzeczywisty przebieg rozprawy. Nic dziwnego, że procent skasowanych wyroków w sprawach cywilnych jest wysoki — 42%.

W związku z tego rodzaju stanem rzeczy zostały utworzone w 1935 roku krajowe cywilne izby kasacyjne; każdy członek tego sądu miał w 1935 roku miesięcznie do dwustu spraw; cyfra ta w 1936 roku ulegnie prawdopodobnie dalszej zwyżce, gdyż w sądach sowieckich pierwszej instancji na obszarze samej Wielkorosji w roku 1935 było rozpoznane prawie 2 miliony spraw wobec 1 miliona 400 tysięcy spraw w 1934 r. Przy tego rodzaju „rozpoznawaniu" spraw w trybie ekspresowym zrozumiałą się staje niechęć nieszczęśliwych pozwanych do wyroków sądów sowieckich i należy całkowicie podzielić opinię sprawozdawcy „Sowieckiej Justycji", że „poszczególne wyroki sądów ludowych w sprawach o alimenty mogą wywołać jedynie uczucie głębokiego oburzenia". *S. Wołyński.*

Krakowskie Towarzystwo Prawnicze w okresie lat 1934—1936

I. ODCZYTY Z DZIEDZINY PRAWA PRYWATNEGO. W odczycie inauguracyjnym pod tytułem: „Rodzina i własność, dwie podstawy — dwa problemy —" — zwrócił prezes Towarzystwa Prof. St. Gołąb uwagę na zaniedbanie tych najdonioślejszych kwestyj w naszym prawodawstwie i prawoznawstwie. Omówiwszy warunki powstania rodziny, rozpatrzył w dalszym ciągu krytycznie projekty zastąpienia jej przez państwowe domy i szkoły wychowawcze i t. p. instytucje społeczne (Rosja Sowiecka), oraz niebezpieczeństwa grożące ustrojowi rodzinnemu zwłaszcza w wielkich miastach. Następnie przedstawił stan prawny t. zw. opieki społecznej u nas, podkreślając uczuciowo-altruistyczne oraz indywidualno-zbiorowe pierwiastki związku rodzinnego i jego znaczenie dla Państwa i społeczeństwa. Po omówieniu stanowiska prawnego dzieci nieślubnych przeszedł prelegent do przepisów Konstytucji i projektów zmian, dotyczących rodziny, wyrażając obawę, aby one nie stały się jedynie „złotymi myślami". Zakończył wnioskiem o konieczności zapewnienia dziecku i rodzinie możności należytego rozwoju fizycznego i psychicznego.

W drugiej części odczytu prelegent przedstawił stan prawa własności i jego ograniczenia w wielu państwach europejskich, wnikając w istotę tego prawa i w jego usprawiedliwienie społeczne. Ostrzegł przed zbyt pochopnymi zmianami przepisów zasadniczych o własności, które to prawo silnie należy zabezpieczyć w Konstytucji, aby w niej mieć tamę ustrojową, przeszkodę nie dającą się zlekceważyć przy faktycznych usiłowaniach przewrotu w ustroju państwowym. Prelegent zajął też stanowisko wobec różnych naruszeń tego prawa już dokonanych i grożących w przyszłości, podkreślając jednak, że pewna rewizja pojęć o własności jest konieczna. Nie można np. pozwolić na niszczenie rzeczy przez właściciela, na pozostawienie ziemi uprawnej odłogiem, albo na niewynajmowanie budynków w miejscowościach, w których brak mieszkań daje się we znaki.

W odczycie pod tytułem: „Kierunek porównawczo — dogmatyczny w prawie prywatnym" Prof. dr. F. Bossowski z Wilna podkreślił nader żywy w ostatnich czasach rozwój w nauce prawa kierunku porównawczo-dogmatycznego, polegającego na porównawczym przedstawianiu praw współcześnie obowiązujących w różnych państwach. Przyczynami tego zjawiska są: postanowienia prawa międzynarodowego prywatnego, nakazujące niejednokrotnie sędziemu pewnego państwa stosowanie obcego prawa, dalej istnienie międzynarodowego Trybunału Sprawiedliwości w Hadze i stworzenie w myśl traktatów pokojowych szeregu międzynarodowych sądów rozjemczych oraz mieszanej Komisji niemiecko-amerykańskiej. Specjalne przyczyny istnieją nadto w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej; w niektórych Stanach obowiązuje tam anglosaskie common law, w innych, skolonizowanych niegdyś przez Francuzów, prawo francuskie — w innych jeszcze, skolonizowanych przez Hiszpanów, prawo hiszpańskie. Obecnie jednak pod wpływem idei słuszności i sprawiedliwości dokonywa się recepcja przepisów jednego prawa przez inne i stopniowe zacieranie różnic między nimi. Kierunek porównawczo dogmatyczny daje nauce silną podnietę, pozwalając trafniej niż dotychczas ująć istotę wielu instytucyj prawnych, pozwalając nadto ująć i zrozumieć problemy, które ma rozwiązać pracodawca, a które mogą być w różny sposób rozwiązane, a wreszcie przygotowując unifikację prawa, czy to w obrębie poszczególnych państw, co się stało szczególnie aktualne skutkiem zmian terytorialnych, wywołanych wojną światową, czy też w obrębie stosunków mię-

dzynarodowych (unifikacja prawa wekslowego, projekt wspólnego włosko - francuskiego prawa zobowiązań i t. d.).

Celem poparcia porównawczo-dogmatycznego badania prawa stworzono w poszczególnych państwach szereg instytutów, poświęconych prawu porównawczemu. Nadto międzynarodowa Akademia prawa porównawczego w Hadze organizuje kongresy, z których pierwszy odbył się w roku 1932, drugi ma się odbyć w roku 1937. Na pierwszym kongresie uchwalono stworzenie wydziału prawa porównawczego przy międzynarodowej Akademii prawa porównawczego w Hadze, a państwa, biorące udział w tym kongresie, między innymi Polska, przyłączyły się do uchwały, zalecającej nauki prawa porównawczego.

Polska, której ustawy opracowane przez Komisję Kodyfikacyjną, zwłaszcza Kodeks Postępowania Cywilnego i Kodeks Zobowiązań, przedstawiają się częściowo jako synteza myśli prawniczej francuskiej i niemieckiej, powołana jest do tego, aby obok innych narodów wziąć wybitny udział w studiach nad prawem porównawczym, a między innymi także w kongresie, przygotowywanym na rok 1937.

Kilka odczytów poświecił Prof. dr. Jan Gwiazdomorski nowemu Kodeksowi Zobowiązań. Mówiąc o oświadczeniu woli w ogólności, prelegent poddał gruntownej i wszechstronnej analizie art. 29 i 30 Kod. Zob. wykazując, że nasze prawo zobowiązań w dziale oświadczeń woli poszło za prawem austriackim (§ 863 k. c.), odrzucając jednak zbędny formalny podział na oświadczenia woli wyraźne i dorozumiane. Tym samym prawo to oparło się na teorii zaufania. Co do samego przyjęcia oświadczenia Kod. Zob. stanął na gruncie teorii odbioru (Empfangstheorie), jedynie słusznej, bo uwzględniającej w możliwie równej mierze interes składającego oświadczenie i odbiorcy oświadczenia. Rozstrzygająca jest okoliczność, czy odbiorca oświadczenia mógł je odebrać, wskutek czego oświadczenie uważa się za odebrane, jeśli nie doszło do odbiorcy jedynie z przyczyn, zachodzących po jego stronie.

W odczycie pod tytułem „Zasady prawa międzyczasowego" zawarte w przepisach wprowadzających Kod. Zob., ten sam prelegent przedstawił poglądy dzisiejszej nauki prawa na to zagadnienie i wykazał, że ustawodawca polski w pełni dał wyraz w nowej ustawie zasadom przez naukę sformułowanym. Ustawodawca chroni z jednej strony prawa nabyte za rządów dawnej ustawy, i pogłębia w ten sposób zaufanie obywateli do stałości przepisów i stosunków prawnych, a to przez wykluczenie mocy wstecznej nowego Kod. Zob. — z drugiej strony znów zapewnia, by okres stosowania dwóch ustaw, nowej i starej, nie trwał zbyt długo, wydając w tym celu szereg stosownych przepisów. Wykład ten ożywiony był licznymi przykładami konkretnymi. Wykład tegoż prelegenta „O warunku w Kodeksie Zobowiązań" zawierał wnikliwą analizę i krytykę postanowień ustawy.

„O piśmie w nowym Kodeksie Zobowiązań" mówił członek Komisji Kodyfikacyjnej adwokat Skąpski, zwracając uwagę na nowości tego kodeksu dla praktyków b. zaboru austriackiego. Podkreślił rozróżnienie między formą wymaganą do ważności aktu prawnego, a formą, której brak wyklucza tylko dowód ze świadków, o ile nań nie zgodzą się obie strony. Przedstawił też teorię francuską „o początku dowodu na piśmie", wprowadzoną bez istotnej potrzeby do naszych stosunków prawnych, przestrzegając przed ujemnymi następstwami nieznajomości tych przepisów.

Adwokat dr. Z. Fenichel wygłosił odczyt na temat „Spółka według Kodeksu Zobowiązań a spółka jawna". Prelegent omówił stosunek obu tych form spółek w rozwoju historycznym i wskazał na podobieństwo i różnice między obu formami w prawie polskim. Obszernie przedstawił kwestię osobowości prawnej spółek na tle panujących w tej dziedzinie teoryj, zwracając uwagę na odrębność majątku spółki od majątku wspólników i na przeprowadzenie w prawie polskim równowagi pierwiastka indywidualnego, mającego na celu interes jednostki, z pierwiastkiem powszechnym, skierowanym ku dobru całości. Po omówieniu odpowiedzialności spólników wobec osób trzecich prelegent wyraził nadzieję, że spółka unormowana w Kod. Zob. uzyska większe niż dotąd znaczenie.

Dr. praw i filozofii Witold Steinberg mówił o „przedawnieniu i prekluzji w Kodeksie Zobowiązań". Prelegent podniósł, że zarówno przedawnienie jak i prekluzja zmierza do ochrony dłużnika, który po upływie czasokresu określonego ustawą może się uchylić od oświadczenia. Polski Kod. Zob. odróżnia ściśle obie instytucje, posługując się jednolitą, konsekwentnie używaną terminologią. Po omówieniu przepisów zawartych w Kod. Zob., prelegent zaatakował poważnymi argumentami tradycyjną naukę o zasadniczych różnicach między przedawnieniem a prekluzją i w ślad za poglądami prof. St. Gołąba wykazywał pokrewieństwo obu instytucyj, które nie powoduje zupełnego ich utożsamienia, pozwala jednak stosować analogicznie do terminów prekluzyjnych (zawitych) niektóre postanowienia o przedawnieniu roszczeń. W toku odczytu zwrócił również uwagę na kilka niedociągnięć ustawodawczych w przepisach polskiego kodeksu.

O „przestworzach powietrznych w prawie publicznym i prywatnym" mówił kapitan - pilot d r. T. H a l e w s k i. Prelegent przedstawił stan prawny przestworzy w formie zarysu historycznego, a następnie porównawczo na podstawie istniejących ustawodawstw, kończąc rzutem oka na problemy przyszłości. Rozpoczął od pojęcia własności, tego ośrodka zasad prawnych, około którego obraca się historia prawa lotniczego, tj. od pojęć rzymskich: dominium i proprietas analizując pojęcie własności gruntu i otaczającego go powietrza. Stwierdził, że Rzymianin uznawał wartości ogólno-użyteczne, a nie ujmował powietrza w pojęciu własności. Dopiero glosatorowie i postglosatorowie przechodzą nad kryterium rzymskiej „utilitas" do porządku i wprowadzają pojęcie „dominus coeli" z dodatkiem „ad sidera". To określenie przetrwało przez wieki aż do naszych czasów. Już B l a n c h a r d w 1784 r. odpokutował tę formę glosatorską przy jednym ze swych lotów balonem, gdyż stracił swój balon i musiał zapłacić odszkodowanie za szkody w polu, gdzie wylądował. Kodeks Napoleona w art. 552 wyraża się: „la propriété du dessus et du dessous"; inne kodeksy ujmują rzecz podobnie. Taki stan trwa do wojny w 1914 r., do którego to czasu nie określono w zdecydowany sposób powietrza, jako sfery rozwoju lotnictwa, pod względem prawnym. W 1912 r. Farman płaci odszkodowanie za loty swej szkoły nad gruntami właścicieli okolicznych. Wojna dopiero wysunęła lotnictwo na czołowe miejsce w zagadnieniach politycznych. Gdy umilkły działa, i gdy zwycięzcy narzucali pokój w Wersalu pobitym Niemcom, ustalili też przy pomocy państw stowarzyszonych zasady publiczno - prawne lotnictwa w międzynarodowej Konwencji lotniczej z dnia 13 października 1919 roku. Oparła ona stan prawny przestworzy na bezwzględnej władzy Państwa nad jego obszarem zaraz w pierwszym artykule Konwencji, jako całkowite i wyłączne zwierzchnictwo nad przestrzenią powietrzną. Wszystkie ustawy lotnicze oraz inne konwencje przyjęły tę zasadę a nawet państwa nie należące do Konwencji oparły się na tym wzorze. Nasza ustawa z 20 marca 1928 r. w art. 1 tak samo rzecz ujmuje. Państwo jest dziś zwierzchnikiem swoich przestworzy. Tymczasem rozwój poszedł naprzód — szybkość lotu zbliża się do 1000 klm na godzinę, przygotowuje się stałe połączenie transoceaniczne. Wolne morza, wolna przestrzeń powietrzna — lotniska, pływające na oceanach — to nowe problemy. Raz już powietrze z własności prywatnej przeszło we władanie państwa. Jakie będą ramy prawne przyszłości, okaże czas najbliższy. Czy powrócą teorie prawne tak niedawno określone Konwencją? Czy zdanie prof. Fauschille: „L'air est libre" zostanie uznane powszechnie? Lotnictwo, ten czynnik równowagi w polityce świata, stało się równocześnie miernikiem kultury i postępu. Dlatego więc nie czynniki siły, lecz kultury powinny decydować o formach prawnych lotnictwa. Wierzą wszyscy, że postęp lotnictwa i związane z nim zagadnienia istoty prawnej przestworzy jako „res omnium communis" w pojęciu prawa międzynarodowego — oprze się o kulturalne formy wyścigu narodów.

W końcu zanotować należy odczyt p r o f. S t. G o ł ą b a pt. „Prądy w prawodawstwie III Rzeszy". Według wywodów prelegenta trzy są najważniejsze przejawy życia prawnego dzisiejszych Niemiec a mianowicie: wysunięcie na szczyty idei prawa i poczucia prawnego, dalej ideę wspólności i odrębności narodowej wrogą indywidualizmowi i kapitalizmowi — wreszcie uświęcenie ziemi przez podniesienie stanu włościańskiego na niebywałe dotąd wyżyny. Następnie omówił prelegent: narodowy socjalizm w prawie, walkę z prawem rzymskim, kwestię rasy w nauce prawa i antyliberalne prawo cywilne.

II. ODCZYTY Z ZAKRESU PRAWA KARNEGO. Prof. L e o n W a c h h o l z wygłosił odczyt na temat: „O przestępstwach ze wzruszenia przeciwko życiu". Omówił w nim te przypadki zabójstwa, które § 2 art. 225 K. K. określa jako popełnione „pod wpływem silnego wzruszenia". Pod powyższe określenie podpadają, zdaniem prelegenta, tylko te przypadki zabójstw, których sprawca uległ nagle silnemu afektowi, np. gniewowi, zemście, rozpaczy i t. p. Przypadki takich zabójstw przedstawił mówca ze swej kazuistyki, zdobytej wieloletnią praktyką sądowo-lekarską. Natomiast nie można podciągać pod § 2 art. 225 takich zabójstw, których sprawcy dopuścili się czynu swego z dłuższy czas nurtujących w nich namiętności takich, jak zazdrość seksualna (przykłady z własnej kazuistyki i Podniszczew z Kreutzerowskiej Sonaty Tołstoja), jak żądza zemsty względem nieprzyjaciół sprawcy i jego bliskich (np. pani Caillaux, zabójczyni Gastona Calmettes'a) jak miłość zmysłowa i polityczny, socjalny lub religijny fanatyzm (np. biblijna Judyta, T. de Mericourt, Ilona Felek itd.). Ponieważ większość zabójców ze wzruszenia przedstawia się jako psychopatyczna, przeto można ich poczytalność uznać za zmniejszoną.

W trzech odczytach omówił p r o f. W. W o l t e r następujące tematy: „Prawo karne na tle „światopoglądu". „Światła i cienie swobodnego uznania sędziego", oraz „świadomość bezprawności". Prelegent zanalizował rozwój prawa karnego na pod-

kładzie prądów filozoficznych i odpowiednich przeobrażeń w życiu społecznym, charakteryzując w szczególności epokę oświeconego absolutyzmu, liberalnego państwa prawnego i obecnego ustroju „salutystycznego". Odbiegnięcie od liberalizmu 19-tego stulecia wycisnęło charakterystyczne piętno na nowoczesnym prawie karnym, które odznacza się zbliżeniem do prawa administracyjnego, nie będąc dzisiaj prawem li tylko wymiaru sprawiedliwości, ale prawem zmierzającym ku ochronie społecznej. Ewolucja prawa karnego odbywa się na linii ślimakowatej i zachowując zdobycze minionej ery nie cofa się do punktu wyjścia, lecz mija go w pewnej odległości. Głęboko sięgające przeobrażenia prawa karnego materialnego nie pozostają bez wpływu na ustrój sądów i postępowanie sądowe tak, że i tu można zaobserwować rozwój analogiczny do rozwoju, spowodowanego oddaleniem od zasad liberalizmu i podkreśleniem decydującego momentu, jakim jest wzgląd na dobro ogółu.

W drugim odczycie, podnosząc niezmiernie doniosłe i odpowiedzialne zadanie sędziego, scharakteryzował prelegent swobodną ocenę dowodów, będącą przeciwieństwem związania sędziego regułami dowodowymi, dalej ocenę sędziego przy wykładni ustawy, zwłaszcza o ile chodzi o pojęcia nieokreślone i normatywne, a wreszcie swobodną ocenę przy tworzeniu skutków prawnych, w szczególności przy określaniu rodzaju, nasilenia i formy kary. Odnośnie do tej ostatniej kwestii prelegent stanął na stanowisku, iż istotną cechą tej swobodnej oceny jest możliwość wyboru między conajmniej dwoma ewentualnościami z punktu widzenia ustawy równie trafnymi. Tak pojęta swobodna ocena jest ceną, jaką zapłacić trzeba za możliwość indywidualizacji, wykluczoną w obrębie przepisów kategorycznych. W konsekwencji jednak należy pamiętać o granicach tej swobody, którymi są formalne przepisy, a w szczególności także cele ustawy. W ramach zakreślonych formalną normą oraz celem ustawy decyzja, oparta na swobodnej ocenie, nie może ulegać kontroli. Poza tymi ramami należy kontrolować rozstrzygnięcia pod względem ich zgodności z celem ustawy, a to może nastąpić tylko drogą nałożenia na sędziego obowiązku należytego uzasadnienia decyzji, wynikających ze swobodnej oceny.

Co się tyczy wreszcie „świadomości bezprawności", to niektórzy przyjmują, że do przestępstwa umyślnego potrzebna jest conajmniej świadomość bezprawności, jeśli już nie świadomość jego przestępności. Sąd Najwyższy jest jednak wręcz odwrotnego zdania, a mianowicie, iż świadomość bezprawności nie jest integralną częścią przestępstwa umyślnego. Kto się zatem wzoruje na Sądzie Najwyższym, ten zmuszony jest przepis art. 20 § 2 K. K. stosować w ten sposób, że usprawiedliwiony brak bezprawności może dać podstawę do nadzwyczajnego złagodzenia kary w ramach przestępstwa umyślnego. Kto zaś broni tezy, że bez świadomości bezprawności może być popełnione tylko przestępstwo nieumyślne, ten musi nadzwyczajne złagodzenie kary stosować w ramach przestępstwa nieumyślnego. Z punktu widzenia nauki tylko ta ostatnia teza jest do przyjęcia, że bez świadomości przestępstwa nie ma przestępstwa umyślnego. Mimo tego przyznać trzeba, że wobec przepisów K. K. karanie w tych przypadkach za przestępstwa nieumyślne byłoby zależne od czysto przypadkowej okoliczności, — czy K. K. przewiduje odpowiednie przestępstwo nieumyślne.

Wiceprokurator Sądu Apelacyjnego D r. G ü n t n e r w odczycie pod tytułem: „Żołnierz jako sędzia" przytoczył motywy, które skłoniły ustawodawcę do wprowadzenia w naszym ustroju odrębnego sądownictwa wojskowego. Następnie przedstawił całokształt rozbudowy tego sądownictwa w dziedzinie dyscyplinarnej, sądowo-karnej, administracyjnej i honorowej, oraz rolę żołnierza w charakterze sędziego i jej znaczenie zarówno dla organizacji armii, jak i dla naszej organizacji społeczno-państwowej.

Wreszcie pod tytułem „Kodeks Karny a nowa Konstytucja polska" wygłosił odczyt sędzia Sądu Najwyższego prof. dr. E m i l R a p p a p o r t z Warszawy. Zaznaczył on przede wszystkim łączność swego odczytu z uprzednim p. t. „Media Via Kodeksu Karnego Polskiego", w którym zanalizował cztery zasadnicze pojęcia współczesnego prawa karnego (przestępstwo, przestępca, kara i środek zabezpieczający), jako skoordynowany wyraz prądów neo-unitarystycznych, opartych o podłoże solidarystyczne w budowaniu stosunku jednostki do zbiorowości i odwrotnie. Kodeks Karny polski z r. 1932 aczkolwiek wcześniejszy, jest pod tym względem, zdaniem autora, ściśle związany z myślą przewodnią nowej Konstytucji polskiej, — ściślej z dekalogiem „deklaracji konstytucyjnej", zawartej w pierwszych dziesięciu artykułach; zdaniem prelegenta artykuły 1, 5 i 9 Konstytucji przepojone są duchem solidaryzmu, jako doktryny społecznej i neo-unitaryzmu, jako doktryny prawnej. Na gruncie ustalonej łączności zasad podstawowych zarówno Ustawy Zasadniczej, jak i Kodeksu Karnego rozważył prelegent trzy zagadnienia natury ogólnej, charakteryzujące tendencje specyficzne, neo-unitarystyczne K. K. a mianowicie — zagadnienia dotyczące: 1) istotnego charakteru normy prawno-karnej w kodeksie obowiązującym, 2) istotnego

charakteru podmiotowości tegoż kodeksu, 3) istotnego charakteru właściwej naszemu kodeksowi reakcji represyjno-prewencyjnej lub ochronnej, albo i jednej i drugiej. Zakończył swój wykład wnioskiem, że współczesna myśl prawnicza w Polsce, z istoty swej solidarystyczno-unitarna, przenikająca nową Konstytucję polską, ujawniła również i w Kodeksie Karnym swe możliwie pełne konsekwentne oblicze.

III. ODCZYTY Z INNYCH DZIEDZIN. Na czele zanotować należy wypowiedziany z niezwykłą jasnością i swadą odczyt prezesa Polskiej Akademii Umiejętności prof. St. Wróblewskiego pod tytułem: „Jawność rejestru handlowego". W wykładzie tym prelegent rozpoczął od ogólnych uwag o znaczeniu zasady jawności. Przeszedł gwarancje, jakie daje nowy Kodeks Handlowy i rozporządzenie rejestrowe co do zgodności wpisów do ksiąg handlowych ze stanem faktycznym. Omówił wreszcie różne strony materialnej jawności ze szczególnym uwzględnieniem skutków wpisów konstytutywnych i sanacyjnych.

Docent dr. Jerzy Langrod w odczycie na temat: „Stowarzyszenia w prawie polskim" przedstawił znaczenie prawa o stowarzyszeniach w systemie nowoczesnego prawa publicznego i jego rozwój na tle historycznym państwowego interwencjonalizmu oraz wzorów porównawczych. Ustrój i organizację stowarzyszeń ujął prelegent systematycznie na podstawie tych zasadniczych pojęć, które prawo polskie na wzór francuskiej ustawy z 1901 r. wysuwa na czoło, jako cechy instytucji. Kolejno omówił pojęcia: dobrowolności, niezarobkowego charakteru, trwałości stowarzyszeń, ich zgodności z prawem, niesprzeciwiania się bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu, oraz znaczenie „pożytku społecznego" i „wyższej użyteczności" w życiu stowarzyszeń. Na tym tle ustalił rolę państwa polskiego wobec ustawodawstwa stowarzyszeń w Republice sowieckiej i w Trzeciej Rzeszy przy czym podkreślił zachowanie w nim umiaru, o ile chodzi o kontrolę swobodnego uznania organów administracyjnych.

„Stylizacją i interpretacją przepisów prawnych na tle prawa skarbowego" zajął się w swym odczycie prof. Tomasz Lulek. Rozpatrywał on stanowisko, jakie może zająć interpretator przepisów prawnych, których tekst zawiera błędy stylistyczne lub logiczne. Na przykładzie orzeczeń Trybunału Administracyjnego wykazał, że jedynym racjonalnym rozwiązaniem jest poprawienie błędu i zastosowanie tekstu poprawionego. Natomiast za wielce niebezpieczne uważa pozostawienie błędnego tekstu bez zmiany i przypisywanie mu specyficznego znaczenia w tym nietkniętym stanie.

Adwokat dr. Z. Fenichel wygłosił dwa odczyty na temat: „Pojęcie dobrych obyczajów w prawie polskim", oraz „Charakterystyka orzecznictwa Sądu Najwyższego do Kodeksu Postępowania Cywilnego". W pierwszym odczycie omówił najpierw stosunek prawa do moralności i obyczajów, zaznaczając podobieństwa i różnice. Następnie zajął się pojęciem „dobrych obyczajów" w nauce prawa a w szczególności poglądami, utażsamiającymi to pojęcie bądź z regułami etycznymi, bądź z normami konwencjonalnymi (obyczaju). Po wywodach natury ogólnej prelegent omówił znaczenie tego pojęcia w polskim prawie cywilnym, handlowym, międzynarodowym i procesowym, ilustrując swe wywody orzecznictwem polskim i zagranicznym. W końcu doszedł do wniosku, że treść pojęcia „dobrych obyczajów" zależy w znacznej mierze od okoliczności konkretnego przypadku, które ustali sędzia. Wzmocnienia przez to władzy sędziego nie można jednak zrównać z uwolnieniem od stosowania prawa pisanego.

Charakteryzując orzecznictwo do KPC, prelegent omówił zasadnicze wyroki Sądu Najwyższego, wskazując na socjalne nastawienie w orzecznictwie co do prawa ubogich, i na liberalne traktowanie problemów. Wobec szeregu wyroków zajął prelegent stanowisko krytyczne (np. co do dopuszczalności skargi kasacyjnej przy prawie ubogich, terminu do sporządzenia uzasadnienia wyroku, kaucji kasacyjnej itd.). Doszedł jednak do wniosku, że orzecznictwo Sądu Najwyższego co do KPC. zasługuje zasadniczo na uznanie.

W dyskusji zabrał głos prof. Gwiazdomorski, wykazując, że orzecznictwo Sądu Najwyższego, ogłaszane zwłaszcza w zbiorze urzędowym, cierpi często na brak stanu faktycznego", co utrudnia a nawet uniemożliwia korzystanie zeń w nauce i praktyce.

W słowie końcowym prezes Towarzystwa prof. Gołąb poruszył kwestię „pewności prawnej", jaką daje jednolite orzecznictwo sądowe w sporach cywilnych, przy czym jednak nie powinno być wykluczane rozstrzyganie praeter legem tam, gdzie w ustawie brak reguły prawnej, która mogłaby być zastosowana do danego przypadku. Poruszył dalej kwestię dopuszczalności drogi procesu cywilnego, nie zawsze rozstrzyganą odpowiednio w naszym orzecznictwie, zwłaszcza o ile chodzi o spory odszkodowawcze, wynikłe z naruszenia obowiązków przez urzędników, za których przewinie-

nia odpowiada też Skarb Państwa. W końcu dotknął jeszcze tematu „kłamstwa w procesie", niestety niezakazanego w naszym kodeksie, oraz dopuszczenia w zbyt szerokim rozmiarze możności wprowadzania nowych faktów i dowodów, nawet po prawomocności wyroku.

„Analizą pojęcia notariusza w prawie o notariacie" zajął się adw. Wiktor Natanson z Warszawy, redaktor „Przeglądu Notarialnego", uznając zawód notariusza za zawód wolny o zaufaniu publicznym.

Prof. medycyny sądowej dr. Leon Wachholz wygłosił wykład „o lukach w naszym ustawodawstwie". Najpierw zajął się artykułem 138 Kod. Zob. i podniósł, że w artykule tym są wymienione za artykułem 17 K. K. trzy stany umysłowe, znoszące odpowiedzialność karną, jeżeli tylko są tak znaczne, że wykluczają u sprawcy przestępstwa zdolność zrozumienia znaczenia czynu lub pokierowania swym postępowaniem. Należałoby przyjąć, że według art. 138 Kod Zob. odpadnie odpowiedzialność za szkody wyrządzone także wtedy, gdy sprawca ich był dotknięty jednym ze stanów umysłowych wymienionych tam za artykułem 17 K. K., atoli stanem stwierdzonym u niego w takim stopniu nasilenia, że pozbawiał go zdolności zrozumienia znaczenia czynu i pokierowania swym postępowaniem. Tymczasem art. 138 Kod. Zob. wymienia wprawdzie trzy stany psychiczne z art. 17 K. K. lecz przemilcza zupełnie określenie koniecznego ich nasilenia, potrzebnego do zwolnienia sprawcy od odpowiedzialności karnej. Tak więc może się zdarzyć, że sprawca przestępstwa, połączonego ze szkodą materialną dla ofiary przestępstwa, będzie karany jako np. dotknięty niedorozwojem umysłowym, lecz nie pozbawiającym go podług art. 17 K. K. zdolności zrozumienia znaczenia czynu, a zarazem będzie uwolniony od odpowiedzialności za szkodę, ponieważ według art. 138 Kod. Zob. wystarcza w tym względzie samo stwierdzenie istnienia niedorozwoju umysłu, bez względu na jego nasilenie. W dalszym ciągu wykładu poddał prelegent krytyce stylizację ustępów Kodeksu Karnego o „nierządzie" i wytknął w art. 203 lukę, która sprawia, że przypadki stanu bezbronności kobiety, padającej ofiarą przestępstwa, stają się zupełnie bezkarne. Prelegent ilustruje tę lukę ustawową na jednym przypadku z własnego spostrzeżenia i na kilku innych przypadkach, zaczerpniętych z literatury sądowo-lekarskiej.

W dłuższym wywodzie po tym odczycie zabrał głos prof. Wolter, który nawiązując do poruszonej przez prelegenta luki w ustawie karnej, przedstawił historię tego przepisu w pracach Komisji Kodyfikacyjnej i wykazał, że zmiana powodująca lukę zaszła dopiero wskutek modyfikacji, jakie wprowadziła Komisja Ministerialna. Ponieważ motywy istnieją jedynie do projektu Komisji Kodyfikacyjnej, a nie do zmian wprowadzonych później, przeto nie wiemy, co stało się powodem tej zmiany. W związku z tym, mówca poruszył szersze zagadnienie luk w ustawie łącznie z kwestią możliwości wypełniania tych luk przez analogię, jak to czyni np. zmodyfikowany kodeks karny niemiecki, i pokreślił zasadnicze prawnicze zastrzeżenia, wynikające z dopuszczalności analogii. Swoisty, zupełnie wyjątkowy charakter ustawy karnej, będącej „prawem granic" powoduje, że możliwość wypełnienia luk rodzi zawsze niebezpieczeństwo potraktowania jako niezamierzonej luki czegoś, co jest świadomym odmiennym ustaleniem granic, co, mówiąc inaczej, ustawodawca chciał pozostawić bezkarnym. Właśnie luka, o której mówił prof. Wachholz, nie dałaby się wypełnić analogią, wobec możliwości sfałszowania intencji ustawodawcy.

Po tych przemówieniach poświęcił prof. Gołąb uwagi ogólne pojęciu i znaczeniu „luki" w prawie, wskazując na to, że dość często uważa się za lukę coś, co nią nie jest w ściśle prawniczym rozumieniu tego słowa. Tak więc krytyczne nastawienie wobec pewnego przepisu wykrywa braki ze stanowiska polityki prawnej, podczas gdy samo zastosowanie tego przepisu w praktyce prawnej odbywa się normalnie, a więc bez luki. Luka w zastosowaniu przepisu prawnego powstaje dopiero wówczas, kiedy zawodzi logika i analogia. Na ten przypadek słynny prawnik francuski Portalis wskazał sędziemu: „s'il ne trouve pas dans loi de règles pour décider, il doit recourir à l'équité naturelle". Austr. kodeks cywilny odsyła sędziego do „naturalnych zasad prawnych", będących w modzie w chwili jego tworzenia — o sto lat młodszy kodeks cywilny szwajcarski każe sędziemu w razie luki znaleźć regułę, którą by sam stworzył, gdyby był prawodawcą. Mówca przypomniał wreszcie regułę: Scire leges non est verba carum tenere, sed vim ac potestatem.

W końcu zanotować należy interesujący odczyt sędziego Sądu Najwyższego z Warszawy dra Włodzimierza Sokalskiego na temat wrażeń z podróży po Stanach Zjednoczonych A. P.

Powyższe odczyty odbywały się przeważnie w pięknej sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Krakowie, która bezinteresownie raczyła jej udzielać do użytku Krakowskiego Towarzystwa Prawniczego, za co należy się jej gorące podziękowanie.

Z ważniejszych zdarzeń na terenie Towarzystwa należy zanotować nadanie na Walnym Zgromadzeniu w czerwcu br. godności członków honorowych: Prof. d-rowi Stanisławowi Wróblewskiemu, prezesowi Polskiej Akademii Umiejętności, profesorowi Uniwersytetu Jagiellońskiego Drowi Leonowi Wachholzowi i mecenasowi Drowi Józefowi Skąpskiemu członkowi Komisji Kodyfikacyjnej — w uznaniu ich niespożytych zasług i wieloletniej życzliwości dla Towarzystwa, oraz współpracy w jego wysiłkach. Uroczystego wręczenia dyplomów dokonał prezes Towarzystwa prof. Gołąb wraz z sekretarzem generalnym Robaczowskim, przewodniczącym Sądu Rozjemczego do spraw ubezpieczeń społecznych.

Zarząd Towarzystwa w okresie sprawozdawczym stanowią oprócz wymienionych: wiceprezes Dr. A. Kraus, skarbnik s. s. o. Koniuszewski, profesorowie U. J. Wolter, Gwiazdomorski i Langrod, oraz b. prezes Tow. dr. J. Windakiewicz. W czerwcu b. r. powołany został do Zarządu wicewojewoda krakowski Dr. P. Małaszyński. *St. Gołąb.*

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ 1936 R.

Nr. 65 — z dnia 27 sierpnia — *poz. od 472 do 477* — rozporządzenia Rady Ministrów oraz poszczególnych Ministrów w sprawie zaliczenia grup funkcjon. państw. do kategorii niższych i ustalenie ich tytułów; — *poz. 478* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 13 sierpnia o wyłączeniu gm. Grzegorzewice z okręgu sądu grodz. w Opatowie i włączenie do okręgu takiegoż sądu w Ostrowcu — z dniem 1 października; — *poz. 479* — rozporządz. Min. Sprawiedl. z dn. 14 sierpnia o zniesieniu z dniem 1 październ. stanowiska sędziego śledczego w Kutnie.

Nr. 66 — z dnia 29 sierpnia — *poz. 485* — oświadczenie rządowe z dn. 10 sierpn. o przystąpieniu Japonii do międzyn. konwencji z dn. 12 września 1923 r. o zwalczaniu obiegu i handlu wydawn. pornograficznymi.

Nr. 67 — z dnia 3 września — *poz. 488* — dekret Prezydenta Rzecz. z dn. 29 sierpnia zwalniający Bank Polski od zakazów i ograniczeń przewoz. w dekrecie z 26 kwietnia w sprawie obrotu pieniężnego z zagranicą, z wyjątkiem rachunków cudzoziemców — z dniem ogłoszenia.

Nr. 69 — z dnia 15 września — *poz. 499* — rozporządz. Min. Spraw. Wewnętrz. z dn. 28 sierpnia — o organizacji Policji Państw. m. st. Warszawy — z dniem ogłoszenia.

Nr. 70 — z dnia 18 września — *poz. 503 i 504* — rozporz. Min. Rol. i Ref. Rol. z dn. 26 sierpnia — o uboju i uboju rytualnym zwierząt gospodarskich oraz — *poz. 505* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 5 września o warunkach obrotu mięsem z uboju rytualnego — wszystkie w mocy od 1 stycznia 1937 r.; — *poz. 508* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dn. 15 września ustalające ilość notariuszów: w Chorzowie — 3, w Katowicach — 9, w Krakowie — 10, we Lwowie — 11, w Gdyni — 6, w Poznaniu — 12, w Toruniu — 4 i w Radomsku — 3 — z dniem ogłoszenia.

Nr. 71 — z dnia 21 września — *poz. 512* — dekret Prezydenta Rzecz. z dn. 21 sierpnia uznający półwysep Hel za rejon umocniony — z dniem ogłoszenia; — *poz. 513* — rozporz. Min. Przem. i Handlu z dn. 26 sierpnia o ważeniu bydła rogatego, trzody chlew. i owiec na targowiskach — ważne w 3 miesiące po ogłoszeniu; — *poz. 514* — rozporz. Min. Spraw. Wojsk. z dn. 4 września o zakładach naukowych i egzaminach, uprawniających do skróconej służby wojskowej — z dniem ogłoszenia.

DZIENNIK URZĘDOWY MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI.

Nr. 14 — z dnia 14 września 1936 r. zawiera: zarządzenie Ministra Sprawiedl. z dnia 15 września, powiększające do 3 ilość pisarzy hipotecznych w hipotece miejskiej przy sądzie okr. w Warszawie — z dniem 1 października oraz okólniki tegoż Ministra: w sprawie kredytowanych przewozów więźniów, w sprawie ograniczenia nadsyłania do Instyt. Ekspertyz Sąd. plam krwi do badań grupowych, o ograniczeniu do minimum zakupów zagranicznych i w sprawie zamawiania środków leczniczych w Centr. Aptece Więzień, wreszcie komunikaty Min. Skarbu w sprawie należności w postępowaniu dyscyplinarnym i prezesa Rady Ministrów w sprawie estetycznego wyglądu gmachów państwowych.

Poradnia prawnicza

Związkowi robotników rolnych i leśnych w Poznaniu.

1. Pytanie. *Czy robotnik rolny, który pod groźbą wypowiedzenia pracy przy dzisiejszych warunkach gospodarczych zrzekł się zaległego zarobku na piśmie, może*

skorzystać z art. 41 Kod. Zob. i uchylić się od skutków prawnych złożonego oświadczenia?

O d p o w i e d ź: Zastosowanie art. 41 Kod. Zob. uzależnione jest od istnienia bezprawnej groźby ze strony dłużnika. W danym wypadku robotnik rolny może ponadto żądać wypłacenia mu rzeczywistej należności za pracę również z mocy odpowiednich przepisów umowy zbiorowej w rolnictwie (wzgl. orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej). Otóż obowiązujące w województwach poznańskim i pomorskim umowy zbiorowe w rolnictwie (wzgl. orzeczenia N. K. R.) m. in. zawierały i zawierają przepis, że indywidualne umowy pracy w rolnictwie, zawierające warunki dla pracownika mniej korzystne niż umowa zbiorowa (orzeczenie N. K. R.), są nieważne i ulegają z mocy prawa zastąpieniu przez umowę zbiorową (orzeczenie N. K. R).

Za umowy mniej korzystne od zbiorowych norm pracy na roli (według ustalonej praktyki komisji rozjemczych, działających na obszarze b. dzielnicy rosyjskiej i austriackiej) m. in. należy uważać: a) wszelkie zrzeczenia się pretensji przez robotnika z tytułu wynagrodzenia za pracę, jeżeli pracodawca w całości lub w części nie wykonał ciążących na nim w umowie zbiorowej (orzeczeniu N. K. R.) obowiązków wypłaty wynagrodzenia w okresie objętym zrzeczeniem, b) pokwitowania podpisane przez robotnika, jeżeli robotnik udowodni, iż pomimo pokwitowania z otrzymania należności za pracę, przewidzianych w umowie zbiorowej (orzeczeniu N. K. R.) w rzeczywistości świadczeń tych w całości lub w części nie otrzymał.

W tych wypadkach komisja rozjemcza różnicę pomiędzy wypłaconą częścią wynagrodzenia za pracę, a normą przewidzianą w umowie zbiorowej (orzeczeniu (N. K. R.) zasądza od pracodawcy na rzecz robotnika rolnego.

Powyższa praktyka komisji rozjemczych, oparta na obowiązujących umowach zbiorowych w rolnictwie, obowiązująca na większości obszaru Państwa polskiego, jest całkowicie uzasadniona. Te same zasady powinny być stosowane i przez sądy województw poznańskiego i pomorskiego, na których obszarze nie działają komisje rozjemcze do rozstrzygania zatargów pomiędzy pracodawcami i pracownikami rolnymi.

2. P y t a n i e. *Jeżeli robotnik rolny przepracował ponad 10 lat w danym majątku i podlega działaniu umowy zbiorowej (orzeczeniu N. K. R.), ustalającej zbiorowe warunki pracy robotników rolnych, czy może powoływać się na art. 469 par. 3 i 4 Kod. Zob. i domagać się 6 miesięcznego wypowiedzenia zamiast przewidzianego umową zbiorową (orzeczeniem N. K. R.)?*

O d p o w i e d ź: Art. 469 Kod. Zob. do robotników rolnych nie ma zastosowania, a to na podstawie art. 466 Kod. Zob. i art. III p. 10 i 11 oraz art. II p. 16 przepisów wprowadczych do Kod. Zob., ponieważ stosunki z umów o pracę na roli uregulowane są ustawami szczególnymi i umowami zbiorowymi (orzeczeniami N. K. R.).

Panu St. Kr. w Węgrowie.

1. P y t a n i e. *Czy podlega działaniu ustawy oddłużeniowej dla rolnictwa wniosek o rozłożenie na raty spłat rodzinnych, powstałych z wyroku zapadłego w r. 1936 (spadkodawca zmarł w styczniu 1933 r.), gdy spadkodawca za życia przed 1 lipca 1932 r. sporządził akt darowizny, mocą którego tego samego co i sąd spadkobiercę zobowiązał do spłat rodzinnych?*

O d p o w i e d ź: Jeżeli akt darowizny nie utrzymał się w mocy w sprawie o dział spadku po darczyńcy, sąd działowy samodzielnie ustalił wysokość spłat spadkowych. Wówczas za datę zasadniczą dla rozstrzygnięcia postawionego pytania należy przyjąć dzień wydania wyroku działowego (ustalenia wysokości spłat spadkowych). Wyrok działowy zapadł w roku 1936, a więc z mocy art. 53 ust. 1 rozp. Prez. o konw. i uregul. dług. roln. (tekst jednolity) spłaty spadkowe nie ulegają redukcji przez urząd rozjemczy.

2. P y t a n i e. *Czy za podstawę do ustalenia dopuszczalności redukcji spłat rodzinnych należy brać datę wydania wyroku działowego, czy dzień otwarcia się spadku (datę śmierci spadkobiercy)?*

O d p o w i e d ź: Pytanie to, mające związek z pytaniem poprzednim, rozstrzyga art. 53 rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. roln. Decydująca jest więc nie data otwarcia się spadku, a data ustalenia spłat spadkowych przez sąd (t. j. dzień wydania wyroku działowego).

3. P y t a n i e. *Czy wierzytelność rolnicza stanowiąca resztę ceny kupna gospodarstwa wiejskiego, nabyta w dobrej wierze, podlega ulgom z rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. rolniczych?*

O d p o w i e d ź: Zbycie wierzytelności rolniczej, obojętne w dobrej czy złej wierze, nie stoi na przeszkodzie zastosowaniu do tej wierzytelności przepisów rozp. Prez. o konw. i uporz. dług. rolniczych (art. 11 ust. 2 tegoż rozp.). *H. Św.*

Panu M. M. w Biłgoraju.

P y t a n i e: *„Czy bezpośrednio po wpisaniu na listę aplikantów adwokackich aplikant może zastępować patrona przed wszystkimi sądami i urzędami z wyjątkiem sądów, wskazanych w ustępie drugim art. 107 u. a. (grodzkich, pracy, okręgowych), czy też okres roczny przewidzianego dla sądów grodzkich wyczekiwania obowiązuje i dla wszystkich pierwszych instancyj sądowych?"*.

O d p o w i e d ź: Uwarunkowanie w ustępie drugim art. 107 u. a. zastępowania patrona przez aplikanta adwokackiego przed sądami grodzkimi i pracy posiadaniem co najmniej rocznej aplikacji, a przed sądem okręgowym — co najmniej trzyletniej aplikacji, jako jeden z wyjątków z reguły o możności zastępowania patrona w sądach i urzędach przez aplikanta adwokackiego, nie może być wykładane rozszerzająco, a wobec tego nie może być rozciągane na ewentualne zastępowanie patrona przez aplikanta adwokackiego w sądach, nie wymienionych w ustępach 1 i 2 art. 107 u. a., jakoteż w urzędach. *S. L.*

Panu T. R. w Częstochowie.

P y t a n i e: *Czy okoliczność, że „Przepisy budowy i ruchu urządzeń elektrycznych prądu silnego" wydane przez Stowarzyszenie Elektr. Polskich i zalecone do stosowania przez Ministerstwo Robót Publicznych (Nr. E. XVIII/13/I z dnia 5.IV. 1932 r.) — nie mają charakteru ustawy, zwalnia od odpowiedzialności karnej kierownika elektrotechnicznego przedsiębiorstwa, który przez niezastosowanie się do tych przepisów i „partackie" urządzenie lampki elektrycznej — zawinił według opinii biegłego śmierć robotnika używającego przy pracy tej lampki?*

O d p o w i e d ź: Jeżeli stan faktyczny zdarzenia, odtworzony szczegółowo w zapytaniu, odpowiada dokładnie rzeczywistości — wówczas umorzenie dochodzenia przeciw kierownikowi elektrotechnicznemu przedsiębiorstwa, li tylko na tej zasadzie, że cytowane wyżej przepisy nie są ustawą — jest rażącym błędem. Według art. 1 rozp. Prez. Rzeczp. z dn. 16.III. 1928 (Dz. Ust. R. P. poz. 325/28) przedsiębiorca powinien zastosować środki zapewniające ochronę życia i zdrowia pracowników; urządzenia zaś techniczne winny być tak skonstruowane lub posiadać takie zabezpieczenia, by zapewniły pracownikom, w zależności od gałęzi produkcji, bezpieczeństwo pracy. Wspomniane wyżej przepisy budowy i ruchu urządzeń elektrycznych nie są wprawdzie źródłem prawa, — są jednak dla prokuratora i sędziego miarodajną *wskazówką orientacyjną*, jakich zabezpieczeń można w dzisiejszym stanie techniki od kierownika przedsiębiorstwa wymagać, aby uznać bezpieczeństwo pracy za zapewnione zgodnie z przepisem art. 1 cyt. wyżej rozp. Przepisy te są łącznie z opartą na nich opinią biegłego *dowodem*, na którym można oprzeć ocenę winy oskarżonego.

Panu W. K. w Toruniu.

P y t a n i a: 1) *Czy wykonanie na mocy § 71 regulaminu więziennego kary na więźniu śledczym przerywa okres tymczasowego aresztowania?*

2) Czy sąd, zaliczając na poczet kary areszt tymczasowy, powinien odliczyć okres przerwy wywołanej odbywaniem w toku tymczasowego aresztowania kary w innej sprawie?

3) Czy wykonanie kary w okresie tymczasowego aresztowania przedłuża automatycznie okresy przewidziane w art. 171 i 172 K. P. K.?

O d p o w i e d z i: Na mocy § 71 reg. więź. wolno w toku trwania tymczasowego aresztowania w jednej sprawie wykonać na więźniu śledczym karę z innej sprawy. Tymczasowe aresztowanie ulega wtedy automatycznie *przerwie* na czas potrzebny do odbycia kary, gdyż nie można jednocześnie odbywać kary i być pozbawionym wolności z tytułu tymczasowego aresztowania. W przeciwnym razie więzień w przypadku zaliczenia aresztu tymczasowego na poczet kary w nowej sprawie odbyłby dwie kary w jednym i tym samym okresie czasu, co jest oczywiście konsekwencją niemożliwą do przyjęcia. W okresie przerwy aresztu tymczasowego dla wykonania kary, — więzień śledczy staje się w istocie rzeczy więźniem karnym, podlega jednak z mocy szczególnego przepisu § 71 reg. więzien. ograniczeniem przewidzianym dla więźniów śledczych. Po ukończeniu kary — postanowienie o aresztowaniu zaczyna automatycznie działać nadal. O przerwie tymczasowego aresztowania należy bezwzględnie zawiadomić sąd, który wydał postanowienie o aresztowaniu. Okres powyższej przerwy sąd musi odliczyć przy zaliczeniu tymczasowego aresztowania na poczet kary. w nowej sprawie. Co do terminów przewidzianych w art. 171 i 172 K. P. K. ulegają one zawieszeniu w okresie przerwy, spowodowanej wykonaniem kary i po jej upływie zaczynają biec dalej.

Panu K. D. w Wieruszowie.

P y t a n i e 1: *Czy przestępstwo przewidziane w art. 624 K. K. z r. 1903 jest wykroczeniem także wówczas, gdy popełnione zostało w warunkach pierwszej lub drugiej recydywy?*

O d p o w i e d ź: Według art. 12 § 2 przep. wpr. K. K. i Pr. o wykr. do przestępstw określonych w art. 624 — 627 K. K. z r. 1903 stosuje się przepisy części ogólnej Kodeksu Karnego. Z przepisu tego wynika, że ustawodawca uważa powyższe przestępstwa w drodze wyjątku od zasady wyrażonej w art. 14 cyt. wyżej przep. wpr. *za występki* niezależne od kary, którą są zagrożone. Próba dowodzenia, że np. przestępstwo z art. 624 w przypadkach, gdy za nie grozi kara nie wyższa, niż określona w art. 1 Prawa o wykroczeniach, jest — wbrew naszemu stanowisku — wykroczeniem, traktowanym wszakże przez ustawodawcę na równi z występkiem, — byłaby tylko sofistycznym żonglowaniem pojęciami. Skoro bowiem ustawodawca przestępstwa z art. 624 — 627 K. K. z r. 1903 stawia na równi z występkami, bez względu na zagrożenie karne — trzeba wyciągnąć z tego konsekwencję także, gdy chodzi o oznaczenie *rodzaju* przestępstwa.

P y t a n i e 2: *Czy w sprawach o przestępstwa z art. 624 K. K. z r. 1903 można stosować przepisy o postępowaniu nakazowym orzekając w nakazie karnym zwrot wyciętego lub zabranego drzewa albo jego równowartości (art. 627 ust. 2 K. K. z r. 1903).*

O d p o w i e d ź: Naszym zdaniem — można. Przepis art. 33 § 4 przep. wpr. K. P. K. zabrania w postępowaniu nakazowym orzekać o powództwie cywilnym. Zwrot drzewa lub jego równowartości przewidziany w art. 627 ust. 2 cyt. K. K. ma wprawdzie wyraźny charakter odszkodowania, ale odszkodowania dochodzonego nie w trybie powództwa cywilnego, lecz orzekanego przez sąd *z urzędu*, niezależnie nawet od wniosku pokrzywdzonego (por. orz. S. N. z 27.IV. 20 kom. Makowskiego do K. K. R.), zakaz przeto wynikający z art. 33 § 4 przep. wpr. K. P. K. nie ma tu zastosowania. Za naszym stanowiskiem przemawiają nadto następujące argumenty. Skoro przepis art. 33 § 3 przep. wpr. dozwala orzekać konfiskatę zajętych przedmiotów, dlaczegóż miałby istnieć zakaz orzeczenia zwrotu zajętego drzewa pokrzywdzonemu? Skoro zaś można orzec zwrot zajętego drzewa — można chyba także orzec zapłatę jego równowartości. Poza tym przepis art 33 § 1 dozwala orzekanie kar dodatkowych a więc np. nawiązki z art. 627 ust. 1 K. K. z r. 1903, która jest swoistą karą dodatkową. Odszkodowanie z art. 627 ust. 2 K. K. z r. 1903 nie jest wprawdzie karą dodatkową, ale ma to z nią wspólne, że orzeka o nim sąd z urzędu. W drodze argumentu „a maiori ad minus" dochodzimy do wniosku, że skoro można w nakazie karnym orzec o nawiązce, można też orzec o odszkodowaniu określonym w art. 627 ust. 2 K. K. z r. 1903.

P y t a n i e 3: *Czy można wydać wyrok łączny tej treści, że umieszczenie w zakładzie poprawczym pochłania karę 6 miesięcy więzienia?*

O d p o w i e d ź: Pytanie zrodziło się na tle następującego przypadku: *X* skazany został na umieszczenie w zakładzie poprawczym z zawieszeniem umieszczenia na 2 lata. W okresie tym *X* popełnił nowe przestępstwo wskutek czego odwołano zawieszenie. Zanim orzeczenie wykonano *X*, który w międzyczasie ukończył lat 17, skazany został za trzecie przestępstwo na 6 miesięcy więzienia. Powstaje problem, jak wykonać zbiegające się orzeczenia. Jest to jedno z najbardziej spornych a częstych w praktyce zagadnień, na które żaden komentarz, ani system nie daje odpowiedzi. Nie daje go również Kodeks Karny, który zawiera tu niewątpliwą lukę. Do rozwiązania tego zagadnienia musimy zdążać na podstawie następującego rozumowania. Zakład poprawczy jest swoistego rodzaju środkiem karnym, przy którym czynnik wychowawczo-poprawczy wysuwa się na plan pierwszy. Celem wprowadzenia tego środka do systemu prawa karnego było uchronienie nieletniego od zetknięcia się z atmosferą więzienia i jej zgubnym wpływem na psychikę młodocianych. Należy przeto odrzucić stanowczo możliwość, aby w naszym przypadku można było wykonać najpierw karę więzienia, a potem skierować skazanego, o ile nie ukończył jeszcze lat 20-tu (art. 77 K. K.), do zakładu poprawczego, byłoby to bowiem sprzeczne z istotą tego środka. Z drugiej strony trzymać nieletniego w zakładzie poprawczym po to, aby po ukończeniu przezeń 21 roku życia odesłać go do więzienia, zwichnęłoby w założeniu możliwość poprawczo-wychowawczego działania na nieletniego i wprowadziło do zakładu element niepożądany, bo obciążony perspektywą więzienia. I ta możliwość przeto odpada. Rozwiązanie zaprojektowane w zapytaniu, a mianowicie orzeczenie pochłonięcia kary więzienia przez zakład poprawczy byłoby wręcz sprzeczne z ustawą. Z przepisu art. 78 K. K. wynika, że nawet wychowanek zakładu poprawczego, który po ukończeniu lat 17 popełnił przestępstwo, odpowiada jak zwykły przestępca, dla którego ustawa nie zna żadnych przywilejów. Jakiekolwiek łączenie zakładu poprawczego z normalnymi środkami karnymi jest niemożliwe. Z zasad tu wyrażonych wypływa

teza o niezwykłej doniosłości, że z chwilą *gdy Kodeks Karny wkracza z normalnymi środkami karnymi w postaci kar pozbawienia wolności, odpada stosowanie nadzwyczajnego środka karnego w postaci zakładu poprawczego, który z tą chwilą staje się niecelowy i bezprzedmiotowy.* Zjawia się tutaj jednak nowy problem: jeżeli skazanie na zakład poprawczy uważać w konkretnym przypadku za nie istniejące — w takim razie czyn, za który orzeczono ten zakład, pozbawiony zostanie „odpłaty", a skazany na krótkoterminową karę więzienia otrzyma za nowe przestępstwo jak gdyby premię w postaci uwolnienia od zakładu poprawczego orzeczonego za przestępstwo poprzednie. Nadto powstaje niekonsekwencja ze względu na przepis art. 77 K. K. gdyby nieletni w chwili popełnienia przestępstwa, za które wymierzono mu karę więzienia, miał już ukończonych 20-cia lat, sąd zmieniłby mu zakład poprawczy na karę w ustawie przewidzianą, stosując tylko nadzwyczajne złagodzenie kary. Czy zatem nieletni, któremu brakuje do lat 20-tu parę miesięcy życia — mą w ogóle uniknąć za pierwsze przestępstwo represji, czy też sąd ma czekać aż ukończy on 20 lat życia, aby potem zamienić mu zakład poprawczy na karę? Po rozważaniu wszelkich możliwości dochodzimy do wniosku, że jedynie zadawalające rozwiązanie *daje zastosowanie art. 77 K. K. przez analogię także do tych przypadków, w których skazany nie ukończył wprawdzie jeszcze lat 20-tu, ale umieszczenie w zakładzie poprawczym jest niemożliwe ze względu na zbiegającą się z zakładem zwyczajną karą pozbawienia wolności.* O tyle więc modyfikujemy nasze wyjaśnienia zawarte w odpowiedzi p. A. Z. w N-rze 7 — 8 Głosu Sąd.

Istnieje wprawdzie zakaz stosowania analogii w polskim prawie karnym materialnym, zakaz ten jednak w swej absolutnej postaci należy rozumieć tylko jako zakaz rozszerzania strefy czynów karalnych, poza granice zakreślone przepisami szczególnymi ustawy. Poza tym stosowanie analogii w prawie karnym materialnym jest dopuszczalne, choć granice jej stosowania są w doktrynie sporne. Pewna część teoretyków jest zdania, że analogię można stosować tylko na korzyść oskarżonego. Nie brak jednak poważnych głosów (np. Hippel, Liszt i inni), które stanowczo wypowiadają się przeciwko tym ograniczeniom. W oparciu o ich powagę radzimy właśnie zamienić zakład poprawczy na karę w myśl art. 77 K. K. po czym wykonać kolejno obie kary oddzielnie (art. 35 K. K. a contr.). *K. B.*

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W dn. 24 września odbyło się pierwsze powakacyjne posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I. Po odczytaniu i przyjęciu protokółu posiedzenia z czerwca r. b. Sekretarz Kol. H. Poźniak zareferował, że w okresie feryjnym załatwione zostały w Prezydium Zarządu Głównego następujące sprawy: przyznano Kołu w Kołomyi dla miejscowej Kasy Poż.-Oszcz. pożyczkę długoterminową w kwocie 500 zł.; wydano z Funduszu „D" jedną pożyczkę w sumie 300 zł. (teren Oddziału Krakowskiego); wysłano na ręce Gen. Insp. Śmigłego-Rydza depeszę kondolencyjną z powodu tragicznej śmierci generała Gustawa Dreszera; wydano i rozesłano odezwę, poświęconą Naczelnemu Wodzowi gen. Śmigłemu-Rydzowi. II. Na podstawie referatu kol. M. Siewierskiego przeprowadzono dyskusję, dotyczącą Kasy Zapomogowej Zrzeszenia i jej regulaminu, a to w związku z projektem Dekretu o nadzorze nad działalnością ubezpieczeniową. III. Uchwalono wydanie 3 pożyczek z Funduszu „D" — 500 zł. (Oddział Lubelski) oraz 300 zł. i 200 zł. (Oddział Krakowski); 8 podań o pożyczki pozostawiono bez uwzględnienia, jedno o umorzenie pożyczki uznano za przedwczesne. IV. Przyznano na ogólnych zasadach pożyczkę dla Kasy Poż-Oszcz. Koła w Pińsku w sumie 1000 zł. V. Kol. M. Siewierski zareferował treść zakomunikowanego Zarządowi Głównemu Zrzeszenia S. i P. projektu ustawy uposażeniowej dla funkcjonariuszy państwowych, przygotowaną przez Stowarzyszenie Urzędników Państwowych (S. U. P.), oraz projektu ustawy o uposażeniu sędziów i prokuratorów, nadesłanego przez jednego z sędziów krakowskich, przy czym wskazał na trudności, wynikające z tego, że globalna suma budżetowa uposażeń sądowniczych nie może na najbliższą przyszłość przekroczyć granic dotychczasowych, wobec czego zwyżka uposażeń w niższych grupach musiałaby siłą rzeczy spowodować obniżkę — w wyższych. VI. Zareferowano korespondencję pomiędzy Zarządem Krakowskiego Oddziału Zrzeszenia S. i P. a miejscowym Oddziałem Związku Legionistów w przedmiocie zarzutów, postawionych przez ten ostatni sądownictwu, na tle głośnej w ostatnim czasie sprawy.

VII. Asygnowano Komitetowi uczczenia pamięci Stefana Czarnieckiego zł. 20. VIII. Wobec zaproszenia Zrzeszenia S. i P. w charakterze członka honorowego na Pierwszy Zjazd Prawników Czechosłowackich w Pradze (26 — 28 września 1936 r.) uchwalono wysłać odpowiednią depeszę. IX. Po dyskusji w sprawie terminu najbliższego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego, terminu tego nie ustalono; posiedzenie to odbędzie się prawdopodobnie na początku grudnia r. b. w Warszawie. X. Przyjęto do wiadomości bilanse Kasy Zapomogowej i Zarządu Głównego na dn. 24 września 1936 r. *Aktywa Kasy Zapomogowej* — 386 556 zł. 31 gr. (w tym 58.272 zł. w Pożyczce Narodowej); wydano w roku bieżącym 36 zapomóg po 4 tys. zł. i 1 w kwocie 1,333 zł. 33 gr.; ilość członków na dn. 1. IX. 1936 r. — 3396 (wzrosła od 1 stycznia o 40 człon.). *Aktywa realne Zarządu Głównego* 53.047 zł. 34 gr. (gotowizna 22.166 zł. 34 gr.; pożyczki Kołom — 23.345 zł. i pożyczka Narodowa (obligacje) na 7.536 zł.; poza tym aktywa Funduszu „S" — 13.474 zł. 25 gr. oraz Funduszu „D" — 28.829 zł. 59 gr. XI. Załatwiono korespondencję bieżącą.

Przyjęcie w Ministerstwie Sprawiedliwości

W dn. 26 września w godzinach wieczorowych odbyła się w salonach Ministerstwa Sprawiedliwości przy ul. Długiej herbata, na którą zaprosił p. Minister W. Grabowski wszystkich urzędujących w Warszawie sędziów i prokuratorów wraz z małżonkami. Zebranie towarzyskie w starym pałacu Raczyńskich zgromadziło licznie bardzo sądowniczą rodzinę stolicy z Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego p. L. Supińskim na czele, dopomagając do nawiązania tak pożądanego ściślejszego kontaktu pomiędzy Ministrem i Ministerstwem Sprawiedliwości a sądownictwem a jednocześnie do wzajemnego zapoznania się i zbliżenia szerszych kół stołecznej magistratury sądowej.

W ten sposób wznowione zostały dawne dobre tradycje w tym względzie Ministrów Sprawiedliwości W. Makowskiego i F. Dutkiewicza.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

WYZNACZONE POSIEDZENIA: dn. 12 — 16 października 1936 — podkomisja prawa o stosunkach z pokrewieństwa i opieki; przedmiot obrad: projekt przepisów o rodzinie (dalszy ciąg pierwszego czytania); dn. 17 — 23 października 1936 — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (dalszy ciąg pierwszego czytania): własność, służebności i prawa zastawnicze na dobrach majątkowych nie będących rzeczami.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków Nr. 8 i 9 — 1936). Dr. F. Kurzer „Akty prawne z sobą samym". Zgadzając się, że na gruncie Kod. Zob. powyższe akty są dopuszczalne, autor dowodzi, że jednak w tej konstrukcji zachodzi zasadniczy błąd, albowiem tylko zbieg woli dwóch osób stanowi podłoże aktów prawnych, w aktach zaś z samym sobą mamy wolę tylko jednej osoby. Dr. M. Przytulski wpr. S. O. „Represja i wychowanie w systemie penitencjarnym". Autor omawia, względem jakiego charakteru przestępców należy stosować wychowanie w celu ich poprawy a względem jakich surową represję. Zeszyt zawiera dokończenie artykułu Dra Z. Hahna s. s. apel. „Stosunek postępowania egzekucyjnego administracyjnego do sądowego" oraz polemiczny artykuł Dra M. Fruchsa „O wykładni art. VI przep. wpr. K. P. C." Zeszyt 9-ty: S. Kosiński s. s. okr. „Czy zarzut długu rolniczego ma znaczenie w postępowaniu sądowym i egzekucyjnym". W konkluzji swych rozważań i wykładni art. 16 ustawy z dn. 28.III. 1933 i tekstu jednolitego (Dz. Ust. 1936 poz. 60) autor twierdzi, że zarzut długu rolniczego w postępowaniu sądowym i egzekucyjnym nie może być uwzględniony i nie posiada żadnego znaczenia. Mgr. S. Goldberger w artykule „Czy dopuszczalne jest złożenie zeznań przez świadka mimo jego uprzedniego uchylenia się od zeznań" zestawia analogiczne przepisy art. 285 K. P. C. i art. 104 i 105 K. P. K. i uważa, że sąd nie ma podstawy prawnej, by nie dopuścić takiego świadka do złożenia zeznania. Dr. H. Kremler rozważa kwestię „Czy jest dopuszczalna egzekucja z książeczki Komunalnej Kasy Oszczędności, opiewającej na kwotę niższą niż 2500 złotych, a złożonej w sporze sądowym jako kaucja" i dowodzi, że przepisy art. 33 i 37 ust. o K. K. O odnoszą się tylko do wkładów dobrowolnych, a nie złożonych z musu jako kaucja na żądanie sądu. I. Rosenblüth „Solidarność dłużników w Kod. Zobow." (dok.) — autor omawia zarzuty dłużników solidarnych (§ I art. 17) i związane z tym zagad-

nienia procesowe (§ 2 art. 17 K. Zob. i art. 17, 69, 70 i 208 K. P. C.) oraz regres (roszczenia zwrotne) solidarnego dłużnika do spółdłużników (art. 18 K. Z.).

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (Nr. 8 — 1936). G. Czarny „Zmiana powództwa w świetle orzecznictwa oraz przepisów K. P. C." (dokończ.). Rozważa się szereg kwestyj wchodzących w zakres zagadnień, wyłaniających się z treści przepisów art. 211 i 212 K. P. C. — o czasie kiedy pozwany ma prawo wyrazić swój stosunek do świadczenia powoda, zawierającego zmianę powództwa, o prawie sądu bez względu na sprzeciw pozwanego dopuścić zmianę powództwa, jeśli uzna, że zmiana nie utrudni pozwanemu obrony, o losie pierwotnego żądania, jeśli sąd odmawia zgody na zmianę powództwa, o zmianie osoby pozwanego i t. d. Rozważając powyższe kwestie autor przytacza opinie szeregu teoretyków i praktyków co do rozwiązania powyższych zagadnień. S. Milonowicki „Podżeganie i pomocnictwo" (dok.) rozważa kwestię, czy możliwe jest, by podżegacz i pomocnik podlegali odpowiedzialności w sensie art. 26 i 27 K. K. przy t. zw. przestępstwach indywidualnych i dochodzi do wniosku, że skoro podżegacz i pomocnik w ujęciu K. K. są również sprawcami przestępstwa, to nie jest słuszne twierdzenie, że osoby, które nie posiadają wymaganych przez ustawę dla sprawców właściwości lub kwalifikacyj (lekarz, adwokat, notariusz i t. d.) mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za podżeganie lub pomocnictwo. Twierdzenie autora znajduje oparcie w art. 293 K. K., który osobie podżegającej lub pomagającej urzędnikowi do spełnienia przestępstwa zagraża karą jako podżegaczowi lub pomocnikowi. W dziale *„Europa Wschodnia"* dok. artykułu S. Plicha „Rok walki o kadry sądownictwa w Z. S. R. R." Całkowite proceduralne uzależnienie sędziów śledczych od prokuratury i bezpośrednia kontrola prokuratorska spowodowała brak nacisku sfer rządzących na masowe upartyjnienie kadr sędziów śledczych i przyczyniła się do tego, że mały tu jest odsetek robotników, najwięcej zaś bezpartyjnych i dość wysoki stosunkowo poziom wykształcenia; tu kryje się sporo dawnej inteligencji, odpornej na wpływy partii. Wysiłek podniesienia poziomu wykształcenia sędziów daje wyniki bardzo małe. Prezesi sądów, obowiązani wysyłać sędziów w celu dokształcenia do instytutów prawa, posyłają jednostki najsłabsze, instytuty te wobec tego wypuszczają półanalfabetów („małogramotnych" mówi sowiecki prok. E. Bragin). W Kijowskim rejonie na ogólną liczbę 276 prokuratorów i sędziów śledczych wytoczono w 1934 r. przeciw nim 51 spraw dyscyplinarnych i 5 karnych, co stanowi przeszło 21%. W czasie rewizji tegoż rejonu w końcu 1935 r. ujawniono 621 prawomocnych, lecz nie skierowanych do wykonania wyroków — 257 za rok 1935, — za rok 1934 — 212 i 157 za rok 1933. Godne jest uwagi, że jeśli sąd przez dłuższy czas nie rozpoznaje sprawy zaaresztowanego, to naczelnik więzienia i policja mają prawo żądać i dopilnować, by sąd wydał wyrok w jak najkrótszym czasie.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr. 30, 31, 32, 33, 34, 35 — 36 — 1936). J. Aker prok. S. N. „Przyczynek do pojęcia recydywy i zatarcia skazania". Niektórzy prawnicy twierdzą, że w myśl art. 60 K. K. nie ma recydywy, jeśli uprzednia kara była karą grzywny, gdyż art. 60 mówi „po odbyciu kary", odbyć zaś można tylko karę pozbawienia wolności, natomiast kary grzywny nie można „odbyć", a więc w razie uprzedniej kary grzywny można następną karę pozbawienia wolności zawiesić, gdyż nie zachodzi tu przypadek z § 3 art. 61 K. K. Autor dowodzi, że pogląd ten jest błędny. Przez odbycie kary należy rozumieć odcierpienie kary zasadniczej, kara zaś grzywny jest karą zasadniczą. Pogląd, iż w powyższym przypadku nie ma recydywy, prowadzi do tego, że art. 90 K. K. przewidujący zatarcie skazania, nie może być zastosowany do skazanych na grzywnę, bo art. 90 również mówi o „odbyciu kary". Następnie autor dowodzi niezasadności rozpowszechnionego poglądu, że przez przestępstwo „należące do tego samego rodzaju" (§ 1 art. 60) nie można rozumieć przestępstwa przewidzianego w tym samym rozdziale K. K., lecz tylko przestępstwo naruszające tę samą grupę dóbr, a więc nie ma recydywy, jeśli zbiegają się np. przestępstwa z art. 152 i 160, z art. 159 i 169 i t. d. Temu poglądowi zaprzecza systematyka K. K., która w każdym rozdziale pociągnęła pod jedno pojęcie nadrzędne szereg przestępstw, zagrażających grupie dóbr, choćby bardzo ogólnie przez ustawodawcę pojętego. Nr. 32 — S. Dembicki s. s. okr. „Plany reformy ustroju sądowego". Artykuł J. Salewicza „Tendencje rozwojowe ustroju sądowego w dobie obecnej", umieszczony w „Głosie Sądownictwa" (Nr. 9 — 1935) jako dyskusyjny, wywołał ożywioną polemikę na szpaltach tegoż czasopisma (Nr. 10 — 1935, Nr. 11 — 1935, Nr. 12 — 1935, Nr. 1 — 1936, Nr. 2 — 1936). Luźny a zarazem odważny plan reformy ustroju sądowego J. Salewicza nie doznał aprobaty sędziów i prokuratorów, którzy zdecydowanie wypowiedzieli się przeciwko zasadniczym wytycznym projektu J. Salewicza. Wobec odpowiedzi J. Salewicza oponentom („Kwestia reformy obecnego ustroju sądowego w ogniu dyskusji — Głos Sądown. Nr. 3 — 1936) autor ponownie zabiera głos, dowodząc niesłuszności argumentów J. Salewicza i m. in.

mówi, że „projekt godzi w najbardziej żywotne interesy ekonomicznie najsłabszych, kosztem ich natomiast uprzywilejowuje ekonomicznie silniejszych, tworząc większą ilość sądów dla zamożniejszej ludności". Nr. 34 — H. W i e w i ó r s k a adw. „Alternatywa". Przy ustaleniach alternatywnych w wyroku obojętną jest rzeczą, czy oskarżony będzie skazany za przywłaszczenie czy za kradzież, za zniesławienie czy za pobicie, chodzi tylko o to, by winowajca został ukarany. Strach przed wypuszczeniem z sieci, zarzuconych na przestępców, choć jednego winnego nawet za cenę zagarnięcia do sieci wielu niewinnych bije w oczy. Stąd wypływa i cały szereg innych skutków — prawo analogii, przekreślenie zasady non bis in idem, powiększenie uprawnień prokuratora, zmniejszenie uprawnień adwokatury, wyznaczenie specjalnych kompletów sędziowskich, obostrzenie wykonania kary. Autorka dowodzi, że w naszych warunkach nawet z punktu widzenia formalnego nie są do pomyślenia ustalenia w wyroku alternatywne, a nie konkretnego czynu. Numer 35 — 36. A. M o g i l n i c k i „Postulaty reformy procesu karnego" (referat na III Zjazd Prawników P. w Katowicach). Należy rozstrzygnąć, co ma dominować w przyszłej reformie — sprawiedliwość czy oszczędność? Po wprowadzeniu do K. P. K. zmian 1928 i 1932 r. w kierunku oszczędnościowym sądy rozpoznają obecnie sprawy z mniejszym nakładem pracy, łatwiej i taniej, ale za to gorzej. Program minimalny reformy — jest to przywrócenie rękojmi procesowych, które w r. 1928 i 1932 ograniczono lub zniesiono, przy czym wskazuje, jakie rękojmie projektu Kom. Kodyf. należy przywrócić. Autor dowodzi m. in., że praktyka Sądu Najw. w wielu wypadkach odchyliła się od zasadniczej linii kasacyjnej przez niesłuszne ustosunkowanie się do uprawnień, nadanych mu przez art. 515 K. P. K, omawia też różne „bolączki" obecnego procesu karnego oraz porusza potrzebę zmian w prawie o ustroju sądów.

NOWY KODEKS ZOBOWIĄZAŃ (Warszawa, tygodnik). Ostatnie 12 numerów (24 — 36) nie zawierają artykułów, jeno orzeczenia, wydane ostatnimi czasy (do 6 czerwca 1936), Izby Cywiln. S. Najw., których przedmiot stanowi wykładnia przepisów K. Zob. Są też tezy ułożone przez L. Bergmana „Dotychczasowe orzecznictwo S. N. a nowy K. Zob.", wskazano niektóre orzeczenia S. Najw., które obecnie zachowały swoje znaczenie.

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa, dwutygodnik Nr. 14, 15, 16 i 17 — 1936). H. F r u c h s „Egzekucja z nieruchomości hipotekowanej z budynkiem postanowionym częściowo na innej nieruchomości". Po rozważeniu zagadnienia, jak przeprowadzić w tym wypadku egzekucję z takiej nieruchomości, autor daje swoje rozwiązanie dość skomplikowane, do streszczenia w skrócie nie nadające się. J. J o d ł o w s k i w artykule „Załącznik do protokółu według K. P. C." (art. 187 K. P. C.) uważa, że załącznik dopuszczalny jest do protokołu każdego posiedzenia sądowego, a także w postępowaniu upadłościowym, układowym, incydentalnym, niespornym, pojednawczym w sądzie grodzkim i sądach pracy. Prawo składania załączników służy prócz stron także interwenientowi ubocznemu, opiekunowi, syndykowi masy upadłości oraz prokuratorowi w sprawach, w których udział jego ustawowo jest przewidziany, nie mogą zaś składać osoby nie posiadające zdolności procesowej np. upadły dłużnik. Autor uważa, że w załączniku oprócz momentów faktycznych dopuszczalne jest zamieszczenie i wywodów prawnych, ale tylko tych, które były zgłoszone na posiedzeniu. Od odmownego zarządzenia przewodniczącego służy odwołanie do zespołu sądzącego. Strona, składająca załącznik, nie jest obowiązana dołączać odpisu dla uczestników procesu. Co do terminu złożenia załącznika, zdaniem autora, może nastąpić to również po ogłoszeniu wyroku. Załączniki opłacie nie podlegają. Z. F e n i c h e l „Wykładnia art. 185 i 186 K. P. C." Orzeczenie Izby Cywilnej S. Najw. 1935 r. nr. 454, iż termin uchybiony wskutek omyłkowego wniesienia pisma do sądu niewłaściwego może być przywrócony, traktuje taką omyłkę zanadto liberalnie i taki liberalizm, mówi autor, stanowi premię za niedbalstwo. Numer 17 — E. W a ś k o w s k i w artykule „Wykładnia ustaw procesowych" rozważa poglądy prof. Rocco, które krystalizują się w tezach: 1) do norm procesowych nie można stosować wykładni progresywnej czyli teleologicznej, bo przyczynia się to do tego, że nadaje się normie nie ten sens, który odpowiada zamiarowi ustawodawcy, 2) sędzia, stosując normy procesowe, określające jego działalność i wyposażające go w pewne uprawnienia, winien uwzględniać cele, dla których te uprawnienia są mu dane i wybierać najbardziej odpowiednie do ich osiągnięcia środki. M. A l l e r h a n d „Stanowisko wierzycieli w przypadku ograniczonej odpowiedzialności upadłego". Autor dowodzi, że aczkolwiek § 1 art. 4 pr. upadł. głosi, że ogłoszenia upadłości może żądać każdy wierzyciel, jednak wierzyciel, przed którym dłużnik odpowiada tylko pewnym mieniem, w tym celu zabezpieczonym, nie ma prawa żądać ogłoszenia upadłości, choćby dłużnik zaprzestał płacenia swoich długów. Z. A r z t w artykule „Egzekucja przeciwko spólnikowi na podstawie

tytułu przeciwko spółce jawnej" dowodzi, że spółka jest podmiotem praw i obowiązków, ale jej zobowiązania są zobowiązaniami spólników i dla rozstrzygnięcia pytania egzekucyjnego przeciwko spólnikom miarodajne jest — czy w wyroku zasądzającym orzeczono o obowiązkach spółki jako takiej czy też o zobowiązaniach spólników. M. F r u c h s w art. „Wykładnia art. 536 i 555 K. P. C." uważa, że wierzyciel egzekwujący, zwróciwszy osobie trzeciej sumę uzyskaną z egzekucji, która mylnie dotknęła przedmioty, stanowiące własność osoby trzeciej nie zaś dłużnika, ma prawo żądać wydania mu nowego tytułu wykonawczego przeciwko dłużnikowi w trybie art. 536 K. P. C.

PALESTRA (Miesięcznik, organ Rady Adw. w Warszawie Nr. 7 — 8 — 1936). P r o f. F. Z o l l — obszerny nekrolog ś. p. Stanisława Dnistriańskiego b. profesora Uniwers. we Lwowie. Wykładał od 1899 do 1918 prawo cywilne w języku ukraińskim. Z jego inicjatywy w marcu 1914 r. był zwołany pierwszy zjazd ukraińsko-ruskich prawników. Po wojnie został rektorem założonego w Pradze uniwersytetu ukraińskiego, po którego upadku D. przeniósł się do Użhorodu na Rusi Zakarpackiej, gdzie zmarł. Najgłębszym pragnieniem zmarłego było założenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Zmarły ogłosił w języku niemieckim szereg bardzo poważnych prac z dziedziny prawa cywilnego, które, mówi prof. Zoll, cechuje wielka erudycja i głębokie wykształcenie filozoficzne. Ciąg dalszy artykułu „Międzynarodowe ujednostajnienie sądownictwa polubownego", w którym S. R u n d s z t e j n omawia metody ujednostajnienia i unormowania powszechnej wykonalności orzeczeń sądów polubownych, wydanych pod rządem jednolitego prawa międzynarodowego. Ujednostajnienie sądownictwa polubownego może dotyczyć wyłącznie sporów o charakterze handlowym. E. L a n d a u „Wierzytelności w walutach zagranicznych". Dla zachęcenia kapitałów zagranicznych, do podkładu dla własnej waluty Polska wyraźnie zezwoliła na zawieranie umów w walutach zagranicznych. Dolar stał się drugą walutą. Spadek dolara oraz funta ang. otwarł niebezpieczeństwo poddania wymiany i obiegu stosunków obligacyjnych wstrząsom waluty obcej. Czym prędzej i stanowczo powrócono do waluty polskiej i jej supremacji i wydano ustawę z dn. 12.VI. 1934 r. Moc art. 211 i 237 Kod. Zob. zawieszono. Autor omawia prymat waluty krajowej przy uiszczeniu wierzytelności, wyrażonych w walutach zagranicznych, przeliczenie przy uiszczeniach na walutę krajową i t. zw. klauzulę złota. Zeszyt uzupełniają „Postanowienia sądu polubownego i przysługujące stronom środki prawne" N. G o l d w a g a.

NOWA PALESTRA (Lwów Nr. 7 i 8 — 1936). D r. L. N a d e l. „Niedopuszczalność drogi procesu cywilnego w świetle teorii i praktyki" (dokończ.). Wymieniono sprawy, w których niedopuszczalna jest droga procesu cywilnego, a również rodzaje tych spraw, co do których pod tym względem zachodzą wątpliwości i rozbieżność poglądów. Najbardziej sporne w praktyce sądowej są wypadki, w których ustawa administracyjna upoważnia stronę niezadowoloną z orzeczenia władzy administracyjnej „udać się o rozstrzygnięcie do sądu". Autor uważa, że jeśli ustawa administracyjna określa, iż strona zainteresowana „dochodzić może swych roszczeń na drodze sądowej", należy rozumieć drogę procesu, natomiast jeśli używa wyrażenia, iż owa strona „może zwrócić się do sądu z wnioskiem o...", przyjąć należy tryb postępowania niespornego. Opracowywana obecnie ustawa o postępowaniu niespornym ma zawierać normy, które położą kres wątpliwościom co do trybu postępowania w przypadkach ustawami dotychczasowymi wyraźnie nie określonych. M g r. J. F e l l w artykule „Odpowiedzialność za cudze czyny" analizuje i ocenia przepisy art. 142 — 151 Kod. Zob. Numer 8-my D r. L. N a d e l „Związek przyczynowy", jako podstawa prawa do odszkodowania". Autor rozważa szczególnie trudne w praktyce zagadnienie istnienia i granic związku przyczynowego między zaniechaniem — biernym zachowaniem się osoby obowiązanej do pewnej czynności a ujemnymi następstwami tego zaniechania. Ustalenie tego związku przez sąd nasuwa bardzo istotną dla praktyki sądowej kwestię natury proceduralnej — czy owo ustalenie jest kwestią faktyczną, czy prawną, bo jeśli jest kwestią faktyczną to nie ma kasacji, jeżeli zaś prawną — kasacja jest dopuszczalna. Autor przychyla się do poglądu, iż jest to kwestia prawna. Zeszyty 7 i 8 zawierają artykuł M g r. Z. R e j c h a „Prawa i obowiązki władz i płatników w postępowaniu wymiarowym i odwoławczym wedle ordynacji podatkowej".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu polsk. Nr. 16 — 1936). D r. J. W a s i l k o w s k i „Zagadnienia kodyfikacyjne z zakresu prawa rzeczowego". Jako wstęp do omówienia działu o nabyciu i utracie prawa na nieruchomość autor rozważa zagadnienie rękojmi wiary publicznej ksiąg wieczystych, mających zapewnić bezpieczeństwo uczciwego obrotu. S. M a c h a l s k i „O przekazie" rozważa i ocenia przepisy art. 613 — 620 K. Zob., normujące instytucję prawną

przekazu w rozmaitych postaciach — jako list kredytowy, czek, weksel trasowany, przekaz kupiecki, które to postacie autor omawia. Mgr. J. Pawłowicz „Nowelizacja art. 52 i 53 prawa budowlanego", ogłoszona 22.VII. 1936 r. (Dz. Ust. poz. 405) wprowadziła m. in. bardzo duże utrudnienie obrotu prawnego terenami. Podając i rozważając tekst znowelizowanych art. 52 i 53, autor wskazuje, że wymagane uprzednie zatwierdzenie planu parcelacji przy sprzedaży części terenu związane jest z bardzo przewlekłą i niekiedy zagmatwaną procedurą.

MIESIĘCZNIK PRAWA HANDLOWEGO I WEKSLOWEGO (Warszawa, organ doktorantów seminarium prawa H. i W. Uniwersytetu J. P. Nr. 6 — 1936) zawiera początki artykułów A. Szczygielskiego „Własność dobra komisowego", I. Wejnberga „Przywilej głosu w spółce akcyjnej" i d. c. artykułu A. Sztejnmana „Sprzedaż na raty", orzeczenia Sądu Najwyższego i glosy do nich, kronikę z życia seminarium i bibliografię.

WOJSKOWY PRZEGLĄD PRAWNICZY (Warszawa, kwartalnik, zeszyt 3-ci 1936) zawiera kilka artykułów, dotyczących zagadnień z dziedziny K. K. wojskowego i Ust. postęp. karn. wojsk. E. Saski płk. K S. w artykule „Pożądane zmiany w K. K. Wojsk." po omówieniu owych zmian wyraża zdanie, że jak największe zbliżenie K. K. Wojsk. do K. K. 1932 r. pod względem ich zasad przewodnich a w szczególności zasad, na których oparte są ich systemy karne, dałoby praktyczne rozwiązanie większości zagadnień przez autora poruszonych. Zeszyt zawiera przegląd czasopism, bibliografię i tezy orzeczeń Izby Karnej Sądu Najwyższego i Najwyższego Sądu Wojskowego.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, dwutygodnik Nr. 16 — 1936) zawiera m. in. artykuł „Przestępcy niepoprawni", w którym S. Czerwiński em. prok. S. N. omawia sposoby walki z przestępcami chronicznymi — recydywistami, nałogowcami i zawodowymi na tle przepisów K. Karn. i rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z dn. 15.I. 1934 r. (Dz. Ust. poz. 38). Autor określa charakterystyczne cechy przestępczości chronicznej i przedstawia te sposoby i formy represji i wychowania, które są stosowane względem różnych kategoryj tego rodzaju przestępców.

GŁOS PRAWA (Lwów, miesięcznik) Ostatni (3-ci) zeszyt zawiera „Uwagi do polskiego prawa zobowiązań", w którym to artykule na zaproszenie redakcji czasopisma wybitny prof. prawa cyw. w Uniw. niemieck. w Pradze E. Swoboda rozważył szereg donioślejszych zagadnień na tle naszego K. Zob i „z zadowoleniem stwierdza", że twórcy K. Zob. ukształtowali z różnych systemów dzielnicowych jednolitą całość z uwzględnieniem postulatów doby współczesnej — i „wynik ten zasługuje na szczery podziw". Po ocenie treści przepisów dotyczących poszczególnych instytucyj Kod. Zob. autor „z przyjemnością stwierdza", że Kod. Zob. polski stworzył wzór godny naśladowania. Prof. S. Glaser „Postulaty reformy procesu karnego". Jest to tekst referatu na III Zjazd Prawników Polskich w Katowicach (4 — 8 listop. b. r.). Dając na wstępie zwięzły zarys historii rozwoju procesu karnego (inkwizycyjny, skargowy) w związku z organizacją sądów i zaznaczając wpływ polityki na proces kryminalny, autor omawiając postulaty nowelizacji K. P. K. porusza m. in. tak zw. zasadę stałości kompletów sądzących t. j. by składy sądów były ustalone z góry na pewien okres czasu (na cały rok). Celem tej zasady jest niedopuszczenie dowolnego składu kolegiów sądzących przez administrację sądową, dobierania sędziów ad hoc dla każdej sprawy, wyszukiwanie sędziów podmiotowo-stronniczych, bardziej wrażliwych na względy polityczne. Po obszernym uzasadnieniu tego postulatu autor omawia sądownictwo jednoosobowe. Podaje się szereg argumentów na stwierdzenie, iż kolegialność przedstawia większą gwarancję sprawiedliwego wyrokowania. Sądy jednoosobowe w apelacyjnej instancji w żadnym ustawodawstwie Europy nawet Anglii nie są znane. Dr. Z. Fenichel „Problem odsetek w polskim prawie prywatnym" — rozważa przepisy wszystkich ustaw, zawierających normy, dotyczące odsetek — Kod. Zobowiązań. K. Handl., prawa wekslowego, upadłościowego i układowego, prawa pracy oraz szereg rozporządzeń Prezydenta R. P. w tym względzie. W konkluzji autor zaznacza, że w dziedzinie ustawodawstwa, dotyczącego odsetek umownych, obowiązują, pomimo jednolitych zasad Kod. Zob. specjalne ustawy, wymagające ujednostajnienia, natomiast ustawodawstwo o odsetkach ustawowych jest ujednostajnione i wyjątkowe przepisy zawiera tylko dekret dla długów rolniczych. A. Bartz s. s. okr. „Kilka uwag o cofnięciu pozwu według K. P. Cyw.". Autor uznaje za błędne twierdzenie J. J. Litauera, M. Richtera i F. Zadrowskiego, iż pozew może być cofnięty z zezwolenia pozwanego nawet w instancji kasacyjnej, i dowodzi, że pozew może być cofnięty tylko przed wydaniem wyroku w I instancji.

WIADOMOŚCI PRAWNICZE (Poznań, dwumiesięcznik Nr. 3 — 1936). M. Piekarski as. sąd. „Art. LXII przepisów wprowadzających prawo o sądowym po-

stępowaniu egzekucyjnym". Autor rozważa trzy zagadnienia z zakresu egzekucji i dowodzi 1) że sędzia hipoteczny odmawia tylko wówczas dokonania wpisu do księgi hipotecznej wzmianki o wszczęciu egzekucji, gdy wpis hipoteczny egzekwowanej wierzytelności nastąpił po wpisie sprzeciwu co do prawa własności dłużnika, 2) że ostrzeżenie, zabezpieczające roszczenie o przewłaszczeniu nieruchomości nie tamuje wpisu wzmianki o wszczęciu egzekucji z tej nieruchomości i 3) że na odmowę dokonania do księgi hipotecznej wpisu o wszczęciu egzekucji z nieruchomości służy wierzycielowi egzekwującemu na Ziemiach Zachodnich R. P. zażalenie w terminie tygodniowym.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku młodych prawników R. P. Nr. 7 — 1936). T. Żenczykowski „Palące zagadnienie". Sytuacja aplikantów i asesorów sądowych jest wysoce krytyczna i wymaga radykalnego i skutecznego rozwiązania. Biorąc pod uwagę obecną liczbę 700 asesorów i 1800 aplikantów oraz możliwość nominacyj około 70 asesorów rocznie na stanowiska sędziowskie i prokuratorskie, należy stwierdzić, że obecna ilość asesorów i aplikantów pokryje normalnie zapotrzebowanie na przeszło 30 lat. Tylko nieznaczna część aplikantów posiada etaty. Przeciążeni w sądach pracą aplikanci cierpią dotkliwą nędzę. Autor wysuwa szereg postulatów, zmierzających do polepszenia tak materialnej jak i wychowawczo zawodowej sytuacji aplikantów i asesorów. Spośród nich — niektóre główniejsze: należy określić ilość aplikantów w stosunku do faktycznego zapotrzebowania sądownictwa, podzielić aplikantów na 2 kategorie — przygotowujących się do innych zawodów i zamierzających pozostać na stałe w sądownictwie (ci otrzymywaliby wynagrodzenie za swoją pracę), nie obciążać niezmiernie aplikantów pracą protokólancko-kancelaryjną, położyć większy nacisk na pisanie uzasadnień wyroków, ułatwić odpływ aplikantów do administracji państwowej, do notariatu i na stanowiska sekretarzy większych sądów, otrzymywanie przez asesorów żonatych odrazu VII grupy uposażenia, nie przenoszenie asesorów na krótkie okresy czasu z jednego miejsca urzędowania na drugie. J. Ordyniec „Pojęcie demokracji". Błędne jest utożsamienie demokracji z rządem ludu t. j. z jego rzekomą emanacją w postaci parlamentaryzmu. Odwrót od rządów parlamentarnych nie oznacza bynajmniej odwrotu od zasady demokratycznej. Rząd jest demokratyczny, jeśli dba w równej mierze o interes wszystkich obywateli bez względu na ich przynależność klasową, gdy tępi przywileje oraz nierówności polityczne i ekonomiczne, nie uzasadnione dobrem całej społeczności. Prawo może być demokratyczne choćby wydane przez dyktatora lub nawet monarchę. Przykładem prawa demokratycznego jest art. 7 Konstytucji 1935 r. J. Śliwowski „Granice obrony w procesie karnym". Obrona interesów wyłącznie indywidualnych musi napotkać na granicę, której na imię — dobro ogółu, a której przekroczenie pociąga za sobą potępienie społeczne. Obrońca, który wiedząc o winie oskarżonego, żąda jego uniewinnienia, dąży do tego, by wymiar sprawiedliwości nie osiągnął swego celu — jest zaprzeczeniem idei współczynnika wymiaru sprawiedliwości. Obrona jest służbą społeczną, musi być uspołeczniona i stać w zgodzie z dobrem ogółu, które wymaga, by winny był ukarany. K. Bieńkowski. „Podżeganie i pomoc do przestępstw przewidzianych w K. Handlowym". Większość przestępstw przewidzianych w K. Handlowym są to przestępstwa indywidualne (art. 301 — 304, 484, 487, 488, 680). Podżeganie i pomoc do takiego rodzaju przestępstw są w zasadzie bezkarne, natomiast z mocy ogólnych przepisów K. K. podżeganie i pomoc do przestępstwa z art. 485, 486 i 681 K. H. ulega karze, są to bowiem przestępstwa ogólnego typu. Czyny przewidziane w art. 306 i 490 nie są przestępstwami w rozumieniu prawa karnego, a grzywna, która za nie grozi, nie jest karą kryminalną i grzywna ta w razie nieściągnięcia jej nie ulega zamianie na areszt. M. Kulesza „Rosja Sowiecka" — podano treść projektu Konstytucji Z. S. R. R. Wprowadzono przepis, że każda ze związkowych Republik ma prawo swobodnego wystąpienia ze Związku Sowieckiego. M. in. istnieje przepis, że obywatele wybierają do Rady Związku „deputatów". Każdy z nich obowiązany jest składać sprawozdanie ze swej działalności jako „deputata" i może być w każdej chwili odwołany uchwałą większości wyborców.

APEL, organ Związku Zrzeszeń urzędników sąd i prok. Nr. 9. zamieszcza na wstępie artykuł redaktora miesięcznika Jerzego Przyłuskiego p. t. „Głos prawdy", obrazujący pogarszającą się stale od lat sześciu sytuację materialną urzędników sądowych. Poza aktualnymi komunikatami w sprawach urzędniczych oraz wznowionym przeglądem prasy zawodowej numer zawiera artykuły: M. Ryńca „Zły człowiek" (o pladze nożownictwa), A. D. Szczygielskiego „Nowe prawo wekslowe", M. Dembickiej „Kaucje w postępowaniu karnym". H. Małkowskiej „Nasze omyłki" i M. Lubicza „Zgrzyty" (o nowej pisowni).

EGZEKUCJA SĄDOWA (W-wa, czasopismo zawodowe komorników sąd., lipiec 1936) „Egzekucja z wyrobów monopolu tytoniowego". Istnieją trzy rodzaje sprzedaży

owych wyrobów i w związku z tym zachodzą i różnice co do zajęcia. Zajęcie w hurtowniach wyrobów tytoniowych jest dopuszczalne tylko za zezwoleniem Min. Skarbu, jednak Min. Sk. nigdy nie udziela takich zezwoleń. Co do zajęcia owych wyrobów w koncesjonowanych „trafikach" Dyrekcja Państw. Mon. Tyton. zwyczajnie udziela zezwolenia, zajęcie zaś i sprzedaż wyrobów tyton. w sklepach mieszanych (gdzie sprzedaje się i inne towary) dozwolone jest bez otrzymania zezwolenia; sprzedaż jednak nie może się odbyć niżej cen hurtowych tych wyrobów, dotyczy to i sprzedaży wyrobów w „trafikach". W artykule „O mundurach" przedstawione zostały ujemne strony obowiązkowego urzędowania komorników w umundurowaniu.

ART. 84 K. K. Okólnik Ministr. Sprawied. (Nr. 1804/II A. 36) z dnia 16 lipca b. r., dając swoją interpretację co do należytego stosowania art. 84 K. K., m. in. mówi, że sądy zwłaszcza grodzkie nie zawsze zdają sobie sprawę z całej wagi zagadnienia, a nieraz nawet wręcz błędnie stosują przepis art. 84 wobec osób niekaranych poprzednio, a skazanych dopiero w danej sprawie za przestępstwo błahe (kradzież kwiatów, przekroczenie granicy), podczas gdy na odwrót przestępcy nawet kilkanaście razy skazani i to przez sądy okręgowe po odbyciu zwyczajnej kary powracają bez przeszkód na wolność, jakkolwiek zachodzi tu przypadek narażenia na niebezpieczeństwo porządku prawnego.

REFORMA PRAWA O REGULACJI URODZEŃ W Z. S. R. R. (Skrót artykułu S. Plicha — Wileński Przegląd Prawniczy Nr. 9 — 1936). Wyzwolenie kobiety, całkowita jej wolność i pełna swoboda dysponowania sobą, rozbicie rodziny jako instytucji burżuazyjnej były hasłem rewolucji bolszewickiej, przez wszystkie deklaracje władz bolszewickich z dumę wygłaszanym. Prawo 1920 r. zezwalało na dokonywanie sztucznego przerwania ciąży lecz tylko w szpitalach i specjalnie do tego utworzonych abortoriach, w których tylko lekarze mogli dokonywać bezpłatnie przerwania ciąży. Inne osoby, „babki", akuszerki za dokonanie takiej operacji podlegały karze. Na mocy K. K. 1922 podlegał karze i lekarz (więzienie do roku), jeśli dokonał przerwania ciąży nie w szpitalu lub abortorii. Kobieta, sama płód spędzająca, karze nie podlegała. Kobieta rozporządza się własnym ciałem a więc i swoim płodem. Płód nie może być przedmiotem przestępstwa, dobrem chronionym przez prawo jest tylko zdrowie i życie kobiety. Obecnie nastąpiła radykalna zmiana nawet co do niekaralności matki — jakby powrót do „kanoniczno-kościelnej" zasady co do ochrony życia płodu. 27 czerwca 1936 r. wydano ustawę „O zakazie dokonywania abortów, o materialnej pomocy ciężarnym kobietom, o państwowej pomocy rodzinom, obarczonym dużą ilością dzieci, o powiększeniu liczby domów położniczych, dziecinnych ochronek i przytułków, o powiększeniu kary za niepłacenie alimentów i o niektórych zmianach w prawie o rozwodach". Sam tytuł ustawy mówi o całkowitej zmianie stosunku władzy bolszewickiej nie tylko co do przerwania ciąży, lecz i innych z zakazem przerywania ciąży związanych zagadnień. Dozwolone jest przerwanie ciąży wyjątkowo w tych wypadkach, kiedy poród jest niebezpieczny dla życia bądź poważnie zagraża zdrowiu kobiety ciężarnej a także w wypadkach istnienia ciężkich chorób dziedzicznych rodziców. Zabiegu tego dokonać można tylko w szpitalu. Za dokonanie przerwania ciąży poza szpitalem lekarz podlega karze więzienia do lat 2, a nie lekarz za przerwanie ciąży więzieniem do lat 3. Kobieta, dokonywająca przerwania ciąży nie w szpitalu, podlega karze — nagany publicznej, a w wypadku ponownego takiegoż przerwania ciąży — grzywnie 300 rubli. Tak więc swobodę dysponowania swoim płodem ustawodawca sowiecki kobiecie odebrał, płód znalazł ochronę prawną. Jednocześnie powyższa ustawa ujawniła dążenie do wzmocnienia trwałości związku małżeńskiego. *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ZNOWELIZOWANE ROLNICZE USTAWODAWSTWO ODDŁUŻENIOWE. Opracował J a n J a k u b o w s k i S. S. Okr. Str. 268. Warszawa 1936. W Polsce prawie już od 4 lat w celu oddłużenia rolnictwa wydaje się szereg ustaw i dekretów, zawierających coraz bardziej radykalne środki zaradcze do zmniejszenia niektórych zadłużeń rolniczych. Oddłużeniowe ustawodawstwo dla rolników istnieje we wszystkich krajach rolniczych Europy. Dekret Prezydenta R. P. z dnia 30 września 1935 r. wprowadził znaczne zmiany co do konwersji i uporządkowania długów rolniczych oraz do ustawy o urzędach rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Zmiany powyższe poszły w kierunku utrzymania warsztatów rolnych przy życiu w obecnej koniunkturze gospodarczej. Książka zawiera tekst dekretu z dn. 30. IX. 1935 oraz znowelizowanej ustawy o urzędach rozjemczych. Pod każdym przepisem autor umieścił swoje wyjaśnienia, zwracając szczególną uwagę na wątpliwości i trudności, jakie się nasuwają przy stosowaniu w praktyce przepisów oddłużeniowych, a które autor musiał rozwiązywać jako przewodniczący Wojewódzkiego Urzędu Rozjem-

czego w Warszawie. Autor umieścił w książce i inne rozporządzenia, mające związek z oddłużeniem rolnictwa, m. in. o długach rolniczych w Banku Rolniczym, Banku Gosp. Krajowego oraz o spółdzielniach rolniczych. Komentarz autora zawiera wszystkie normy prawne, dotyczące w obecnej chwili długów rolniczych.

USTAWA O OCHRONIE LOKATORÓW opracował M. Wicher. Str. 120. Warszawa 1936 Księgarnia Prawnicza Senatorska 8. Jednolity tekst ustawy (D. U. poz. 297). Autor we wstępie wskazuje bardziej istotne zmiany, które wprowadził do ustawy dekret Prezydenta R. P. z dn 14 — XI — 1935 (D. U. poz. 504). M. in. zniesiona została instytucja urzędów rozjemczych do spraw najmu, obecnie więc sprawy związane z ustaleniem podstawowego komornego należą do kompetencji sądu. Zamieszczono orzeczenia S. Najw., które zachowały swoją aktualność, przy czym autor przystosował je do nowej numeracji artykułów. Dodano związkowe przepisy K. Zob. o najmie oraz skorowidz rzeczowy.

KOMENTARZ do taksy za czynności komorników. Jerzy Śmigielski — kierownik Sądu Gr. i Zbigniew Pyzikowski — sędzia-kontroler komorników na okręg S. Apel. w Lublinie. Str. 153. Lublin 1936 Przepisy rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z dn. 25. IV. 1936 r. o taksie za czynności komorników wywołały szereg wątpliwości, wydane zaś w ślad za rozporządzeniem okólniki Min. Spr. nie wyczerpują wszystkich nastręczających się zagadnień i poszczególne trudności w stosunku taksy istnieją nadal. Autorzy mający bezpośrednią styczność z jej stosowaniem, jako kierownicy i kontrolerzy działalności komorników, dają swe wyjaśnienia i wykładnię poszczególnych przepisów a szczególnie tych, które komornicy rozstrzygają rozbieżnie. Książka zawiera tekst rozporządzenia z dn. 25. IV. 1936 r. oraz wszystkich okólników Min. Spr. ogłoszonych do dnia 1 września 1936 r., tabelę opłat stosunkowych i ryczałtu kancelaryjnego. Dołączono skorowidz rzeczowy.

PRAWO LEKARSKIE. Komentarz. Aleksander Bloch — adwokat. Str. 249. Kraków 1936 r. Księgarnia Powszechna. Często zdarzają się procesy, wynikłe na gruncie praktyki lekarskiej, są to bądź sprawy karne przeciw lekarzom o przestępstwa przeciwko życiu lub zdrowiu, badź spory cywilne o wynagrodzenie szkód i strat, spowodowanych błędem w sztuce lekarskiej. Procesy te należą do bardzo trudnych zarówno dla sędziów jak i dla oskarżyciela publicznego i zastępców stron. Nieraz w tych sprawach punkt ciężkości przesuwa się na grunt przepisów specjalnych, regulujących wykonanie praktyki lekarskiej albo nawet na grunt wytworzonych w łonie korporacji lekarskiej zasad etyki, sumienności zawodowej i obyczajów. Brak systematycznego zbioru przepisów, normujących wykonanie praktyki lekarskiej jak również ustroju i działalności instytucyi samorządu lekarskiego, wypełnia powyższy komentarz, który zawiera rozporządzenie Prezydenta R. P. o wykonaniu praktyki lekarskiej (D. U. 1932, poz. 712), rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości i Spraw Wewn. o wykonaniu oględzin sądowo-lekarskich zwłok ludzkich, o sprzedaży substancyj i przetworów odurzających. Umieszczono wszystkie ustawy i rozporządzenia, dotyczące ustroju korporacyjnego lekarzy, oraz przepisy związkowe z zakresu prawa karnego, cywilnego i administracyjnego a także systematycznie ułożone orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najw. Tryb. Administracyjnego. Poszczególne przepisy autor zaopatruje we własne wyjaśnienia.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) Zeszyt XVIII „Encyklopedii podręcznej prawa prywatnego" (str. 1063 — 1126) zawierający opracowania zagadnień na literę „N", w tym bardziej zasadnicze „Niesłuszne zbogacenie" prof. Longchamps de Berier i 2) zeszyt 5 — 6 (str. 112) miesięcznika „Orzecznictwo Sądów Polskich", zawierający — 1 orzeczenie Sądu Najwyższego w składzie całej Izby Cywilnej (w kwestii zwrotu majątków skonfiskowanych przez rządy zaborcze przed 1831 r. i w kwestii zwrotu dochodów), 57 orzeczeń Izby Cywilnej S. N., 49 wyroków Izby Karnej S. N., 7 wyroków N. Tr. Administr., 7 orzeczeń Sądu Apelac. w Poznaniu, 8 orzeczeń S. Okr. w Warszawie i 1 Sądu Okręgowego we Lwowie a także 6 głos. *A. G.*

Z prawniczej prasy zagranicznej

OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG (Wiedeń) organ prasowy stowarzyszenia sędziów i prokuratorów austriackich, w zeszycie 9 z września r. b zamieszcza jeden tylko artykuł prokuratora dr. Hansa Hoyera o ustawach, wydanych w przedmiocie ochrony państwa; w sąsiadujących z Austrią państwach, w Niemczech i Włoszech, zostały w celu obrony państwa utworzone specjalne trybunały; Austria zaś, jak powiada autor, uznała za celowsze i skuteczniejsze ogłoszenie całego

szeregu specjalnych ustaw, które stosownie do obecnych powojennych potrzeb zmieniły dotychczasowe przepisy karne, głównie co do materiałów wybuchowych i użycia broni.

ZEITSCHRIFT DER AKADEMIE FÜR DEUTSCHES RECHT (Monachium), dwutygodnik. Zeszyt Nr. 9 (z maja 1936 r.) poświęcony cały zagranicy; w nim znajdujemy na wstępie artykuł dr. Adolfa Schönke z Berlina, przeprowadzający w związku z przygotowywaniem nowej procedury cywilnej Rzeszy — porównanie procedur różnych krajów; z tego porównania wynika, że większość procedur cywilnych na kontynencie Europy północno-południowo-wschodniej wzorowana jest na procedurze austriackiej sprzed lat 40, do takich należy i nasz K. P. C. a poza tym kodeksy: Jugosławii z r. 1929, Danii z r. 1916, Norwegii z 1915 i projekt nowej procedury Czechosłowacji; odrębny od powyższych jest kodeks Włoch, oparty na procedurze francuskiej, obowiązujący dotychczas od r. 1865; całkowicie swoisty jest kodeks post. cyw. Sowietów, gdzie np. powództwo może poza stronami wytaczać z urzędu prokurator ze względu na interes państwa.

Senator i profesor uniwersytetu w Rzymie dr. d'Amelio — omawia kwestię ochrony przez prawodawstwo włoskie słabych, do których należą: kobiety, nieletni, niepoczytalni, biedni, emigranci, klasa pracująca, a także.... przechodnie uliczni i inni. Egzotyczny obraz ustroju prawno-społecznego Japonii podaje kierownik Instytutu japońskiego w Berlinie prof. dr. H. Sonda w odczycie z dnia 20 marca, streszczonym w tym zagranicznym zeszycie: cechą zasadniczą narodu japońskiego jest silne poczucie obowiązku, posunięte aż do bohaterstwa oraz silnie rozwinięty zmysł społeczny przy zupełnym prawie zaniku indywidualizmu; to też życie społeczne opiera się na stowarzyszeniach, mających za cel wzajemne niesienie pomocy; najmniejszą taką komórką społeczną jest t. zw. „gonim — gumi", składająca się z 5 sąsiadujących z sobą rodzin: dwie takie grupy z sobą połączone zwą się „jûnin — gumi", a te znów dwie — stanowią „nijûn — gumi"; ugrupowania mają za zadanie — przyjmowanie udziału i wspólne dzielenie radości i smutku przy weselach, pogrzebach i w innych okolicznościach oraz wzajemne niesienie sobie pomocy; w dawnych czasach stowarzyszenia spełniały funkcje — notarialno-sądowe — przy testamentach i opiece nad nieletnimi; przy końcu XIX stulecia zajęto się w Japonii sprawą prawodawstwa, przy czym opracowany został kodeks cywilny wzorowany na francuskim; nie uzyskał on jednak aprobaty ze strony czynników miarodajnych jako sprzeczny w wielu punktach z tradycją i obyczajem narodu japońskiego; przygotowany przez profesorów tokijskich nowy projekt wszedł w życie 16 lipca r. 1898 i stanowi odtąd prawo cywilne Japonii; prelegent dopatruje się podobieństwa pewnych instytucyj tego prawa do niemieckich np. własność prywatna jak w prawie starogermańskim posiada raczej formę wspólnej własności; w stosunkach pracy nieznana jest umowa najmu usług, lecz zawiązuje się stosunek osobisty względnie rodzinny, a umowa o pracę t. zw. „hôkô" odpowiada niemieckiemu „Treudienst" oraz § 611 niemieckiego B. G. B. a także § 319 szwajcarskiego kodeksu cywilnego.

Z Polski na łamach tego zagranicznego numeru zabrał głos prof. dr. I. Koschembahr-Łyskowski — o istocie i zasadach wytycznych prawodawstwa cywilnego; zaznaczając, że ustawa stanowi wyraz woli prawodawcy, a prawo jest przejawem nie woli, lecz rozumu ludzkiego na gruncie stosunków społecznych i gospodarczych, autor mówi, że zadanie wytycznych ustawodawczych polega na zapobieganiu, by jedna strona na gruncie poszczególnego przepisu nie wyrządziła szkody drugiej lub warstwie społecznej i dlatego mają służyć one za środek do wykładni przepisów ustawy jak również przy wypełnianiu w niej luk; luki te musi wypełniać sędzia przez wytwarzanie na podstawie wytycznych — odpowiedniej normy prawnej, obejmującej dany przypadek; norma taka nie będzie dowolnym tworem sędziego, gdyż jest on w tym względzie skrępowany wytycznymi, przygotowanymi przez naukę prawa i orzecznictwo.

Zeszyt wypełniają poza tym artykuły: adw. dr. Dusana Djermekowa o sądach i sędziach Jugosławii (o czym już w swoim czasie była mowa w „Głosie Sądownictwa"), adw. dr. Hugo Werka — o adwokaturze jugosłowiańskiej, będącej na mocy ordynacji, obowiązującej od 19 marca r. 1929, jednolitą w całym państwie korporacją wolnego zawodu; prof. dr. Carla von Schillinga z Rygi o projekcie rządowym prawa międzynarodowego prywatnego Łotwy (w dziedzinie prawa małżeńskiego, spadkowego, opieki; autor w uwagach dorzuca i prawo handlowe, jeszcze na Łotwie nie skodeksowane), dr. L. J. van Apeldoorna, profesora uniwers. w Amsterdamie o kościele i państwie w Holandii (jeszcze w r. 1573 — wyrugowano katolicyzm na rzecz reformacji, obecnie rozdział kościoła od państwa), prokuratora królew. dr. Franza Finkey'a z Budapesztu — o ustroju prokuratury na Węgrzech (na mocy ustawy zasadniczej z r. 1871 — prokuratura podlega tylko ministrowi sprawiedli-

wości; niezależna jest ona w myśl procedury karnej od sądu; zasada skargowości ściśle przestrzegana; zrzeczenie się oskarżenia przez prokuratora jest dla sądu wiążące), d r. Josefa Stolpy, radcy ministerstwa sprawiedliwości w Budapeszcie — na temat nowych przepisów o ochronie przyrody na Węgrzech (dotyczą one również ruchu turystycznego — odnośnie zwiedzania miejscowości i okazów przyrody) i wreszcie d r. Colomana Szakatsa z Budapesztu, omawiającego w historycznej kolejności główne podstawy nowoczesnego porządku prawnego Węgier — a mianowicie — przeszłość i rozwój historyczny systemu prawa węgierskiego, które nadały całemu szeregowi instytucyj prawa charakter związany z rasą oraz duszą narodu.

Oprócz omówionego powyżej specjalnego zeszytu zagranicznego, numery tegoż czasopisma z czerwca, lipca i sierpnia r b., t. j. N-ry 11/12, 13/14 i 15/16 zawierają też dość dużą ilość prac zagranicznych. Tak więc znajduje się tam artykuł bułgarskiego profesora d r. Dikowa, b. ministra sprawiedliwości z Sofii, o konstytucyjnym położeniu Bułgarii po wypadkach z dn. 19 maja r. 1934, artykuł prof. d r. M. Dolenca z Lublany — o zwalczaniu komunizmu w Jugosławii, podający chronologiczny przebieg tej walki oraz prof. d r. Eugeniusza Sladovica z Zagrzebia — o prawie kartelowym Jugosławii, artykuł prof. d r. Ernesta Swobody z Pragi, omawiający prawo własności w projekcie nowego kodeksu cywilnego Czechosłowacji, artykuł Johana Einarsena z Oslo — o prawie chłopskim (Bauernrecht) w Norwegii, stwierdzający m. in., że większa część ziemi w Norwegii pozostaje od stuleci w rękach wolnego włościaństwa na prawach dziedziczności; artykuł d r. Wilhelma Delmara z Kopenhagi, porównujący przepisy prawa duńskiego w dziedzinie zobowiązań z odnośnymi dyspozycjami niemieckiego B. G. B., wreszcie kilka artykułów, pochodzących z Węgier — mianowicie: profesor filozofii prawa i dziekan uniwersytetu w Budapeszcie d r. Juljusz Moor pod tytułem „walka o pokój” przeprowadza analogię między pacyfizmem i anarchizmem, dopatrując się w obu tych doktrynach wewnętrznej sprzeczności, bowiem — pacyfizm, zwalczający wojnę zwiększa niebezpieczeństwo wojny, gdyż zastosowanie sankcji przeciwko walczącym lub jednej z walczących stron może przenieść wojnę na nowe państwa; anarchizm, odrzucający wszelaką siłę i przemoc, sam takową musi stosować, by utrzymać w ryzie swych wyznawców; prof Moor prekonizuje użycie siły jako nieodzownego czynnika przy urzeczywistnianiu społecznych celów i dążeń; również profesor z Budapesztu d r. Stefan Egyed — omawia historię i stan obecny prawa o węgierskim obywatelstwie, dwa zaś artykuły pochodzą od dwóch profesorów budapeszteńskich o jednakowym nazwisku: d r. Odona Kuncza — dotyczący historii rozwoju prawa konstytucyjnego i cywilnego Węgier i d r. Edmunda Kuncza — o nowych kierunkach w węgierskim prawie akcyjnym.

Spośród niemieckich autorów na wzmiankę zasługuje artykuł asystenta uniwersytetu we Wrocławiu d r. J. M. Rittera o ochronie czci narodu w prawie karnym; zaznaczywszy na wstępie, że zadaniem państwa jest rozwój kultury narodowej, do której należy również i pojęcie czci i że poprzednie normy karne w dziale obrony czci miały charakter kompromisowy obecnie zaś niezupełnie odpowiadają szerokiemu pojęciu czci narodowej, autor proponuje ze swej strony de lege ferenda projekt odpowiedniej ustawy, z pomiędzy obowiązujących ustaw, idących po tej linii i wymienia prawo z dn. 15 września r. 1935 o ochronie niemieckiej krwi i czci, zabraniające m. in. żydom wywieszania flag i noszenia oznak oraz barw państwowych i narodowych pod groźbą więzienia do 1 roku i grzywny.

Profesor uniwersytetu w Würtzburgu d r. Oetker — wypowiada swe uwago co do reformy procedury karnej m. in. co do stanowiska obrony w procedurze, uważając za potrzebne umożliwienie obrońcy dostępu do akt jeszcze w toku dochodzenia, przy ograniczeniu jednak bezpośredniego kontaktu oraz korespondencji z oskarżonym; jednocześnie zaleca autor najszersze stosowanie w sprawach z prywatnego oskarżenia uprzedniego postępowania rozjemczego z tym rygorem, że w razie nienastąpienia ugody — oskarżenie obejmuje wyłącznie prokuratura.

O zadaniach nauki prawa w nowym państwie wypowiada się prof. d r. C. A. Emge z Berlina; przytoczywszy z przeszłości pesymistyczne opinie Kirchmana z r. 1847 — o bezwartościowości jurysprudencji (kilka nowych słów prawodawcy zamienia w makulaturę całe jej biblioteki) lub Pascal'a, że komiczna jest sprawiedliwość, uzależniona od terytorium — autor analizuje istotę wiedzy prawniczej i żąda, iżby posiadała ona nie tylko charakter naukowy, lecz służyła również oczywistym potrzebom życia prawnego czyli winna dążyć do połączenia dogmatyzmu z pragmatyzmem.

Z powodu przewidzianego w B. G. B. (art. 1599 — 1600) rocznego okresu czasu

dla kwestionowania ślubności urodzenia dziecka wypowiada się krytycznie sędzia dr. Löwisch z Jeny, wychodząc z założenia, że w dobie rozbudzonego wysoce w Niemczech poczucia rasy tak dla państwa jak dla narodu ważna jest czystość pochodzenia każdego obywatela, proponuje w tym celu, aby sprawy o nieślubności pochodzenia wszczynał z urzędu prokurator jako przedstawiciel interesu publicznego i by termin na wszczęcie tego rodzaju sprawy był zwiększony do 5 a nawet do 10 lat od daty urodzenia dziecka.

Wychodząc również z założenia, że pochodzenie dziecka jest kwestią bardzo istotną z punktu widzenia społecznego i rasowego, adwokatka dr. Ilse Eben-Servaes z Berlina domaga się prowadzenia urzędowego dochodzenia celem ujawnienia ojca dziecka nieślubnego i włożenia nań obowiązku opieki i wychowania dziecka a ponadto dania dziecku nieślubnemu nazwiska ojca; autorka zwalcza przepis B. G. B., uznający więzy pokrewieństwa dziecka nieślubnego tylko z jego matką i jej krewnymi.

Dość niecodzienną dla kryminologów kwestię podnosi profesor uniw. dr. Erik Wolf w artykule „Typy czynów i sprawców". Od dłuższego czasu pojęcie przestępstwa dzielono na 3 części składowe: stan faktyczny, bezprawność czynu i ustalenie winy; ze względów dogmatycznych powstała u niektórych teoretyków, jak Mezger, Beling i in. dążenie do dwójpodziału (czyn i wina lub czyn i bezprawie), autor ze swej strony formułuje inny podział: na czyn i sprawcę (Tat i Täter), uważając, że przestępstwo jest zdarzeniem socjalnym i politycznym i musi być przeto określane nie tylko z punktu widzenia woli lecz także i skutku.

Poza tym poruszono sprawę uniwersyteckich studiów prawnych; prof. dr. Erich Genzmer z Frankfurtu wypowiada się za studiowaniem historii prawa starożytnego, zwłaszcza rzymskiego, gdyż to pomiędzy innymi daje bodźca do badania kwestii rasy, zaś prof. dr Hans Kreller, uznaje, że prawo rzymskie wyjaśnia tworzenie się nowszego prawa prywatnego, jak również i stosunek państwa do prawa.

THE LAW QUARTERLY REVIEW (Londyn). Kwartalny zeszyt z lipca r. b. Nr 207 — zawiera na wstępie dość obszerne wspomnienie, poświęcone przez Sankey'a pamięci lorda Stowella (1745 — 1836), wybitnego adwokata, a ostatnio sędziego admiralicji, który jako syn handlarza ulicznego miał nawet utrudniony wstęp do szkoły (kolegium). Prof. uniw. szkoły prawa (School of law) S. E. Thorne rozważa sposoby alienacji własności gruntowej w XII i XIII stuleciach podług prawa kontynentalnego — niemieckiego oraz angielskiego. Również historyczny temat z przeszłości prawa angielskiego porusza W. H. D. Winder, mianowicie o „sądach skargowych albo sumienia", które powstały za panowania Henryka VIII i przetrwały do r. 1846; przeznaczone były one do załatwiania spraw o pretensje — początkowo do 40 szylingów, a następnie do 5 funtów i mogły stosować areszt do tygodnia za niezapłacenie długu.

Dalszą treść omawianego zeszytu uzupełnia artykuł — J. G. Starke'a, ustalający zasady międzynarodowego prawa prywatnego i publicznego na podstawie teorii angielsko-amerykańskiej, praktyki sądowej tych krajów, literatury francuskiej i niemieckiej, oraz wyroków Trybunału Międzynarodowego. Ostatni wreszcie artykuł S. Dobrina przeprowadza analizę porównawczą — socjalizmu i jurysprudencji sowieckiej, dochodząc do wniosku, że w Sowietach nie istnieje teoria prawa — istnienie bowiem prawa uwarunkowane jest wolnymi stosunkami pomiędzy jednostkami. Przez marksistów prawo uważane jest za wyzysk a socjalizm — za swobodę, stąd wynika zupełny zanik prawa prywatnego, t. j. cywilnego i handlowego, możliwe jest istnienie tylko prawa karnego, bo zachodzi tu przewaga państwa nad jednostką. *W. N.*

REVUE TRIMESTRIELLE DE DROIT CIVIL. Numer 2 z r. b. (kwiecień — czerwiec) tego poważnego kwartalnika, wyróżniającego się spośród innych czasopism prawniczych bogactwem, różnorodnością i aktualnością treści, rozpoczyna się interesującą rozprawą znanego prawnika, prof. uniw. w Paryżu René Demogue'a o odpowiedzialności za szkody zrządzone przez drzewa. Autor zaznacza na wstępie, iż obecnie orzecznictwo sądowe, w szczególności wyrok połączonych Izb Sądu Kasacyjnego z dnia 13 lutego 1930, ustalił nowe zasady w kwestii odpowiedzialności za szkody zrządzone przez rzeczy; dotyczy to również szkód zrządzonych przez drzewa. Niewątpliwie dominuje tu reguła oparta na art. 1384 § 1 k. c. Nap; w niektórych jednak przypadkach stosowanie tej zasady napotyka na szczególne trudności. Znamienne jest, iż orzeczenia sądowe w kwestii odpowiedzialności za szkody zrządzone przez drzewa znajdujemy dopiero w ostatniej ćwierci ubiegłego stulecia; przypuszczać należy, iż poprzednio powoływali się poszkodowani na art. 1382 k. c. Dopiero w wyroku sądu

apelacyjnego w Paryżu z 20 sierpnia 1872 r. przejawia się nowa koncepcja: zasądzając od gminy, jako właścicielki przydrożnego drzewa, odszkodowanie za straty spowodowane upadkiem tego drzewa, obalonego przez gwałtowny wicher, sąd paryski uznał, że art. 1386 k. c. (ustanawiający odpowiedzialność właściciela budynku za szkodę zrządzoną jego zawaleniem się wskutek wad w budowie lub braku należytego utrzymania) winien być zastosowany również do drzew na tej podstawie, że zawiera sankcję za niedbalstwo właściciela, przejawiające się w danym przypadku w braku utrzymania. Ostatnim echem tak ujętej odpowiedzialności (opartej na art. 1386 k. c.) stał się wyrok sądu w Bordeaux z 1 grudnia 1919 r., uznający odpowiedzialność właściciela drzewa z tytułu braku utrzymania (nienormalny stan drzewa — jego przegnicie — był oczywisty nawet dla laików).

Ostatecznie jednak orzecznictwo sądowe poszło w innym kierunku. Wyprzedzając najnowsze orzecznictwo Sądu Kasacyjnego, które rozszerzyło art. 1384 k. c. na szkody zrządzone przez nieruchomość — a nieruchomością z natury jest drzewo rosnące na gruncie — Sąd Apelacyjny w Grenoble (wyrok z 10.II. 1892 r.) stwierdził po raz pierwszy, że art. 1384 ust. 1 ustanawia domniemanie winy; to domniemanie połączył z art. 1382 k. c. uznając, iż właściciel lub ten kto się posługuje rzeczą, musi czuwać, aby nie zrządziła ona szkody; wina zachodzi, gdy obowiązek taki nie został dopełniony i szkoda nastąpiła. Orzecznictwo sądowe od tego czasu zawsze powoływało się na przepis art. 1384 k. c. w przypadkach szkód zrządzonych przez drzewa. Odpowiedzialność jednak z tego tytułu nastręcza w praktyce szereg trudności. Trzeba ustalić, kiedy ma miejsce dozór drzewa zrządzającego szkodę, kto może być uważany za mającego drzewo pod swym dozorem i co należy rozumieć pod „czynem" drzewa, zrządzającym szkodę. Dozór, zależnie od charakteru uprawy drzewa, może się odmiennie przedstawiać w poszczególnych przypadkach; stopniowanie jest tu b. rozległe: od drzewa w parku czy w ogrodzie owocowym, stale pielęgnowanego i doglądanego, poprzez stopnie pośrednie aż do drzewa w lesie samopas rosnącego. Zagadnienie tego dozoru poddaje prof. Demogue wnikliwej analizie, uwzględniając odnośne orzecznictwo sądowe i doktrynę. Następnie rozważa autor kwestię, kogo należy uważać za mającego drzewo pod swym dozorem. W zasadzie dozorcą takim będzie właściciel. Zdaniem prof. Demogue'a właściciel przestaje jednak być dozorcą z chwilą, gdy powierzył całkowicie nadzór i zarząd drzewa osobie, osiągającej z tego korzyść ekonomiczną. Jeśli właściciel zawiera umowę wyrębu drzew z drwalem, to ten ostatni przejmuje dozór od daty umowy i odpowiada tak za szkody zrządzone przez drzewo podczas wyrębu jak i przed wyrębem, o ile termin rozpoczęcia wyrębu był pozostawiony uznaniu drwala — w tym też sensie wyrokowały sądy francuskie.

Podobnie w przypadku dzierżawy dozór prawny i materialny nad rzeczą przechodzi na czas umowy na dzierżawcę — zdaniem autora dotyczy to jednak tylko tych drzew, które dzierżawca użytkuje, — jako to drzew z ogrodu owocowego, żywopłotu i t. p. Zastanawiając się nad kwestią odpowiedzialności zarządców cudzego majątku: opiekunów, kuratorów spadków wakujących, sekwestratorów sądowych, prof. D. przychodzi do wniosku, że ci zarządcy, nawet wynagradzani, nie są dozorcami (w sensie art. 1384 k. c.), nie czerpią bowiem dla siebie zysku ekonomicznego z nieruchomości (i znajdujących się na nich drzew), odpowiedzialność spada zatem na powierzony im majątek z prawem regresu dla właściciela przeciwko zarządcy w przypadku jego winy. To samo rozwiązanie należy przyjąć odnośnie każdej rzeczy należącej do zastąpionego, która zrządzi szkodę osobie trzeciej.

Osoba uznana za dozorcę drzewa odpowiada za jego „czyny" — upadek drzewa lub oberwanie się większej gałęzi na przechodnia i jego zranienie. Orzecznictwo francuskie rozszerzyło tę odpowiedzialność nawet na przypadek, gdy liście wielkich drzew spadając na dachy przyległych domów i zasypując obdasznice, pozatykały rynny odpływowe. Kwestia owego „czynu" drzewa (zrządzającego szkodę) była podnoszona przede wszystkim w przypadkach, gdy drzewo to odgrywa rolę bierną, — gdy np. przewróciło się na drogę, a pędzący drogą automobilista lub cyklista wpada następnie na nie i rani się. W zasadzie nie ma tu odpowiedzialności opartej na art. 1384 k. c., ponieważ nie ma „czynu" rzeczy. Jeśli bowiem rzecz lub zwierzę ma rolę bierną, dozorca nie ponosi odpowiedzialności — obowiązkiem przechodnia jest obserwować stan drogi i odpowiednio postępować. Inaczej oczywiście trzeba traktować przypadki, w których właściciel drzewa ponosi winę: tak więc orzecznictwo francuskie uznało odpowiedzialność właściciela, który od dłuższego czasu zaniedbywał wycinanie drzew uschniętych lub przez wiele dni nie uprzątał drzew przewróconych. Rzecz prosta właściciel może powołać się na siłę wyższą lub przyczynę postronną, np. na piorun, lub huragan, który obalił drzewo, lecz musi on być wyjątkowo silny — sądy bowiem francuskie uznały, że nie ma siły wyższej, gdy tylko niektóre drzewa, częściowo zgniłe

lub wydrążone, przewróciły się na ziemię, a sąsiednie pozostały stojące. Nie można jednak usprawiedliwiać siłą wyższą czynu osoby trzeciej, któremu powinno się zapobiec — tak np. właściciel welodromu nie może powoływać się na siłę wyższą, gdy kilka osób weszło na drzewo, powodując odłamanie się gałęzi i poranienie innego widza, gdyż powinien był przeszkodzić wdrapaniu się tych osób na drzewo (wyr. S. Ap. w Paryżu z 2.XII. 1933).

Zachodzi również zwolnienie właściciela drzewa od odpowiedzialności, jeśli poszkodowany znalazł się z własnej winy pod drzewem np. jeśli bez słusznego powodu przedostał się do prywatnej posiadłości zamkniętej. Dodać należy, że nie zawsze tylko dozorca rzeczy jest wyłącznie odpowiedzialny: art. 31 rozp. Min. z 30.IV. 1927 r. zobowiązuje towarzystwa elektryczne do obcinania zbędnych gałęzi i drzew przylegających do ich linii; trybunał w Issoudun wyrokiem z 21.II. 1933 orzekł, że towarzystwa elektryczne mają również nadzór nad tymi drzewami; jeśli jedno z drzew padając zerwało drut, powodując porażenie konia prądem elektrycznym, towarzystwo jest odpowiedzialne na równi z właścicielem drzewa. Powództwo o odszkodowanie może być wniesione bądź przez poszkodowanego bądź — w razie jego śmierci — przez jego krewnych. Jeżeli poszkodowanym przez drzewo został pracownik w czasie pracy np. szofer, przewożący towary pracodawcy, to nie zachodzi wypadek przy pracy, uzasadniający powództwo przeciw pracodawcy według ustawodawstwa socjalnego — to też słusznie Trybunał w Albertville orzekł (wyrok z 6.V. 1932 r.), że zranienie pasterza wskutek upadku drzewa nie jest wypadkiem przy pracy; w konsekwencji pracodawcy nie przysługuje regres przeciwko dozorcy drzewa. Oczywiście jeżeli pracodawca zlecił pracownikowi swemu pracę przy drzewach, to odpowiada (według przepisów ustawy o wypadkach przy pracy) za szkodę poniesioną z tego powodu przez pracownika.

Taki regres przeciw właścicielowi drzewa przysługuje natomiast dzierżawcy odpowiedzialnemu wobec osoby trzeciej za upadek drzewa, a to z mocy art. 1721 k. c. Nap., w myśl którego biorącemu w najem należy się zaręczenie z tytułu wszelkich wad lub braków rzeczy najętej, nawet ukrytych. Na tej samej podstawie (a nie na zasadzie art. 1384) może według orzecznictwa dochodzić odszkodowania od właściciela drzewa osoba zawierająca z nim umowę np. dzierżawca lub lokator willi, który sam bezpośrednio poniósł szkodę od drzewa, znajdującego się pod jego dozorem (np. dzierżawca przygnieciony przez przewracające się drzewo owocowe). Kwestię, czy dla uzyskania odszkodowania od najmodawcy niezbędne jest uprzednie postawienie go w zwłoce przed wypadkiem, należy zdaniem autora rozstrzygnąć w ten sposób, że najmodawca ponosi odpowiedzialność bez postawienia w zwłoce, jeżeli bądź dzięki osobistemu wglądowi bądź ostrzeżeniu go znał stan rzeczy wynajętej.

Wreszcie jeśli idzie o szkody zrządzone przez drzewa rosnące na gruntach publicznych np. przy drogach, to Rada Stanu po pewnych wahaniach uznała (w orzeczeniu z dnia 15.XII. 1932 r.) odpowiedzialność Państwa nawet w braku jakiejkolwiek winy za szkodę spowodowaną upadkiem drzewa.

W obszernej rozprawie o nowych przywilejach Skarbu i o jego uprawnieniach w zbiegu z wierzytelnościami zabezpieczonymi zastawem na ruchomościach zmysłowych prof. uniw. w Paryżu J. H a m e l wyczerpująco omawia zmiany wprowadzone przez rozp. z 30.X. 1935 r. do ustawodawstwa fiskalnego w materii przywilejów Skarbu co do pokrycia należności z tytułu podatków i opłat. Rozporządzenie to miało na celu unifikację i uporządkowanie przepisów o przywilejach Skarbu, stanowiących skomplikowany zespół licznych norm, niejednokrotnie przestarzałych, oraz rozszerzenie przywilejów na należności z tytułu niektórych podatków i opłat, dotychczas pozbawionych przywileju. Autor, uznając w zasadzie konieczność odrębnego traktowania wierzytelności Skarbu i potrzebę szczególnego ich zabezpieczenia, zwraca uwagę na niedogodności, wynikające w praktyce ze stosowania tych przywilejów — aczkolwiek bowiem ułatwiają one Skarbowi ściągnięcie jego wierzytelności, stanowią jednak poważną przeszkodę dla rozwoju kredytu prywatnego. Zaniepokojeni pojawieniem się uprzywilejowanego wierzyciela, zagrażającego pochłonięciem aktywów dłużnika, dostawcy i cisi wspólnicy stają się mniej skłonni do udzielania kredytu.

W epoce, w której państwo usiłuje popierać kredyt wszelkimi sposobami, gdy dąży do obniżenia stopy procentowej w stosunkach prywatnych nawet z naruszeniem umów, winno ono unikać pobudzania do podwyższania procentów przez zwiększenie ryzyka wierzyciela wskutek rozszerzenia przywilejów Skarbu; w rezultacie bowiem koszty przywilejów skarbowych poniesie dłużnik przez opłacanie odpowiednio zwiększonych procentów. Szczególnie niebezpieczne dla wierzycieli prywatnych są często im nieznane, a korzystające z przywileju, nieprzedawnione należności skarbowe. Niebez-

pieczeństwo byłoby niewielkie, gdyby równie niewielkie były uprawnienia: przywileje skarbowe nie stanowiłyby poważnej przeszkody dla kredytu, gdyby pochłaniały umiarkowaną sumę. Rozumie się, że potrzeby państwa nowoczesnego wymagają pewnych ofiar od wszystkich obywateli. Ale obecnie te wymagania są tak wielkie, że niejednokrotnie przywileje skarbu grożą zupełną zagładą prawom wierzycieli prywatnych, często bowiem suma żądana przez Skarb przekracza setki tysięcy a nawet miliony.

Następnie prof. Hamel rozważa kwestię zbiegu uprzywilejowanych należności Skarbu z wierzytelnościami prywatnymi zabezpieczonymi zastawem na ruchomościach zmysłowych. Autor wypowiada się przeciw pierwszeństwu Skarbu, obszernie uzasadniając pogląd, iż wierzyciel zastawny do czasu zaspokojenia powinien — powołując się na swe prawo retencji — mieć prawo sprzeciwić się wystawieniu na sprzedaż — żądanemu przez skarb — ruchomości zastawionych względnie winien korzystać z pierwszeństwa zaspokojenia z ceny sprzedażnej zastawionych ruchomości pod warunkiem, że wierzyciel zastawny był w dobrej wierze, t. j. że nie szło o należności skarbowe, które mogły lub powinny były być mu znane.

Drugi z kolei dział „REVUE" obejmuje *bibliografię prawa cywilnego:* pierwsza część, redagowana przez prof. R. Demogue'a i podprok. M. Gégouta, poświęcona bibliografii francuskiej, ujęta została w następujące działy: ogólny, prawo familijne, zobowiązania i umowy specjalne, własność i prawa rzeczowe, spadki i testamenty; całość odznacza się wysokim poziomem recenzyj — z braku miejsca przykładowo tylko wymienimy następujące dzieła: 1) Odpowiedzialność zawodowa lekarza — E. Thilo r. 1936 str. 49 (wyjaśnia na podstawie orzecznictwa szwajcarskiego Trybunału związkowego, zbliżonego do orzecznictwa francuskiego, stosunek prawny między chorym a lekarzem, różnice między odpowiedzialnością lekarza zwykłego a lekarza specjalisty, ciężar dowodu, przedawnienie, tajemnicę zawodową). 2) O umowach według prywatnej kodyfikacji ustawodawstwa amerykańskiego — G. Madray r. 1936 str. 298 (analiza porównawcza odnośnych przepisów prawa francuskiego i amerykańskiego umożliwiająca orientację w labiryncie różnorodnych przepisów ustawodawstwa St. Zjednoczonych A. P.). 3) Małżeństwo w prawie kanonicznym — A. Esmein, 2 wyd. t. II r. 1935 str. 492 (ewolucja teorii i ustawodawstwa kościelnego w przedmiocie instytucji małżeństwa po soborze trydenckim). Bardzo obszerny — bo 354 pozycyj liczący (40 str.) jest dział włoskiej bibliografii prawa cywilnego (pod redakcją prof. R. Fubini i sędziego I. Scotto) zgrupowany według tych samych działów co francuski; nie ma natomiast zupełnie działu polskiej bibliografii prawa cywilnego.

Trzeci z głównych działów „REVUE" zawierający *orzecznictwo sądów francuskich* w materii prawa cywilnego oraz procedury cywilnej zajmuje prawie ⅓ część (86 stron) całego kwartalnika. Poszczególne orzeczenia, ujęte w 5 zasadniczych grup (prawa familijnego, zobowiązań i umów specjalnych, własności i praw rzeczowych, spadków i darowizn, procedury cywilnej) oraz odpowiednich podgrup, są zaopatrzone glosami prof. prof. Lagarde'a, Demogue'a, Solus'a, Savatier'a i Japiot'a; przeważająca większość orzeczeń przypada na grupę zobowiązań i umów specjalnych; ułatwiają orientację przejrzysty układ i treściwe nagłówki.

Stosunkowo dużo miejsca (23 str.) zajęło orzecznictwo szwajcarskiego Trybunału związkowego za lata 1934, 1935, uzupełnione bibliografią dzieł z prawa cywilnego, wydanych w Szwajcarii w języku francuskim i niemieckim. Natomiast orzecznictwo polskiego Sądu Najwyższego, które — acz w skromnych rozmiarach — było reprezentowane w poprzednim zeszycie „Revue", zostało w obecnym numerze z niewiadomych powodów całkowicie pominięte; za to orzecznictwu sądów kanadyjskich poświęcono aż 10 stron.

Doskonale redagowana przez prof. Voirin'a *kronika ustawodawcza* (Notes parlementaires de droit civil) stanowiąca ostatni z kolei dział „Revue" informuje źródłowo czytelnika o treści i znaczeniu nowych ustaw i konwencyj międzynarodowych, o projektach ustawodawczych oraz o działalności Izby Deputowanych i Senatu za czas od 14.II. do 14.V. 1936 r. Zasługują tu na uwagę między in. następujące ustawy i projekty ustawodawcze, ilustrujące te doniosłe przeobrażenia gospodarcze i socjalne, jakich terenem stała się ostatnio Francja: 1) projekt ustawy o ograniczeniu ilości zarządców (członków zarządu) w spółkach akcyjnych i kumulacji stanowisk kierowniczych w różnych spółkach oraz o nakazie ujawniania w sprawozdaniach wszelkiego rodzaju wynagrodzeń pobranych przez zarządców spółek. 2) Ustawa z 22 marca 1936 r. — wymierzona przeciw t. zw. magazynom o jednolitej cenie (magasins à prix unique) zabrania — z pewnymi zastrzeżeniami — tworzenia nowych zakładów tego rodzaju lub rozszerzania istniejących. 3) Izba Deputowanych przyjęła 12 marca 1936 r. projekt ustawy uznającej za nieważne — jako sprzeczne z porządkiem publicznym —

umowy t. zw. łańcuchowe (lec contrats d'enchaînement) zmierzające do stworzenia w przemyśle obuwiowym monopolu faktycznego na korzyść pewnych firm zagranicznych; według umów tego typu wydzierżawienie przez przemysłowca pierwszej maszyny zobowiązywało jego (i jego następców) również co do wszystkich innych podobnych maszyn. Tendencje do wprowadzenia tak zw. gospodarki planowej znalazły wyraz w dwóch ustawach: 4) z 22 marca 1936 r. zabraniającej w ciągu dwóch lat otwierania (lub rozszerzania) nowych zakładów wyrobu lub handlu obuwiem oraz 5) z 7 kwietnia 1936 r., która w celu ochrony rzemiosła szewckiego zabrania przemysłowcom i kupcom eksploatowania lub tworzenia w ich przedsiębiorstwach zakładów reparacji obuwia, 6) w Senacie złożono projekt ustawy, w myśl której adwokat, zachowujący się w sądzie niewłaściwie, nie będzie karany bezpośrednio przez sąd, lecz przez swą władzę korporacyjną, której sąd ma przesyłać w celu wymierzenia kary decyzję, stwierdzającą niewłaściwe zachowanie się adwokata.

Tomasz Kędzierski.

Z piśmiennictwa prawniczego słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA.

Nr. 9 czasopisma „SOUDCOVSKE LISTY", organu czechosłowackiego zrzeszenia sędziów, przynosi w dziale spraw zawodowych artykuł Dra J ó z e f a F r y d r y c h a p. t. *„Sędzia w państwie demokratycznym"*, w którym to artykule autor stwierdza, że mimo wielkich zasług sądownictwa zarówno w dziedzinie kodyfikacji jak i w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości, nie spotkało się ono dotychczas z żadną nagrodą, ani nawet z uznaniem. Przeciwnie podnieść należy, że autorytet sądownictwa wielce ucierpiał wskutek stosowania przepisów ustawowych, nakładających na ludność znaczne ciężary i ograniczenia, które spowodował kryzys gospodarczy, a które, zwłaszcza ze strony źle poinformowanych kół społeczeństwa tłumaczone są wadliwym rzekomo wymiarem sprawiedliwości. Do tego należy dodać, iż dzieje się to w znacznym stopniu także wskutek nienależytego opracowania odpowiednich ustaw. W ten sposób sądownictwo przyjmuje na siebie niejednokrotnie całe odium wadliwych przepisów ustawowych i wynikającego stąd pokrzywdzenia ludności, a nie mogąc zapobiec zarzutom ludności w tym względzie na czoło swych postulatów wysuwa żądanie, by przygotowywanie nowych ustaw powierzano osobom dostatecznie kompetentnym pod względem teoretycznym i praktycznym. Mając na uwadze konieczność zapewnienia opieki prawnej tym kołom ludności, które jej najwięcej potrzebują, przede wszystkim zaś młodzieży pozbawionej opieki rodzicielskiej, sądownictwo domaga się również należytego uregulowania kwestii obsadzania stanowisk sędziów opiekuńczych a zarazem kierowników małych sądów prowincjonalnych, stanowiska te bowiem wskutek niekorzystnego potraktowania ich w ustawie uposażeniowej opuszczane są obecnie przez starszych, doświadczonych sędziów, a obsadzane przez osoby nie posiadające potrzebnych kwalifikacji. Wskazując na wzrastający stale zakres władzy sędziowskiej, autor przy końcu swych uwag zaznacza, że przez wzrost władzy i odpowiedzialności uwydatnia się coraz więcej rola sądownictwa w państwie i że w końcu doprowadzić to musi do podniesienia i utrwalenia jego pozycji na należnym poziomie, tak pod względem materialnym, jak i socjalnym. *A. T.*

JUGOSŁAWIA.

PRAVOSUDE, organ prasowy zrzeszonego sądownictwa jugosłowiańskiego w numerze podwójnym za lipiec i sierpień 1936 r. zamieszcza cały szereg artykułów, dotyczących ustawodawstwa Jugosławii i praktyki sądowej jak: L. U r o s z e w i c z a „Projekt Kodeksu Cywilnego Królestwa Jugosławii", D. K n e ż e w i c z a „Zmiana niektórych przepisów prawa o cywilnym postępowaniu sądowym", B. T o m o w i c z a „Spadkobranie krewnych ze związków poza małżeńskich w Czarnogórzu", M. D u k i c z a „Obowiązująca taksa a prawo ubogich w postępowaniu wykonawczym", M. S o ł o w i e w a „Rozwiązanie umowy o przysposobienie", d r. W. B e r d o w i c z a „Obrońca z obowiązku służbowego i obrońca, jako zastępca ubogich", R. I e l i c z a „Sprawy karne na wniosek" i t. d. Dział „Sądownictwo i Sędziowie" zawiera artykuł „O zakresie czynności pomocników sądowych" (samodzielne funkcje sekretarzy i komisarzy). W dziale prawa zagranicznego d r. F. C u l i n o v i c omawia nowy rumuński kodeks karny z dn. 18 marca 1936 r. (oparty na nowoczesnych podstawach ochrony społecznej, nie przewiduje kary śmierci; odpowiedzialność nieletnich od lat 14 do 19).

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.).

Art. 646 K. C. Nap.

W myśl art. 646 K. C. Nap. każdy właściciel ma prawo do przeprowadzenia granicy między jego posiadłością, a posiadłością sąsiada, okoliczność zaś, że powód wskazał w skardze powodowej przestrzeń, którą, jego zdaniem, pozwany bezprawnie zagarnął i do której powód dochodzi prawa własności, nie jest podstawą do całkowitego oddalenia powództwa, albowiem sąd nie jest skrępowany wskazaniem przez powoda linii granicznej i ma za zadanie wytknięcie właściwej granicy według wyników przewodu sądowego. 1. X. 1935 r. C. I. 426/35.

Art. 724, 784 Kod. Cyw. Nap.

Jeżeli osoba trzecia, przeciwko której dalszy krewny spadkodawcy wytoczył powództwo windykacyjne o spadek, udowodni istnienie bliższego krewnego, wówczas dalszy krewny może się utrzymać ze swym żądaniem tylko o tyle, o ile udowodni, iż bliższy krewny zrzekł się spadku lub zmarł, gdyż inaczej wyłącza on dalszego krewnego od spadkobrania, fakt zaś, że bliższy krewny, mając prawo, nie zgłasza się do spadku, nie zmienia sytuacji, gdyż fakt taki nie może być poczytywany za zrzeczenie się spadku (art. 784 Kod. Cyw. Nap.). 4. IX. 1935 r. C. I. 161/35.

Art. 1384 K. C. Nap.

Odpowiedzialność Kasy Chorych z tytułu niewłaściwego leczenia przez jej lekarzy, względnie wadliwego zabiegu, mogłaby mieć miejsce w tych tylko przypadkach, gdyby udowodnione zostało bądź oczywiste nieostrożne powierzenie czynności, wymagających daleko posuniętej specjalizacji, osobie niewłaściwej (np. powierzenie dokonywania poważnych operacyj chirurgicznych lub ginekologicznych lekarzowi o innej specjalności), bądź takie ograniczenie lekarzy w wyborze środków lekarskich lub technicznych, względnie co do czasu przeprowadzenia kuracji, które mogło zaważyć na jej skutkach, bądź wreszcie w przypadku wadliwej organizacji pracy lekarzy Kasy Chorych, polegającej np. na daniu lekarzom niefachowego personelu pomocniczego, poza tymi zaś przypadkami odpowiedzialność za ewentualne skutki kuracji, lub wadliwych zabiegów leczniczych ponosi na ogólnych zasadach prawa sam lekarz, który zabiegów tych dokonał, względnie kurację zalecił. 6. XII. 1935 r. C. I. 1383/35.

Art. 11 p. 4 ust. 2 k. c. Kr. P., art. 40 ust. z 2.VIII. 26 r. (Dz. U. Nr. 101 poz. 581).

Sąd nie może na podstawie art. 11 p. 4 ust. 2 kod. cyw. Kr. P. odmówić cudzoziemcowi prawa żądania przedterminowej spłaty jego kapitału, gdyż powyższy przepis został milcząco uchylony przez późniejszą ustawę, a mianowicie art. 40 ustawy o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych (Dz. U. Nr. 101 poz. 581 z 1926 r.). W myśl tego przepisu tylko Rada Ministrów może wydać rozporządzenie, określające granice zastosowania zasady odwetu względem obywateli obcych; jeżeli zatem takiego rozporządzenia nie wydano, sąd nie może stosować zasady odwetu nawet względem obywateli państwa, w którym prawa obywateli polskich są ograniczone. 5. XII. 1935 r. C. I. 899/35.

Art. 80 k. c. Kr. Pol.

Samo niezamieszczenie w akcie stanu cywilnego wzmianki o przyczynie, dla której akt nie został podpisany przez zeznającego, nie powoduje nieważności aktu, postanowienie zaś art. 80 k. c. Kr. P. odnośnie do zamieszczania w akcie takiej wzmianki stanowi raczej przepis porządkowy w tej mierze. 4/18. XII. 1935 r. C. I. 1653/35.

Art. 139 k. c. p., art. 121, 34 — 36 t. X cz. 1 Zw. pr.

Art. 139 k. c. p. z 1825 r., który został rozciągnięty na województwa wschodnie mocą rozp. Rady Ministrów z 15 maja 1922 r. (Dz. U. Nr. 43 poz. 360) dotyczy dopuszczalności dowodu ze świadków tylko dla stwierdzenia faktu śmierci, istnienia zaś małżeństwa należy dowodzić zgodnie z art. 121 t. X cz. I Zw. pr. trybem wskazanym w art. 34 — 36; te ostatnie przepisy dopuszczają, jako dowód posiłkowy, dochodzenie, lecz musi być ono przeprowadzone przez władze duchowne z tym, że władze te na podstawie dochodzenia wydają świadectwo metrykalne. 6. VI. 1935 r. C. I. 2824/34.

Art. 192 kod. cyw. Kr. Polsk.

W procesie wytoczonym przeciwko żonie o majątek podlegający zarządowi i użytkowaniu męża, ten ostatni może w myśl art. 192 kod. cyw. Kr. Pol. nie tylko kontrolować i korygować czynności dokonane przez żonę, lecz i przedsięwziąć w celu obrony swych praw — nawet jeżeli nie jest ani stroną ani interwenientem w sprawie — wszelkie przewidziane w procedurze środki prawne, z których żona skorzy-

stać zaniedbała lub nie chciała, w szczególności może mąż zaskarżyć niekorzystny dla jego żony wyrok pierwszej instancji 10. X. 1935 r. C. I. 1677/35.

Art. 192, 199 ust. ost. kod. cyw. Kr. Pol.

Zobowiązanie się męża w umowie notarialnej do płacenia żonie odsetek od pożyczonej przez męża sumy posagowej nie wiąże męża, jako zasadniczo niezgodne z postanowieniem art. 192 k. c. p.; ważność obowiązku płacenia żonie odsetek mogłaby wynikać tylko ze szczególnych okoliczności, prawnie uzasadniających taki obowiązek, mianowicie, o ile by odsetki miały w rozumieniu stron zastąpić przypadające żonie od męża środki utrzymania w czasie toczącego się w sądzie duchownym procesu separacyjnego lub też w razie faktycznego zerwania współżycia z winy męża. 24. IX-9-10. X. 1935 r. C. I. 742/35.

Art. 192, 205 k. cyw. Kr. P. i art. 15 pr. o przyw. i hip. z 1825 r.

W myśl art. 205 kod. cyw. Kr. P. w związku z art. 15 pr. o przyw. i hip. z 1825 r. tytuł do hipoteki prawnej na majątku męża przysługuje żonie dla zabezpieczenia tylko takich wierzytelności i roszczeń, które są związane z jej mieniem, a powstały bądź przez zatrzymanie jej należności, bądź przez zabranie, nieprawne użycie dla siebie, roztrwonienie lub inny czyn męża względem majątku żony, za który tenże byłby odpowiedzialny; nie może przeto żona mieć tytułu do hipoteki prawnej dla zabezpieczenia pretensji, której podstawą byłoby normalne korzystanie z jej mienia przez męża, jako zarządcę i użytkownika (art. 192 k. c. Kr. P.) 8. X. 1935 r. C. I. 465/35.

Art. 373 i nast. k. cyw. Kr. Pol.

Opiekun przydany, albo inny członek rady familijnej, który skarży zarządzenie, powołujące lub usuwające go ze składu rady familijnej, występuje w istocie rzeczy w obronie tylko swych praw osobistych, nie może więc na pokrycie kosztów obrony tego rodzaju praw używać funduszów osoby albo osób, nad którymi została urządzona opieka — względnie w braku takich funduszów korzystać z prawa ubogich — lecz musi sam pokryć wydatki, związane z prowadzeniem swej obrony 30. X. 1935 r. C. I. 2327/35.

Art. 21 ustawy hipotecznej 1818 r.

Dłużnik, przeciwko któremu wydana została klauzula egzekucyjna na podstawie wekslu, nie traci prawa do wytoczenia powództwa przeciwko wierzycielowi o uchylenie klauzuli i uznanie długu za wygasły z tego powodu, iż roszczenie wekslowe zostało zabezpieczone hipotecznie na podstawie uzyskanej przez wierzyciela klauzuli egzekucyjnej, chociażby w drodze zamiany poprzednio zabezpieczonej kaucji na czysty wpis, gdyż zgodnie z art. 21 pr. hip. zatwierdzenie czynności przez zwierzchność hipoteczną nie wprowadza żadnych zmian w stosunkach materialno-prawnych między stronami 16. I-7. II. 1936 r. C. I. 1453/34.

Art. 29 ustawy hipotecznej 1818 r.

W trybie postępowania hipotecznego sąd apelacyjny rozpoznaje wszczęty spór w tych samych granicach, w jakich był on rozstrzygany przez Wydział Hipoteczny, mianowicie w granicach zeznanych przez strony wniosków hipotecznych 4. III. 1936 r. C. I. 1086/35.

Art. 123 i 137 u. hip. 1818.

Samo wpisanie ostrzeżenia na zasadzie nieprawomocnej klauzuli egzekucyjnej nie stwarza nieprzedawnialnego prawa hipotecznego, a zabezpiecza tylko skutek praw rzeczowych, powstających po uprawomocnieniu się klauzuli, zamiany ostrzeżenia na czysty wpis i uprawomocnieniu się decyzji co do wpisu 16. I. 1936. r. C. I. 1154/35.

Art. 120 t. X cz. I Zw. pr.

Jak wyjaśnił Sąd Najwyższy (Zb. Orz. z 1932 r. Nr. 86), dziećmi prawymi są dzieci, spłodzone w małżeństwie, pierwszym więc warunkiem pochodzenia prawego jest istnienie małżeństwa pomiędzy rodzicami dziecka i bez dowodu małżeństwa rodziców dziecko nie może być, w razie powstania co do tego sporu, poczytane za prawe, chociażby w akcie urodzenia było podane za urodzone w małżeństwie; wprawdzie orzeczenie to zapadło na podstawie kod. cyw. Kr. P., lecz jest ono miarodajne również dla obszaru mocy obowiązującej tomu X Zw. pr., gdyż takie właśnie wymaganie stawia również art. 120 t. X cz. 1 tegoż Zw. pr. 6. VI. 1935 r. C. I. 2824/34.

Art. 694 t. X cz. 1 Zw. pr.

Fizyczna niemożność działania w obronie praw własnych nie stwarza w zasadzie, jako nie przewidziana przez ustawę, podstawy do zawieszenia biegu przedawnienia (Zb. Orz. z 1928 r. Nr. 1); bieg terminu przedawnienia liczy się od chwili naruszenia prawa również w przypadkach, gdy czyn, naruszający prawo, był przestępstwem karnym; wyjątek w tym względzie stanowi tylko przepis art. 683 t. X cz. 1 Zw. pr. 19. XI. 1935 r. C. I. 1514/35.

Art. 694 (art. 2 zał. do uwagi) t. X cz. 1. Zw. pr.

Art. 2 zał. do uwagi do art. 694 t. X cz. I. Zw. pr. o zawieszeniu biegu przedawnienia na czas nieletności ma na celu wyłącznie obronę praw nieletniego; gdy zaś interes jego tego nie wymaga, np. w razie skorzystania przez niego ze swego prawa przez objęcie spadku, zawieszenie już miejsca mieć nie może, jako bezcelowe; w takim wypadku nie mogą korzystać z zawieszenia również pełnoletni współspadkobiercy, chociażby przedmiot współwłasności był niepodzielny. 9. X. 1935 r. C. I. 1109/35.

Art. 1138 t. X cz. I Zw. pr.

Z treści art. 1138 t. X cz. I Zw. pr. wynika konieczność przy stwierdzeniu praw spadkowych zgłaszających się spadkobierców, określenia pochodzenia majątku rodowego, co do którego otworzył się spadek, to jest czy pochodzi on z rodu ojca, czy z rodu matki, i konieczność stwierdzenia należenia spadkobierców z linij bocznych do członków tego czy innego rodu; dla określenia pochodzenia majątku rodowego i przejścia, które nadało mu cechę rodową, koniecznie należy zbadać wszystkie przejścia tego majątku od jednej osoby do drugiej aż do pierwszego przejścia, po którym majątek stał się rodowym; w związku z tym art. 1138 t. X cz. I Zw. pr. nie może być rozumiany w ten sposób, że majątek otrzymany przez spadkodawcę od swego ojca winien zawsze przejść do rodu ojca bez względu na to, w jaki sposób i od kogo ten ostatni go nabył i u kogo majątek stał się rodowym, albowiem w takim razie nie zostałby uskuteczniony cel ustawy zachowania majątku rodowego przy dziedziczeniu go w tym rodzie, z którego został otrzymany. 25. IX. 1935 r. C. I. 2855/34.

Art. 1246 t. X cz. 1 Zw. pr.

Art. 1246 t. X cz. I Zw. pr., pozbawiający praw spadkowych tych spadkobierców, którzy się nie zgłoszą po odbiór spadku w ciągu okresu dziesięcioletniego, nie przewiduje konieczności zachowania jakich bądź form takiego zgłoszenia się, czyli że stosownie do osnowy powołanego przepisu każda czynność spadkobiercy, która stanowi urzeczywistnienie w ten czy w inny sposób jego prawa spadkowego w ciągu okresu powyższego, chociażby stanowiła samowolne naruszenie posiadania innego spadkobiercy, który objął całość spadku, usuwa możność uznania utraty przezeń swego prawa spadkowego do majątku, pozostałego po śmierci spadkodawcy na skutek przedawnienia z art. 1246 t. X cz. I Zw. pr. 8. I. 1936 r. C. I. 1891/35.

Art. 1255 t. X cz. I. Zw. pr. i art. 243 K. P. C.

Prawo nie ustanawia ani przepisów ani formy, które regulowałyby sposób objęcia spadku; wobec tego przyjęcie spadku może się wyrazić nie tylko w sądowym zatwierdzeniu praw do spadku lub w osobistym czy przez osobę upoważnioną faktycznym objęciu spadku, lecz również w dokonaniu takich czynności, które stwierdzałyby milczące przyjęcie spadku np. wydanie pewnych zleceń co do zarządzenia spadkiem, co do wykonania zobowiązań, obciążających spadek, korzystania ze spadku i t. p.; to milczące przyjęcie spadku, jako fakt sporny, może być udowodnione świadkami w myśl art. 243 K. P. C. 19. XI. 1935 r. C. I. 1531/35.

Art. 1777 — 1777[10] u. p. c. w związku z art. 1246 t. X cz. I Zw. pr.

W razie uznania przez sąd w trybie art. 1777 — 1777[10] u. p. c. osoby zaginionej za zmarłą, przewidziany w art. 1246 t. X cz. I Zw. pr. termin do zgłoszenia się po spadek biegnie od chwili uprawomocnienia się decyzji sądu, uznającej osobę zaginioną za zmarłą. 7. XII. 1935 r. C. I. 625/34.

Art. 70 w związku z art. 69 i 425 K. P. C.

Pomimo wniesienia przez kilku powodów łącznego sporu, tryb zaskarżenia dla każdego ze współuczestników pozostaje nadal uzależniony od wysokości jego roszczenia (w sądzie pracy), bądź też przedmiotu zaskarżenia (w sądzie powszechnym.) 4. XII. 1935 r. C. I. 1593/35.

Art. 95 § 1 K. P. C.

Dopóki przeciwnikowi procesowemu nie doręczono zawiadomienia, przewidzianego w art. 95 § I K. P. C., dotychczasowy pełnomocnik uważany być musi wobec niego i sądu za uprawnionego do wszelkich czynności procesowych w granicach pełnomocnictwa i czynności jego są skuteczne i obowiązujące mocodawcę bez względu na to, czy pełnomocnictwo w stosunku wewnętrznym między pełnomocnikiem a mocodawcą już wygasło. 2. I. 1936 r. C. I. 1309/35.

Art. 103 K. P. C.

Wytoczenie pozwu o roszczenie, które nie jest jeszcze wymagalne w czasie jego zgłoszenia, może mieć tylko ten skutek, że o ile pozwany udowodni, iż nie było potrzeby zgłoszenia pozwu, mogą być na jego rzecz zasądzone koszty procesu. 25. X. 1935 r. C. I. 425/35.

Art. 157 § 4 K. P. C.

Wynagrodzenie, przyznane kuratorowi za jego czynności, obowiązana jest uiścić strona, która żądała wyznaczenia kuratora, wynikający zaś stąd wydatek należy włączyć do kosztów procesu, zasądzonych tej stronie od strony przeciwnej, o ile na nią włożony jest obowiązek poniesienia kosztów. 11. X. 1935 r. C. I. 103/35.

Art. 452 § 2 i 424 K. P. C.

Nie jest dopuszczalna skarga kasacyjna na odmowę wznowienia postępowania, zakończonego wyrokiem II instancji, który nie ulegał zaskarżeniu w trybie kasacyjnym. 22. I. 1936 r. C. I. 2710/35.

Art. 46, 102 ust. 1 prawa wekslowego z 1924 r.

Współwystawca wekslu własnego, który otrzymał weksel w drodze indosu, nie może dochodzić praw wekslowych przeciwko tym, z którymi wspólnie dany weksel własny wystawił. 16.XII. 1935 r. C. III. 1051/34.

Art. 84 ustawy z 19. V. 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby (Dz. U. z 1920 r. poz. 272), art. 129 ustawy z 28. III. 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym (Dz. U. z 1933 r. poz. 396), § 1 p. 2 rozp. Min. Opieki Społecznej z 17. IV. 1934 r. (Dz. U. poz. 477).

Jeżeli spór pomiędzy lekarzem a zarządem Kasy Chorych, podlegający rozstrzygnięciu przez Komisje Pojednawcze na podstawie art. 84 ustawy z 19 maja 1920 r. o obowiązkowym ubezpieczeniu na wypadek choroby, został rozstrzygnięty w pierwszej instancji przez sąd, to zmieniony następnie wskutek wejścia w życie ustawy z 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym stan uprawnia w chwili wyrokowania w sądzie drugiej instancji do uznania drogi procesu cywilnego za dopuszczalną. 9.XII. 1935 r. C. III. 423/35.

§ 29 rozp. o przerachowaniu.

Przy przerachowaniu niespłaconej ceny kupna zmiany w wartości przedmiotu należy ocenić według czasu, w którym sąd dokonuje przerachowania; nie może jednak sąd przyjąć jako miernik wartości nieruchomości przypadkowej ceny rynkowej w czasie wydania orzeczenia, lecz taką jej wartość, którą według dostrzegalnych w owym czasie momentów należy uważać w danych stosunkach gospodarczych za normalną i stałą. 11.X. 1935 r. C. III. 180/34.

Art. 2, 17 p. 1 ustawy z 2. VIII. 1926 r. o prawie prywatnym międzydzielnicowym (Dz. U. Nr. 101, poz. 580).

1. W myśl art. 17 p. 1 prawa prywatnego międzydzielnicowego „żądanie rozwodu" zachodzi nie tylko w czasie wniesienia skargi, lecz także w dalszym postępowaniu, popieranie zatem żadania skargi w dalszym postępowaniu należy uznać również za „żądanie rozwodu". 2. Jeżeli małżonkowie w czasie między wniesieniem skargi rozwodowej a wyrokowaniem przechodzą pod panowanie innego prawa dzielnicowego, do zastosowania właściwego prawa miarodajna jest sytuacja prawna w chwili wyrokowania. 9.XII. 1935 r. C. III. 836/35.

Art. 50 p. 4, 112 ust. 3 rozp. Prezydenta Rzplitej z 24. XI. 1927 r. o ubezpieczeniu pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 106 poz. 911).

Pracownik, który przy zwolnieniu go przez pracodawcę otrzymał odprawę lub odszkodowanie, nie może żądać od pracodawcy wynagrodzenia szkody, wyrządzonej przez zaniedbanie zgłoszenia go do ubezpieczenia na wypadek braku pracy, za ten okres czasu, jakiemu odpowiada otrzymana kwota odprawy lub odszkodowania. 9.XII. 1935 r. C. III. 423/35.

Art. 21 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16. III. 1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. Nr. 35 poz. 323) w związku z art. 254 i nast. Kod. Zob.

Niewypłacenie przez pracodawcę pracownikowi części wynagrodzenia zgodnie z umową zawartą z tymże pracownikiem o pokryciu przez niego części wyrządzonej szkody, nie jest dokonaniem potrącenia w myśl art. 21 rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych; przez potrącenie bowiem należy rozumieć jednostronne oświadczenie pracodawcy, że wierzytelność pracownika ma być skutkiem pretensji wzajemnej pracodawcy uznana za wygasłą. 13.I. 1936 r. C. III. 811/34.

Art. 1 ustawy z dnia 17. III. 1932 r. (Dz. U. Nr. 32 poz. 338) o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych.

Nowe przepisy służbowe, wydane na podstawie ustawy z dnia 17 marca 1932 r. wiążą od chwili wejścia ich w życie każdego pracownika instytucji ubezpieczeń społecznych, który w tym dniu był z instytucją w stosunku umowy pracy, niezależnie od zgody pracownika na te nowe przepisy.

Pracownik instytucji ubezpieczeń społecznych, zwolniony ze służby na zasadzie nowych przepisów służbowych, zachowuje nabyte na zasadzie dawnych przepisów prawa do emerytury, względnie odprawy. 28.I. — 13.II. 1936 r. C. II. 2185/35.

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 23 § 1 K. K. Pojęcie usiłowania.

Za usiłowanie pod względem przedmiotowym i podmiotowym uważać należy przedsiębranie działania, skierowanego bezpośrednio ku urzeczywistnieniu zamiaru popełnienia przestępstwa zarówno wtedy, gdy zamierzony przez daną osobę skutek w ogóle nie nastąpił, jak i wtedy, gdy jednocześnie spowodowany został samoistnie przez inną osobę lub osoby (27.I.36 r. Nr. 2 K. 2184/35).

Art. 44, 79 — 85 K. K. Stosowanie środków zabezpieczających.

Wyliczenie kar dodatkowych w art. 44 K. K. i środków zabezpieczających w art. 79 — 85 K. K., nie wyłącza zastosowania innych jeszcze postaci kar i środków zabezpieczających, przewidzianych w ustawach szczególnych. (4.II.36 Nr. 2 K. 1938/35).

Art. 60 § 2 K. K. Przestępca zawodowy.

Dla uznania jednostki za przestępcę zawodowego, konieczne jest ustalenie, że dana osoba popełnione przestępstwo traktuje jako źródło, z którego czerpie środki utrzymania, które to ustalenie możliwe jest również w stosunku do osób poprzednio w ogóle nie karanych. (2.XII.35 Nr. 2 K. 1557/35).

Art. 84 K. K. Określenie czasu zamknięcia w zakładzie poprawczym.

Nieokreślenie przez sąd czasu zamknięcia przestępcy w zakładzie poprawczym jest zgodne z przepisem art. 84 K. K. (23.I.36 r. Nr. 3 K. 2302/35).

Art. 96 K. K. Przygotowanie do zdrady stanu.

Posługiwanie się w zamiarze przygotowania zdrady stanu czynami, stanowiącymi przestępstwa, określone w innych rozdziałach K. K., nie odbiera tym przestępstwom samoistnego bytu karno-prawnego (10.II.36 Nr. 2 K. 2249/35).

Art. 97 K. K. Zbrodnia stanu przez umożliwienie rozszerzenia wpływów wywrotowych.

Wprowadzenie do organizacji legalnej uczestników organizacji wywrotowej, działających w celu zdobycia dla niej placówki legalnej w całości lub w części dla urzeczywistnienia celów ostatecznych organizacji zbrodniczej, jest objawem karalnym tej organizacji, choćby aktualnie i czasowo tylko przez rozszerzenie jej wpływów i siły, umożliwiając rzucenie ich na szalę walki w chwili stanowczej użycia „przemocy" (8.I. 36. Nr. 1 K. 1223/35).

Art. 140 K. K. Przysięga z przekonania.

Przysięga z przekonania (§ 459 proc. cywil. obow. na Ziemiach Zachod.) przedstawia się jako karalne z art. 140 K. K. fałszywe zeznanie nie tylko wówczas, gdy zeznający troskliwych badań nie przeprowadził, lecz również, gdy zeznał sprzecznie ze swym przekonaniem w tym przedmiocie. (6.XII.35. Nr. 3 K. 1377/35).

Art 166 K. K. Spisek a banda.

Różnica pomiędzy spiskiem a bandą polega wyłącznie na tym, że spisek ma na celu spełnienie indywidualnie ściśle oznaczonego przestępstwa lub kilka tak oznaczonych przestępstw według pewnego planu przestępnego, banda zaś ma na celu dokonywanie przestępstw indywidualnie nieoznaczonych, lub określonych tylko co do rodzaju (np. kradzieży, handel kobietami i t. p.). Zarówno dla istnienia spisku, jak i dla istnienia bandy wystarcza udział w nich trzech osób. (9.I.36. Nr. 1 K. 1042/35).

Art. 187 K. K. Podrobienie dokumentu stwierdzającego rzeczywisty fakt.

Podrobienie lub przerobienie dokumentu albo użycie takiego dokumentu jako fałszywego środka dowodowego, mającego znaczenie prawne, jest karalne i wtedy, gdy okoliczność, którą się dowodzi lub ma dowieść takim dokumentem, w rzeczywistości nastąpiła. (31.XII.35. Nr. 3 K. 1493/35).

Art. 189 K. K., § 2 art. 62 K. K. Pojęcie ukrycia dokumentu i wynagrodzenie zrządzonej przez to szkody.

Ukryciem dokumentu w rozumieniu art. 189 K. K. jest usunięcie go spod rozporządzenia właściwej osoby i stworzenie takiego stanu rzeczy, iż dany dokument staje się niedostępny dla osoby, która ma prawo i chce z niego korzystać, zatem każde działanie, zmierzające do uniemożliwienia właścicielowi rozporządzenia rzeczą, do czego ma prawo. Podstawę zastosowania § 2 art. 62 K. K. stanowi nie odpowiedzialność cywilna sprawcy przestępstwa, lecz okoliczność, że czynem swym wyrządził szkodę. (4.III.36. Nr. 3 K. 1876/35).

Art. 215, 225, 247 w związku z art. 36 K. K. Istota niebezpieczeństwa w komunikacji.

Do istoty przestępstwa z art. 215 K. K., przewidującego niebezpieczeństwa w komunikacji, nie należy, aby katastrofa rzeczywiście nastąpiła, lecz wystarcza sprowadzenie niebezpieczeństwa katastrofy, a więc stworzenie takiej sytuacji, w której katastrofa bezpośrednio grozi. Jeżeli następstwem działania lub zaniechania sprawcy

jest katastrofa i jako jej wynik — śmierć lub uszkodzenie ciała człowieka, zachodzi zbieg przepisu art. 215 K. K. z odpowiednim przepisem rozdziału XXXV K. K. o przestępstwach przeciwko życiu i mieniu i ma zastosowanie art. 38 K. K. (9.I.36. Nr. 1 K. 1031/36).

Art. 235 K. K. Uszkodzenie ciała przez niedbalstwo.

Przestępstwo z art. 235 K. K. z winy nieumyślnej popełnione przez niedbalstwo, zachodzi nie tylko wtedy, gdy sprawca nie dopełnił czynności nakazanych przez ustawę czy rozporządzenie, lecz również i w tych wypadkach, gdy sprawca czynu, samego przez się obojętnego z punktu widzenia nakazów czy zakazów prawa, aczkolwiek nie przewidywał skutku przestępnego, mógł jednak lub powinien był przewidzieć, o ile skutek ten pozostawał w przyczynowym związku z popełnionym niedbalstwem. (16.I. 36. Nr. 2. K. 1793/35).

Art. 255 K. K. Istota zniesławienia.

1. Istotę czynu z art. 255 K. K. może stanowić także dostarczenie materiału dostatecznego dla innych osób do wysnucia ujemnych dla pokrzywdzonego wniosków. 2. Uczynienie zarzutu, odpowiadającego warunkom zniesławienia, ale bez świadków, bezpośrednio osobie, która ma być pohańbiona może być obrazą z art. 256 K. K., ale nie zniesławieniem z art. 255 K. K. (18.XII.35. Nr. 3 K. 1451/35).

Art. 255 K. K. Umyślność działania przy zniesławieniu.

Sama znajomość przez sprawcę treści napisanych (wypowiedzianych) słów, mieszczących w sobie zniesławiające zarzuty, wystarcza do przyjęcia umyślności działania a więc złego zamiaru. (30.XII.35. Nr. 3 K. 1735/35).

Art. 255, 256 K. K. Zniewaga a przepisy kodeksu honorowego.

Postanowienia zawarte w kodeksach honorowych mogą mieć znaczenie jedynie dowodu, iż sfery społeczne, uznające dany kodeks, w taki a nie inny sposób zapatrują się na kwestie danymi przepisami unormowane. (19.II.36. Nr. 1 K. 725/35).

Art. 257 § 1 K. K. Idealna pobudka przy zaborze cudzego mienia.

Pod sankcję § 1 art. 257 K. K. podpada każdy bezprawny zabór cudzego mienia, przedstawiającego jakąś wartość materialną, chociażby sprawca działał nawet pod wpływem pobudek idealnych, np. zabrał z posiadania prywatnego unikat zabytkowy w wyłącznym zamiarze złożenia z niego ofiary do zbiorów publicznych. (3 I.36. Nr. 3 K. 1772/35).

Art. 257 § 2 K. K. w związku z art. 54 K. K. „Przypadek mniejszej wagi".

Zagadnienie, co należy uważać za „przypadek mniejszej wagi", w rozumieniu § 2 art. 257 K. K. ulega rozstrzygnięciu według zasad, wskazanych w art. 54 K. K. (22.I.36. Nr. 2 K. 1777/35).

Art. 262 K. K Ciągłość czynu przestępnego

Okoliczność, iż poszczególne czyny sprawcy, przedzielone są pewnym nawet znacznym upływem czasu, nie może stać na przeszkodzie skwalifikowaniu działalności przestępnej jako przestępstwa ciągłego. (10.II.36. Nr. 3 K. 2128/35).

Art. 264 K. K. Zrządzenie szkody przez oszustwo.

Dla bytu oszustwa z art. 264 K. K. wymaga się zrządzenia szkody innej osobie, lecz nie ma znaczenia, kto jest tą osobą ani w szczególności imienne jej wskazanie jako osoby pokrzywdzonej. (6.XII.35 Nr. 3 K. 1417/35).

Art. 264 K. K. Zatajenie przy sprzedaży, poczynione dyspozycje zmniejszające wartość przedmiotu.

Pokrzywdzenie majątkowe może polegać w rozumieniu art. 264 K. K. na zmniejszeniu wartości roszczenia, przez zmniejszenie wartości prawa lub przedmiotu, którego ono dotyczy, za czym skłonienie do zawarcia kontraktu kupna-sprzedaży nieruchomości za pomocą zatajenia, że sprzedający poczynił równocześnie inne dyspozycje, zmniejszające wartość roszczenia, jakie kupujący przez kontrakt nabywa, jest skłonieniem go do niekorzystnego rozporządzenia swym mieniem za pomocą wprowadzenia w błąd co do istotnej wartości nabytego. (4.II.36. Nr. 3 K. 1952/35).

Art. 7 K. P. K. i art. 190 i in. prawa o ochronie wynalazków wzorów i znaków towarowych (Rozp. Prez. Rz. z dn. 22.III. 28 r. (Dz. Ust. poz. 384) Ochrona znaków towarowych w świetle postępowania karnego

1. Zarejestrowany znak towarowy zostaje pod ochroną prawa, mimo zaskarżenia jego ważności w Urzędzie Patentowym 2. W postępowaniu karnym kwestię wkroczenia w zakres wyłączności praw do znaku towarowego rozstrzyga sąd w płaszczyźnie art. 7 K. P. K. 3. Zawieszenie postępowania karnego, celem rozstrzygnięcia istnienia lub nieistnienia prawa z rejestracji znaku towarowego jest niedopuszczalne, jako sprzeczne z zasadami kod. post. karn. (analogicznie do orzeczenia Sądu Najwyż. z dn. 30.III. 1936 r. Nr. 1 K. 122/36) (25.V. — 6.VI. 36 Nr. 3 K. 653/36).

Art 40 K. P. K. Brak podstaw do przekazania sprawy innemu sądowi w wypadku oskarżenia o zniewagę sędziego urzędującego w danym sądzie.

Rozpoznanie sprawy o zniewagę sędziego przez ten sąd, w którym znieważony sędzia urzęduje (w szczególności przez innego sędziego w tym sądzie urzędującego) — samo przez się w niczym nie zagraża prawidłowemu wymiarowi sprawiedliwości i nie daje podstawy Sąd. Najw. do zastosowania art. 40 K. P. K. (18.VI.36. Nr. 1 K. 394/36).

Art. 256 § 1 i 3 K. P. K. w zw. z art. 279, 340 i 341 K. P. K. Zgoda wyraźna lub dorozumiana co do pewnych czynności sądowych.

Niepodniesienie przez stronę zarzutów przeciw czynności sądowej dokonanej w toku dochodzenia, przed przeprowadzeniem dowodu z odczytania protokółu tej czynności, w szczególności zaś wyrażenie przez nią bądź wyraźnie, bądź w sposób dorozumiany, zgody na odczytanie protokółu tej czynności, mieści w sobie zarazem zrzeczenie się prawa kwestionowania w przyszłości prawidłowości tej czynności. (13. I 36. Nr. 2 K. 1766/35).

Art. 300, 364 § 1 K. P. K. Nieprzeprowadzenie dowodu z urzędu.

Przeprowadzenie dowodów z urzędu zależy wyłącznie od uznania sądu, niekorzystanie więc z tego prawa nie stanowi żadnego uchybienia procesowego, a w szczególności nie może powodować uchylenia wyroku. (27.I.36. Nr. 2 K 2221/35).

Art. 350 § 2 K. P. K. w zw. z art. 74 § 1 K. P. K. Zgłoszenie i przyjęcie powództwa cywilnego.

Ze stanowiska art. 74 § 1 w związku z art. 350 § 2 K. P. K. przyjęcie przez sąd pokrzywdzonego jako powoda cywilnego jest dopuszczalne przy rozpoczęciu każdej rozprawy głównej w 1-ej instancji, z tym tylko zastrzeżeniem, żeby ta rozprawa była prowadzona w nowym terminie od początku. (3.II.36. Nr. 2 K. 2140/36).

Art. 378 K. P. K. Nieuzasadnienie wyroku co do wszystkich oskarżonych.

W przypadku niesporządzenia uzasadnienia wyroku co do wszystkich oskarżonych przy zapowiedzeniu kasacji tylko przez niektórych Sąd Najwyższy nie jest uprawniony do zwrotu akt sądowi, który wydał zaskarżony wyrok celem sporządzenia dodatkowego uzasadnienia wyroku, lecz dotyczący zarzut kasacyjny rozpoznaje w zwykłym trybie kasacyjnym. (30.V. 36. Nr. 1 K. 1465/35).

Art. 508 i 576 K. P. K. Stwierdzenie ubóstwa.

1. Dla zwolnienia od obowiązku składania kaucji kasacyjnej nie jest wystarczające stwierdzenie ubóstwa przez prezesa (przewodniczącego wydziału) przy wyznaczeniu obrońcy z urzędu, lecz wymagane jest orzeczenie w tym przedmiocie sądu, przed upływem terminu do wniesienia wywodu kasacji. 2. Wniosek o wyznaczenie obrońcy z urzędu, poparty zaświadczeniem władzy o ubóstwie, niewątpliwie treścią swą zmierza do uzyskania z tytułu tego ubóstwa uprawnień, jakie stąd wynikają w toku procesu karnego. 3. Strona, która już poprzednio w toku postępowania zgłaszała dowód swego ubóstwa, nie jest obowiązana w każdym poszczególnym stadium procesu, gdy z tytułu tego ubóstwa mogą powstać dla niej skutki prawne, zgłaszać jeszcze dalsze formalne wnioski o spowodowanie dla niej tych skutków prawnych, ponieważ raz przyznane prawo ubogich rozciąga się na cały okres procesu aż do ostatecznego jego zakończenia. (2.I.36. Nr. 3 K. 2051/35).

Art. 94 U. K. S. Pojęcie sprzedaży.

Art. 94 U. K. S. pojęciem sprzedaży obejmuje wszelkie posiadanie lub przechowywanie w składzie handlowym napojów (13 I.36. Nr. 3 K. 1571/35).

Art. 94 U. K. S. w związku z art. 61 lit. a i l rozp. Prez. Rzplitej z 11 lipca 1932 r. (Dz. Ust. Nr. 63 poz. 586). Przelewanie wódki monopolowej do innych butelek.

Pojęcie „*stanu*" z art. 94 U. K. S. obejmuje nie tylko wewnętrzną treść wyrobów wódczanych, lecz i zewnętrzny ich wygląd wraz z opakowaniem, które może ulec naruszeniu jedynie bezpośrednio przed użyciem wódki na miejscu. Fakt przelewania przez oskarżonego w swojej restauracji wódki monopolowej przed jej sprzedażą do innych butelek, wyczerpuje stan faktyczny przestępstwa z art. 94 U. K. S. (3.II.36. Nr. 2 K. 1818/35).

Art. 114 U. K. S. Uczestniczenie w działalności loteryj obcokrajowych na obszarze Państwa Polskiego.

Karalne, w myśl art. 114 U. K. S., jest uczestniczenie w jakiejkolwiek działalności loteryj obcokrajowych na obszarze Państwa Polskiego bez względu na to, czy istotnym klientem obcokrajowego przedsiębiorstwa loteryjnego był sam sprawca czy jego najbliższy krewny i czy tenże miejsce zamieszkania miał na obcym terytorium jak również, czy znaną była sprawcy sankcja karna i wypływająca z niej bezprawność przypisanego mu działania. (17.XII.35. Nr. 3 K. 1362/35).

Art. 1, 98 ust. z 15.VII. 25 r. o państw. podat. przemysł. (Dz. U. poz. 110/32) w zw. z art. 2 § 1 kodeksu handlowego z 1934 r. Pojęcie przedsiębiorstwa zarobkowego.

1. Ustawodawstwo podatkowe obciąża podatkiem przemysłowym tylko takie przedsiębiorstwa, które w podmiotowym znaczeniu połączone są z działalnością w celu zarobkowym, działalnością obliczoną na zysk. Zarobek ten może być nieosiągnięty, obliczenie na zysk zawodne, są to okoliczności z punktu widzenia prawa handlowego i podatkowego obojętne, jednakże o przedsiębiorstwie w rozumieniu tych ustaw może być mowa tylko przy ustaleniu czynności, wykonywanej w sposób przemysłowy, t. j. mający na celu zarobek lub zysk. Stąd wynika cecha stałości zajęcia i pewna suma przedmiotowych znamion w postaci lokalu, personelu, towarów, ksiąg i t. p., a w każdym razie w postaci pewnych stałych stosunków handlowych, klienteli etc. Nie ma przedsiębiorstwa, gdy korzyść albo nie jest przewidziana albo zgoła wykluczona, co może mieć miejsce nawet wtedy, gdy poszczególne czynności są odpłatne. 2. Odprzedaż, a więc czynność odpłatna, rzeczy otrzymanych od dłużnika tytułem należności, może mieć na celu pokrycie, choćby częściowe, strat lub uniknięcie ich, co wcale nie jest jednoznaczne z czynością obliczoną na zysk, a więc przeciwnie może ją wykluczać. (28.I.36. Nr. 1 K. 1113/35).

Art. 10 i 14 ustawy o państ. podat. przemysł. Wykupienie świadectwa przemysłowego.

1. Przemywanie zakwaszonej kapusty, doprawienie jej smakiem i układanie w specjalnych beczkach, nie jest wyrabianiem kwaszonej kapusty, lecz czynnością kupiecką, mającą na celu konserwowanie i przysposobienie do drobnej wyprzedaży towaru, pochodzącego z obcego wyrobu. 2. Wykupienie świadectwa przemysłowego na prawo prowadzenia zakładu przemysłowego w rodzaju własnej kwaszarni, nie upoważnia do detalicznej sprzedaży kapusty, zakupywanej z obcej wytwórczości bez wykupienia oddzielnego świadectwa przemysłowego. (21.I.36. Nr. 3 K. 1782/35).

Art. 98 ust. o państw. podat. przemysł. w związku z art. 641 K. P. K. Odpowiedzialność karna firmy.

Przepis art. 98 ust. o państw. podat. przem. utrzymuje zasadę prawa karnego materialnego, według którego odpowiedzialność karną ponosi tylko osoba fizyczna, indywidualnie oznaczona oraz wypływającą z niej dalszą zasadę prawa karnego procesowego, że tylko indywidualnie wskazana osoba fizyczna może być przedmiotem postępowania karnego. Orzeczenie karne władzy skarbowej skierowane li tylko przeciwko firmie, nie indywidualizuje ani materialnie ani formalnie sprawcy czynu z art. 98 powyższej ustawy, a w swym charakterze zastępczego prawomocnego aktu oskarżenia (§ 3 art. 641 K. P. K.) nie wyraża też żądania oskarżyciela do wszczęcia postępowania sądowego przeciwko osobie fizycznej. (2.I.36. Nr. 3 K. 1666/35).

Art. 186 Ordynacji Podatkowej z 15.III. 34 r. (Dz. Ust. poz. 346 i 134/36 i ustawa o podat. dochodowym Dz. Ust. poz. 715/34. Niezastosowalność zasady prawnej (Zb. Orzecz. Nr. 24/33 r.) dotycz. trybu postęp. przy przekroczeniach ustawy o państw. podat. doch.

Po wejściu w życie Ordynacji Podat. t. zn. od 1.X. 34 r. oraz w zakresie jej mocy obowiązującej (art. 207 obecnie 208 cyt. ordyn.) co do spraw będących w toku przed wejściem jej w życie — zasada prawna (Zb. Orzecz. S. N. Nr. 24/33 r.) w myśl której: „ustęp 17-ty § 1 artykułu 1-go przep. wprow. K. P. K. i art. 640 i nast. K. P. K. nie mają zastosowania do zaskarżenia orzeczeń karnych władz skarbowych w sprawach o przekroczenie przepisów ustawy o państw. podatku dochodowym" — nie obowiązuje ze względu na zmieniony Ordynacją Podaktową w związku z ustawą o państw. pod. dochodow. poz. 715/34 r. stan prawny.

Uzasadnienie: Od chwili wejścia w życie Ordynacji Podatkowej: 1. (Dz. Ust. poz. 346/34 r. jednolity tekst Dz. Ust. poz. 134/36 r.) t. zn. od 1.X. 34 r. tryb postępowania przy wszelkich przekroczeniach ustawy o państw. podatku dochodowym (Dz. Ust. poz. 242/35) reguluje Ordynacja Podatkowa (art. 189 obecnie 186 ordyn.), a na mocy art. 207 (obecnie 208 ordyn.) zawarte w niej przepisy stosują się do występków i wykroczeń popełnionych przed wejściem jej w życie, jeżeli sprawa nie była w dniu wejścia w życie Ordyn. Podatk. umorzona lub rozstrzygnięta choćby tylko w 1-ej instancji. 2. W ustawie o państw. podatku dochodowym (Dz. Ust. poz. 715/34 tekst z dn. 9.VIII. 34 r.) opuszczone zostały przepisy, odpowiadające art. 91 i nast. dawnego tekstu ustawy o państw. podat. dochodowym (Dz. Ust. poz. 242/25 r.), ponieważ wszystkie postanowienia, dotyczące odpowiedzialności za przekroczenia cytowanej ustawy zarówno materialne jak i formalne mieszczą się obecnie w Ordynacji Podatkowej (Dz. Ust. poz. 346/34 i tekst jednolity poz. 134/36 r.). (19.IV.36. Nr. 3 K. 1982/36).